

GDAŃSKIE STUDIA AZJI WSCHODNIEJ



ZESZYT 4
2013

WYDAWNICTWO
UNIwersytetu Gdańskiego

GDAŃSKIE STUDIA AZJI WSCHODNIEJ

ZESZYT 4
2013

WYDAWNICTWO
UNIwersytetu Gdańskiego

Komitet redakcyjny

prof. zw. dr hab. Waldemar Jan Dziak, prof. zw. dr hab. Edward Haliżak,
prof. zw. dr hab. Ewa Oziewicz (przewodnicząca), prof. zw. dr hab. Jerzy Zajadlo,
dr hab. Tadeusz Dmochowski, prof. UG, dr hab. Krzysztof Gawlikowski, prof. SWPS,
dr hab. Sylwia Pangsy-Kania, prof. UG, dr hab. Jakub Potulski, prof. UG,
dr hab. Józef Arno Włodarski, prof. UG, prof. dr Wu Lan,
dr hab. Kamil Zeidler, prof. UG (dyrektor CSAW UG), dr Marek Adam,
dr Marceli Burdelski (wiceprzewodniczący), dr Adam Marszałek, Edward Kajdański

Redaktor naczelny

dr hab. Kamil Zeidler, prof. UG

Sekretarz redakcji

Joanna Kamień

Adres redakcji

Centrum Studiów Azji Wschodniej Uniwersytetu Gdańskiego
ul. Armii Krajowej 110, 81-824 Sopot

Redaktor Wydawnictwa

Joanna Kamień

Korekta streszczeń w języku angielskim

Marta Dargas

Skład i łamanie

Michał Janczewski

Projekt okładki i stron tytułowych

Andrzej Taranek

Na okładce obraz autorstwa Edwarda Kajdańskiego
przygotowany przez Comex S.A.

Publikacja sfinansowana przez

Centrum Studiów Azji Wschodniej Uniwersytetu Gdańskiego



© Copyright by Centrum Studiów Azji Wschodniej Uniwersytetu Gdańskiego
© Copyright by Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego

ISSN 2084-2902

Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego
ul. Armii Krajowej 119/121, 81-824 Sopot
tel./fax 58 523 11 37, tel. 725 991 206
wyd.ug.edu.pl, kiw.ug.edu.pl

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY

Dr hab. Karol Karski, Uniwersytet Warszawski, mgr Dominika Świętońska, Warszawa Proces przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym dla Dalekiego Wschodu i jego miejsce w świadomości historycznej Japończyków	7
Mgr Mateusz Kubicki, Uniwersytet Gdański Zagłada floty lotniskowców jako przyczyna upadku Japonii	50
Dr Jacek Splisgart, Uniwersytet Gdański, mgr Marta Jaworska, Uniwersytet Gdański Zmiany w kulcie zmarłych w Japonii na przykładzie święta <i>bon</i>	72
Mgr Marek Sflugier, Uniwersytet Gdański W poszukiwaniu duchowości Dalekiego Wschodu – synkretyczna wizja filmu <i>Only God Forgives</i> na tle twórczości Nicolasa Windinga Refna	87
Prof. dr Wu Lan, Uniwersytet Gdański Chińska herbata (中国茶)	105
Mgr inż. Edward Kajdański, Uniwersytet Gdański Zawile dzieje „korzenia życia”: od cesarskiej alkiwy do koncernów farmaceutycznych	112
Prof. zw. dr hab. Marek Andrzejewski, Uniwersytet Gdański Zarys rozwoju metra na kontynencie azjatyckim ze szczególnym uwzględnieniem Chin na tle reszty świata	126
Mgr Agnieszka Ploetzing, Uniwersytet Gdański Tożsamość Koreańczyków z północy – uwagi wstępne	139
Dr hab. Eugeniusz Gostomski, prof. UG, Uniwersytet Gdański dr Tomasz Michałowski, Uniwersytet Gdański Transformacja sektora finansowego Wietnamu	151

Dr hab. Kamil Zeidler, prof. UG, Uniwersytet Gdański Azja Wschodnia na tzw. Liście UNESCO „Pamięć Świata” (komunikat)	164
---	-----

PRÓBY STUDENCKIE

Dawid Jacek Michalski, Uniwersytet Gdański Przywództwo polityczne – przykład Chińskiej Republiki Ludowej	168
Dominik Bób, Uniwersytet Gdański Chińska droga ku mocarstwowości – uwagi wstępne	179

RECENZJE

Jean-Pierre Cabestan, <i>Polityka zagraniczna Chin. Między integracją a dążeniem do mocarstwowości</i> , Wydawnictwo Akademickie Dialog, Warszawa 2013, ss. 409 (Jakub Urbański)	187
Jerzy Maroń, <i>Koczownicy i rycerze. Najeżdż Mongołów na Polskę w 1241 roku na tle sztuki wojennej Europy XII i XIII wieku</i> , seria: Nowe Średniowiecze, wyd. 2 poprawione i uzupełnione, Templum, Wodzisław Śląski 2011, ss. 156 (Szymon Radzimiński)	189

SPRAWOZDANIA

VII Międzynarodowa Konferencja Naukowa „Azja w XXI wieku. Wyzwania, dylematy, perspektywy. Refleksje nad gospodarką, polityką, bezpieczeństwem, kulturą i edukacją współczesnej Azji”, Toruń, 16–17 maja 2013 r. (Marta Dargas)	199
Konferencja EuroSEAS, Lizbona, 2–5 lipca 2013 r. (Ewa Oziewicz)	202
Wystawa prac Edwarda Kajdańskiego, Filharmonia Bałtycka, 21 kwietnia – 31 maja 2013 r., Biblioteka Główna Uniwersytetu Gdańskiego, 1 czerwca – 31 sierpnia 2013 r. (Magdalena Marcinkowska)	204
Inauguracja kierunku sinologia na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk, 4 października 2013 r. (Magdalena Marcinkowska)	206

TABLE OF CONTENTS

ARTICLES

Dr Karol Karski, University of Warsaw, MSc Dominika Świętońska, Warsaw The Trial Before the International Military Tribunal for the Far East and Its Place in the Historical Consciousness of the Japanese	7
MSc Mateusz Kubicki, University of Gdańsk The Destruction of the Aircraft Fleet as the Cause of the Collapse of Japan	50
Dr Jacek Splisgart, University of Gdańsk, MSc Marta Jaworska, University of Gdańsk The Changes in the Cult of the Dead in Japan on the Example of <i>Bon</i> Festival	72
MSc Marek Sfugier, University of Gdańsk In Search of the Far Eastern Spirituality. A Syncretic Vision of <i>Only God Forgives</i> in the Works of Nicolas Winding Refn	87
Prof. Wu Lan, University of Gdańsk The Chinese Tea (中国茶)	105
MEng Edward Kajdański, University of Gdańsk The Intricate History of the „Root of Life”: from Emperor’s Bedroom to the Pharmaceutical Companies	112
Prof. Marek Andrzejewski, University of Gdańsk The Outline of the Development of the Underground in Asia, Particularly China Against the Rest of the World	126
MSc Agnieszka Ploetzing, University of Gdańsk The Identity the North Koreans in Sketch	139
Prof. Eugeniusz Gostomski, University of Gdańsk dr Tomasz Michałowski, University of Gdańsk Financial Sector Transformation in Vietnam	151

Prof. Kamil Zeidler, University of Gdańsk	
East Asia on UNESCO	
Memory of the World Register (communiqué)	164

STUDENTS ATTEMPTS

Dawid Jacek Michalski, University of Gdańsk	
Political Leadership: The Case of China	168
Dominik Bób, University of Gdańsk	
The Chinese Path to Being a Superpower	179

REVIEWS

Jean-Pierre Cabestan, <i>China's Foreign and Security Policies. Between Integration and Will to Power</i> (the original title: <i>La politique internationale de la Chine. Entre intégration et volonté de puissance</i>), Wydawnictwo Akademickie Dialog, Warszawa 2013, pp. 409 (Jakub Urbański)	187
Jerzy Maroń, <i>The Nomads and Knights. The Mongol invasion of Poland in 1241 against the background of the art of war in 12th and 13th Europe</i> , series: Nowe Średniowiecze, second edition, correct and implement, Templum, Wodzisław Śląski 2011, pp. 156 (Szymon Radzimiński)	189

REPORTS

7 th International Scientific Conference „Asia in the 21 st century. Challenges, dilemmas, perspectives. Reflections on the economy, politics, security, culture and education of contemporary Asia”, Toruń, 16 th –17 th May, 2013 (Marta Dargas)	199
EuroSEAS Conference, Lisbon, 2 th –5 th July, 2013 (Ewa Oziewicz)	202
Exhibition of works by Edward Kajdańskiego, Baltic Philharmony, April 21 st – May 31 st , 2013, the Library of the University of Gdańsk, June 1 st – August 31 st , 2013, (Magdalena Marcinkowska)	202
Inauguration of Sinology at the Faculty of Philology, University of Gdańsk, Gdańsk, 4 th October 2013 (Magdalena Marcinkowska)	206

PROCES PRZED MIĘDZYNARODOWYM TRYBUNAŁEM
WOJSKOWYM DLA DALEKIEGO WSCHODU
I JEGO MIEJSCE W ŚWIADOMOŚCI HISTORYCZNEJ
JAPONCZYKÓW

Wprowadzenie

Wyroki wydane w Norymberdze i Tokio stały się głównymi symbolami pociągnięcia do odpowiedzialności za wywołanie II wojny światowej oraz okrucieństwa popełnione w jej trakcie. Postępowanie przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym (MTW, trybunałem norymberskim) toczyło się w dniach 20 listopada 1945 – 1 października 1946 r. Proces przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym dla Dalekiego Wschodu (MTWDW, trybunałem tokijskim) odbył się zaś w dniach 29 kwietnia 1946 – 12 listopada 1948 r. Oba były wydarzeniami przełomowymi dla ówczesnego świata. Po raz pierwszy jednostki stanęły przed międzynarodowymi organami sądowymi, odpowiadając za naruszenia prawa międzynarodowego. Nie byli to przy tym oskarżeni niskiej rangi, a osoby mające realny i osobisty wpływ na dotychczasowe działania swoich państw. Do tej pory zasadą było, że jednostka nie pozostawała w jakiegokolwiek relacji z prawem międzynarodowym. Państwa tworzyły zobowiązania dla siebie i między sobą się z nich rozliczały. Jeśli chciały postawić – z tytułu naruszenia tych reguł – w stan oskarżenia osoby fizyczne, to czyniły to przed sądami krajowymi i na podstawie prawa wewnętrznego. Międzynarodowe prawo karne przestało być głoszonym, lecz nierealizowanym postulatem doktryny i „miłujących” – często tylko werbalnie – pokój polityków. Stało się rzeczywistością¹.

¹ Na temat pojęcia oraz podstawowych zasad międzynarodowego prawa karnego, nazywanego wówczas prawem norymberskim, zob. np. M. Królikowski, *Wprowadzenie do prawa karnego międzynarodowego*, [w:] M. Królikowski, P. Wiliński, J. Izydorczyk, *Podstawy prawa karnego międzynarodowego*, Warszawa 2008, s. 25–38. Jest ono częścią prawa międzynarodowego publicznego i pozostaje w ścisłym związku z innymi jego częściami składowymi. O relacjach zachodzących w trójkącie międzynarodowe prawo karne – międzynarodowe prawo ochrony praw człowieka – międzynarodowe prawo humanitarne konfliktów zbrojnych zob. np.: E. Karska, *Słowo wstępne*, [w:] *Wpływ Europejskiej Konwencji Praw Człowieka na systemy ochrony praw człowieka oraz międzynarodowe*

Proces zbrodniarzy niemieckich w Norymberdze rozpoczął się jako pierwszy. Dlatego też przyćmił w pewnym stopniu działalność trybunału tokijskiego. Pierwotnym wzorcem, do którego porównywano późniejsze działania i na podstawie którego działalności formułowano później ogólne zasady, stał się MTW. Rezolucją Zgromadzenia Ogólnego ONZ nr 95 (I) z dnia 11 grudnia 1946 r.² jednomyślnie przyjęto do wiadomości umowę międzynarodową stanowiącą podstawę utworzenia trybunału norymberskiego wraz z załączonym do niej statutem³ oraz fakt, że podobne zasady, jak zawarte w nich, znalazły swoje odzwierciedlenie również w statucie trybunału tokijskiego⁴. Rezolucją tą potwierdzono również zasady prawa międzynarodowego, które znalazły odzwierciedlenie w aktach konstytuujących trybunał norymberski i w jego wyroku.

Zgromadzenie Ogólne ONZ nie odwoływało się do reguł wynikających z aktu tworzącego trybunał tokijski. Nie chciało bowiem, by pewne, choć niewielkie rozbieżności występujące między tymi dokumentami stały się podstawą do niepotrzebnych sporów. Nie można było także odwołać się wówczas do wyroku trybunału tokijskiego, gdyż proces przed nim jeszcze trwał⁵. Rezolucja ta, choć jak wszystkie akty tego typu nie była aktem prawnie wiążącym, stanowiła wyraz uznania, że zasady działania tych trybunałów były oparte na prawie międzynarodowym. Przedstawiono je jako pochodną treści ogólnych i uniwersalnych reguł traktatowego i zwyczajowego międzynarodowego prawa karnego. W doktrynie podkreślono również, że „nie jest to tylko pewien zbiór reguł stworzony dla potrzeb konkretnego proce-

prawo karne i humanitarne, red. E. Karska, Warszawa 2013, s. 9–12; R. Kuźniar, *Prawa człowieka: Prawo, instytucje, stosunki międzynarodowe*, wyd. 3, Warszawa 2006, s. 149; T. Meron, *Prawo humanitarne a prawa człowieka*, „Państwo i Prawo” 2009, z. 4, s. 31–34.

² Rezolucja Zgromadzenia Ogólnego ONZ nr 95 (I) z dnia 11 grudnia 1946 r. – Potwierdzenie zasad prawa międzynarodowego uznanych w Statucie trybunału norymberskiego, A/RES/95(I). Zob. N.I. Kostienko, *Międzynarodowe prawo: współczesne teoretyczne problemy*, Moskwa 2004, s. 19 i 63–64.

³ Porozumienie międzynarodowe w przedmiocie ścigania i karania głównych przestępców wojennych europejskich państw Osi, podpisane w Londynie dnia 8 sierpnia 1945 r. (Dz. U. z 1947 r. Nr 63, poz. 367).

⁴ Tekst statutu trybunału tokijskiego, [w:] B.B. Ferencz, *Defining International Aggression. The Search for World Peace. A Documentary History and Analysis*, t. 1, Dobbs Ferry 1975, s. 522 i n. Materiały tego procesu, w tym akt oskarżenia i wyrok, zostały również opublikowane [w:] *The Tokyo Judgment: The International Military Tribunal for the Far East (I.M.T.F.E), 29 April 1946–12 November 1948*, red. B.V.A. Röling, C.F. Rüter, t. 1 i 2, Amsterdam 1977. Tekst statutu jest także dostępny na wielu stronach internetowych, w tym: „ibiblio”, <http://www.ibiblio.org/hyperwar/PTO/IMTFE/IMTFE-A5.html> [23.09.2013].

⁵ Tekst wyroku trybunału tokijskiego wraz z załącznikami: „ibiblio”, <http://www.ibiblio.org/hyperwar/PTO/IMTFE/> [23.09.2013].

su, lecz sformułowanie zasad istniejących zwyczajowego prawa międzynarodowego. Zasady te zostały więc uznane za obowiązujące również na przyszłość”⁶.

Tryb powołania, ustrój i jurysdykcja Międzynarodowego Trybunału Wojskowego dla Dalekiego Wschodu

Ogromna liczba ofiar, a także systematyczne okrucieństwo działań państw Osi w czasie II wojny światowej skłoniły wspólnotę międzynarodową do przyjęcia kompleksowych rozwiązań prawnych zapewniających ukaranie sprawców. Inicjatywa rozciągnięcia reguł przewidzianych dla zbrodniarzy europejskich Państw Osi na japońskich przestępców wojennych wyszła ze strony chińskiej. Propozycja ta została sformułowana podczas konferencji londyńskiej w styczniu 1942 r. przez delegata chińskiego Wunz Kinga. Także na wniosek Chin, dnia 10 maja 1944 r., Komisja Narodów Zjednoczonych ds. Zbrodni Wojennych (UNWCC) powołała Podkomisję ds. Dalekiego Wschodu z siedzibą w Chunking. Instytucja ta, choć formalnie była organem pomocniczym UNWCC, wykonywała autonomicznie w tym regionie wszystkie zadania, które były przypisane organowi ją tworzącemu. Dokumentowała ona zbrodnie japońskie oraz przygotowywała propozycje ukarania ich sprawców. Z kolei dnia 26 lipca 1945 r., a zatem już po zakończeniu wojny w Europie, Chiny, Wielka Brytania i USA wydały deklarację poczdamską⁷, w której określiły warunki kapitulacji Japonii. Do uzgodnień tych przyłączył się również ZSRR. Zgodnie z nimi japońscy przestępcy wojenni powinni być sądzeni za te same przestępstwa co zbrodniarze europejskich państw Osi. Japonia przyjęła przedstawione jej warunki kapitulacji 2 września 1945 r.⁸

Podstawowym aktem prawnym, na którym oparto się w procesie przed trybunałem norymberskim, było – przywołane już – Porozumienie międzynarodowe w przedmiocie ścigania i karania głównych przestępców wojennych Osi Europejskiej. Była to umowa międzynarodowa, zawarta pierwotnie przez cztery zwycięskie mocarstwa okupacyjne, w której zadeklarowano utworzenie MTW. Załącznikiem do niej – i jej integralną częścią – był Statut MTW. W akcie tym określono główne

⁶ L. Gardocki, *Zarys prawa karnego międzynarodowego*, Warszawa 1985, s. 102. Zob. J.-L. Margolin, *Japonia 1937–1945. Wojna Armii Cesarza*, tłum. J.P. Rurarz, A. Rurarz, Warszawa 2009, s. 420.

⁷ Tekst deklaracji poczdamskiej: „ibiblio”, <http://www.ibiblio.org/hyperwar/PTO/IMTTFE/IMTTFE-A1.html> [23.09.2013].

⁸ United Nations War Crimes Commission, *The History of the United Nations War Crimes Commission*, London 1948, s. 91 i 129. Zob. P. Grzebyk, *Odpowiedzialność karna za zbrodnie agresji*, Warszawa 2010, s. 142. Tekst aktu kapitulacji Japonii z dnia 2 września 1945 r., US National Archives and Records Administration, http://www.archives.gov/exhibits/featured_documents/japanese_surrender_document/ [23.09.2013].

zasady odpowiedzialności karnej, podstawowe zasady procedury oraz ustrój MTW. Niemieckich zbrodniarzy oskarżono w Norymberdze o: zbrodnie przeciwko pokojowi, zbrodnie wojenne i zbrodnie przeciwko ludzkości. Główne uprawnienia, w tym wyłączne prawo do mianowania sędziów, przyznały sobie cztery mocarstwa okupujące Niemcy. Inne państwa, które mogły się przyłączyć do już zawartego porozumienia, w tym Polska, nie miały takiej możliwości.

Trybunał tokijski został zaś powołany na podstawie Proklamacji Naczelnego Dowódcy Sił Sprzymierzonych dla Dalekiego Wschodu, gen. Douglasa MacArthura, w sprawie osądzenia japońskich zbrodniarzy wojennych z dnia 19 stycznia 1946 r. General D. MacArthur działał w tym przypadku jako organ międzynarodowy, swoją kompetencję w tym zakresie wywodząc z punktu 5 uzgodnień zawartych dnia 26 grudnia 1945 r. w Moskwie przez ministrów spraw zagranicznych USA, Wielkiej Brytanii i ZSRR, w którym powierzano mu podejmowanie wszelkich przedsięwzięć niezbędnych do wypełnienia „kapitulacji, okupacji i kontroli nad Japonią”⁹ oraz opierając się na dyplomatycznych uzgodnieniach osiągniętych między zainteresowanymi państwami. W wyniku konsultacji z państwami alianckimi akt ten został znowelizowany 26 kwietnia 1946 r. Statut trybunału tokijskiego był wzorowany na statucie trybunału norymberskiego i był z nim zbieżny w wielu punktach. Nie był jednak jego wiernym odwzorowaniem¹⁰.

W przypadku zbrodniarzy japońskich, tak jak w przypadku niemieckich, przewidziano sądenie ich za zbrodnie przeciwko pokojowi, zbrodnie wojenne i zbrodnie przeciwko ludzkości. W odróżnieniu od statutu trybunału norymberskiego w akcie konstytuującym trybunał tokijski podkreślono, że zbrodni przeciw pokojowi można się dopuścić niezależnie od tego, czy doszło, czy też nie do wypowiedzenia wojny. To stwierdzenie miało na celu uprzedzenie ewentualnego zarzutu oskarżonych, że nie wypowiedzieli nikomu wojny, a zatem nie mogą być pociągnięci do odpowiedzialności za jej prowadzenie. W statucie tym zrezygnowano też – w porównaniu ze statutem trybunału norymberskiego – z wyliczania przykładów zbrodni wojennych. W tym przypadku postanowiono poprzestać na stwierdzeniu, że jest to „naruszenie praw i zwyczajów wojny”. W praktyce nie były to zmiany istotne¹¹.

⁹ Tekst pkt 5 uzgodnień konferencji moskiewskiej: „ibiblio”, <http://www.ibiblio.org/hyperwar/PTO/IMTFE/IMTFE-A3.html> [23.09.2013].

¹⁰ Zob. szerzej: P. Grzebyk, *Odpowiedzialność karna...*, s. 142–143; T. Cyprian, J. Sawicki, *Prawo norymberskie*, Warszawa 1948, s. 158–159; K. Karski, *Realizacja idei utworzenia międzynarodowego sądownictwa karnego*, „Państwo i Prawo” 1993, z. 7, s. 68; M. Ostropolski, *Zasada jurysdykcji uniwersalnej w prawie międzynarodowym*, Warszawa 2008, s. 95–96; M.J. Raginskij, S.J. Rozenblit, *Meżdunarodnyj proces gławnych japońskich wojennych priestupnikov*, Moskwa–Leningrad 1950, s. 39–44; E. Socha, *Zbieżność a komplementarność jurysdykcji międzynarodowych trybunałów karnych i sądów krajowych*, Wrocław 2004, s. 48.

¹¹ L. Gardocki, *Zarys prawa...*, s. 60; P. Grzebyk, *Odpowiedzialność karna...*, s. 143; K. Kittichaisaree, *International Criminal Law*, Oxford 2001, s. 207; L.N. Sadat, *Understanding the complexi-*

Novum w przypadku trybunału tokijskiego było ustalenie, że wykonuje on jurysdykcję wyłącznie w stosunku do osób, które oskarżono między innymi o popełnienie zbrodni przeciwko pokojowi (zbrodni klasy „A”). Sprawcy pozostałych zbrodni międzynarodowych, tj. zbrodni wojennych (zbrodni klasy „B”) i zbrodni przeciwko ludzkości (zbrodni klasy „C”), mogli być sądzeni tylko wówczas, gdy zarzucono im również sprawstwo zbrodni przeciw pokojowi¹². Nie oznaczało to, że uniewinnienie od popełnienia tego przestępstwa międzynarodowego uniemożliwiało skazanie przez trybunał tokijski za inne czyny. Dowodem na to jest los gen. Matsui Iwane, który – choć uwolniony od zarzutów w zakresie popełnienia zbrodni klasy „A” – poniósł karę za zbrodnie wojenne. Został skazany na karę śmierci¹³.

W Norymberdze obok osób fizycznych oskarżono także grupy i organizacje zbrodnicze, takie jak SS, Gestapo i SD czy NSDAP. Podmioty te były sądzone „pośmiertnie”, tj. już po ich rozwiązaniu przez władze okupacyjne. Praktycznym skutkiem przyjęcia takiego rozwiązania było to, że członków takich osób prawnych i instytucji można było karać za sam fakt przynależności do nich. Statut trybunału tokijskiego nie dawał takiej możliwości, choć w jego art. 5 znalazła się nieco inna – od norymberskiej – formuła. Zgodnie z nią: „Trybunał będzie posiadał jurysdykcję do sądzienia i karania przestępców wojennych Dalekiego Wschodu, którzy jako jednostki lub członkowie organizacji są oskarżeni o (...)” zbrodnie określone w statucie. Uznano jednak z góry, że – zlikwidowane decyzjami władz okupacyjnych – Stowarzyszenie Wspierania Władzy Cesarskiej (Taisei-yokusankai), tajna żandarmeria wojskowa (Kempeitai), Wydział Poglądów Biura Spraw Kryminalnych czy Specjalna Wyższa Policja (Tokubetsu Kōtō Keisatsu; Tokkō), nazywana „policją myśli”, nie były odpowiednikami NSDAP, SS, Gestapo i SD. Zabrakło przy tym dobrego rozeznania społeczeństwa i instytucji japońskich przez władze okupacyjne. Konstruując statut trybunału tokijskiego, przychyłono się do poglądu, że przeciwko członkom różnych grup i formacji japońskich mogą być wszczynane odrębne procesy, bez potrzeby uprzedniego uznawania tych podmiotów za przestępcze. Nie skorzystano jednak również z formuły z nim zawartej. Prokuratorzy – a za nimi także sam trybunał tokijski – nie wskazali żadnej organizacji, do której oskarżeni by należeli. Był to pewien odwrót od standardu norymberskiego, który skutkował tym, że tworzone później międzynarodowe trybunały karne nie zostały wyposażone w kompetencje

ties of international criminal jurisdiction, [w:] *Routledge Handbook of International Criminal Law*, red. W.A. Schabas, N. Beranz, London–New York 2013, s. 198; N. Strapatsas, *Aggression*, [w:] *Routledge Handbook...*, s. 157.

¹² N. Boister, *The Tokyo Trial*, [w:] *Routledge Handbook...*, s. 24–26; R. Cryer, H. Friman, D. Robinson, E. Wilmschurst, *An Introduction to International Criminal Law and Procedure*, Cambridge 2007, s. 26; P. Grzebyk, *Odpowiedzialność karna...*, s. 143; K. Kittichaisaree, *International Criminal Law...*, s. 207.

¹³ J.-L. Margolin, *Japonia 1937–1945...*, s. 494.

do sądenia osób prawnych. Jedynym wyjątkiem jest w tym przypadku Sąd Specjalny dla Sierra Leone, który i tak w praktyce nie korzysta z tego uprawnienia¹⁴.

Zgodnie ze statutem trybunału tokijskiego jego sędziowie zostali mianowani przez naczelnego dowódcę sił sprzymierzonych dla Dalekiego Wschodu na podstawie propozycji dziewięciu państw i dwóch terytoriów zależnych (Indie i Filipiny), które prowadziły wojnę z Japonią. Byli to: sir William F. Webb (Australia) – przewodniczący, Edward Stuart McDougall (Kanada), gen. mjr Mei Ju-ao (Chiny), Henri Bernard (Francja), Lord Patrick (Wielka Brytania), Radhabinod Pal (Indie), Bernard V.A. Röling (Holandia), Erima H. Northcroft (Nowa Zelandia), plk Delfin J. Jaranilla (Filipiny), gen. mjr Iwan M. Zarianow (ZSRR) oraz John P. Higgins (USA), którego zastąpił gen. mjr Myron H. Cramer (USA).

Kworum stanowiło sześciu sędziów. Decyzje trybunału, w tym przyjęcie wyroku, były podejmowane większością głosów sędziów obecnych i głosujących. W przypadku równej liczby głosów decydował głos przewodniczącego. By uczestniczyć w wydawaniu wyroku, poszczególni sędziowie nie musieli brać udziału w całości procesu. Niektórzy z nich, choć w ograniczonym czasowo zakresie, skorzystali zatem z możliwości opuszczenia niektórych posiedzeń.

Przewodniczącego trybunału tokijskiego oraz, kierującego sekretariatem trybunału, sekretarza generalnego MTWDW wyznaczył naczelny dowódca sił sprzymierzonych dla Dalekiego Wschodu. Głównym oskarżycielem, także mianowanym przez gen. D. MacArthura, był Joseph B. Keenan (USA). Towarzyszyli mu, powołani bezpośrednio przez państwa, które prowadziły wojnę z Japonią: Alan Mansfield (Australia), brygadier Henry Nolan (Kanada), Xiang Zhejun (Chiny), Robert L. Oneto (Francja), P. Govinda Menon (Indie), W.G. Frederick Borgerhoff-Mulder (Holandia), brygadier Ronald Henry Quilliam (Nowa Zelandia), Pedro Lopez (Filipiny), Arthur Strettell Comyns Carr (Wielka Brytania) oraz Siergiej A. Goluński (ZSRR).

Trybunał tokijski samodzielnie przyjmował swój regulamin, który musiał być zgodny z podstawowymi zasadami statutu. W praktyce MTWDW nie czuł się związany regulaminem. Uważał go za instrument pomocny w prowadzeniu postępowania, lecz nietworzący dla swojego twórcy bezwzględnych obowiązków. Rozprawa była prowadzona w języku angielskim oraz w języku oskarżonych, tj. japońskim.

Siedziba MTWDW znajdowała się w Tokio. W art. 14 statutu trybunału tokijskiego przewidziano, że mogą się przed nim toczyć także kolejne procesy. W takim przypadku trybunał sam miał określić, gdzie się one odbędą. Nie skorzystano jednak z takiej możliwości. Zarówno w przypadku MTWDW, jak i MTW, choć istniała

¹⁴ E. van Sliedregt, *The Criminal Responsibility of Individuals for Violations of International Humanitarian Law*, The Hague 2003, s. 25. Zob. szerzej: K. Karski, *Osoba prawna prawa wewnętrznego jako podmiot prawa międzynarodowego*, Warszawa 2009, s. 215–244.

taka prawna możliwość, nie przeprowadzono kolejnych procesów. Przed każdym z nich przeprowadzono tylko po jednym.

Trybunał tokijski, zgodnie z art. 16 swojego statutu, mógł skazać oskarżonego – po uznaniu go za winnego – na karę śmierci lub wymierzyć mu każdą inną karę, jaką uznał za sprawiedliwą. W praktyce MTWDW wymierzał karę śmierci przez powieszenie, karę dożywotniego pozbawienia wolności oraz karę czasowego pozbawienia wolności. Postępowanie było jednoinstancyjne. Wyrok mógł być jednak w każdej chwili zmieniony na korzyść skazanych przez naczelnego dowódcę sił sprzymierzonych dla Dalekiego Wschodu.

Dorobek Międzynarodowego Trybunału Wojskowego dla Dalekiego Wschodu

Proces tokijski trwał 2,5 roku. Akt oskarżenia został złożony dnia 29 kwietnia 1946 r.¹⁵ Pierwsze posiedzenie MTWDW odbyło się dnia 3 maja 1946 r. Jego wyrok został zaś ogłoszony w dniach 4–12 listopada 1948 r. Odbyło się 818 sesji trybunału, w trakcie których bezpośrednio przesłuchano 416 świadków oraz zapoznano się z 779 zeznaniami, które przedstawiono mu w formie pisemnej. W trakcie tego postępowania podniesiono zdecydowaną większość zagadnień związanych z wojną w Azji i na Pacyfiku, która w czasie jej trwania była nazywana, w terminologii japońskiej, „wojną Wielkiej Azji Wschodniej”. Wskazano akty agresji, w tym atak na Pearl Harbour. Przywołano japońskie zbrodnie wobec Chin i innych terytoriów okupowanych, w tym 72 rzezie cywilów. Podano liczbę ofiar z Nankinu i Filipin. Zrelacjonowano los jeńców wojennych, w tym marsze śmierci oraz traktowanie pojmanych przy budowie linii kolejowej Bangkok–Rangun. Zasygnalizowano również zagadnienia związane z wojną bakteriologiczną, choć kwestia ta została następnie zarzucona i wyciszona. Sprawcy tej zbrodni znaleźli się pod ochroną władz USA, które przejęły wyniki ich prac¹⁶.

W akcie oskarżenia sformulowano 55 zarzutów grupowych. Do każdego z nich przypisano po kilku lub kilkunastu konkretnych oskarżonych. Tworzyło to *de facto* ponad 700 indywidualnych zarzutów. Były one podzielone na trzy grupy. Rozdział pierwszy aktu oskarżenia obejmował spisek dla przygotowania, rozpoczęcia i prowadzenia wojen (pkt 1–36). Drugi odnosił się do morderstw i zabójstw dokonywanych w bezprawnej wojnie i z naruszeniem zasad prawa wojennego (pkt 37–52). Trzeci zaś dotyczył konwencyjnych zbrodni wojennych oraz zbrodni przeciwko ludzkości (pkt 53–55). Co istotne, nie przeprowadzono w nim ścisłego rozdziału

¹⁵ Tekst aktu oskarżenia wniesionego do trybunału tokijskiego: „ibiblio”, <http://www.ibiblio.org/hyperwar/PTO/IMTFE/IMTFE-A6.html> [23.09.2013].

¹⁶ J.-L. Margolin, *Japonia 1937–1945...*, s. 421–422.

tych dwóch ostatnich pojęć. W przypadku zbrodni klasy „B” i „C” – ze względu na wysokie stanowiska zajmowane przez oskarżonych – mieliśmy do czynienia z odpowiedzialnością przełożonych za wydawanie bezprawnych rozkazów lub za niepostrzymywanie podwładnych od popełnienia zbrodni.

W załącznikach do aktu oskarżenia (A-E) znalazło się dokładne uzasadnienie zarzutów, wykaz naruszonych traktatów i gwarancji oraz przypisanie zarzutów poszczególnym osobom. Oskarżeni byli sądzeni za czyny, które popełniono nie tylko w czasie trwania II wojny światowej, ale też na długo przed jej rozpoczęciem. W statucie trybunału tokijskiego, a w konsekwencji również w akcie oskarżenia oraz wyroku pojawiło się znane doktrynie i judykaturze anglosaskiej pojęcie spisku.

Zgodnie z zarzutem pierwszym, między 1928 a 1945 r. oskarżeni zawiązali spisek, którego celem było zdobycie przez Japonię wojskowej, morskiej, politycznej i ekonomicznej dominacji nad Azją, Pacyfikiem i Oceanem Indyjskim oraz wszystkimi państwami i wyspami na tym terenie lub graniczącymi z nim. W tym celu Japonia samodzielnie lub w porozumieniu z innymi państwami, które miały podobne cele, a jednocześnie mogły być zachęczone lub przymuszone do przyłączenia się, prowadziła wypowiedzianą lub niewypowiedzianą wojnę, wojny agresywne lub wojny naruszające prawo międzynarodowe, traktaty, porozumienia i gwarancje przeciwko jakimukolwiek państwu lub państwom, które mogły sprzeciwiać się temu celowi¹⁷.

Po odczytaniu aktu oskarżenia wszyscy oskarżeni stwierdzili, że nie przyznali się do winy. Zgodnie z art. 9 lit. c) Statutu MTWDW, wszyscy korzystali z pomocy wyznaczonych przez siebie obrońców, którymi byli adwokaci japońscy. Trybunał uznał, że powinni ich bronić również adwokaci znający jego procedurę. Była ona bowiem wzorowana na anglosaskiej. Oskarżonych reprezentowali zatem także adwokaci amerykańscy. Jedynie Hoshino Naoki odmówił skorzystania z tej możliwości¹⁸.

Trybunał tokijski – w przeciwieństwie do trybunału norymberskiego – nie dysponował zasadniczo dowodami z oryginalnych dokumentów, w których zlecano by popełnienie zbrodni objętych jego jurysdykcją¹⁹. Dnia 14 sierpnia 1945 r., gdy było już wiadomo, że Japonia skapituluje, japoński minister wojny rozkazał wszystkim podległym sobie jednostkom zniszczyć wszelkie dokumenty i inne dowody złego traktowania jeńców wojennych oraz uwięzionych i internowanych osób cywilnych. Niektóre dokumenty także fałszowano. W ten sposób stworzono „dowód”, że 96 amerykańskich jeńców wojennych straconych na atolu Wake zginęło w trakcie alianckiego bombardowania. Jednostki japońskie otrzymały między innymi okólnik szefa komórki ds. jeńców wojennych w Ministerstwie Wojny, w którym polecano, by: „Z dokumentami, które mogą okazać się dla nas kłopotliwe, gdyby wpadły w ręce przeciwnika, (...)”

¹⁷ I. Bantecas, S. Nash, *International Criminal Law*, wyd. 2, London–Sydney–Portland 2003, s. 334–335; L. Gardocki, *Zarys prawa...*, s. 61–62; P. Grzebyk, *Odpowiedzialność karna...*, s. 194–195; E. van Sliedregt, *The Criminal Responsibility...*, s. 20.

¹⁸ N. Boister, *The Tokyo...*, s. 21; L. Gardocki, *Zarys prawa...*, s. 61.

¹⁹ L. Smirnow, J. Zajcew, *Przed tokijskim trybunałem*, tłum. T. Leśko, Warszawa 1983, s. 470.

obchodzić się tak, jak z dokumentami tajnymi: po wykorzystaniu zniszczyć”²⁰. Polecono także przeniesienie w inne miejsca tych „spośród personelu, którzy źle traktowali jeńców i internowanych cywilów, lub tych, którzy zostali przez nich szczególnie znienawidzeni”²¹. Likwidowano ponadto niebezpiecznych świadków spośród jeńców i ludności cywilnej z terenów okupowanych. Akcja niszczenia niewygodnych dokumentów przez japońskie władze wojskowe i cywilne oraz korporacje trwała jeszcze po kapitulacji, aż do momentu rozpoczęcia się amerykańskiej okupacji²².

Konstrukcja aktu oskarżenia była oparta na założeniu, że oskarżeni zawiązali ogromny spisek, którego celem było prowadzenie wojen agresywnych w latach 1931–1945. Przyjęto jednak z ostrożności, że gdyby nie udało się udowodnić spisku tak rozległego, to należy wykazać istnienie spisków mniejszych. Dlatego też oskarżenie wymieniło po kolei wszystkie jego części składowe. Zarzut drugi dotyczył zatem spisku w celu prowadzenia wojny agresywnej przeciwko Chinom, by uzyskać władzę nad Mandzurią. Zarzut trzeci przywoływał spisek mający doprowadzić do wojny agresywnej przeciwko Chinom w celu zdobycia władzy nad tym państwem. Zarzut czwarty wskazywał na istnienie spisku przeciwko Chinom, Filipinom, Francji, Holandii, Portugalii, Tajlandii, USA, Wielkiej Brytanii i ZSRR w celu zabezpieczenia dominacji nad Azją Wschodnią, Pacyfikiem i Oceanem Indyjskim. W zarzucie piątym stwierdzono z kolei, że pomiędzy oskarżonymi – Niemcami i Włochami – zawiązano spisek, by doprowadzić do wojny agresywnej przeciwko państwom wymienionym w zarzucie czwartym w celu uzyskania dominacji nad całym światem i zapewnienia każdemu z agresorów jego własnej strefy wpływów²³.

Ustalając skład ławy oskarżonych, kierowano się czterema podstawowymi kryteriami. Po pierwsze, jak już wskazano, wybrano tylko tzw. zbrodniarzy klasy „A”, tj. osoby, którym można było postawić zarzut popełnienia zbrodni przeciw pokojowi. Po drugie, mieli oni reprezentować różnego rodzaju władze i grupy oraz poszczególne etapy agresji. Po trzecie, miały być to osoby ponoszące główną odpowiedzialność. Po czwarte wreszcie, na liście oskarżonych znaleźli się tylko ci, przeciwko którym dysponowano silnymi dowodami²⁴.

W wyroku trybunał tokijski uznał, że istniał spisek mający na celu zapewnienie Japonii dominacji nad Azją Wschodnią, zachodnim oraz południowo-zachodnim Oceanem Spokojnym i Oceanem Indyjskim oraz niektórymi wyspami leżącymi na tych oceanach. Trybunał stwierdził przy tym, że oskarżenie nie udowodniło istnienia spisku, który miałby prowadzić do zdominowania Ameryki Południowej i Północnej²⁵.

²⁰ *Ibidem*.

²¹ J.-L. Margolin, *Japonia 1937–1945...*, s. 417–418.

²² L. Smirnow, J. Zajcew, *Przed tokijskim...*, s. 472.

²³ P. Grzebyk, *Odpowiedzialność karna...*, s. 20.

²⁴ *Ibidem*, s. 54.

²⁵ *Ibidem*, s. 439.

W czasie procesu spotkały się dwa systemy społeczne oraz etyczno-moralne. Podczas wojny Japończycy przejawiali krańcową pogardę dla śmierci. Japoński żołnierz wolął popełnić samobójstwo, niż dostać się do niewoli. Dlatego też traktował jeńców wojennych jak tchórze. Dotyczyło to także żołnierzy strony przeciwnej, wobec których stosował własny system wartości. Jest to o tyle godne zastanowienia, że Japończycy uważali się za ludzi zupełnie wyjątkowych. W tym zakresie narzucali innym własne standardy zachowania, a głównie zasady odpowiedzialności za postępowanie niezgodne z nimi. Tōjō Hideki w trakcie procesu przed trybunałem tokijskim wyjaśniał, że: „W Japonii [dostać się do niewoli – przyp. aut.] uchodzi za niełaskę. Prawo karne stanowi, że każdy, kto stał się jeńcem, a mógł jeszcze walczyć, popełnił zbrodnię, za którą najwyższą karą jest śmierć. Nie tak jak w Europie i Ameryce: tam ktoś, kto został jeńcem, jest traktowany dobrze, ponieważ spełnił swój obowiązek; w Japonii jest zupełnie inaczej”²⁶. W armii japońskiej nie ratowano także – z narażeniem życia – rannych. W ciężkich przypadkach po prostu ich dobijano. Postawa ta zdumiewała ludzi Zachodu. Pozwala jednak w jakimś stopniu, choć oczywiście bez akceptacji, zrozumieć, skąd brał się bardzo zły stosunek Japończyków do jeńców wojennych. W trakcie procesu tokijskiego oskarżeni, co do zasady, nie okazywali skruchy ani żalu za popełnione czyny. Najczęściej swoje postępowanie uzasadniali walką w imieniu cesarza i obroną własnego państwa²⁷.

W tym kontekście należy zauważyć, że choć Japonia nie ratyfikowała konwencji genewskiej o traktowaniu jeńców wojennych z 1929 r.²⁸, to w czasie wojny złożyła deklarację, iż będzie ją stosowała do obywateli USA, Wielkiej Brytanii, Kanady, Australii i Nowej Zelandii. Konwencja ta w czasie II wojny światowej była też wyrazem obowiązującego już prawa zwyczajowego.

Trybunał tokijski orzekł siedem wyroków śmierci. Dwóch oskarżonych zmarło w trakcie procesu. Pozostali zostali skazani na kary dożywotniego i czasowego pozbawienia wolności. Tylko jeden z nich został uznany za niezdolnego do uczestniczenia w procesie ze względu na chorobę psychiczną. Nikogo całkowicie nie uniewinniono. Wydanie siedmiu wyroków śmierci przy 28 oskarżonych z japońskiego punktu widzenia nie zostało bynajmniej ocenione jako krwawa niesprawiedliwość. Mieszkańcy Kraju Kwitnącej Wiśni byli wręcz powszechnie zaskoczeni okazaną przez MTWDW pobłażliwością. Dla porównania w Norymberdze wydano 12 wyroków śmierci, w tym jeden zaocznie, na 22 oskarżonych²⁹.

²⁶ A.C. Brackman, *The Other Nuremberg: The Untold Story of the Tokyo War Crimes Trials*, New York 1987, s. 267.

²⁷ J.-L. Margolin, *Japonia 1937–1945...*, s. 62.

²⁸ Konwencja dotycząca traktowania jeńców wojennych, podpisana w Genewie dnia 27 lipca 1929 r. (Dz. U. z 1932 r. Nr 103, poz. 866; 47 Stat. 2021; 118 LNTS 343).

²⁹ A.C. Brackman, *The Other Nuremberg...*, s. 273.

Oskarżeni reprezentowali świat japońskiej armii i polityki, który był zaangażowany w popełnienie zbrodni przeciwko pokojowi oraz pozostałych zbrodni międzynarodowych. Ich lista wyglądała następująco:

1. Tōjō Hideki – polityk i wojskowy, generał; nazywany „Hitlerem Dalekiego Wschodu”; szef sztabu Armii Kwantuńskiej (1937), wiceminister wojny (1938), dyrektor generalny lotnictwa wojskowego (1938–1939), minister wojny (1940–1944) oraz premier (1941–1944). Ponadto w różnych okresach zajmował stanowiska ministra spraw wewnętrznych, ministra amunicji oraz szefa sztabu generalnego. Był uważany za lidera spisku. Przyjął na siebie odpowiedzialność za działania Japonii podczas II wojny światowej. Postawiono mu między innymi zarzuty uczestnictwa w spisku oraz prowadzenia wojny agresywnej przeciwko Chinom, USA, Brytyjskiej Wspólnocie Narodów, Holandii, Francji i ZSRR. W uzasadnieniu wyroku MTWDW stwierdzono, że od momentu objęcia stanowiska szefa sztabu Armii Kwantuńskiej brał udział we wszelkich działaniach spiskowców jako ich przywódca. Miał także planować i przygotowywać atak na ZSRR. Od momentu, gdy został wiceministrem wojny, odgrywał istotną rolę w mobilizacji wojennej gospodarki Japonii. Przeciwwstawiał się propozycjom pokojowego ułożenia stosunków z Chinami. Zajmując stanowisko ministra wojny, ponosił główną odpowiedzialność za planowanie i prowadzenie wojen agresywnych. Będąc premierem, wspierał politykę całkowitego podboju Chin. Odpowiadał także za popełnienie zbrodni wojennych. Wydał między innymi rozkaz bezwzględnej traktowania wziętych do niewoli żołnierzy alianckich oraz mordowania alianckich lotników. MTWDW uznał, że spośród wszystkich oskarżonych to on ponosi największą odpowiedzialność za ataki na inne państwa. Uznany za winnego udziału w spisku oraz popełnienia zbrodni przeciwko pokojowi i zbrodni wojennych. Został skazany na karę śmierci przez powieszenie. Wyrok wykonano³⁰.

2. Araki Sadao – baron, generał armii; komendant Akademii Wojskowej (1928–1929), zastępca głównego inspektora szkoleń wojskowych (1931–1932), minister wojny (1931–1934), członek Najwyższej Rady Wojennej (1934–1936), członek Gabinetowej Rady Doradczej ds. Chin (1937), minister edukacji (1938–1939) oraz członek Gabinetowej Rady Doradczej (1940). Znany teoretyk prawa wojskowego. W swoim dziele *Podstawowe zasady cesarskiej armii* z 1928 r. zabronił używania słów: „defensywa”, „odwrot” i „poddanie się”. Został oskarżony o udział w spisku i prowadzenie wojny agresywnej z Chinami, USA, Brytyjską Wspólnotą Narodów, Holandią, Francją i ZSRR. Zarzucono mu także aktywne propagowanie idei prowadzenia zbrojnej agresji poza granicami Japonii. Wskazywano, że jako członek wielu rządów uczestniczył w przygotowaniach do wojny oraz w podtrzymywaniu

³⁰ N. Boister, *The Tokyo...*, s. 22; A. Gordon, *Nowożytna historia Japonii. Od czasów Tokugawów do współczesności*, tłum. I. Merklej, Warszawa 2010, s. 274, 286–287, 295–296, 298, 305, 315 i 450; P. Grzebyk, *Odpowiedzialność karna...*, s. 338; J.-L. Margolin, *Japonia 1937–1945...*, s. 417, 422, 426, 437 i 494; J.S. Nye jr., *Konflikty międzynarodowe: Wprowadzenie do teorii i historii*, tłum. M. Madej, Warszawa 2009, s. 161–162; E. van Sliedregt, *The Criminal Responsibility...*, s. 129–130.

wojennego ducha młodych Japończyków. Podkreślano, że zaakceptował i aktywnie wspierał politykę wdrażaną przez armię japońską w marionetkowym państwie Mandżukuo. MTWDW uznał go jedynie za winnego udziału w spisku. Został uniewinniony z zarzutów popełnienia zbrodni przeciwko pokojowi i zbrodni wojennych. Skazany na karę dożywotniego pozbawienia wolności. Nie odbył jednak kary do końca, gdyż został wypuszczony z więzienia w 1955 r. z powodów zdrowotnych. Zmarł w 1966 r.³¹

3. Doihara Kenji – generał armii; dowódca służb specjalnych Mandżurii (Organizacji Służb Specjalnych), które działały w ramach *Kempeitai* (1931), burmistrz Mukden (1931), członek sztabu Armii Kwantuńskiej (1933), główny doradca rządu autonomicznego północnych Chin oraz dowódca 5. Armii w Mandżurii (1938–1940), członek Najwyższej Rady Wojennej (1940–1943), generalny inspektor lotnictwa wojskowego (1941), dowódca Armii Wschodniej (1943), dowódca 7. Armii w Singapurze (1944–1945) oraz generalny inspektor szkolenia wojskowego (1945). Został oskarżony o udział w spisku oraz przygotowanie i prowadzenie wojny agresywnej. MTWDW orzekł, że popełnił zbrodnię przeciwko pokojowi w odniesieniu do Chin. Udowodniono, że w 1931 r. współorganizował tzw. incydent mukdeński, czyli japońską prowokację będącą pretekstem do aneksji Mandżurii. Uczestniczył w intrygach politycznych, a także ściśle współpracował z innymi wojskowymi, by zapewnić Japonii dominację nad wschodnią i południowo-wschodnią Azją. Planował i prowadził wojny agresywne. Był odpowiedzialny za zbrodnie na alianckich jeńcach wojennych na Malajach, Sumatrze, Jawie i Borneo, w tym między innymi za ograniczanie żywności oraz artykułów leczniczych. Uznany za winnego udziału w spisku oraz popełnienia zbrodni przeciwko pokojowi i zbrodni wojennych. Skazany na karę śmierci przez powieszenie. Wyrok wykonano³².

4. Hashimoto Kingorō – polityk, wojskowy i propagandysta, pułkownik; kierownik Departamentu Studiów Rosyjskich Sztabu Generalnego (1933) oraz dowódca pułku artyleryjskiego podczas rzezi w Nankinie (1937). W pobliżu Wuhu na Jangcy

³¹ *Nihonshijiten*, red. F. Akao, K. Matsuda, K. Yoshioka, Tokio 2000/2001, s. 25; A. Gordon, *Nowożytna historia...*, s. 249 i 273–274; P. Grzebyk, *Odpowiedzialność karna...*, s. 336; M. Hiratsuka, *Tōkyō Saiban*, Tokio 2002, s. 38; J.-L. Margolin, *Japonia 1937–1945...*, s. 109. Na temat Mandżukuo, marionetkowego państwa utworzonego przez Japonię na części okupowanych Chin zob. L. Young, *Japan's Total Empire: Manchuria and the Culture of Wartime Imperialism*, Berkeley–Los Angeles–London 1999, s. 3–54. Formalnie na jego czele stał, początkowo jako prezydent, a następnie – cesarz, Puyi, ostatni chiński monarcha z obalonej w drugiej dekadzie XX w. dynastii Qing. Zob. T. Pasierbiński, *Monarchie świata. Poczet rodów królewskich i książęcych*, Warszawa 2002, s. 479–481; B. Power, *Puppet Emperor: The Life of Pu Yi, Last Emperor of China*, New York 1988. Por. polskie tłumaczenia autobiografii byłego cesarza: Pu Yi, *Byłem ostatnim cesarzem Chin*, tłum. J. Mach, t. 1–2, Łódź 1998; Aisin-Gioro Pu-I, *Obywatel Cesarz*, tłum. K. Drozdowski, Warszawa 1990; Pu Yi, *Ostatni cesarz*, tłum. J. Mach, Kraków 2002.

³² P. Grzebyk, *Odpowiedzialność karna...*, s. 336. Zob. też: B.W. Kahn, *Doihara Kenji and the „North China Autonomy Movement”, 1935–1936*, Tempe 1973.

dowodził w 1937 r. ostrzałem neutralnej kanonierki HMS Ladybird, która przewoziła wojskowych i cywilnych rozbitków z innej neutralnej kanonierki – USS Panay. Wiceprzewodniczący izby niższej parlamentu (1942). Wydawca i autor wielu książek i artykułów propagandowych oraz członek towarzystw propagujących wojnę agresywną. Przedstawiał w nich USA jako odwiecznego wroga Japonii. Mobilizował japońską opinię publiczną do wsparcia zbrojeń i prowadzenia „wojny Wielkiej Azji Wschodniej”. Został oskarżony o udział w spisku oraz prowadzenie wojny agresywnej. Trybunał tokijski uznał, że był on jednym z głównych spiskowców i w dużym stopniu przyczynił się do wdrożenia spisku w życie. Podkreślił również, że wśród spiskowców był on osobą mającą najbardziej radykalne poglądy. Opowiadał się za dyktaturą wojskową, a także brał udział w zwalczaniu przeciwników politycznych. MTWDW orzekł ponadto, że był on winny prowadzenia wojny agresywnej z Chinami oraz zaplanował prowokację w Mukdenie. Uznany za winnego udziału w spisku i popełnienia zbrodni przeciwko pokojowi. Skazany na 20 lat pozbawienia wolności. Nie odbył jednak kary do końca – został zwolniony z więzienia w 1954 r. Zmarł w 1957 r.³³

5. Hata Shunroku – marszałek; kierownik biura w Sztabie Generalnym (1927–1931), inspektor artylerii (1931–1933), generalny inspektor szkolenia wojskowego (1937–1938 i 1944–1945), członek Najwyższej Rady Wojennej (1937–1939), dowódca Armii Ekspedycyjnej w Środkowych Chinach (1938), główny adiutant cesarza (1939), minister wojny (1939–1940), dowódca Armii Ekspedycyjnej w środkowych Chinach (1941–1944), dowódca 2. Armii (1945). Uznany za winnego udziału w spisku oraz planowania i prowadzenia wojny agresywnej. Doprowadził do utworzenia rządu Wang Jingwei w Nankinie. Opracował również plan kontroli francuskich Indochin. Doprowadził ponadto do porozumienia z Niemcami. MTWDW uznał, że jako dowódca Armii Ekspedycyjnej w środkowych Chinach ponosił odpowiedzialność za popełnione tam zbrodnie wojenne. Skazany na karę dożywotniego pozbawienia wolności. Nie odbył jednak kary do końca – zwolniony z więzienia w 1954 r. Zmarł w 1962 r.³⁴

6. Itagaki Seishirō – generał; szef wywiadu Armii Kwantuńskiej (1931–1932), doradca, a następnie główny doradca wojskowy rządu Mandżukuo (1932–1934), zastępca szefa sztabu i szef sztabu Armii Kwantuńskiej (1934–1937), dowódca 5. Dywizji w Chinach (1937–1938), minister wojny (1938–1939), szef sztabu Armii Ekspedycyjnej w Chinach (1939–1941), członek Najwyższej Rady Wojennej (1943), dowódca Armii Chōsen i 17. Armii w Korei (1941–1945) oraz dowódca 7. Armii w Singapurze (1945). Uznany za winnego udziału w spisku oraz prowadzenia wojny agresywnej przeciw Chinom, USA, Brytyjskiej Wspólnocie Narodów, Holandii i ZSRR, a także popełnienia zbrodni wojennych. Odgrywał znaczącą rolę w usta-

³³ P. Grzebyk, *Odpowiedzialność karna...*, s. 336; J.-L. Margolin, *Japonia 1937–1945...*, s. 20, 50 i 62.

³⁴ P. Grzebyk, *Odpowiedzialność karna...*, s. 336.

nowieniu Mandżukuo. Opowiadał się za zajęciem Mongolii Zewnętrznej w celu stworzenia zagrożenia dla ZSRR. Wspierał tworzenie marionetkowych rządów w środkowej Mongolii i północnych Chinach. Wyjednał zgodę cesarza na atak na ZSRR nad jeziorem Chasan w 1938 r. Uniewinniony z zarzutu popełnienia zbrodni przeciwko pokojowi na szkodę Francji. Skazany na karę śmierci przez powieszenie. Wyrok wykonano³⁵.

7. Kimura Heitarō – generał; szef sztabu Armii Kwantuńskiej (1940–1941), wiceminister wojny (1941–1943), członek Najwyższej Rady Wojennej (1943–1944) oraz dowódca Armii w Birmie (1944–1945), członek Instytutu Badań nad Wojną Totalną. Uznany za winnego udziału w spisku oraz prowadzenia wojny agresywnej przeciw Chinom, USA, Brytyjskiej Wspólnocie Narodów oraz Holandii, a także popełnienia zbrodni wojennych. MTWDW ustalił, że wspierał on plany agresji oraz brał udział w formułowaniu i rozwoju polityki agresywnej. Został skazany na karę śmierci przez powieszenie. Wyrok wykonano³⁶.

8. Koiso Kuniaki – generał; wiceminister wojny (1932), szef sztabu Armii Kwantuńskiej (1932–1934), dowódca Armii Chōsen w Korei (1935–1938), minister ds. zamorskich (1939 i 1940), generalny gubernator Korei (1942–1944) oraz premier (1944–1945). Oskarżony o udział w spisku oraz prowadzenie wojny agresywnej przeciw Chinom, USA, Brytyjskiej Wspólnocie Narodów, Holandii i ZSRR. Odgrywał główną rolę w opracowywaniu planów japońskiej ekspansji we wszystkich kierunkach. Opracowywał założenia politycznej i ekonomicznej organizacji Mandżukuo. Będąc ministrem ds. zamorskich, brał udział w wojnie przeciw Chinom oraz w okupacji francuskich Indochin. Jako premier prowadził wojnę z aliantami zachodnimi. Uznany za winnego udziału w spisku oraz popełnienia zbrodni przeciwko pokojowi i zbrodni wojennych. Został skazany na karę dożywotniego pozbawienia wolności. Zmarł w więzieniu w 1950 r.³⁷

9. Matsui Iwane – generał; członek Najwyższej Rady Wojennej (1933 i 1934–1935), dowódca Armii Ekspedycyjnej w Szanghaju (1937), dowódca Armii Ekspedycyjnej w środkowych Chinach (1937–1938), dowódca Armii Terytorialnej w środkowych Chinach (1937–1938) oraz radca państwowy (1938–1940). Był jedyną osobą uniewinnioną z zarzutu udziału w spisku oraz popełnienia zbrodni przeciwko pokojowi. Choć był wysokim dowódcą wojskowym, MTWDW uznał, że jego działania nie mogą być uznane za prowadzenie wojny agresywnej, gdyż oskarżenie nie udowodniło, iż był on świadomy zbrodniczego charakteru prowadzenia wojny. MTWDW stwierdził też, że oskarżony znalazł spiskowców, ale fakt ten nie oznacza,

³⁵ N. Boister, *The Tokyo...*, s. 22; P. Grzebyk, *Odpowiedzialność karna...*, s. 337; J.-L. Margolin, *Japonia 1937–1945...*, s. 289.

³⁶ N. Boister, *The Tokyo...*, s. 22; P. Grzebyk, *Odpowiedzialność karna...*, s. 337.

³⁷ A. Gordon, *Nowożytna historia...*, s. 305–306 i 450; P. Grzebyk, *Odpowiedzialność karna...*, s. 337; J.-L. Margolin, *Japonia 1937–1945...*, s. 119–121; E. van Sliedregt, *The Criminal Responsibility...*, s. 129.

iż był jednym z nich. Generalowi Matsui został postawiony również zarzut popełnienia zbrodni wojennych oraz niepodjęcia żadnych kroków mających na celu powstrzymanie rzezi cywilów w Nankinie w 1937 r. Dowodził wówczas wojskami, które zajęły ówczesną stolicę Chin. Przez sześć tygodni jego żołnierze wymordowali 200–300 tys. cywilów, tysiące kobiet zostało zgwałconych, miasto zostało doszczętnie splądrowane i spalone. Został skazany na karę śmierci przez powieszenie. Wyrok wykonano³⁸.

10. Minami Jirō – generał; zastępca szefa Sztabu Generalnego (1927–1928), dowódca Armii Chōsen (1929–1930), członek Najwyższej Rady Wojennej (1930–1931 i 1931–1934), minister wojny (1931), dowódca Armii Kwantuńskiej (1934–1936), generalny gubernator Korei (1936–1942), członek Tajnej Rady (1942–1945), członek Stowarzyszenia Politycznego Wielkiej Japonii (1945) oraz członek Izby Parów (1945). Oskarżony o udział w spisku oraz prowadzenie wojny agresywnej przeciwko Chinom, USA, Brytyjskiej Wspólnocie Narodów i Holandii. Został uznany wyłącznie za winnego udziału w spisku oraz prowadzenia wojny agresywnej z Chinami. MTWDW obciążył go odpowiedzialnością za ustanowienie marionetkowych rządów w północnych Chinach i środkowej Mongolii oraz za przekształcenie Mandżurii w bazę wypadową dla ataków na ZSRR. Udowodniono, że opowiadał się za zniszczeniem narodowego rządu Chin. Skazany na karę dożywotniego pozbawienia wolności. Nie odbył jednak kary do końca – zwolniony z więzienia w 1954 r. z powodów zdrowotnych. Zmarł w 1955 r.³⁹

11. Mutō Akira – generał; szef wywiadu Armii Kwantuńskiej (1936–1937), zastępca szefa sztabu Armii Terytorialnej w środkowych Chinach (1937–1938), zastępca szefa sztabu Armii Ekspedycyjnej w środkowych Chinach (1938), zastępca szefa sztabu Armii Terytorialnej w północnych Chinach (1938–1939), szef Biura Spraw Wojskowych w Ministerstwie Wojny (1939–1942), dowódca Dywizji Gwardii Cesarskiej (1942–1943), dowódca 2. Dywizji Gwardii Cesarskiej w Singapurze i na Sumatrze (1943–1944) oraz szef sztabu 14. Armii Terytorialnej na Filipinach (1944–1945), gdzie służył pod dowództwem gen. Yamashity Tomoyukiego. Został oskarżony o udział w spisku i prowadzenie wojny agresywnej przeciwko Chinom, USA, Brytyjskiej Wspólnocie Narodów, Holandii, Francji i ZSRR. MTWDW uznał jego winę w tym zakresie z wyłączeniem prowadzenia wojny agresywnej z Francją i ZSRR. Udowodniono mu także odpowiedzialność za zbrodnie wojenne przeciwko ludności chińskiej i filipińskiej. Skazany na karę śmierci przez powieszenie. Wyrok wykonano⁴⁰.

³⁸ N. Boister, *The Tokyo...*, s. 22; P. Grzebyk, *Odpowiedzialność karna...*, s. 337.

³⁹ P. Grzebyk, *Odpowiedzialność karna...*, s. 337; J.-L. Margolin, *Japonia 1937–1945...*, s. 417, 420, 423, 432, 460 i 494.

⁴⁰ P. Grzebyk, *Odpowiedzialność karna...*, s. 337; M. Hiratsuka, *Tōkyō Saiban...*, s. 45; J.-L. Margolin, *Japonia 1937–1945...*, s. 185.

12. Oka Takasumi – wiceadmiral; kierownik Biura ds. Ogólnych i Wojskowych Marynarki w Ministerstwie Marynarki (1940–1944), wiceminister marynarki (1944) oraz dowódca bazy marynarki w Chinkai w Korei (1944–1945). Uznany za winnego udziału w spisku oraz prowadzenia wojny agresywnej z Chinami, USA, Brytyjską Wspólnotą Narodów i Holandią. MTWDW stwierdził, że jako kierownik Biura w Ministerstwie Marynarki był aktywnym i wpływowym uczestnikiem spisku. Uniewinniony z zarzutu popełnienia zbrodni wojennych. Skazany na karę dożywotniego pozbawienia wolności. Nie odbył jednak kary do końca – zwolniony z więzienia w 1954 r.⁴¹

13. Satō Kenryō – generał; kierownik Wydziału Spraw Wojskowych Biura Spraw Wojskowych w Ministerstwie Wojny (1941–1942), kierownik Biura Spraw Wojskowych w Ministerstwie Wojny (1942–1944), zastępca szefa sztabu Armii Ekspedycyjnej w Chinach (1944–1945) oraz dowódca 37. Dywizji w Tajlandii (1945). Uznany za winnego udziału w spisku oraz prowadzenia wojny agresywnej z Chinami, USA, członkami Brytyjskiej Wspólnoty Narodów i Holandią. Uniewinniony z zarzutu popełnienia zbrodni wojennych. Skazany na karę dożywotniego pozbawienia wolności. Nie odbył jednak kary do końca – zwolniony z więzienia w 1956 r. Zmarł w 1975 r.⁴²

14. Shimada Shigetarō – admirał; szef sztabu połączonej floty (1930), zastępca szefa sztabu marynarki (1935–1937), dowódca 2. Floty (1937), dowódca Floty Chińskiej (1940), minister marynarki (1941), członek Najwyższej Rady Wojennej (1944) oraz szef sztabu marynarki (1944). Uznany za winnego udziału w spisku oraz prowadzenia wojny agresywnej z Chinami, USA, Brytyjską Wspólnotą Narodów i Holandią. Uniewinniony z zarzutu popełnienia zbrodni wojennych. Skazany na karę dożywotniego pozbawienia wolności. Nie odbył jednak kary do końca – zwolniony z więzienia w 1955 r.⁴³

15. Suzuki Teiichi – generał; dowódca 14. Pułku (1936–1937), szef sztabu 3. Armii (1938), szef Wydziału Spraw Politycznych Kolegium ds. Rozwoju Azji (1938–1940), szef Wydziału Spraw Ogólnych Kolegium ds. Rozwoju Azji (1940–1941), przewodniczący Gabinetowego Urzędu Planowania (1941–1943), minister bez teki (1941–1943) oraz doradca rządu (1943–1944). Uznany za winnego udziału w spisku oraz prowadzenia wojny agresywnej z Chinami, USA, Brytyjską Wspólnotą Narodów, Holandią i ZSRR. Uniewinniony z zarzutu popełnienia zbrodni przeciwko pokojowi na szkodę ZSRR. MTWDW stwierdził, że był on aktywnym spiskowcem. Wspierał między innymi utworzenie rządu, który miał realizować ich cele. Skazany

⁴¹ P. Grzebyk, *Odpowiedzialność karna...*, s. 337.

⁴² *Ibidem*, s. 338.

⁴³ *Ibidem*.

na karę dożywotniego pozbawienia wolności. Nie odbył jednak kary do końca – zwolniony z więzienia w 1955 r. Zmarł w 1989 r.⁴⁴

16. Umezū Yoshijirō – generał; kierownik Biura Spraw Ogólnych Sztabu Generalnego (1931–1933), dowódca wojsk okupacyjnych w Chinach (1934–1935), wice-minister wojny (1936–1937), dyrektor fabryki zbrojeniowej (1936), dowódca 1. Armii w Chinach (1938–1939), dowódca Armii Kwantuńskiej i ambasador w Mandżukuo (1939–1944), szef Sztabu Generalnego (1944–1945) oraz członek Najwyższej Rady Wojennej (1945). Na listę oskarżonych wpisano go w ostatniej chwili z wyraźnego wskazania ZSRR. Uznany za winnego udziału w spisku oraz przygotowania i prowadzenia wojen agresywnych przeciw Chinom, USA, Brytyjskiej Wspólnocie Narodów i Holandii. MTWDW podkreślił przy tym, że zajmował stanowisko wiceministra wojny, gdy podjęto decyzję o realizacji narodowego planu polityki wobec armii oraz głównych przedsięwzięciach, co przyczyniło się do wybuchu wojny na Pacyfiku. Wchodził w skład organów, które brały udział w opracowywaniu planów agresji i przygotowaniach do ich realizacji. Uniewinniony z zarzutów popełnienia zbrodni przeciwko pokojowi na szkodę ZSRR oraz zbrodni wojennych. Skazany na karę dożywotniego pozbawienia wolności. Zmarł w więzieniu w 1949 r.⁴⁵

17. Hiranuma Kiichirō – baron, polityk, cesarski doradca; zastępca przewodniczącego Tajnej Rady (1930–1936), przewodniczący Tajnej Rady (1936–1939 i 1945), premier (1939), minister bez teki, minister spraw wewnętrznych i wicepremier (1940–1941). Oskarżony o udział w spisku i prowadzenie wojny agresywnej z Chinami, USA, Brytyjską Wspólnotą Narodów, Holandią, Francją i ZSRR. Uznany za winnego zarzucanych czynów z wyłączeniem prowadzenia wojny agresywnej z Francją i ZSRR. MTWDW podkreślił, że oskarżony pomagał w realizacji planów agresji. Brał udział między innymi w spotkaniu z cesarzem dnia 29 listopada 1941 r., na którym zdecydowano, że wojna z Zachodem jest nieunikniona. Natomiast na spotkaniu 5 kwietnia 1945 r. sprzeciwiał się kapitulacji i podkreślał, że Japonia powinna walczyć do końca. Skazany na karę dożywotniego pozbawienia wolności. Tuż przed śmiercią w 1952 r. został zwolniony z więzienia⁴⁶.

18. Hirota Kōki – baron, dyplomata, polityk; ambasador w ZSRR (1930), minister spraw zagranicznych (1933–1936 i 1937–1938), premier (1936–1937) oraz członek Gabinetowej Rady Doradczej (1940). Nazywany „ojcem chrzestnym japońskiego spisku”. Oskarżony o udział w spisku oraz prowadzenie wojny agresywnej przeciwko Chinom, USA, Brytyjskiej Wspólnocie Narodów, Holandii, Francji i ZSRR. MTWDW podkreślił, że piastując wysokie stanowiska państwowe – ministra spraw zagranicznych i premiera – oskarżony był twórcą i wspierał realizację planów agre-

⁴⁴ *Ibidem*.

⁴⁵ *Ibidem*. Zob. też: Y. Jōhō, *Saigo no sanbō sōchō Umezū Yoshijirō*, Tokyo 1976.

⁴⁶ *Nihonshijiten...*, s. 509; P. Grzebyk, *Odpowiedzialność karna...*, s. 336; A. Gordon, *Nowożytna historia...*, s. 284–285 i 449; M. Hiratsuka, *Tōkyō Saiban...*, s. 40.

sji. To w tym okresie Japonia zajęła Mandżurię i podjęła działania mające na celu jej odłączenie od Chin. Jego gabinet opracował i przyjął narodową politykę ekspansji w Azji Południowo-Wschodniej. MTWDW uznał, że był on odpowiedzialny za przygotowanie planów kontynuowania wojny z Chinami. W niektórych przypadkach był on autorem planów dalszych wojen. Zarzucono mu także, że nie dopełnił obowiązku przeciwdziałania popełnianiu zbrodni wojennych. W tym zakresie udowodniono, że wiedział na bieżąco o zbrodniach popełnianych w Nankinie. Jako jedyny cywil został skazany na karę śmierci przez powieszenie. Wyrok wykonano⁴⁷.

19. Hoshino Naoki – działacz gospodarczy, polityk. Wywodził się z *zaiibatsu Ni-Ki-San-Suke*. Pracownik szczebla kierowniczego w Ministerstwie Finansów Mandżukuo (1932), wiceminister finansów Mandżukuo (1936), kierownik Biura ds. Ogólnych w Urzędzie Spraw Narodowych Mandżukuo (1938), przewodniczący Urzędu Planowania (1940–1941), członek Izby Parów (1941), minister bez teki (1941–1944) oraz doradca ministra finansów (1944). Oskarżony o udział w spisku i prowadzenie wojny agresywnej przeciw Chinom, USA, Brytyjskiej Wspólnocie Narodów, Holandii, Francji i ZSRR. MTWDW uznał, że jest on winien zarzucanych czynów z wyłączeniem prowadzenia wojny agresywnej przeciwko Francji i ZSRR. Podkreślono przy tym jego rolę w agresji przeciw Chinom oraz fakt, że pełnił wiele funkcji w Mandżurii, wykorzystując jej zasoby dla potrzeb wojennych Japonii. Skazany na karę dożywotniego pozbawienia wolności. Nie odbył jednak kary do końca. Zwolniony z więzienia w 1955 r. podjął pracę jako szef wielu japońskich podmiotów gospodarczych, w tym wielkiego tokijskiego przedsiębiorstwa komunikacji publicznej Tokyū Corporation (Tōkyū Dentetsu). Zmarł w 1978 r.⁴⁸

20. Kaya Okinori – polityk; wiceminister finansów (1937), minister finansów (1937–1938 i 1941–1944), członek Izby Parów (1939), członek Komitetu Rozwoju Azji (1939), prezes Kompanii Rozwoju Północnych Chin (1939–1941) oraz doradca ministra finansów (1938 i 1944–1945). Oskarżony o udział w spisku oraz prowadzenie wojny agresywnej przeciw Chinom, USA, Brytyjskiej Wspólnocie Narodów i Holandii. Uznany za winnego wszystkich zarzucanych mu czynów. Uzasadniono to tym, że brał udział w formułowaniu agresywnej polityki Japonii oraz finansowych, ekonomicznych i przemysłowych przygotowaniach do wojny. Jako minister finansów i prezes Kompanii Rozwoju Północnych Chin angażował się w przygotowanie i prowadzenie wojny agresywnej przeciw Chinom. Skazany na karę dożywotniego pozbawienia wolności. Nie odbył jednak kary do końca – został zwolniony z więzienia w 1955 r. W 1963 r. został ministrem sprawiedliwości (sic!) Japonii. Zmarł w 1977 r.⁴⁹

⁴⁷ N. Boister, *The Tokyo...*, s. 22; A.C. Brackman, *The Other Nuremberg...*, s. 274; A. Gordon, *Nowożytna historia...*, s. 272 i 449; P. Grzebyk, *Odpowiedzialność karna...*, s. 336–337.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 337.

⁴⁹ *Ibidem*.

21. Kido Kōichi – markiz, polityk, najbliższy doradca cesarza; minister edukacji (1937–1938), minister dobrobytu (1938–1939), minister spraw wewnętrznych (1939) oraz lord – strażnik tajnej pieczęci (1940–1945). Oskarżony o udział w spisku oraz planowanie i prowadzenie wojny agresywnej przeciw Chinom, USA, Brytyjskiej Wspólnocie Narodów, Holandii, Francji i ZSRR. Uznany za winnego tych czynów z wyłączeniem prowadzenia wojny z Francją i ZSRR. MTWDW stwierdził, że gorliwie angażował się w prowadzenie wojny z Chinami oraz opowiadał się za wojskową i polityczną dominacją nad tym państwem. Skazany na karę dożywotniego pozbawienia wolności. Nie odbył jednak kary do końca – został zwolniony z więzienia w 1953 r. z powodów zdrowotnych. Zmarł w 1977 r.⁵⁰

22. Oshima Hiroshi – wojskowy i dyplomata, generał; dowódca 10. Pułku Artylerii (1930–1931), szef 3. Sekcji (Obrońnej) 1. Biura Sztabu Generalnego (1931–1934), *attaché* wojskowy w Niemczech (1934–1938) oraz ambasador w Niemczech (1938–1939 i 1941–1945). Oskarżony o udział w spisku oraz prowadzenie wojen agresywnych z Chinami, USA, Brytyjską Wspólnotą Narodów i Holandią. Uznany za winnego wyłączenie udziału w spisku. MTWDW stwierdził, że był on odpowiedzialny za zawarcie sojuszu z Niemcami. Jako ambasador realizował politykę armii nawet wbrew stanowisku i instrukcjom MSZ. Skazany na karę dożywotniego pozbawienia wolności. Nie odbył jednak kary do końca – został zwolniony z więzienia w 1955 r. Zmarł w 1975 r.⁵¹

23. Shigemitsu Mamoru – dyplomata; przedstawiciel dyplomatyczny w randze ministra akredytowany w Chinach (1931–1932), wiceminister spraw zagranicznych (1933–1936), ambasador w ZSRR (1936–1938), ambasador w Wielkiej Brytanii (1938–1941), ambasador przy rządzie Wang Jingwei w Nankinie (1941–1943), minister spraw zagranicznych (1943–1945), minister ds. Wielkiej Azji Wschodniej (1944–1945) oraz minister spraw zagranicznych (1945). Na ławie oskarżonych znalazł się w ostatniej chwili ze wskazania ZSRR. Uznany za winnego planowania i prowadzenia wojny agresywnej przeciw Chinom, USA, Brytyjskiej Wspólnocie Narodów, Holandii i Francji. Uniewinniono go z zarzutu udziału w spisku oraz prowadzenia wojny agresywnej przeciw ZSRR. Trybunał przypisał mu także popełnienie zbrodni wojennych polegających na braku działań na rzecz ochrony jeńców wojennych. MTWDW uznał, że nie dopełnił on swoich obowiązków właściwej lub niekiedy wręcz jakiegokolwiek reakcji na wnioski mocarstw opiekuńczych, które występowały w sprawach związanych z traktowaniem jeńców wojennych. Skazany na

⁵⁰ N. Boister, *The Tokyo...*, s. 22; P. Grzebyk, *Odpowiedzialność karna...*, s. 337; M. Hiratsuka, *Tōkyō Saiban...*, s. 42; J.J. Heydecker, J. Leeb, *Proces w Norymberdze*, tłum. M. Zeller, Warszawa 2006, s. 328; J.-L. Margolin, *Japonia 1937–1945...*, s. 44 i 103; L. Smirnow, J. Zajcew, *Przed tokijskim...*, s. 462 i 465.

⁵¹ N. Boister, *The Tokyo...*, s. 22; P. Grzebyk, *Odpowiedzialność karna...*, s. 338. Zob. też: C. Boyd, *The Extraordinary Envoy: General Hiroshi Oshima and Diplomacy in the Third Reich, 1934–1939*, Washington 1980.

siedem lat pozbawienia wolności. Nie odbył jednak kary do końca – został zwolniony z więzienia w 1950 r. W latach 1954–1956 był ponownie ministrem spraw zagranicznych Japonii. Został też wicepremierem. Zmarł w 1957 r.⁵²

24. Shiratori Toshio – dyplomata; kierownik Biura Informacyjnego w MSZ (1929–1933), ambasador w Szwecji, Norwegii, Danii i Finlandii (1936), ambasador we Włoszech (1938–1940) oraz doradca ministra spraw zagranicznych (1940–1941). Oskarżony o udział w spisku oraz prowadzenie wojny agresywnej przeciw Chinom, USA, Brytyjskiej Wspólnocie Narodów i Holandii. Uznany za winnego wyłącznie udziału w spisku. MTWDW stwierdził, że jako szef Biura Informacyjnego w MSZ uzasadniał prasie całego świata zajęcie Mandżurii przez Japonię. Działal także na rzecz wystąpienia Japonii z Ligi Narodów oraz wspierał utworzenie Mandżukuo. Skazany na karę dożywotniego pozbawienia wolności. Zmarł w więzieniu w 1949 r.⁵³

25. Tōgō Shigenori – dyplomata, pochodził z rodziny o szesnastowiecznych korzeniach koreańskich. Ambasador w Niemczech (1937), ambasador w ZSRR (1938–1940), minister spraw zagranicznych i minister ds. kolonialnych (1941–1942) oraz minister spraw zagranicznych i minister ds. Wielkiej Azji Wschodniej (1945). Uznany za winnego udziału w spisku oraz prowadzenia wojny agresywnej przeciw Chinom, USA, Brytyjskiej Wspólnocie Narodów i Holandii. MTWDW stwierdził, że jako minister spraw zagranicznych w rządzie Tōjō brał udział w planowaniu i przygotowaniu wojny agresywnej. Uniewinniony z zarzutu popełnienia zbrodni przeciwko pokojowi wobec ZSRR oraz z zarzutu popełnienia zbrodni wojennych, które miały polegać na braku należytej reakcji na protesty wobec naruszeń prawa wojny. Wykazał, że część z nich przekazał innym władzom w celu przeprowadzenia postępowania wyjaśniającego. Skazany na 20 lat pozbawienia wolności. Zmarł w więzieniu w 1948 r.⁵⁴

26. Matsuoka Yōsuke – dyplomata, wpływowy działacz gospodarczy; prezes Linii Kolejowej Południowej Mandżurii (1935–1939), członek Gabinetowej Rady Doradczej (1940), minister spraw zagranicznych (1940–1941) oraz minister ds. kolonialnych (1940–1941). Kierował japońską delegacją na sesję Ligi Narodów (1932–1933), na której omawiano agresję na Chiny oraz utworzenie Mandżukuo. Wobec nieprzekonania innych państw członkowskich do polityki japońskiej złożył akt wystąpienia Japonii z tej organizacji międzynarodowej. Opowiadał się za zbliżeniem Japonii i ZSRR. Był jednym z inicjatorów ekspansji terytorialnej w Azji, którą określał mianem „nowego ładu w Wielkiej Azji Wschodniej”. Wprowadził także

⁵² A.C. Brackman, *The Other Nuremberg...*, s. 277; P. Grzebyk, *Odpowiedzialność karna...*, s. 338; S. Horowitz, *The Tokyo Trial*, „International Conciliation” 1950, nr 465, s. 496; L. Smirnow, J. Zajcew, *Przed tokijskim...*, s. 281–286.

⁵³ P. Grzebyk, *Odpowiedzialność karna...*, s. 338.

⁵⁴ A.C. Brackman, *The Other Nuremberg...*, s. 277; P. Grzebyk, *Odpowiedzialność karna...*, s. 338; J.-L. Margolin, *Japonia 1937–1945...*, s. 121 i 286.

w 1940 r. – dla terenów zajętych przez Japonię – nazwę „Wielkiej Strefy Dobrobytu Azji Wschodniej”. Był autorem wielu publikacji propagujących wojnę agresywną. Zmarł w trakcie procesu w wieku 66 lat⁵⁵.

27. Nagano Osami – admirał floty; zastępca szefa sztabu marynarki (1930), członek Najwyższej Rady Wojennej (1933 i 1940), minister marynarki (1936–1937), dowódca połączonej floty (1937), szef sztabu marynarki (1941–1944) oraz główny doradca cesarza ds. marynarki (1944). Usłyszał zarzut udziału w spisku oraz planowania i prowadzenia wojny agresywnej. Zmarł w trakcie procesu na atak serca⁵⁶.

28. Ōkawa Shūmei – filozof polityczny, ideolog panazjatyizmu; dyrektor generalny Instytutu Badań Azji Wschodniej Kolei Południowej Mandżurii (1926). Był współorganizatorem incydentu mukdeńskiego. Alianci nazywali go „japońskim Goebbelsem”. W swoich książkach, artykułach i przemówieniach zachęcał do wojny agresywnej w celu pozbycia się przedstawicieli białej rasy z Azji. Uznany za niezdolnego do udziału w procesie. Postępowanie przeciwko niemu zawieszono ze względu na stwierdzoną u niego przez biegłych „psychozę w wyniku syfilitycznej encefalopatii”. Nie zostało już nigdy wznowione. Przebywał w szpitalu psychiatrycznym do 1948 r. Zmarł w 1957 r.⁵⁷

Wyrok został ogłoszony w dniach 4–12 listopada 1948 r. Uznano w nim za udowodnione istnienie spisku oraz popełnienie zbrodni przeciwko pokojowi oraz zbrodni wojennych. W akcie oskarżenia i w wyroku nie wyodrębniono precyzyjnie zbrodni przeciwko ludzkości. Stwierdzono, że czyny wyczerpujące ich znamiona mieszczą się w opisie przedstawionych imiennie stanów faktycznych, do których można było przypisać zarówno popełnienie zbrodni wojennej, jak i zbrodni przeciwko ludzkości. Rozróżnienia kwalifikacji – na poziomie prezentacji poszczególnych czynów i sprawców – jednak nie dokonano. W ten sposób nikomu z oskarżonych nie przypisano wprost popełnienia tej zbrodni⁵⁸.

Akt oskarżenia zawierał wspólną grupę zarzutów: „Konwencyjne zbrodnie wojenne i zbrodnie przeciwko ludzkości” (zarzuty 53–55). W wyroku zarzut 53 pominięto, a popełnienie czynów objętych zarzutami 54 i 55 przypisano kilku oskarżonym. Czyniono to jednak w jednostkach redakcyjnych wyroku: „Zbrodnie wojenne”. Jak już wskazano, w wyroku kwalifikacja zbrodni przeciwko ludzkości

⁵⁵ L. Gardocki, *Zarys prawa...*, s. 63; P. Grzebyk, *Odpowiedzialność karna...*, s. 337; J.-L. Margolin, *Japonia 1937–1945...*, s. 122, 125 i 345–346. Zob. też: D.J. Lu, *Agony of Choice: Matsuoka Yosuke and the Rise and Fall of the Japanese Empire, 1880–1946 (Studies of Modern Japan)*, Lanham 2003.

⁵⁶ L. Gardocki, *Zarys prawa...*, s. 63; P. Grzebyk, *Odpowiedzialność karna...*, s. 337.

⁵⁷ N. Boister, *The Tokyo...*, s. 22; L. Gardocki, *Zarys prawa...*, s. 63; P. Grzebyk, *Odpowiedzialność karna...*, s. 338; J.-L. Margolin, *Japonia 1937–1945...*, s. 123 i 125; L. Smirnow, J. Zajcew, *Przed tokijskim...*, s. 75–78.

⁵⁸ Na temat definicji zbrodni przeciwko ludzkości w statutach trybunału norymberskiego i trybunału tokijskiego zob. M.M. deGuzman, *Crimes against humanity*, [w:] *Routledge Handbook...*, s. 122–123.

nie została przypisana wprost żadnemu ze skazanych. W jednym tylko przypadku, Shigemitsu Mamoru, stwierdzono odwrotnie, że jest on niewinny zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości, o których mowa w zarzucie 54, by skazać go między innymi z tytułu czynów wymienionych w zarzucie 55, którego opis może dotyczyć także obu tych zbrodni. Ponieważ w tym konkretnym przypadku chodziło o zaniechania w zakresie ochrony jeńców wojennych, należy przyjąć, że oskarżenie i trybunał tokijski miały na myśli zbrodnię wojenną.

MTWDW odmówił jednocześnie odniesienia się w całości do drugiej grupy zarzutów: „Morderstwa”, obejmującej czyny, wśród których znajdowały się między innymi – zgodnie z twierdzeniem oskarżenia – zbrodnie przeciwko ludzkości. Trybunał tokijski stwierdził, że ta część aktu oskarżenia dotyczy spisku w celu popełnienia innych zbrodni niż zbrodnia przeciwko pokojowi, a zatem – zgodnie ze swoim statutem – nie ma on jurysdykcji w tym zakresie. Było to działanie sprzeczne z art. 5 lit. c) Statutu MTWDW, który przewidywał również konstrukcję spisku w celu dokonania zbrodni przeciwko ludzkości. Możliwość takiej kwalifikacji nie była natomiast przewidziana w art. 5 lit. b) Statutu MTWDW w odniesieniu do zbrodni wojennych. W tym kontekście trybunał wyraził słuszny pogląd, że nielegalność czy legalność wojny nie ma wpływu na odpowiedzialność biorących w niej udział żołnierzy. Jedynym kryterium takiej kwalifikacji jest w takim przypadku okoliczność, czy naruszają oni, czy też nie, prawo wojenne.

Zgodnie ze statutem trybunału tokijskiego, jak już wskazano, miał on charakter jednoinstancyjny. Od jego wyroku nie przysługiwało odwołanie. Mógł być on jednak w każdym czasie zmieniony przez naczelnego dowódcę Sił Sprzymierzonych dla Dalekiego Wschodu na korzyść skazanych. Wniosek taki został złożony. General D. MacArthur – po konsultacji z przedstawicielami zainteresowanych państw – zatwierdził go w całości dnia 24 listopada 1948 r.⁵⁹

Oskarżeni złożyli także apelację do Sądu Najwyższego USA, wskazując, że byli sądzeni przez organ – o nieznanym prawu USA ustroju – powołany przez amerykańskiego generała. Wskazywali także na okoliczność, że postępowanie to toczyło się według praw i procedur nieprzystających w znacznym zakresie do porządku prawnego USA. Skarga ta nie została rozpatrzona merytorycznie, gdyż Sąd Najwyższy USA uznał, że nie jest kompetentny do kontroli wyroku sądu międzynarodowego. Uczynił to postanowieniem z dnia 20 grudnia 1946 r. Co ciekawe, decyzja taka zapadła większością zaledwie jednego głosu⁶⁰.

⁵⁹ R. Cryer, H. Friman, D. Robinson, E. Wilmschurst, *An Introduction...*, s. 388.

⁶⁰ *Hirota v. MacArthur*, 338 U.S. 197 (1948). Za takim stanowiskiem opowiedziało się czworo sędziów Sądu Najwyższego USA, troje było przeciw, dwoje nie wzięło udziału w rozstrzygnięciu tej sprawy. L. Gardocki, *Zarys prawa...*, s. 64; W.B. Snell, *Habeas Corpus: Jurisdiction of Federal Courts to Review Jurisdiction of Military Tribunals when the Prisoner is Physically Confined outside the United States*, „Michigan Law Review” 1951, t. 49, nr 6, s. 870–881.

W ówczesnej doktrynie zauważano, że skład MTWDW został powołany przez oficera amerykańskiego, w przeciwieństwie do MTW utworzonego umową międzynarodową. Przykładowo, Tadeusz Cyprian i Jerzy Sawicki, jeszcze przed wydaniem przez MTWDW wyroku, ocenili, że: „Jest to więc raczej amerykański sąd wojskowy z udziałem sędziów narodowości alianckich niż międzynarodowy trybunał”⁶¹. Stanowisko Sądu Najwyższego USA, z którego wynikało, że jest to organ międzynarodowy, dało jednak – ze strony kluczowego w tym przypadku państwa – prawne przyzwolenie na tworzenie odrębnych od państw organów, w tym międzynarodowych organów sądowych. Było też istotnym krokiem w kierunku kształtowania pojęcia organu, a w konsekwencji podmiotu prawa międzynarodowego. Pozwalało również rozgraniczyć działania osoby działającej na płaszczyźnie prawnomiędzynarodowej w charakterze urzędnika państwa i funkcjonariusza międzynarodowego. Rozpoczynała się epoka rozwoju organizacji i organów międzynarodowych.

Wyroki śmierci zostały wykonane 23 grudnia 1948 r. w tokijskim więzieniu Sugamo. Tam też skazani przez MTWDW odbywali kary pozbawienia wolności. Równoległe i w okresie późniejszym osądzono jeszcze około 5,5 tys. innych osób (zbrodniarzy klasy „B” i „C”) przed amerykańskimi okupacyjnymi organami sądowymi (komisjami wojskowymi) oraz – poza Japonią – przed sądami innych zachodnich państw alianckich. Procesy prowadzono również przed sądami i organami pozasądowymi ZSRR⁶².

W trakcie procesu tokijskiego podnoszono zasadniczo te same zarzuty prawne, co w trakcie procesu norymberskiego. Obrona podnosiła zatem naruszenie zasady *nullum crimen sine lege* w przypadku sądenia i karania za zbrodnię przeciwko pokojowi. Przedstawiano także zarzut *tu quoque* (także i ty) związany głównie z amerykańskimi działaniami wobec Hiroszimy i Nagasaki. Przywoływano tzw. Acts of State Theory, zgodnie z którą jednostka działająca w imieniu, a tym bardziej w charakterze organu, państwa, jest chroniona immunitetem wynikającym z jego suwerenności. To ono, a nie osoba fizyczna, miało odpowiadać za naruszenia prawa międzynarodowego wynikające z tego tytułu. Zagadnienia te były już rozstrzygnięte przez trybunał norymberski, który wskazał między innymi na istnienie – obok odpowiedzialności międzynarodowej państwa – indywidualnej odpowiedzialności karnej osób fizycznych⁶³. Obrona wskazywała także, że oskarżeni działali na rozkaz

⁶¹ T. Cyprian, J. Sawicki, *Prawo norymberskie...*, s. 159.

⁶² M.D. Biddiss, *From the Nuremberg Charter to the Rome Statute: A historical analysis of the limits of the international criminal accountability*, [w:] *From Sovereign Impunity to International Accountability: The Search for Justice in a World of States*, red. R. Thakur, P. Malcontent, Tokyo–New York–Paris 2004, s. 49; P. Wiliński, *Typy, geneza i działalność międzynarodowych trybunałów karnych*, [w:] M. Królikowski, P. Wiliński, J. Izydorczyk, *Podstawy prawa...*, s. 57.

⁶³ Na temat współlistnienia – na płaszczyźnie prawa międzynarodowego – odpowiedzialności państwa oraz indywidualnej odpowiedzialności karnej osób fizycznych za naruszenia prawa wojennego zob. szerzej: E. Karska, *Odpowiedzialność państwa za naruszenia międzynarodowego prawa*

przełożonych. Przepisy obu statutów wyrażały jednak zasady, zgodnie z którymi działanie w imieniu państwa lub na polecenie przełożonych nie zwalnia od odpowiedzialności. W tym zakresie trybunał tokijski w swoim wyroku przyłączył się do wywodów trybunału norymberskiego. Stwierdził też, że nie uważa za celowe rozpatrywanie tych kwestii na nowo przy użyciu innych – co do szczegółów – sformułowań, gdyż mogłoby to dać pole do sprzecznych interpretacji obu wyroków⁶⁴.

Wyrok nie zapadł jednomyślnie. Brak cech przestępstwa międzynarodowego w odniesieniu do wywołania wojny w swoim zdaniu odrębnym podniósł sędzia indyjski Radhabinod Pal, który uznał wszystkich oskarżonych za niewinnych. W doktrynie odnotowuje się, że: „Sędzia Pal kwestionował (...) same podstawy funkcjonowania Trybunału, twierdząc, że społeczność międzynarodowa nie osiągnęła jeszcze tego stopnia rozwoju, przy którym byłoby celowe prowadzenie procesu sądowego dla sądenia państw lub jednostek. Reprezentował więc stanowisko, które niezależnie od jego oceny słusznie chyba wzbudziło zdziwienie sędziego filipińskiego Jaranilli, że – mając taki stosunek do Trybunału i jego statutu – sędzia Pal przyjął propozycję uczestnictwa w procesie”⁶⁵.

Także holenderski sędzia Bernard V.A. Röling kwestionował karalność oraz pojęcie zbrodni przeciwko pokojowi. Nie sprzeciwiał się jednak ukaraniu oskarżonych, przy czym opierał je na innej podstawie prawnej. Uważał, że w takim przypadku mamy do czynienia ze środkiem zabezpieczającym. Jako precedens wskazał internowanie Napoleona. Wybór drogi sądowej – jego zdaniem – nie zmieniał tego, choć dawał oskarżonym większe gwarancje obiektywizmu. W takim przypadku sędzia B.V.A. Röling uważał, że w związku z zarzutem wywołania i prowadzenia wojny agresywnej powinny być orzeczone kary pozbawienia wolności, a nie kary śmierci⁶⁶. Stwierdził także, że część z oskarżonych uniewinniona z zarzutów popełnienia

humanitarnego konfliktów zbrojnych, Wrocław 2007, s. 76–86; E. Socha, *International Responsibility of Individuals for Breaches of Humanitarian Law*, „Polish Yearbook of International Law” 2002–2003, t. 26, s. 67–84.

⁶⁴ L. Gardocki, *Zarys prawa...*, s. 65.

⁶⁵ *Ibidem*, s. 66. Zob. też: E.S. Kopelman, *Ideology and International Law: The Dissent of the Indian Justice at the Tokyo War Crimes Trial*, „International Law and Politics” 1991, t. 23, nr 373, s. 373–444. W tym kontekście podnoszono jednak okoliczność, że mianowanie sędziego D. Jaranilli w skład MTWDW było działaniem bardzo kontrowersyjnym. Był on bowiem bezpośrednią ofiarą zbrodniczych działań japońskich jako uczestnik Batańskiego Marszu Śmierci, w czasie którego wskutek chorób, odniesionych ran oraz wyczerpania zmarło około 8 tys. amerykańskich i filipińskich jeńców. Kwestionowano także bezstronność przewodniczącego MTWDW sir W.F. Webba, który wcześniej był członkiem Australijskiej Komisji ds. Zbrodni Wojennych, w ramach której formułował zalecenia dotyczące ścigania japońskich zbrodni w Nowej Gwinei. N. Boister, *The Tokyo...*, s. 23; R. Cryer, H. Friman, D. Robinson, E. Wilmschurst, *An Introduction...*, s. 99.

⁶⁶ Na temat kwestii prawnych w wyroku trybunału norymberskiego i trybunału tokijskiego zob. szerzej: L. Gardocki, *Zarys prawa...*, s. 54–59 i 65–66. Zob. też: M.D. Biddiss, *From the Nuremberg...*, s. 49–50; A. Cassese, *International Criminal Law*, Oxford 2003, s. 332–333 i 383–384;

zbrodni wojennych powinna zostać skazana z tego tytułu na karę śmierci. W stosunku do niektórych skazanych uznał natomiast, że powinni zostać uniewinnieni (Hata, Hirota, Kido, Shigemitsu, Tōgō).

Francuski sędzia H. Bernard w swoim zdaniu odrębnym podniósł, że w trakcie postępowania nie były respektowane podstawowe zasady procesu karnego. Dodał, że w każdym cywilizowanym państwie musiałoby to spowodować nieważność procesu. Z tego też powodu, jak stwierdził, nie był w stanie sformułować definitywnego poglądu co do winy oskarżonych. Wyraził także pogląd, że karalność wojny agresywnej wynika z prawa naturalnego.

Filipiński sędzia D. Jaranilla stwierdził natomiast, że wymierzone kary są zbyt łagodne, a działania przeciwko Hiroszynie i Nagasaki były uzasadnione, gdyż prowadziły do zakończenia wojny.

Przewodniczący sir W.F. Webb z Australii nie złożył formalnego zdania odrębnego. Stwierdził, że jego pogląd nie różni się zasadniczo od tego wyroku. W swojej – przedstawionej wówczas – opinii wyraził jednak zdanie, że cesarz Hirohito, który nie był sądzony ze względu na zapewniony mu immunitet, był winny zbrodni przeciwko pokojowi, gdyż zaakceptował decyzję o wojnie. Także on – podobnie jak sędzia H. Bernard – uznał, że karalność wojny agresywnej wypływa z treści prawa naturalnego⁶⁷.

Trybunał tokijski odniósł się w wyroku do zarzutu o swoją niewłaściwość, sformułowanego w oparciu o art. 60 i 63 konwencji genewskiej o traktowaniu jeńców wojennych z 1929 r. Powołując się na te przepisy, obrona twierdziła, że jeńcy wojenni mogą być sądzeni tylko przez sąd wojskowy, a nie przez inaczej ukonstytuowany MTWDW. Trybunał ten jednak uznał, posilkując się stanowiskiem Sądu Najwyższego USA w sprawie Yamashita⁶⁸, że konwencja ta odnosi się w tym zakresie wyłącznie do przestępstw jeńców wojennych, które zostały popełnione w niewoli⁶⁹.

Problem odpowiedzialności cesarza

W wyniku prac zleconych przez Zgromadzenie Ogólne ONZ Komisja Prawa Międzynarodowego ONZ opracowała tzw. zasady norymberskie⁷⁰. Są one wyrazem uniwersalnych reguł międzynarodowego prawa karnego wynikających ze statutu

W. Schabas, *The UN International Criminal Tribunals: The former Yugoslavia, Rwanda and Sierra Leone*, Cambridge 2006, s. 47–48.

⁶⁷ L. Gardocki, *Zarys prawa...*, s. 65–66.

⁶⁸ *In re Yamashita*, 327 U.S. 1 (1946).

⁶⁹ L. Gardocki, *Zarys prawa...*, s. 65.

⁷⁰ Principles of International Law Recognized in the Charter of the Nuremberg Tribunal and in the Judgment of the Tribunal, 1950, [w:] Report of the International Law Commission covering its second session, 5 June – 29 July 1950, Doc. A/1316. Tekst z komentarzem Komisji [w:]

i z wyroku trybunału norymberskiego⁷¹. Trzecia z nich stanowi: „Fakt, że sprawca czynu stanowiącego zbrodnię w świetle prawa międzynarodowego działał jako głowa państwa lub funkcjonariusz państwowy, nie zwalnia go od odpowiedzialności na podstawie prawa międzynarodowego”⁷². W Norymberdze sądzony był między innymi ostatni prezydent Rzeszy adm. Karl Dönitz⁷³. W Tokio na ławie oskarżonych nie znalazł się natomiast cesarz Hirohito. W jego przypadku uznano, że chroni go immunitet suwerennego władcy. W stan oskarżenia nie postawiono także członków rodziny cesarskiej, w tym księcia Asaki Yasuhiko (Asaka-no-miya Yasuhiko-ō), którego podejrzewano, że jako oficer japońskich sił zbrojnych wydał rozkaz zabicia wszystkich schwytych w trakcie rzezi nankińskiej⁷⁴.

Dom cesarski został wyłączony spod osądzenia. Stało się tak, choć już w 1918 r. Japonia ratyfikowała traktat wersalski⁷⁵, przewidujący między innymi postawienie przed trybunałem międzynarodowym, w którym miał też zasiadać przedstawiciel Japonii, byłego już wtedy cesarza Niemiec Wilhelma II Hohenzollerna⁷⁶. Nie cho-

Yearbook of the International Law Commission, 1950, t. 2: *Documents of the second session including the report of the Commission to the General Assembly*, New York 1957, s. 374–378.

⁷¹ A. Cassese, *International...*, Oxford 2003, s. 268–269; G. Werle, *Principles of International Criminal Law*, The Hague 2005, s. 6–7.

⁷² Także art. 6 Statutu MTWDW stanowił, że piastowanie jakichkolwiek stanowisk państwowych i działanie w tym charakterze nie zwalnia od odpowiedzialności.

⁷³ Adm. K. Dönitz został prezydentem Rzeszy w dniu 30 kwietnia 1945 r. na podstawie testamentu Adolfa Hitlera.

⁷⁴ D. Bergamini, *Japan's imperial Conspiracy: How Emperor Hirohito led Japan into war against the West*, t. 1, New York 1971, s. 24. Niektórzy autorzy twierdzą, że rozkaz ten został wydany przez innego oficera w imieniu członka rodziny cesarskiej. I. Chang, *The Rape of Nanking: The Forgotten Holocaust of World War II*, London 1997, s. 40. Faktem jest jednak, że książę Asaka Yasuhiko, który osobiście dowodził wszystkimi oddziałami zajmującymi i okupującymi Nankin, mógł te działania wstrzymać. General Matsui Iwane, który był jego bezpośrednim przełożonym, choć nieobecny w Nankinie przez większość czasu, gdy trwała rzeź, został przez MTWDW skazany na karę śmierci. Odpowiadał za tolerowanie dokonywania zbrodni.

⁷⁵ Art. 227 Traktatu pokoju między mocarstwami sprzymierzonymi i skojarzonymi i Niemcami, podpisanego w Wersalu dnia 28 czerwca 1919 r. (Dz. U. z 1920 r. Nr 35, poz. 200), przewidywał, że specjalny trybunał składający się z pięciorga sędziów mianowanych przez USA, Wielką Brytanię, Francję, Włochy i Japonię osądzi byłego cesarza Niemiec za „najwyższą obrazę moralności międzynarodowej i świętej powagi traktatów, kierując się względami na najwyższe zasady polityki międzynarodowej, z troską, aby zapewnić poszanowanie uroczystych umów oraz międzynarodowych zobowiązań, zarówno jak międzynarodowej moralności”. Przekładając to na język norymbersko-tokijski, były cesarz Wilhelm II Hohenzollern miał być sądzony za popełnienie czynów będących zbrodnią przeciwko pokojowi, czyli dokładnie za działania, które można było przypisać cesarzowi Hirohito.

⁷⁶ Do procesu nie doszło, gdyż Wilhelm II schronił się w Holandii, która udzieliła mu azylu i w konsekwencji – *notabene* dwukrotnie – odmówiła paryskiej konferencji pokojowej jego wydania. Zmarł dopiero w 1941 r., gdy Niemcy okupowały to państwo w trakcie II wojny światowej. L. Gardocki, *Zarys prawa...*, s. 29–30. Istotną różnicą między Wilhelmem II a Hirohito nie był

dzilo więc, jak łatwo się domyślić, o uniwersalną zasadę. Jest po prostu faktem, że „zachowanie Domu Cesarskiego”, w tym cesarza Hirohito, było jednym z warunków kapitulacji tego państwa. USA, Wielka Brytania i Chiny zapewniły rząd japoński dnia 13 sierpnia 1945 r., że cesarz będzie dalej sprawować władzę, ale pod kontrolą naczelnego dowódcy Sił Sprzymierzonych dla Dalekiego Wschodu. Pozostawiono jednak pewien wentyl bezpieczeństwa, zastrzegając w dość nieprecyzyjny sposób, że „naród japoński otrzyma prawo zdecydowania o losie cesarza”⁷⁷. Stwierdzono tak, chociaż USA już wcześniej postanowiły, że japoński monarcha pozostanie na tronie. W tych okolicznościach – zapewniony o swoim bezpieczeństwie – cesarz doprowadził do kapitulacji, przelamując pierwotne stanowisko rządu. Uznał przy tym, że nie można już dłużej zwlekać i podtrzymywać dotychczasowego braku zgody na okupację oraz osądzenie sprawców zbrodni międzynarodowych. Z woli monarchy stłumiono wówczas zbrojny bunt „młodych oficerów” przeciwko poddaniu się. O braku woli kapitulacji armii japońskiej świadczy między innymi fakt, że nawet dowodzący zaprowadzaniem porządku dowódca Armii Wschodniej gen. Tanaka Shijuichi po wykonaniu rozkazu uśmierzenia rewolty popełnił samobójstwo⁷⁸. Liczono przy tym, że pozostawienie cesarza na wolności – a wręcz u nominalnej władzy – zapewni lepszą współpracę polityczną z japońską elitą i społeczeństwem oraz pomoże uzyskać poparcie dla administracji okupacyjnej⁷⁹.

W doktrynie wskazuje się, że Japonia nie prowadziaby wojny, gdyby cesarz kiwnął tylko palcem⁸⁰. Niepociągnięcie do odpowiedzialności cesarza Hirohito formalnie: „Uzasadniano tym, że Japonia nie utraciła, w przeciwieństwie do Niemiec, suwerenności. Przeszkodą w sądzeniu cesarza miał być więc immunitet chroniący suwerennego władcę”⁸¹. Faktem jest, że po II wojnie światowej w stan oskarżenia stawiano tylko głowy państw, które nie były monarchiami. Przykładowo, także król Włoch Emmanuel II nie odpowiadał za swoje działania w trakcie II wojny światowej. W myśl przywołanej już III zasady norymberskiej nie było jednak prawnych

bynajmniej – podnoszony formalnie jako argument propagandowy – fakt, że pierwszy z nich abdykował, a drugi nadal panował. Władze amerykańskie były w stanie doprowadzić do abdykacji cesarza. Ponadto, jak już wskazano, na płaszczyźnie prawnomiędzynarodowej żadne stanowisko nie tworzy immunitetu przed odpowiedzialnością za popełnienie zbrodni międzynarodowych.

⁷⁷ A. Gordon, *Nowożytna historia...*, s. 307; zob. też: L. Smirnow, J. Zajcew, *Przed tokijskim...*, s. 460–462.

⁷⁸ L. Smirnow, J. Zajcew, *Przed tokijskim...*, s. 465.

⁷⁹ M. Cherif Bassiouni, *From Versailles to Rwanda in Seventy-Five Years: The Need to Establish a Permanent International Criminal Court*, „Harvard Human Rights Journal” 1997, t. 10, s. 35; P. Grzebyk, *Odpowiedzialność karna...*, s. 292.

⁸⁰ M. Cherif Bassiouni, *Searching for Justice in the World of Realpolitik*, „Pace International Law Review” 2000, t. 12, s. 225; P. Grzebyk, *Odpowiedzialność karna...*, s. 292–293.

⁸¹ L. Gardocki, *Zarys prawa...*, s. 61.

przeciwskazań do wyegzekwowania ich odpowiedzialności. Brakowało po prostu politycznej woli. Instrumenty prawne istniały⁸².

Najbardziej spektakularny epizod procesu rozpoczął się od gąfy popełnionej przez Tōjō, gdy przyznał on, że „cesarz zgadzał się na wojnę, choć z pewnym wahaniem”⁸³, a – co jeszcze ważniejsze – „nikt spośród nas nie śmiał sprzeciwić się woli Jego Cesarskiej Mości”⁸⁴. Jak sugeruje francuski historyk Jean-Louis Margolin, trzeba było wybrnąć z tej sytuacji i „dobito [wówczas – przyp. aut.] prawdziwego targu z amerykańskimi oskarżycielami”⁸⁵. Amerykańskie władze okupacyjne wręcz zachęcały oskarżonych do skoordynowania swoich zeznań, tak by nie obciążały one monarchy⁸⁶.

W trakcie tego postępowania trybunał tokijski nie mógł już uzupełnić ławy oskarżonych. Dalsze analizowanie tego wątku mogłoby jednak spowodować konieczność zorganizowania nowego procesu lub choćby zmusić władze okupacyjne do złożenia cesarza z tronu. Tak się jednak nie stało. Trybunał w swoim wyroku nie wypowiedział się także o roli Hirohito w trakcie wojny. Jedynie przewodniczący sir W.F. Webb z Australii w swojej opinii załączonej do wyroku, choć nie była ona oficjalnym *volunt separatum*, stwierdził, że także cesarz Hirohito był winien zbrodni przeciwko pokojowi, gdyż akceptował za radą ministrów decyzję o wojnie. Skonstatował również, że nie mógł być on sądzony, ponieważ zapewniono mu immunitet⁸⁷.

Należy pamiętać, że to poglądy naczelnego dowódcy Sił Sprzymierzonych dla Dalekiego Wschodu gen. D. MacArthura miały decydujący wpływ na określenie stosunku amerykańskiej polityki wobec cesarza i jego roli oraz na fakt, że nie został oskarżony przed trybunałem tokijskim. General D. MacArthur uważał, że postawienie Hirohito przed sądem za zbrodnie lub nawet jego abdykacja byłyby zagrożeniem dla porządku społecznego i realizowania polityki amerykańskiej. Te między innymi zabiegi naczelnego dowódcy ugruntowały powojenny system polityczny Japonii w formule, którą czasem nazywano „cesarską dyplomacją”⁸⁸.

Cesarz Hirohito zmarł w 1989 r. w wieku 87 lat po 62 latach panowania. Do końca swoich dni zachował status monarchy. Zgodnie z tradycją cesarz Japonii po śmierci otrzymuje imię epoki, w czasie której panował. Dlatego też współcześnie Hirohito jest nazywany cesarzem *Shōwa* („Oświecony Pokój”). Dynastia jest kontynuowana, a obecnie panuje jego syn Akihito, urodzony w 1933 r.

⁸² G. Werle, *Principles...*, s. 11.

⁸³ Cyt. za: J.-L. Margolin, *Japonia 1937–1945...*, s. 378.

⁸⁴ *Ibidem*.

⁸⁵ *Ibidem*.

⁸⁶ H.P. Bix, *Hirohito and the Making of Modern Japan*, New York 2001, s. 583.

⁸⁷ *The Tokyo Judgment...*, t. 1, s. 478 i 494; zob. też: A.C. Brackman, *The Other Nuremberg...*, s. 387–388; L. Gardocki, *Zarys prawa...*, s. 64; P. Grzebyk, *Odpowiedzialność karna...*, s. 293.

⁸⁸ A. Gordon, *Nowożytna historia...*, s. 320.

Reakcja społeczeństwa japońskiego na wyrok Międzynarodowego Trybunału Wojskowego dla Dalekiego Wschodu w kontekście postrzegania przez nie japońskich zbrodni międzynarodowych popełnionych w latach 30. i 40. XX wieku

Społeczeństwo japońskie do 1945 r. było wychowywane w duchu militarystycznym. W doktrynie podkreśla się, że: „Prasa japońska nie użyła, pisząc o procesie [przed trybunałem tokijskim – przyp. aut.], ani razu wyrażenia »zbrodniarze wojenni«, a po wyroku nazywała straconych »ofiarami na ołtarzu pokoju«⁸⁹. Reprezentatywne dla społeczeństwa japońskiego były słowa samego cesarza Hirohito, który dnia 10 sierpnia 1945 r. powiedział markizowi Kido Kōichiemu: „Nie mogę znieść myśli o tym (...) że ci, którzy są odpowiedzialni za wojnę, będą skazani (...). Ale uważam, że nastał czas, w którym trzeba znosić to, co jest nie do zniesienia”⁹⁰.

Upadek ustroju militarystycznego – przekształcenia społeczne, gospodarcze i kulturowe w Japonii będące skutkiem przegranej II wojny światowej

Już pięć dni po kapitulacji Japonii tokijska gazeta „Mainichi Shimbun”, odnosząc się do bezprecedensowej decyzji cesarza, pisała, że „wszystko to było dla dobra, jakim jest ostateczne uratowanie Japonii”⁹¹. Nastąpiły wielkie przeobrażenia. W następstwie wojennej klęski i kapitulacji Japonia musiała zgodzić się na pełne rozbrojenie. Otrzymała nową konstytucję oraz przeprowadzono reformy społeczne i administracyjne. Nastąpiły także zmiany kulturalnych przyzwyczajeń społeczeństwa.

General D. MacArthur rządził sprawnie i, jak to okupant, autokratycznie. Przejawiał przy tym jednak wiele dobrej woli i dobrej wiary. Jak napisała w 1946 r. – w antropologicznej charakterystyce narodu japońskiego – Ruth Benedict, polityka ta „W oczach Japończyków pozbawiła (...) fakt niezaprzeczalnej klęski symboli poniżenia i pobudziła ich do wcielenia w życie nowej polityki narodowej (...). Japończycy bowiem oddzielają drwinę, która dotyka ich do żywego, od naturalnych konsekwencji (...)”⁹².

Nowa konstytucja – formalnie uchwalona przez krajowy parlament – została napisana i narzucona przez okupanta. W znacznym jednak stopniu nawiązywała i odwoływała się do przeszłości. Przy konstruowaniu jej starano się zidentyfikować

⁸⁹ L. Gardocki, *Zarys prawa...*, s. 64; zob. też: P. Wiliński, *Typy, geneza...*, s. 57.

⁹⁰ Cyt. za: L. Smirnow, J. Zajcew, *Przed tokijskim...*, s. 462.

⁹¹ Cyt. za: R. Benedict, *Chryzantema i miecz. Wzory kultury japońskiej*, tłum. E. Klekot, wyd. 2, Warszawa 2003, s. 281.

⁹² *Ibidem*, s. 283.

i wyeliminować te czynniki, które przyczyniły się do najpoważniejszych błędów⁹³. Stanowiła ona jeden z najważniejszych elementów powojennej polityki bezpieczeństwa Japonii. Szczególnie istotny jest w tym zakresie jej art. 9, który stanowi, że „Naród japoński, dążąc szczerze do międzynarodowego pokoju opartego na sprawiedliwości i porządku, wyrzeka się na zawsze wojny jako suwerennego prawa narodu, jak również użycia lub groźby użycia siły jako środka rozwiązywania sporów międzynarodowych. Dla osiągnięcia [tego – przyp. aut.] celu (...) nie będą nigdy utrzymywane siły zbrojne lądowe, morskie i powietrzne ani inne środki mogące służyć wojnie. Nie uznaje się prawa państwa do prowadzenia wojny”⁹⁴. W jej preambule ustrojodawca stwierdził, że działa z myślą, „aby nigdy więcej na skutek działalności rządu nie nawiedziły nas okropności wojny”⁹⁵. Konstytucyjne wyrzeczenie się przez Japonię posiadania sił zbrojnych i prowadzenia wojny jest aktualne do dziś, choć od 1954 r. – za zgodą i namową USA – posiada ona Siły Samoobrony, w skład których wchodzi jednostki lądowe, morskie oraz powietrzne. Służyło w nich w 2010 r. około 230 tys. czynnych żołnierzy. W ich dyspozycji znajduje się ponadto około 42 tys. rezerwistów. Jest to dopiero 23. pod względem liczebności, ale za to aż piąta pod względem nakładów finansowych na niąłożonych, armia świata. Posiada ona sprzęt na najwyższym poziomie technologicznym, choć na jej wyposażeniu nie znajdują się bronie typowo ofensywne. Krajowe przepisy zastrzegają, że może ona służyć tylko do obrony. Od 1992 r. dopuszczają one też używanie jej w ograniczonym zakresie w zagranicznych misjach pokojowych⁹⁶.

Siły Samoobrony nie cieszą się jednak poparciem opinii publicznej. Jak pisze Maria Kosmala-Kozłowska: „Wielu Japończyków uważa, że wojsko to »zło wcielone«, utożsamiając do pewnego stopnia Siły Samoobrony z Armią Cesarską, która nie tylko nie spełniła tradycyjnego obowiązku obrony narodu, ale na dodatek stała się narzędziem despotyzmu. Większość japońskiego społeczeństwa uważa się za ofiary militarystycznych rządów, które obwiniają za wszelkie klęski, jakie dotknęły Japonię podczas i po II wojnie światowej”⁹⁷.

Po II wojnie światowej cesarz przestał być istotą boską. Stał się zwykłym śmieciakiem. Zgodnie z art. 1 konstytucji jest on „symbolem Państwa i jedności narodu, wywodzącym swoje stanowisko z woli narodu, do którego należy władza su-

⁹³ P. Calvocoressi, *Polityka międzynarodowa po 1945 roku*, tłum. W. Bolimowska-Garwacka, Warszawa 1998, s. 430.

⁹⁴ Tekst polski Konstytucji Japonii z dnia 3 listopada 1946 r., tłum. T. Suzuki, Ambasada Japonii w Polsce, <http://www.pl.emb-japan.go.jp/relations/konstytucja.htm> [23.09.2013].

⁹⁵ *Ibidem*.

⁹⁶ P. Calvocoressi, *Polityka międzynarodowa...*, s. 430; *The Military Balance 2010*, red. J. Hackett, London 2010, s. 408–411; M. Kosmala-Kozłowska, *Japonia sięga po miecz? Renesans mocarstwa – aspekt militarny*, [w:] *Meandry japońskiej polityki*, red. J. Marszałak-Kawa, Toruń 2012, s. 150–152, 158–159 i 164–165; J.-L. Margolin, *Japonia 1937–1945...*, s. 412.

⁹⁷ M. Kosmala-Kozłowska, *Japonia sięga...*, s. 163.

werenna”. Jej art. 4 i 7 stanowią zaś, że monarcha „nie posiada władzy w zakresie kierowania państwem”. Może jedynie – i to wyłącznie „za radą i aprobatą rządu” – podejmować działania ściśle formalne, które są wprost i enumeratywnie określone w ustawie zasadniczej.

Bezpośrednio po zakończeniu II wojny światowej ponad 200 tys. osób, głównie wojskowych, dostało zakaz uczestniczenia w życiu publicznym. Wprowadzono również konstytucyjną zasadę, że premier oraz pozostali członkowie rządu muszą być osobami cywilnymi.

Wielkie grupy finansowo-przemysłowe, które pozostawały własnością pojedynczych rodzin, tzw. *zaibatsu*, miały zostać rozbite. Obwiniano je o współtworzenie militarystycznej polityki Japonii i parcie do konfrontacji wojskowej. Choć formalnie zniesione, przekształciły się w *keiretsu*, czyli grupy spółek powiązanych za pomocą zależności biznesowych i kapitałowych. Nie ma już w nich dominujących udziałowców związanych z dawnymi rodzinami. Ich akcje w dużym stopniu rozproszono wśród japońskiego społeczeństwa. W wielu przypadkach podmioty te zachowały dotychczasowe nazwy, na przykład Mitsubishi, Mitsui, Sumitomo, Yasuda. Niekiedy je zaś zmieniały, jak Nakajima, która przemianowała się na Fuji Heavy Industries.

Amerykanie wdrożyli także program reform rolnych. Podobnie jak w Niemczech zrezygnowali ostatecznie z reparacji wojennych. Miało to przyspieszyć odbudowę gospodarczą kraju⁹⁸. Idee zawarte w Kodeksie Bushidō (*bushi-dō*), powstałym w okresie feudalizmu niepisany zbiór zasad etycznych samurajów, które były wyznacznikiem działania również w okresie dziewiętnastowiecznego militarystyki, zostały przeniesione na grunt gospodarczy (oddanie się pracy, dyscyplina, odpowiedzialność).

W 1951 r. został podpisany traktat pokojowy⁹⁹ oraz amerykańsko-japoński układ o bezpieczeństwie¹⁰⁰. Na jego podstawie USA zobowiązywały się do obrony Japonii przed wrogami zewnętrznymi. Wojska amerykańskie otrzymywały prawo do stacjo-

⁹⁸ P. Calvocoressi, *Polityka międzynarodowa...*, s. 430–431; J. Włodawska, *Tradycja i współczesność – model nadzoru korporacyjnego w Japonii*, [w:] *Meandry japońskiej...*, s. 28.

⁹⁹ Traktat pokojowy z Japonią, podpisany dnia 8 września 1951 r. w San Francisco (136 UNTS 45; 3 UST 425–440). Jego stronami – obok Japonii – zostało 49 państw alianckich, w tym USA. Traktatem tym nie związał się ZSRR. Jego stroną nie jest zatem jego prawnomiędzynarodowy kontynuator, tj. Federacja Rosyjska. Skutkuje to m.in. istnieniem sporu o przynależność państwową Wysp Kurylskich, w tym także zakresu terytorialnego tego pojęcia. Na temat prawnomiędzynarodowych relacji między ZSRR a Federacją Rosyjską zob. np. K. Karski, *Kontynuacja prawnomiędzynarodowej podmiotowości ZSRR i jego części składowych przez państwa istniejące na obszarze postradzieckim*, „Studia Iuridica” 2006, t. XLV, s. 74–101.

¹⁰⁰ Traktat o bezpieczeństwie pomiędzy Japonią i USA, podpisany dnia 8 września 1951 r. w San Francisco (3 UST 3329–3340). Został on zastąpiony przez Traktat o wzajemnej współpracy i bezpieczeństwie pomiędzy Japonią i USA, podpisany dnia 19 stycznia 1960 r. w Waszyngtonie, wraz z podpisanym tego samego dnia Porozumieniem wykonawczym w sprawie stacjonowania sił zbrojnych USA w Japonii. Teksty obu umów na stronie MSZ Japonii: <http://www.mofa.go.jp/>

nowania w tym państwie. Ich zadaniem stawało się utrzymanie pokoju i bezpieczeństwa w regionie Dalekiego Wschodu, obrona Japonii przed ewentualną inwazją z zewnątrz oraz tłumienie wszelkich rozruchów, które mogłyby zostać wywołane przez siły zewnętrzne. Okupacja zakończyła się formalnie w 1952 r. Wojska okupacyjne przekształciły się w „siły garnizonowe”. Japonia stała się oficjalnym sojusznikiem Waszyngtonu. USA wzięły tym samym odpowiedzialność za obronę nowego partnera. Zapewniły sobie jednocześnie w tym państwie poważne wpływy polityczne, gospodarcze i wojskowe. W 1956 r. Japonia została członkiem ONZ. W kolejnych latach osiągnęła szybki wzrost gospodarczy, stając się w pewnym momencie drugą gospodarką świata¹⁰¹.

Ocena japońskiej polityki militarystycznej lat 30. i 40. XX wieku
oraz traktowanie japońskich zbrodniarzy tego okresu
przez społeczeństwo japońskie

Powojenne władze japońskie nigdy nie zdecydowały się wyraźnie ocenić czynów swoich poprzedników z lat 1928–1945. Negatywne wspomnienia z przeszłości szybko zacierało. Japońska polityka historyczna była prowadzona w bardzo kontrowersyjny sposób. Japoński film i literatura, a nawet podręczniki historii stały się miejscem relatywizowania odpowiedzialności i umniejszania win, a nawet gloryfikacji sprawców. Po zwycięskich dla Partii Liberalno-Demokratycznej wyborach, które miały miejsce w 1955 r., pisanie w nich o rzezi nankińskiej zostało – na wiele lat – zabronione. Działanie takie spotkało się z ostrą reakcją Chin, zarówno kontynentalnych, jak i Tajwanu. W szkolnym podręczniku historii z 2001 r., zaaprobowanym przez ówczesnego ministra edukacji Machimurę Nobutakę, można było przeczytać, że wojna na Pacyfiku w latach 1941–1945, w trakcie której zginęło 20 mln Azjatów, była walką o wyzwolenie Azji spod zachodniej dominacji. Opisywano ją jako konflikt zbrojny prowadzony wyłącznie z kolonizatorami, tj. USA i Wielką Brytanią. Wielodniową rzeź nankińską, w której zamordowano 200–300 tys. chińskich cywilów, a około 20 tys. Chinek – często dzieci – zostało zgwałconych, odnotowano zdawkowo jedynie jako bliżej nieokreślony „incydent nankiński” o bliżej niesprecyzowanej liczbie ofiar. W podręczniku tym nie można było również odnaleźć jakichkolwiek informacji o losie tzw. „pocieszycielek”. Były to głównie chińskie, koreańskie i fi-

region/n-america/us/q&a/ref/1.html oraz <http://www.mofa.go.jp/region/n-america/us/q&a/ref/2.html> [23.09.2013].

¹⁰¹ P. Calvocoressi, *Polityka międzynarodowa...*, s. 430; Y. Miwa, J.M. Ramseyer, *The Fable of the Keiretsu*, „Journal of Economics & Management Strategy” 2002, t. 11/2, s. 224; R. Morck, N. Masao, *A Frog in a Well Knows Nothing of the Ocean: A History of Corporate Ownership in Japan*, [w:] *A History of Corporate Governance around the World: Family Business Groups to Professional Managers*, red. R. Morck, Chicago 2005, s. 367–466; G.R. Packard, *The United States-Japan Security Treaty at 50: Still a Grand Bargain?*, „Foreign Affairs” 2010, t. 89, nr 2, s. 92–103.

lipińskie niewolnice seksualne, które zmuszano do świadczenia pracy w domach publicznych dla japońskich żołnierzy. Los ten stał się dramatycznym udziałem 100–200 tys. kobiet. Z jednej strony w japońskich podręcznikach szkolnych dochodzi więc do zacierania śladów japońskich zbrodni. Z drugiej zaś gloryfikuje się w nich „męczeństwo” Japończyków, porównując Hiroszimę z Oświęcimiem. Jest również faktem, że japońskie Ministerstwo Edukacji wielokrotnie odrzucało podręczniki, które „zbyt jaskrawo” pokazywały „ciemną przeszłość”. Warto przy tym odnotować, że w 1998 r. japońskim bestsellerem był komiks prezentujący japońską armię jako obrońcę Azji przed kolonizatorem z Zachodu¹⁰².

Do dziś w Japonii utrudnia się upowszechnianie chińskich filmów dotyczących rzezi nankińskiej, w tym: *City of Life and Death* z 2009 r., znanego także pod tytułem *Nanking! Nanking! (Nánjīng! Nánjīng!)*, oraz *The Flowers of War (Jinling Shísān Chāi)* z 2011 r. Po ukazaniu się na ekranach amerykańskiej produkcji *Nanking* z 2007 r., którą wyreżyserowali Bill Guttentag i Dan Sturman, Mizushima Satoru, japoński filmowiec o poglądach nacjonalistycznych, postanowił nawet nakręcić kontrprodukcję *The Truth about Nanjing (Nankin no shinjitsu)*. Środki na jej powstanie pochodzą ze zbiórki publicznej wspartej przez kilkunastu japońskich parlamentarzystów, zarówno niezależnych, jak i pochodzących z dwóch głównych ugrupowań parlamentarnych, tj. Partii Demokratycznej oraz Partii Liberalno-Demokratycznej. W pierwszej z trzech zapowiadzianych części, która powstała już w 2007 r., przedstawia się między innymi ostatni – spędzony w więzieniu Sugamo – dzień życia siedmiu japońskich zbrodniarzy skazanych na karę śmierci przez MTWDW. W filmie tym zaprezentowani są jako ofiary, szacowni ojcowie rodzin i bohaterowie. Usiłuje się w nim negować rzeź nankińską jako rzekomy mit oraz produkt chińskiej i amerykańskiej propagandy¹⁰³.

Proces odstępowania od karania winnych zbrodni międzynarodowych rozpoczął się jeszcze przed końcem amerykańskiej okupacji. Już w 1948 r. zostały przerwane wszelkie prace w zakresie przygotowań do nierozpoczętych jeszcze procesów osób, które popełniły w czasie wojny zbrodnie międzynarodowe. Wtedy też uwolniono

¹⁰² A. Gordon, *Nowożytna historia...*, s. 308; W. Kedaj, *Długi cień Yasukuni*, „Wprost” 2005, nr 44 (1196), s. 104; M. Kosmala-Kozłowska, *Japonia sięga...*, s. 166, 174 i 178; J.-L. Margolin, *Japonia 1937–1945...*, s. 426; E. Potocka, *Japonia w poszukiwaniu nowej pozycji w społeczności międzynarodowej*, [w:] *Azja Wschodnia na przełomie XX i XXI wieku*, red. K. Gawlikowski, Warszawa 2004, s. 95–96. Na temat ogromnej skali morderstw i gwałtów w Nankinie, skwitowanych po stronie japońskiej jako „incydent nankiński”, zob. np. C. Steains, *Gender Issues*, [w:] *The International Criminal Court: The Making of the Rome Statute: Issues – Negotiations – Results*, red. R.S. Lee, The Hague–London–Boston 1999, s. 359 i 380; A. Jones, *Genocide: A Comprehensive Introduction*, London–New York 2006, s. 330.

¹⁰³ David McNeill, *Nanjing Massacre 70th Anniversary: Look back in anger*, „The Japan Times”, 6.12.2007, <http://www.japantimes.co.jp/culture/2007/12/06/culture/look-back-in-anger/#.Uj6d4tK8BYo> [23.09.2013]; *The Truth about Nanjing*, <http://gethiroshima.blogspot.com/2008/10/truth-about-nanjing-nankin-no-shinjitsu.html> [23.09.2013].

12 kolejnych oczekujących na osądzenie oskarżonych klasy „A”, czyli tych, którym zarzucano między innymi popełnienie zbrodni przeciwko pokojowi. Do 1956 r. uwolniono wszystkich japońskich zbrodniarzy, którzy byli skazani na karę dożywotniego pozbawienia wolności. W 1958 r. dokonano zaś powszechnego ulaskawienia. Dotyczyło to zarówno skazanych przez trybunał tokijski, jak i przez amerykańskie sądy okupacyjne¹⁰⁴.

Skazanie przez trybunał tokijski lub amerykańskie sądy okupacyjne nie stanowiło w Japonii szczególnego piętna. Jeden z wówczas osądzonych, Nogi Harumichi, mówił: „Choć Amerykanie nałożyli na mnie karę trzydziestu lat za zbrodnie, którą popełniłem, poczytywano to za werdykt wydany przez cudzoziemców, a więc bez znaczenia (...). Nikt nie patrzył na mnie spođe lba”¹⁰⁵.

Popełnienie zbrodni międzynarodowych – nawet potwierdzone wyrokiem trybunału tokijskiego – nie stanowiło też przeszkody w powrocie na stanowiska rządowe. Shigemitsu Mamoru, minister spraw zagranicznych w latach 1943–1945, odzyskał swój dawny urząd, który piastował ponownie w latach 1954–1956. Nie szczędzono mu nawet awansów. Został też wicepremierem. Nie przeszkodziło mu w tym skazanie przez MTWDW na 7 lat pozbawienia wolności za zbrodnie przeciwko pokojowi i zbrodnie wojenne. Co wręcz symboliczne, w dniu 18 grudnia 1956 r. reprezentował Japonię na 11. Sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ, podczas której państwo to zostało przyjęte do ONZ.

Karierę rządową kontynuował również Kaya Okinori, który był ministrem finansów w latach 1941–1944. Po skazaniu przez MTWDW na karę dożywotniego pozbawienia wolności za popełnienie zbrodni przeciwko pokojowi opuścił więzienie w 1955 r. Wkrótce został szefem Rady Politycznej Partii Liberalno-Demokratycznej. Od 1958 r. był członkiem parlamentu, a w 1963 r. objął urząd ministra sprawiedliwości. W USA oceniano go – na tym etapie działalności – jako polityka proamerykańskiego¹⁰⁶.

Także inni oskarżeni o zbrodnie międzynarodowe, którzy nie stanęli przed MTWDW, wracali na stanowiska rządowe. Kishi Nobusuke, minister handlu i przemysłu w gabinecie Tōjō, oskarżony o zbrodnie przeciwko pokojowi, po amnestii i opuszczeniu aresztu został w 1957 r. premierem¹⁰⁷.

¹⁰⁴ J.-L. Margolin, *Japonia 1937–1945...*, s. 425.

¹⁰⁵ Cyt. za: *ibidem*, s. 426.

¹⁰⁶ Okinori KAYA, JAPAN, Minister of Justice, 30 July 1963 (Notatka informacyjna CIA), CIA, http://www.foia.cia.gov/sites/default/files/document_conversions/1705143/KAYA,%20OKINORI_0063.pdf [23.09.2013]; Okinori KAYA, JAPAN, Minister of Justice, 18 May 65 (Notatka informacyjna CIA), CIA, http://www.foia.cia.gov/sites/default/files/document_conversions/1705143/KAYA,%20OKINORI_0064.pdf [23.09.2013].

¹⁰⁷ Był jedną z osób zatrzymanych w więzieniu Sugamo pod zarzutem popełnienia zbrodni klasy „A”. Nie postawiono go jednak przed MTWDW ani innym organem sądowym. J. Dower, *Embracing Defeat: Japan in the Wake of World War II*, New York 1999, s. 562.

Skazanym wojskowym nie tylko wypłacano emerytury, ale okres spędzony w więzieniu zaliczano im też jako czas pełnienia służby¹⁰⁸. Nie odczuwali żadnego ostracyzmu. Zimna wojna prowadziła do rehabilitacji najgorszych zbrodniarzy. Działo się tak, niestety, po wszystkich jej stronach. Wiele osób z dowództwa Jednostki 731, która w Pingfang niedaleko Harbinu prowadziła eksperymenty medyczne na jeńcach i więźniach, zrobiło wspaniałe kariery w japońskiej służbie zdrowia. Jeden z jej oficerów został prezesem Narodowego Centrum Raka, inny – naczelnym chirurgiem Sił Samoobrony. Kolejny szefował Towarzystwu Meteorologicznemu. Następni, w tym gen. Kitano Masaji, dowódca jednostki w latach 1942–1944, założyli najważniejszą japońską organizację krwiodawstwa – Green Cross Corporation (Kabushiki Gaisha Midori Jūji)¹⁰⁹.

Ciała siedmiu osób skazanych przez MTWDW na karę śmierci miały zostać skremowane, a ich prochy rozrzucone. Część popiołów jednak – wbrew rozkazom gen. D. MacArthura – pochowano. Rodziny uzyskały możliwość ich odzyskania w 1955 r. Gdy w 1960 r. w Hazu koło Tokio umieszczono je we wspólnym grobowcu, przewodniczący wyższej izby parlamentu umieścił na nim napis: „Mogiła siedmiu męczenników”¹¹⁰.

Osoby poległe za Japonię są czczone w niektórych shintoistycznych świątyniach, z których najbardziej znaną jest chram Yasukuni w Tokio (Yasukuni Jinja). Tego typu działanie budzi szczególne kontrowersje, gdy ma miejsce w odniesieniu do osób skazanych za popełnienie zbrodni międzynarodowych, w tym tych, które były sądzone przez trybunał tokijski. Świątynia ta nie jest poświęcona żadnemu bóstwu z mitologii japońskiej, w tym żadnemu z cesarzy. Powstała jako miejsce kultu boskich duchów *kami* poległych w walce żołnierzy oraz osób cywilnych wspierających wysiłek wojskowy, które zginęły w czasie pełnienia służby. W latach 1869–1879 działała jako Tōkyō Shōkonsha, czyli tokijskie święte miejsce, do którego zapraszane są „boskie duchy tych, którzy ponieśli olbrzymią ofiarę”. Nazwa nadana jej w 1879 r. przez cesarza Meiji oznacza zaś „świątynię pokojowego kraju”. Jak stwierdzono w wydanej broszurze na jej temat: „Oznacza to, iż dzięki wartościowej służbie duchów bogów [tj. zmarłych bohaterów wojennych – przyp. aut.], którzy są [w niej – przyp. aut.] czczeni, naród japoński cieszy się pokojem i bezpieczeństwem”¹¹¹. Obecnie w świątyni Yasukuni czci się prawie 2,5 mln osób. W większości są to żołnierze polegli podczas II wojny światowej (ponad 2,1 mln).

Japończycy, którzy w trakcie tej lub innych wojen byli powoływani do cesarskiej armii i marynarki, wiedzieli, że jeśli zginą na polu walki, to natychmiast staną się

¹⁰⁸ J.-L. Margolin, *Japonia 1937–1945...*, s. 424.

¹⁰⁹ *Ibidem*, s. 426. Na temat zbrodniczych eksperymentów medycznych przeprowadzanych przez japońskich lekarzy na ludziach zob. *ibidem*, s. 271–281.

¹¹⁰ J. MacKay, *The Allied Japanese Conspiracy*, Edinburgh–Durham 1995, s. 192–193; J.-L. Margolin, *Japonia 1937–1945...*, s. 427.

¹¹¹ Cyt. za: A. Gordon, *Nowożytna historia...*, s. 145.

boskimi duchami i dołączą do innych obrońców narodu, już będących – też jako *kami* – w świątyni Yasukuni. W shintoizmie wszyscy zmarli stają się zaraz po śmierci boskimi duchami. Japońscy żołnierze wyruszający do walki, w tym kamikadze, powszechnie żegnali się słowami: „Spotkamy się w świątyni Yasukuni!”¹¹².

W kompleksie budynków świątyni Yasukuni znajduje się muzeum wojskowe Yūshūkan. Odnajdujemy w nim między innymi myśliwiec Mitsubishi A6M Rei-sen (słynne „Zero”), latającą samobójczą bombę *Yokosuka* MXY-7 Ohka oraz replikę żywej torpedy *Kaiten*. Prezentowana jest także lokomotywa parowa C56 nr 31, która była używana w Birmie i Tajlandii w czasie budowy „Kolei Śmierci” łączącej Rangun z Bangkokiem. Ekspozowany egzemplarz jako pierwszy przebył tę trasę, która została przedstawiona wyłącznie pod kątem japońskiego sukcesu technicznego. Linia ta powstała zaś w wyniku morderczej pracy przymusowych azjatyckich robotników cywilnych, spośród których 90 tys. wówczas zginęło, oraz jeńców wojennych z państw alianckich. Spośród tych ostatnich przy budowie życie straciło 16 tys. wziętych do niewoli żołnierzy. Było to 50% ogółu cywilów i 18% ogółu jeńców wojennych tam pracujących. Jak relacjonował Waldemar Kedaj, który był zastępcą ambasadora RP w Japonii: „W muzeum obok świątyni wojenne eksponaty, bitewne pieśni z głośników i pisane krwią listy kamikadze stwarzają atmosferę nie tyle historycznej refleksji, ile dumy z militarnej potęgi Japonii!”¹¹³.

Stosunek Japończyków do Yasukuni jest często uważany za miarę patriotyzmu. Miejsce to, choć święte dla narodu japońskiego, nigdy nie było postrzegane pozytywnie przez sąsiadów Kraju Kwitnącej Wiśni. Ogromny skandal na miarę międzynarodową wybuchł z całą siłą jednak dopiero w 1978 r., gdy światło dzienne ujrzała informacja, że w rejestrze Yasukuni umieszczono nazwiska 14 zbrodniarzy międzynarodowych klasy „A”. Byli to przestępcy skazani przez trybunał tokijski. Wśród nich znalazł się między innymi gen. Tōjō, symbol japońskiego militarizmu, oskarżony nr 1 przed MTWDW. Jak widać, jego boski duch przeniósł się do Yasukuni z szafotu więzienia Sugamo, w którym wykonywano orzeczone przez trybunał wyroki śmierci.

Już w 1963 r. wyrażono zgodę na pośmiertne odznaczenie wszystkich japońskich żołnierzy, którzy polegli podczas II wojny światowej. Yasukuni, która od 1946 r. nie jest już świątynią państwową, a prywatną, odwiedzają japońscy premierzy. Jako pierwszy gest ten wykonał Ōhira Masayoshi. Jego następca Nakasone Yasuhiro nakazał zaś wpisanie tych wizyt na listę swoich oficjalnych obowiązków. Japończycy coraz częściej nie patrzą na siebie jako na sprawców – widzą w sobie nie tylko ofiary, ale wręcz bohaterów¹¹⁴.

¹¹² C. Anderssen, *Krótką historią Japonii: Od samurajów do Sony*, Warszawa 2004, s. 105.

¹¹³ W. Kedaj, *Długi cień...*, s. 104.

¹¹⁴ C. Anderssen, *Krótką historią...*, s. 66–67.

W świątyniach Yasukuni i Kyōto Ryōzen Gokoku uhonorowano również jednego z sędziów trybunału tokijskiego. Był to – przywoływany już – R. Pal z Indii, który w swoim – liczącym ponad 1200 stron maszynopisu – zdaniu odrębnym (*dissentient judgment*) stwierdził, że wszyscy oskarżeni są niewinni. Był to całościowy dokument sprawiający wrażenie uzasadnienia, które mogłoby być dołączone do wyroku uwalniającego od winy i kary wszystkich oskarżonych. Jak przypomina Lech Gardocki: „Sędzia Pal uznał, uzasadniając to zarówno względami prawnymi, jak i niedostatkami dowodów, że wszyscy oskarżeni powinni być uniewinnieni. Krytykował on koncepcję przestępstwa udziału w spisku (...) znaną w prawie anglosaskim, ale jego zdaniem nieznaną w prawie międzynarodowym. Uważał też, że ściganie za zbrodnie przeciwko pokojowi nie ma podstawy prawnej, Statut bowiem proklamowany przez Głównodowodzącego nie może tworzyć norm prawa międzynarodowego, a dotychczasowe prawo nie uznaje agresji za zbrodnię. Zarzucał też państwu zwyciężskiemu, sądzącym Japończyków, hipokryzję, twierdząc, że one również popełniały zbrodnie wojenne, gdy odpowiadało to ich interesom (zrzucenie bomby atomowej). Ponadto te same państwa zdobyły kiedyś swe azjatyckie kolonie w wojnach bynajmniej nie obronnych, teraz zaś zarzucają Japończykom zbrodnię agresji, gdy chce ona odzyskać Azję dla Azjatów”¹¹⁵.

W trakcie II wojny światowej wojska japońskie nie okupowały Indii¹¹⁶. Nie doszły tam, choć docelowo miały to w swoich planach. Sędzia R. Pal kłaniał się zatem oskarżonym na początku każdego posiedzenia. Składał też skazanym wizyty już po procesie. Mówił im wtedy: „Byliście przywódcami Japonii. To dzięki temu przywództwu Azja została wyzwolona. Mając to na względzie, składam wam wyrazy mego szacunku”¹¹⁷.

W związku z przywołanymi okolicznościami, jak już wspomniano, w świątyniach Yasukuni i Kyōto Ryōzen Gokoku znajdują się pomniki sędziego, który nazywany jest „bohaterem japońskich nacjonalistów”¹¹⁸. Na kamiennych postumentach umieszczono pionowe płyty z jego wizerunkiem. Uwieczniony został – jako symbol sprawiedliwości – w todzie sędziowskiej. W 1966 r. cesarz Hirohito przyznał mu Order Świętego Skarbu.

¹¹⁵ L. Gardocki, *Zarys prawa...*, s. 63. Zob. N. Bernaz, *Sentencing and penalties*, [w:] *Routledge Handbook...*, s. 295; M.D. Biddiss, *From the Nuremberg...*, s. 49; T. Brook, *The Tokyo Judgment and the Rape of Nanking*, „The Journal of Asian Studies” 2001, t. 60, nr 3, s. 673–700.

¹¹⁶ Mapa maksymalnego zasięgu podbojów japońskich została opublikowana m.in. [w:] J.S. Nye jr., *Konflikty międzynarodowe...*, s. 161.

¹¹⁷ A.C. Brackman, *The Other Nuremberg...*, s. 344.

¹¹⁸ G. Nishiyama, *Abe risks ire by meeting son of Indian judge*, „Reuters”, 23.08.2007, <http://in.reuters.com/article/2007/08/23/idINIndia-29108320070823> [23.09.2013].

Sędzia R. Pal jest z dumą przedstawiany przez Indie jako dowód sympatii, którą Hindusi darzą Japończyków¹¹⁹. W tym charakterze powołał się na niego w 2005 r. premier Indii Manmohan Singh, podejmując w New Delhi premiera Japonii Koizumiego Junichiro. W tym właśnie roku monument sędziego R. Pala stanął w Yasukuni. Rok później – przemawiając w japońskim parlamencie – szef indyjskiego rządu przypominał tę samą postać jako dowód, że narody hinduski i japoński „stają przy sobie w krytycznych chwilach swojej historii”. W 2007 r. kolejny premier Japonii Abe Shinzō spotkał się w Kalkucie z synem sędziego R. Pala. Tego typu wsparcie z pewnością nie pomaga Japonii rozliczyć się ze swoją przeszłością¹²⁰.

Zakończenie

W literaturze prawa międzynarodowego proces przed trybunałem tokijskim jest przywoływany o wiele rzadziej niż ten, który toczył się przed trybunałem norymberskim. To nie tylko kwestia kolejności. To także problem recepcji ich orzeczeń w świadomości społecznej. Skazani przez MTW w społeczeństwie niemieckim są gloryfikowani sporadycznie, tylko przez grupy skrajne, pozostające poza porządkiem konstytucyjnym państwa. Jest to zjawisko wręcz niezauważalne. Społeczeństwo niemieckie, co do zasady, zdecydowanie odcina się od nazizmu. Specjaliści od propagandy kreują wręcz obraz, że to nie Niemcy, a – nieopisani z narodowości – naziści dopuszczali się zbrodni i innych okrucieństw.

W Japonii jest inaczej. Osądzeni przez MTWDW po wyjściu z więzienia mogli zostać ponownie konstytucyjnymi członkami rządu japońskiego, jak Shigemitsu, który odzyskał urząd ministra spraw zagranicznych. Dodatkowo został też wicepremierem. Także Kaya, minister finansów w latach 1941–1944, otrzymał tekę ministra, w tym przypadku – ministra sprawiedliwości. Jeśli zostali skazani na karę śmierci (Tōjō, Doihara, Itagaki, Matsui, Hirota, Kimura, Mutō), zmarli w areszcie podczas procesu (Matsuoka, Nagano) lub w więzieniu w trakcie wykonywania kary (Shiratori, Koiso, Umezu, Tōgō), to stawali się boskimi duchami czczonymi w Yasukuni. Wszak zginęli z obcej ręki w służbie Japonii, jako „ofiary na ołtarzu pokoju”. Inni skazani byli zwalniani ze względu na zły stan zdrowia. W przypadku Hiranumy, który zmarł bezpośrednio po wypuszczeniu na wolność, też uznano, że jego boski

¹¹⁹ W tym kontekście mniej autorytatywnie brzmią słowa J.-L. Margolina, który stwierdza, że: „Pal należał do mniejszościowego odłamu narodowego ruchu indyjskiego, który liczył na Oś, by doprowadzić do końca kolonializmu i którego głównym przedstawicielem był Subhas Chandra Bose, przywódca Indian National Army. Inaczej niż chcieli niektórzy autorzy (wśród nich Rölíng) zupełnie nie był reprezentatywny ani dla Azjatów w ogólności, ani nawet dla indyjskich nacjonalistów, którzy w większości byli antyfaszystami”. J.-L. Margolin, *Japonia 1937–1945...*, s. 419.

¹²⁰ G. Nishiyama, *Abe risks ire...*

duch zasłużył na znalezienie się w Yasukuni. Kto nie został wypuszczony z powodów zdrowotnych, opuścił więzienie Sugamo – w trybie ulaskawienia – najpóźniej w połowie lat 50. XX wieku. Wszyscy skazani są postrzegani przez społeczeństwo japońskie nie jako zbrodniarze, a jako ofiary okupanta, dla wielu – wręcz bohaterowie. Do tego jeden z sędziów trybunału tokijskiego, który nie przyjął do wiadomości zmiany na przestrzeni wielu lat treści prawa międzynarodowego, w swoim zdaniu odrębnym stwierdził, że oskarżeni są niewinni, gdyż czynili tylko to, co wcześniej robili inni. Teraz jest czczony w Yasukuni wraz z boskimi duchami japońskich skazańców. Wszystkim im wielokrotnie oddawali cześć japońscy premierzy¹²¹.

Amerykański historyk Andrew Gordon obrazowo nazwał MTWDW „najważniejszą sceną, na której rozegrał się dramat kary i odwetu”¹²². Ironią losu jest przy tym, że – jak już wskazano – kary wymierzone przez MTWDW zostały uznane przez siedemdziesięciomilionowy wówczas naród japoński za niezwykle łagodne. Siedem kar śmierci na 28 oskarżonych w państwie, w którym oddanie życia za ojczyznę było honorem, zostało odebrane jako działanie będące naturalną, logiczną konsekwencją przegranej wojny, akt konieczny, acz w sumie pobłażliwy. Łącznie we wszystkich procesach zbrodniarzy międzynarodowych prowadzonych po II wojnie światowej przez aliantów zachodnich skazano na śmierć 920 Japończyków. Osądzono około 5,5 tys., z czego 20% zostało uniewinnionych¹²³.

W tym kontekście można też odnotować, że społeczeństwo japońskie nie jest jednolite w ocenie wojskowych i politycznych przywódców, którzy doprowadzili do wywołania i – co ważniejsze – przegrania wojny. Tōjō po nieudanej próbie samobójczej podjętej podczas aresztowania stał się wręcz przedmiotem żartów, a niekiedy nawet nienawiści. Znalazło to między innymi odzwierciedlenie w listach kierowanych w listopadzie 1945 r. przez czytelników do lewicowego dziennika „Ashai Shimbun”. Odnosząc się do tego wydarzenia, 30% z ich autorów domagało się jego egzekucji. Oczekiwano tego także wobec innych przywódców, którzy rozpoczęli w 1941 r. wojnę na Pacyfiku¹²⁴.

Stopień uznania przez Japonię zbrodni lat 30. i 40. XX wieku należy ocenić jako niedostateczny. Nie są to problemy abstrakcyjne. Utrudniają one w znaczącym stopniu relacje między państwami Azji Wschodniej. Wiele aktualnych napięć i konfliktów w regionie Azji Północno-Wschodniej jest, przynajmniej w części, następstwem japońskiej okupacji. Także w Azji Południowo-Wschodniej – wskutek podsycania

¹²¹ Na temat 14 zbrodniarzy czczonych w Yasukuni zob. szerzej: *The 14 Class-A War Criminals Enshrined at Yasukuni*, 19.07.2005, „China Through a Lens”, <http://www.china.org.cn/english/features/135371.htm> [23.09.2013].

¹²² A. Gordon, *Nowożytna historia...*, s. 315.

¹²³ Dane dotyczące Japończyków osądzonych wówczas i straconych przez ZSRR nie są do dziś znane. J.-L. Margolin, *Japonia 1937–1945...*, s. 424.

¹²⁴ T. Iritani, *Group Psychology of the Japanese in Wartime*, London–New York 1992, s. 220.

przez Japonię w trakcie II wojny światowej podziałów etnicznych i religijnych – na wielu obszarach nadal panuje trwała nienawiść¹²⁵.

Powstaje pytanie o przyczyny takiej recepcji wyroku trybunału tokijskiego. Gdy porównujemy Niemcy i Japonię, gdzie odbyły się dwa pierwsze procesy przed międzynarodowymi trybunałami karnymi, widzimy pomiędzy ich społeczeństwami istotne różnice kulturowe. Jak słusznie zauważa W. Kedaj: „Ekspiacja, rozliczanie przewinień przeszłości nie jest mocną stroną nie tylko polityków w Tokio. Japońscy historycy zwracają uwagę, że pozornie homogeniczną w oczach ludzi Zachodu Azję, mimo wspólnej religii – buddyzmu – a w wypadku Chin i Japonii także systemu filozoficznego – konfucjanizmu, dzielą znacznie głębsze różnice etniczne, kulturowe i polityczne niż na przykład Europę. Wpływa to na trwałość historycznych konfliktów, z powodu których nie udało się tu stworzyć choćby takiego systemu bezpieczeństwa zbiorowego jak na naszym kontynencie. Niektórzy wskazują na to, że *shintō* – druga obok buddyzmu japońska religia – nie zna pojęcia grzechu, lecz mówi o skalanii czy wstydzie, które można zmyć za pomocą rytualnych gestów. Shintoizm w połączeniu z zasadami *bushidō*, honorowego kodeksu wojownika, wytworzyły etykę wierności, męstwa, odwagi, kunsztu wojennego, a także rygorystycznego poszanowania hierarchii”¹²⁶. W Japonii mamy między innymi do czynienia z typowym dalekowschodnim kompleksem utraty twarzy w przypadku przyznania się do dokonania czegoś złego. Zjawisko jest szczególnie silne właśnie w Kraju Kwitnącej Wiśni. W przywołanych tutaj czynnikach należałoby więc poszukiwać przyczyn uporczywej odmowy przyznania się i szczerego – a nie formalnego, niekiedy wręcz ceremonialnego, przeznaczonego „do użytku zewnętrznego” – przeproszenia za popełnione zbrodnie. Abstrahując od przyczyn, należy stwierdzić, że współczesna nam Japonia jest zakładnikiem swojej polityki z lat 30. i 40. XX wieku¹²⁷.

Utworzenie i działalność obu trybunałów to kamienie milowe w rozwoju międzynarodowego prawa karnego. Wielu autorów, w tym Salvatore Zappalà, podkreśla wręcz ich precedensowy charakter¹²⁸. Procesy w Norymberdze i Tokio, mimo kilku wcześniejszych nieudanych prób rozpoczęcia działalności międzynarodowych trybunałów karnych, były pierwszymi, które odbywały się przed organami międzynarodowymi. Pierwszy z nich był przełamaniem dotychczasowej niemocy w tym zakresie. Drugi zaś dowodził, że nie mamy do czynienia z sytuacją jednorazową, a działaniem powtarzalnym. Wiele przyjętych wówczas rozwiązań w zakresie podstaw oraz zasad międzynarodowej odpowiedzialności karnej uzyskało znaczenie zdecydowanie wykraczające poza ścisły cel ustanowienia tychże trybunałów. Stały się podstawą obecnie istniejącego międzynarodowego prawa karnego.

¹²⁵ J.-L. Margolin, *Japonia 1937–1945...*, s. 19.

¹²⁶ W. Kedaj, *Długi cień...*, s. 105.

¹²⁷ Na temat wątpliwości co do szczerości ceremonialnych przeprosin składanych przez japońskich oficjeli zob. J.-L. Margolin, *Japonia 1937–1945...*, s. 428–436.

¹²⁸ S. Zappalà, *Human Rights in International Proceedings*, Oxford 2003, s. 280.

Wielu autorów eksponuje dziś wady tych procesów, krytykując między innymi dobór składów orzekających i kwalifikacje sędziowskie. Rozważa się także – w kontekście zasad *nullum crimen sine lege* i *nulla poena sine lege anteriori* – kwestię, czy zakres ich jurysdykcji nie był zbyt szeroki. Dotyczy to zwłaszcza karania za zbrodnie przeciwko pokojowi¹²⁹. W przypadku trybunału tokijskiego kontrowersję budzi też skład ławy oskarżonych, na której zabrakło cesarza Hirohito oraz szefów wielkich monopolii japońskich, takich jak Mitsubishi, Mitsui, Sumitomo, Ayukawa, wspierających rozwój przemysłu wojennego¹³⁰. Wśród oskarżonych nie było również dowódców Jednostki 731, która prowadziła doświadczalne laboratorium bakteriologiczne przeprowadzające śmiertelne eksperymenty na ludziach.

Trybunałowi tokijskiemu można też zarzucić, że z punktu widzenia dzisiejszych międzynarodowych procesów karnych proces przed nim nie był tak wnikliwie prowadzony, jak postępowania przed trybunałami ostatnich lat, zwłaszcza gdy chodzi o brak wielu zasad proceduralnych mających na celu ochronę praw jednostki. Chodzi tu między innymi o domniemanie niewinności, prawo do złożenia apelacji czy rewizji, prawo do zachowania milczenia oraz prawo do konfrontacji. Procesy te wynikały jednak z potrzeby czasu – odbywały się bowiem bezpośrednio po zakończeniu II wojny światowej – i z konieczności rozliczenia popełnionych wówczas zbrodni. Gdyby nie one, to świat wyglądałby dziś inaczej – z pewnością nie lepiej. Zapewne nie byłoby nam dane oglądać działalności licznych kolejnych – choć powstałych dopiero po dziesięcioleciach – międzynarodowych trybunałów karnych, zarówno sądów *ad hoc*, jak i stałego Międzynarodowego Trybunału Karnego¹³¹.

Dla społeczeństwa japońskiego działalność MTWDW była natomiast wydarzeniem precedensowym ponad wszelką miarę i pociągającym za sobą daleko idące skutki społeczne. Wpłynęła również w ogromnym stopniu – jako jeden z istotnych elementów polityki okupacyjnej – na kształtowanie powojennej historii Japonii, państwa japońskiego oraz społeczeństwa. Ta lekcja, aby nie wszczynać wojen w przyszłości, pozostała w pamięci Japończyków. Dotyczy to także tych, którzy nazywają ją „zemstą zwycięzców” lub „zemstą rasową”. Brak powszechnej woli do pełnego i autentycznego przyznania się nie zmienia faktu, że Japończycy nie chcą, by znowu nastąpiły nieuchronne i logiczne skutki ewentualnej agresji. Dziś jest to społeczeństwo w większości zdecydowanie pacyfistyczne.

¹²⁹ W.G. Grewe, *The Epochs of International Law*, tłum. M. Byers, Berlin–New York 2000, s. 667–668 i 717; S. Zappala, *Human Rights...*, s. 280–281.

¹³⁰ L. Smirnow, J. Zajcew, *Przed tokijskim...*, s. 37–78.

¹³¹ A. Bos, *The International Criminal Court: A Perspective*, [w:] *The International Criminal Court...*, s. 465–466; zob. też: W. Schabas, *The UN International...*, s. 44; D. Scheffer, *The International Criminal Court*, [w:] *Routledge Handbook...*, s. 67.

SUMMARY

THE TRIAL BEFORE THE INTERNATIONAL MILITARY TRIBUNAL FOR THE FAR EAST AND ITS PLACE IN THE HISTORICAL CONSCIOUSNESS OF THE JAPANESE

Judgments passed by the Nuremberg Tribunal (1946) and the Tokyo Tribunal (1948) are the main symbols of calling the perpetrators to account for starting World War II and for the atrocities committed during that war. Both trials were groundbreaking events for the world at the time. For the first time individuals were brought before international courts to be held responsible for violations of international law. Moreover, they were not low-ranking defendants, but people who had had a real and personal impact on the actions of their states. Until that moment individuals as a rule had been in no relation whatsoever to international law. States established obligations for themselves and resolved various issues among themselves. If they wanted to charge natural persons for violations of its provisions, they did so before domestic courts and under domestic law. International criminal law ceased to be a trumpeted but never implemented postulate of jurists and „peace loving” politicians, who often only paid lip service to the cause. It became reality.

However, people tried before the Tokyo Tribunal were not condemned by Japanese society. Sentenced to prison, they could, after serving their sentences, again become constitutional members of the Japanese government, as was the case of Shigemitsu Mamoru, who, four years after his early release, regained the office of Minister of Foreign Affairs. In addition, he became Deputy Prime Minister. This happened despite the fact that he had been convicted by the Tokyo Tribunal of crimes against peace and of war crimes. Significantly, in 1956 he represented Japan at the 11th session of the UN General Assembly, during which the country was admitted to the UN. Kaya Okinori, Minister of Finance in 1941–1944, eight years after being released from prison in which, according to the Tokyo Tribunal's sentence, he was to have spent the rest of his life for committing crimes against peace, again became a cabinet member, this time as Minister of Justice (sic!).

Others, who were sentenced to death, died in custody during the trial or in prison while serving their sentences, became divine spirits *kami* venerated in Tokyo's Yasukuni Shrine. After all, as the Japanese believed, they died serving Japan at the hands of foreigners, „sacrificed on the altar of peace”. The divine spirit of another convict, who died immediately after his release from prison, was also thought worthy of being placed in the Yasukuni Shrine. Those who were not released on health grounds left the Sugamo prison – having been pardoned – in the mid-1950s at the latest. Members of the armed forces had the time spent in prison counted towards their pension. All convicted by the Tokyo Tribunal are seen by Japanese society not as criminals but as victims of the occupying powers; some even regard them as heroes.

In addition, one of the Tribunal judges (Radhabinod Pal from India), who refused to take note of the changes in international law that had occurred over the years, stated in his dissentient judgment that, among others, the accused were not guilty, because they did what other had done before them. Today he is venerated at the Yasukuni Shrine together with

the divine spirits of the Japanese convicts. All have been paid tribute on many occasions by Japanese Prime Ministers.

The Tokyo Trial is sometimes described as a „Nuremberg of the Far East“. When it comes to the form of punishing the perpetrators of crimes under international law, we can accept such a description. When it comes to its reception by Japanese society, from which the perpetrators had come, there is no such analogy.

ZAGŁADA FLOTY LOTNISKOWCÓW JAKO PRZYCZYNA UPADKU JAPONII

Wojna na Oceanie Spokojnym rozpoczęła się 7 grudnia 1941 r. japońskim niezapowiedzianym atakiem na amerykańską bazę Floty Pacyfiku w Pearl Harbour na Wyspach Hawajskich. Głównym celem ataku Połączonej Floty były należące do Amerykanów lotniskowce. Dzieła zniszczenia miała dokonać sławna „Kido Butai” pod dowództwem wiceadmirała Chiuchichi Nagumo. Rolę przewodnią w tym uderzeniu wyznaczono lotniskowcom „Akagi”, „Kaga”, „Hiryu” oraz „Soryu”. Ich kariera bojowa zakończyła się dopiero w czerwcu 1942 r. podczas bitwy pod Midway, która była największą klęską Japonii od momentu rozpoczęcia wojny. Utracono w niej wszystkie cztery wymienione powyżej lotniskowce, a Połączona Flota pozbawiona realnego potencjału uderzeniowego musiała zakończyć operację i powrócić do baz.

Cesarstwo Japonii od tego momentu poczuło silną potrzebę wzmocnienia swojego potencjału uderzeniowego w postaci lotniskowców. W lipcu 1942 r. w skład Połączonej Floty wchodziło 11 lotniskowców. Wprowadzony do służby w grudniu 1940 r. lekki lotniskowiec „Zuiho” nie przedstawiał większej wartości bojowej¹. Dwa większe lotniskowce, których konstrukcja opierała się na przebudowanych statkach pasażerskich „Hiyo” oraz „Junyo”, obsadzone w 1942 r. przez słabo wyszkolone pod względem bojowym załogi nie były w stanie spełnić wyznaczonej im funkcji. Wśród pozostałości „Kido Butai” bitwę pod Midway przetrwały duże lotniskowce „Shokaku” i „Zuikaku”. Przyczyna ich istnienia była związana z udziałem w bitwie na Morzu Koralowym w maju 1942 r. „Shokaku” został w niej bowiem poważnie uszkodzony, a zgodnie z doktryną Połączonej Floty, w myśl której lotniskowce miały operować w parach, również „Zuikaku” został zatrzymany w bazie². Dodatkowo skład japońskiej floty uzupełniał lekki lotniskowiec „Ryujo” utracony w bitwie u wschodnich Wysp Salomona w sierpniu 1942 r.

Ważnym aspektem dotyczącym dalszych walk na Oceanie Spokojnym są uzupełnienia przygotowywane przez walczące strony. Stany Zjednoczone planowały w krótkim czasie drastycznie zwiększyć stan lotniskowców w swojej flocie poprzez wprowadzenie do służby jednostek uderzeniowych typu „Essex”, lekkich typu „In-

¹ K. Zalewski, *Lotniskowce II wojny światowej*, t. 1, Warszawa 1994, s. 114.

² W bitwie tej utracono lekki lotniskowiec „Shoho”.

dependence” oraz eskortowych okrętów tej klasy³. W tym samym czasie japoński przemysł stoczniowy nie był w stanie wyprodukować nawet połowy z tej ogromnej liczby lotniskowców. Do grupy, która w niedalekiej przyszłości miała zasilić szeregi Połączonej Floty, w pierwszej linii należał uderzeniowy lotniskowiec „Taihō”, a jego budowę rozpoczęto 10 lipca 1941 r. w stoczni Kawasaki Heavy Industries Ltd⁴. Okręt został włączony do służby dopiero 7 marca 1944 r., co umożliwiło mu wzięcie udziału w pierwszej bitwie na Morzu Filipińskim⁵. Z planowanej serii okrętów tej klasy zbudowano zaledwie jeden lotniskowiec, który nie stanowił żadnej przeciwwagi dla planowanego amerykańskiego potencjału uderzeniowego.

Kolejnym istotnym faktem było powolne powstawanie ciężkiego lotniskowca tranzytowego „Shinano”⁶. Budowę rozpoczęto 4 maja 1940 r., a tragiczne prze-

³ Z. Flisowski, *Burza nad Pacyfikiem*, t. 2, Poznań 1989, s. 7. Dane techniczne lotniskowców uderzeniowych klasy „Essex” na podstawie: K. Zalewski, *Lotniskowce II wojny światowej*, t. 2, Warszawa 1994, s. 39–40. Okręty te budowano w dwóch wersjach posiadających odpowiednio kadłub krótki o długości 265,9 m lub kadłub długi o długości 270,6 m. Wyporność standard 27 100 ton, wyporność pełna przy kadłubie krótkim maksymalnie 34 800 ton, wyporność pełna przy kadłubie długim 36 000 ton. Siłownia posiadała moc 150 000 KM i składała się z czterech turbin napędzanych przez osiem kotłów. Prędkość maksymalna wynosiła 32,5 węzła. Grupa lotnicza wahała się w granicach 90–108 maszyn. Do służby wprowadzono okręty: USS „Essex”, USS „Yorktown” (drugi okręt o tej nazwie), USS „Interpid”, USS „Hornet” (drugi okręt o tej nazwie), USS „Franklin”, USS „Ticonderoga”, USS „Randolph”, USS „Lexington” (drugi okręt o tej nazwie), USS „Bunker Hill”, USS „Wasp” (drugi okręt o tej nazwie), USS „Hancock”, USS „Bennington”, USS „Boxer”, USS „Bon Homme Richard”, USS „Leyte”, USS „Kearsage”, USS „Oriskany”, USS „Reprisal” (nieukończony), USS „Antietam”, USS „Princeton”, USS „Shangri La”, USS „Lake Champlain”, USS „Tarawa”, USS „Valley Forge”, USS „Iwojima” (nieukończony) i USS „Philippine Sea”. Okręty te wchodziły do służby w latach 1942–1950.

⁴ L. Ahlberg, H. Lengerer, *Taihō*, vol. 1, [w:] *Encyklopedia okrętów wojennych*, nr 39, Gdańsk 2004, s. 18, dane techniczne lotniskowca „Taihō”: dl. 260,62 m, szer. 27,7 m, zanurzenie: 10,15 m, wyporność standard: 29 300 ton, wyporność pełna: 36 808 ton, siłownia: 8 kotłów Rô-Gô, 4 turbiny typu Kanpon z przekładniami redukcyjnymi, moc siłowni 160 000 KM, 4 śruby, wymiary pokładu lotniczego: 257,5 × 30,0 m, 2 podnośniki lotnicze, uzbrojenie artyleryjskie: 12 × 100 mm (6 × II), 51 × 25 mm (17 × III), grupa lotnicza: 75 samolotów, zapas paliwa: 5700 ton, zasięg: przy prędkości 18 węzłów 10 000 Mm (18520 km), prędkość maksymalna 33,3 węzła (61,671 km/h), załoga: 1747 osób, dane na podstawie: K. Zalewski, *Lotniskowce II wojny...*, t. 1, s. 153; L. Marriott, *Okręty II wojny światowej*, Warszawa 2005, s. 49; M. Stille, *Imperial Japanese Navy Aircraft Carriers*, Oxford 2005, s. 36; L. Ahlberg, H. Lengerer, *Taihō...*, vol. 1, s. 41–42; G. Barciszewski, *Okręty lotnicze Japonii*, Warszawa 2010, s. 76; Z. Flisowski, *Burza...*, s. 862; K. Zalewski, *Japońskie lotniskowce. Historia rozwoju*, cz. 3, „Morze, Statki i Okręty” (dalej: MSiO) 2011, nr 10, s. 57.

⁵ M. Stille, *Imperial Japanese...*, s. 35; G. Barciszewski (*Okręty lotnicze...*, s. 76) w pierwszej kolejności wymienia nazwę „Wielki Feniks”, druga propozycja autora to „Wyróżnienie nadawane absolwentom chińskiej akademii Hanlin w XV w.”

⁶ Dane techniczne „Shinano”: dl. 266,1 m, szer. 36,3 m, zanurzenie: 10,3 m, wyporność standard: 64 800 ton, wyporność pełna: 71 890 ton, siłownia: 12 kotłów Kansei Honbu Dai, 4 turbiny Kanpon z przekładniami redukcyjnymi o mocy maksymalnej 150 000 KM, 4 śruby, wymiary

bazowanie do Kure miało miejsce dopiero 19 listopada 1944 r.⁷ Zgodnie z japońską tradycją nazewnictwa okrętów jednostka budowana pierwotnie jako pancernik otrzymała nazwę od dawnej prowincji w okręgu Nagano⁸.

Desperacką próbą uzupełnienia utraconego pod Midway potencjału lotniczego były konwersje baz nosicieli wodnosamolotów na lotniskowce lekkie. Takiej konwersji poddano już w 1940 r. lotniskowiec lekki „Zuiho”, który powstał z okrętu bazy „Takasaki”, a w dwa lata później baza „Tsurugisaki” zasilila Połączoną Flotę jako lotniskowiec lekki „Shoho”⁹. Konwersje te miały stać się doraźnym uzupełnieniem dla Cesarskiej Marynarki Wojennej. W roku 1943 wprowadzono także dwa podobnej konstrukcji bliźniacze lekkie lotniskowce „Chitose” i „Chiyoda”¹⁰. Okręty przebudowywane z baz wodnosamolotów były konstrukcjami o słabych możliwościach bojowych, niezdadnymi do przewyciężenia rosnącego amerykańskiego potencjału militarnego.

W skład Połączonej Floty wchodziły także trzy lotniskowce eskortowe typu „Taiyo”¹¹. Jak się niedługo okazało, z budowy jednostek typu „Taiyo” nie wyciągnięto

pokładu lotniczego: 256,0 × 40,0 m, 2 podnośniki, uzbrojenie artyleryjskie: 16 × 127 mm (8 × II), 145 × 25 mm (35 × III, 40 × I), 12 × 120 mm (wyrzutnie rakiet przeciwlotniczych, każdy zestaw posiadał 28 luf), grupa lotnicza: 42 samoloty, zapas paliwa: 8900 ton, zasięg: przy prędkości ekonomicznej 18 węzłów 10 000 Mm (18 520 km), prędkość maksymalna: 27,7 węzła (51,300 km/h), załoga: 2400 osób, dane sporządzono na podstawie: G. Barciszewski, *Okręty lotnicze...*, s. 86; K. Zalewski, *Lotniskowce II wojny...*, t. 1, s. 164; S. Lipiecki, K. Zalewski, *Pancerniki typu Yamato*, MSiO 2008, nr 2, numer specjalny 2: *Wojna na Pacyfiku*, s. 48; A. Jaskuła, *Nieznany lotniskowiec. Największy sukces USS Archerfish*, MSiO 1998, nr 5, s. 26; M. Stille, *Imperial Japanese...*, s. 39.

⁷ A. Jaskuła, *Nieznany lotniskowiec...*, s. 23–25.

⁸ G. Barciszewski, *Okręty lotnicze...*, s. 86; M. Stille, *Imperial Japanese...*, s. 38.

⁹ K. Zalewski, *Wojenny program budowy lotniskowców w Japonii*, MSiO 2010, nr 1, numer specjalny 5, s. 3; K. Zalewski, *Lotniskowce II wojny...*, t. 1, s. 114.

¹⁰ Dane techniczne lotniskowców lekkich klasy „Chitose” – stan na rok 1943: dl. 192,5 m, szer. 20,8 m, zanurzenie: 7,5 m, wyporność standard: 11 190 ton, wyporność pełna 15 300 ton, siłownia 4 kotły Kanpon, 2 zestawy turbin parowych z przekładnią o mocy 44 000 KM, 2 silniki wysokoprężne o mocy 12 800 KM, 2 śruby, wymiary pokładu lotniczego: 180,0 × 23,0 m, 2 podnośniki, uzbrojenie artyleryjskie: 8 × 127 mm (4 × II), 30 × 25 mm (10 × III), grupa lotnicza 30 samolotów, zapas paliwa 3000 ton, zasięg: 11 000 Mm (20 372 km), prędkość maksymalna: 28,9 węzła (53,522 km/h), załoga: 800 osób, dane techniczne na podstawie: G. Barciszewski, *Okręty lotnicze...*, s. 88; K. Zalewski, *Lotniskowce II wojny...*, t. 1, s. 148; K. Zalewski, *Wojenny program...*, s. 16; K. Zalewski, *Japońskie lotniskowce. Historia rozwoju*, cz. 4, MSiO 2011, nr 11, s. 61; Z. Flisowski, *Burza...*, s. 863–864; L. Mariott, *Okręty II wojny...*, s. 46; M. Stille, *Imperial Japanese...*, s. 35. M. Stille uważa, że załoga lotniskowców klasy „Chitose” składała się z 1470 osób.

¹¹ Do przebudowy wyznaczono „Kasuga Maru”, „Yawata Maru” i „Nitta Maru”. K. Zalewski, *Japońskie lotniskowce eskortowe typu Taiyo*, MSiO 2000, nr 5, s. 57. Pierwszy został przebudowany „Kasuga Maru”. Przyczyną tej decyzji był fakt, że cały czas trwała budowa jednostki i zarekwirowany kadłub można było bez większych zmian zabudować pokładem i wprowadzić do służby czynnej. Otrzymał on nazwę „Taiyo” i wszedł do służby 15 września 1941 r. Zadaniem lotniskowca eskortowego było dostarczanie samolotów do wysuniętych baz japońskich na obszarze

żadnych wniosków¹². Japonia, wzorując się na Aliantach, powinna rozpocząć seryjną produkcję tych lekkich jednostek jako przeciwwagę dla nieustannie rosnących sił przeciwnika. Szybka konwersja i niewielkie koszty były ich największymi atutami. Stało się jednak inaczej i cała seria składała się zaledwie z trzech okrętów i była najdłuższą w dotychczasowej historii Połączonej Floty. W przyszłości pod względem ilościowym przewyższy ją tylko seria lotniskowców uderzeniowych klasy „Unryu”, które były rozwojową wersją typu „Hiryu” utraconego pod Midway¹³.

Oceanu Spokojnego. Wyjątkiem w przebiegu służby „Taiyo” był udział w bitwie u wschodnich Wypł Salomona jako osłona lotnicza sił admirała Yamamoto. Później okręt brał już tylko udział w operacjach transportowych oraz w osłonach konwojów. Został zatopiony przez amerykański okręt podwodny USS „Rasher” (SS-269) w nocy z 18 na 19 sierpnia 1944 r. w rejonie wyspy Luzon przez celne trafienia torpedami. Drugim lotniskowcem eskortowym tej serii, który wszedł do służby, był „Unyo”, przebudowany ze statku pasażerskiego „Yawata Maru”. (G. Barciszewski, *Okręty lotnicze...*, s. 92, autor podaje tłumaczenie nazwy, jako: „Sokół unoszący się wśród chmur.”). Wcielono go 31 maja 1942 r. i odgórnie przeznaczono do pełnienia funkcji lotniskowca eskortowego. W latach 1943 i 1944 okręt dozbrajano i wyposażano w zestaw radarowy Typ 21. W nocy 16 września 1944 r. amerykański okręt podwodny USS „Barb” (SS-220) w czasie ataku na konwój w okolicach Hong Kongu storpedował jeden statek i wchodzący w skład eskorty lotniskowiec „Unyo” (K. Zalewski, *Lotniskowce II wojny...*, t. 1, s. 171). Był to koniec kariery jednostki, która stała się ofiarą doskonałego amerykańskiego radaru. Trzeci lotniskowiec eskortowy – „Chuyo” został przebudowany ze statku pasażerskiego „Nitta Maru” i wszedł do służby 25 listopada 1942 r. (G. Barciszewski, *Okręty lotnicze...*, s. 92, autor podaje tłumaczenie nazwy jako: „Sokół unoszący się nad oceanem”). Zadania tej jednostki nie różniły się w znaczący sposób od dwóch poprzednich okrętów serii. Żmudny dowóz uzupełnień i eskorta konwojów na trasach były dla „Chuyo” i jego załogi codziennym zadaniem. 4 grudnia 1943 r. okręt podwodny USS „Sailfish” (SS-192) w trzech następujących po sobie atakach torpedowych trafił lotniskowiec w sumie pięcioma torpedami. Los okrętu był przesądzony. Dane techniczne lotniskowców typu „Taiyo”: dł. 173,7 m, szer. 22,5 m, zanurzenie: 7,4 m, wyporność standard: 17 830 ton, wyporność pełna: 20 000 ton, siłownia: 2 turbiny z przekładniami redukcyjnymi o mocy 52 000 KM, 4 kotły, 2 śruby, wymiary pokładu lotniczego: 172,5 × 23,5 m, 2 podnośniki, uzbrojenie artyleryjskie: 6 × 127 mm (3 × II), 16 × 25 mm (8 × II), grupa lotnicza 27 samolotów, zasięg: przy prędkości ekonomicznej 18 węzłów 8 500 Mm (15 742 km), prędkość maksymalna: 21,4 węzła (39,632 km/h), załoga: 850, dla „Taiyo” 747 osób, dane sporządzono na podstawie: K. Zalewski, *Japońskie lotniskowce eskortowe...*, s. 57; K. Zalewski, *Lotniskowce II wojny...*, t. 1, s. 171; G. Barciszewski, *Okręty lotnicze...*, s. 92; M. Stille, *Imperial Japanese...*, s. 41.

¹² J. Jastrzębski, *Wojna na Pacyfiku. Kampania Hawajska, 2–23 XII 1941 roku*, Kraków 2010, s. 90. Autor popełnił błąd, uznając „Taiyo” za okręt zupełnie innej klasy niż „Chuyo” i „Unyo”. Analizując dane techniczne, które są identyczne dla wszystkich trzech jednostek, nasuwa się wniosek, że są to lotniskowce jednej serii, jednak oddawane do służby w różnym czasie.

¹³ Siedemnaście lotniskowców typu „Unryu” planowano wprowadzać sukcesywnie do służby w latach 1944–1948 (K. Zalewski, *Japońskie lotniskowce, Historia...*, cz. 4, s. 61). Docelowo seria miała składać się z 17 okrętów. Dane techniczne lotniskowców klasy „Unryu”: dł. 227,4 m, szer. 22, 0 m, zanurzenie: 7,85 m, (dla „Aso” i „Katsuragi” 7,76 m, wyporność standard: 17 150 ton, dla „Amagi” – 17 460 ton, dla „Katsuragi” – 17 200 ton), wyporność pełna: 22 400 ton (dla „Amagi” – 22 800 ton, dla „Katsuragi” – 22 543 ton), siłownia: dla „Unryu”, „Amagi”, „Iko-

Rok 1943 w wojnie na Pacyfiku był bardzo istotny. Pierwszy niespodziewany cios dla Japonii to strata głównodowodzącego Połączonej Floty. Jego następca admirał Mineichi Koga wprowadził w życie dziwną oszczędną taktykę. Polegała ona na nieangażowaniu do walki większych okrętów – pancerników i lotniskowców. Moment zwrotny nastąpił w 1944 r., kiedy Połączona Flota została poważnie osłabiona. W historiografii wydarzenie to nazwano pierwszą bitwą na Morzu Filipińskim. Starcie prowadzone w formie uderzeń z pokładów lotniskowców w znaczącym stopniu przyczyniło się do nowej doktryny użycia okrętów tej klasy. Uwidoczniła się także przewaga amerykańska. Powszechnie wtedy używano już radaru, a nowe samoloty bojowe debiutujące w tej bitwie zadały Japonii bardzo dotkliwe straty. Wśród doktryn taktycznych również doszło do przełomu. Udoskonalono taktykę „żabiego skoku”, która była kluczem do rozbicia obrony imperium.

W 1943 r. sytuacja Japonii nie zmieniła się w sposób diametralny. Klęska pod Guadalcanal nie ograniczała działań floty na obszarze Wysp Salomona. Połączona Flota pod dowództwem admirała Yamamoto, mimo klęsk zadanych jej przez Amerykanów, nie była pasywna w tym okresie. Wzmacniano zdobyte wcześniej pozycje i przygotowywano się do ostatecznej rozprawy ze Stanami Zjednoczonymi. Aby zrekompensować stratę, jaką była klęska pod Guadalcanal, postanowiono zrealizować kolejną operację zakrojoną na szeroką skalę¹⁴.

Nowy dowódca Dywizjonu Lotniskowców wiceadmirał Jisaburo Ozawa miał bardzo trudne zadanie do realizacji. Musiał on wyznaczyć swoje siły do udziału w operacji, lecz nie mógł nimi dowodzić. Nowe uderzenie zaplanowane przez głównodowodzącego otrzymało kryptonim „I”, a początek operacji wyznaczono na 1 kwietnia 1943 r.¹⁵

ma”, „Kasagi”: 8 kotłów typu Rô-Gô, 4 turbiny Kanpon o mocy jednostkowej 37 500 KM, moc siłowni 152 000 KM, 4 śruby, dla „Kasagi”, „Aso”: 4 kotły Rô-Gô, 4 turbiny Kanpon o mocy jednostkowej 26 000 KM, moc siłowni 104 000 KM, 4 śruby, wymiary pokładu lotniczego: 216,9 × 27,0 m, 2 podnośniki, uzbrojenie artyleryjskie: 12 × 127 mm (6 × II), 89 × 25 mm (16 × III + 41 × I), przeciwlotnicze rakiety niekierowane 168 × 120 mm (6 × XXVIII), grupa lotnicza: 63 samoloty, zapas paliwa: 3670 ton, zasięg: przy prędkości ekonomicznej 18 węzłów 8000 Mm (14 816 km), prędkość maksymalna: dla „Unryu”, „Amagi”, „Ikoma”, „Kasagi” – 34 węzły (62, 968 km/h), dla „Katsuragi”, „Aso” – 32,7 węzła (60, 560 km/h), załoga: 1595, dane na podstawie: K. Zalewski, *Lotniskowce II wojny...*, t. 1, s. 159–160; G. Barciszewski, *Okręty lotnicze...*, s. 80–81; M. Stille, *Imperial Japanese...*, s. 38; K. Zalewski, *Japońskie lotniskowce „Soryu” i „Hiryu”*, MSiO 2001, nr 3, s. 51; W. Cheda, M. Malski, *Lotniska na morzach i oceanach świata*, Warszawa 1986, s. 64. Do służby w czasie wojny wprowadzono trzy jednostki: „Unryu” (6 sierpnia 1944 r.), „Amagi” (11 sierpnia 1944 r.) i „Katsuragi” (15 października 1944 r.), G. Barciszewski, *Okręty lotnicze...*, s. 80. Autor podaje tłumaczenie nazw okrętów: „Unryu” – „Smok lecący ku niebu” lub „Feniks cwalujący po chmurach”, „Amagi” – „Niebiański zamek” i „Katsuragi” – „Zamek Katsura”. Pozostałych okrętów nie ukończono i w tej postaci zastał je koniec wojny.

¹⁴ S.E. Morison, *Przełamanie bariery Bismarcka, 22 lipca 1942 – 1 maja 1944*, Gdańsk 2010, s. 125.

¹⁵ Z. Flisowski, *Między Nową Gwineą a Archipelagiem Bismarcka*, Poznań 1982, s. 48.

Admiral Yamamoto postanowił dokonać szeregu uderzeń powietrznych na pozycje aliantów w rejonie Nowej Gwinei i Wysp Salomona. Zadanie to zlecono 11. Flocie Powietrznej i – co najbardziej zadziwiające – samolotom z lotniskowców, lecz bez ich bezpośredniego udziału.

Zdecydowano się na oddelegowanie 65 bombowców nurkujących i samolotów torpedowych oraz 96 myśliwców z lotniskowców „Zuikaku”, „Zuiho”, „Hiyo” i „Junyo” do realizacji planu polegającego na uderzeniach lotniczych na bazy alianckie zlokalizowane na terytorium Nowej Gwinei¹⁶. Operacja ta zakończyła się całkowitą klęską sił japońskich. Zespół admirała Halseya uprzedzony przez strażników wybrzeża wycofał się poza zasięg wrogiego lotnictwa i tym samym został uratowany od niechybnej zguby¹⁷. Samoloty Połączonej Floty wraz z lotnictwem lądowego bazowania zatopiły niszczyciel „Aaron Ward”, kanonierkę „Moa” i tankowiec amerykański, ponosząc duże straty własne, które wyniosły aż 31 samolotów¹⁸.

Z punktu widzenia strategicznego operacja „I” jest pewnym przełomem w działaniach japońskich. Pierwszy raz dowództwo zdecydowało się na podjęcie próby zniszczenia wroga przy użyciu samych samolotów. Istnieje jeszcze jeden aspekt tego planu. Po jego zakończeniu admirał Yamamoto zdecydował się na inspekcję oddziałów walczących w rejonie. Wyprawa ta miała być jego ostatnią. 18 kwietnia 1943 r. o godzinie 9:35 w pobliżu Buin, wioski leżącej na wyspie Bougainville, udało się zestrzelić oba bombowce, którymi podróżował wraz ze swoim sztabem¹⁹.

Dla Japonii ta strata miała ogromne znaczenie. Admirals Isoroku Yamamoto uznawany był przez wszystkich swoich podwładnych za najlepszego dowódcę, jaki kiedykolwiek sprawował pieczę nad Połączoną Flotą. Nowym dowódcą został admirał Mineichi Koga, który był bardziej oficerem sztabowym i planistą niż oficerem frontowym²⁰. Alianci rozpoczęli konsolidację sił i wielką ofensywę na obszarze Pacyfiku. Odpowiedź japońska była realizowana już wiosną 1943 r., gdy dowódcą był jeszcze Yamamoto. Zdecydowano o wprowadzeniu w życie dwóch planów obronnych noszących kryptonimy „Z” i „Y”, które definiowały przyszłą

¹⁶ S.E. Morison, *Przełamanie bariery...*, s. 126. Pojawia się tutaj spora rozbieżność danych na temat liczby samolotów oddelegowanych do realizowania operacji „I”. Z. Flisowski (*Burza...*, s. 26–27) podaje, że z lotniskowców oddelegowano „65 bombowców i 96 myśliwców oraz kilkanaście samolotów torpedowych”. Nie przytacza liczby samolotów posiadanych przez 11 Flotę Powietrzną. S.E. Morison (*Przełamanie bariery...*, s. 126) wskazuje, że do ataku wyznaczono 96 myśliwców, 65 samolotów bombowych i torpedowych. Skład 11. Floty Powietrznej został określony na: 86 samolotów myśliwskich, 27 bombowców nurkujących, 72 dwusilnikowe bombowce i pewna liczba samolotów torpedowych.

¹⁷ Z. Flisowski, *Burza...*, s. 27.

¹⁸ *Ibidem*, s. 27.

¹⁹ S.E. Morison, *Przełamanie bariery...*, s. 135–136.

²⁰ Z. Flisowski, *Miedzy Nową Gwineą...*, s. 59.

linię ostatecznej obrony imperium²¹. W działaniach obronnych miano opierać się tylko i wyłącznie na samolotach lądowego bazowania z japońskich garnizonów oraz lekkich sił floty.

W okresie od kwietnia 1943 do marca 1944 r. stoczono wiele bitew morskich, lecz w żadnej z nich nie brały udziału japońskie lotniskowce. Widoczna jest materiałowa i ilościowa przewaga amerykańska na morzu. Powszechnie używano radaru i wyposażono w aparaturę nawet samoloty zwiadowcze. Japoński przemysł okrętowy również odniósł pewne sukcesy, oddając do służby nowe lotniskowce dla Połączonej Floty. Skala tej produkcji jest jednak niepomrotnie mniejsza niż w USA i otwarcie można stwierdzić, że los tego konfliktu dla Japonii był już przesądzony.

Upadek Wysp Gilberta i Marshalla nie oznaczał końca imperium. Lotniskowce floty cały czas oczekiwały na możliwość stoczenia decydującej bitwy z przeciwnikiem. Bezczynność czasów admirała Kogi miała w długofalowym planowaniu strategicznym bardzo opłakane skutki. Amerykanie zbliżali się do Wysp Macierzystych dzięki nowym bazom zdobytym na obszarze centralnego Pacyfiku. Los nie był łaskawy dla samego admirała Kogi, który zginął tragicznie w wypadku lotniczym 30 marca 1944 r.²² Samolot dowódcy napotkał tajfun na trasie swojego przelotu. Nowym dowódcą Połączonej Floty został admirał Soemu Toyoda, również należący do kręgu oficerów sztabowych. Zdecydował się on na wydanie bitwy flocie amerykańskiej na Wyspach Mariańskich, które stały się kluczową pozycją w pierścieniu obronnym Japonii. Był to ostatni bastion na drodze do zajęcia Filipin i Indonezji, bazy materiałowej i żywnościowej imperium²³. Naczelne dowództwo US Navy planowało również atak w tym kierunku. Efektem działań obu stron będzie potężna bitwa powietrzna zwana pierwszą bitwą na Morzu Filipińskim.

Operacja „Numer A” przeszła do historii jako jedna z największych bitew powietrzno-morskich w historii II wojny światowej. Amerykanie w czerwcu 1944 r. nieuchronnie zbliżali się w kierunku Wysp Mariańskich. Decyzja o uderzeniu na ten archipelag zapadła już w marcu 1944 r. i miała przybliżyć Aliantów o wiele kilometrów do Japonii. Nowy dowódca Połączonej Floty admirał Toyoda zdecydował o wydaniu bitwy przeciwnikowi. Dysproporcję sił między Japonią a Stanami Zjednoczonymi odwzorowano w tabeli 1.

²¹ A.A. Greczko, G.A. Arbatow, S.K. Cwigun i in., *Historia drugiej wojny światowej 1939–1945*, t. 7: *Zasadniczy zwrot w przebiegu wojny*, Warszawa 1980, s. 587. Autorzy podają, że linia ta miała przebiegać następująco: Wyspy Aleuckie – wyspa Wake – Wyspy Marshalla – Wyspy Gilberta – wyspa Nauru – wyspa Ocean – Archipelag Bismarcka – Timor – Jawa – Sumatra – Nikobary – Andamany.

²² T. Hara, *Dowódca niszczyciela*, Gdańsk 2003, s. 360.

²³ B. Maszlanka, *Cztery oblicza militarystyki*, Warszawa 1971, s. 348.

Tabela 1. Porównanie sił stron biorących udział w bitwie na Wyspach Mariańskich w czerwcu 1944 r.

Rodzaj jednostki	Japonia	Stany Zjednoczone
Lotniskowiec	5	7
Lotniskowiec lekki	4	6
Lotniskowiec eskortowy	—	12
Pancernik	5	14
Krążownik ciężki	11	14
Krążownik lekki	2	15
Niszczyciel	34	142
Okręt podwodny	29	28
Okręt pomocniczy	5	73
Samoloty	436	1125

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: Sz. Tetera, K. Zalewski, *Wielkie Polowanie na Mariańskie Indyki. Bitwa powietrzna 19–20 czerwca 1944*, MSiO 2010, nr 1, numer specjalny 5, s. 37–46; B. Masz-lanka, *Cztery oblicza militarystyki*, Warszawa 1971, s. 349–350; G. Barciszewski, *Okręty lotnicze Japonii*, Warszawa 2010, s. 252–258; J. Lipiński, *Druga wojna światowa na morzu*, Warszawa 2010, s. 539.

W powyższej tabeli wymieniono wszystkie siły biorące udział w operacji na Marianach włącznie z siłami inwazyjnymi i jednostkami wyznaczonymi do ich obrony. Z tabeli wyłączono samoloty zwiadowcze bazujące na okrętach innych klas niż lotniskowce. Przewaga sił US Navy nad Cesarską Połączoną Flotą była potężna. Mimo tych przeciwności wiceadmiral Ozawa zdecydował się na podjęcie działań przeciwko Stanom Zjednoczonym. W tym samym czasie alianci podjęli decyzję o rozpoczęciu operacji „Forager” polegającej na zajęciu głównych wysp na Marianach²⁴. Był to cel o znaczeniu przyszłościowym. Po zajęciu i wybudowaniu lotnisk polowych miały zostać użyte do wykonywania strategicznych uderzeń bombowych na Japonię²⁵. Dowódcą operacji został admirał Raymond A. Spruance, któremu bezpośrednio podlegała 5. Flota.

Rano 15 czerwca 1944 r. amerykańskie pancerniki i samoloty dokonały kolejnych uderzeń i około godzinę po nich nastąpił desant 8 tys. Marines na wybrzeżu Saipanu²⁶. Reakcja admirała Toyody była błyskawiczna. Zlecił on natychmiast całej Połączonej Flocie wykonanie operacji „A-Gó”. Naczelne dowództwo na czas bitwy przekazał wiceadmiralowi Jisaburo Ozawie i niezwłocznie nakazał koncentrację sił oraz rejs w kierunku Marianów. Japończycy rozwinęli swoje siły w sposób bardzo specyficzny. Podzielono je na pięć zespołów operacyjnych i pierwszy raz nie rozdzielono na wielkich przestrzeniach Pacyfiku. Trzy zespoły pod dowództwem wi-

²⁴ Z. Flisowski, *Burza...*, s. 291.

²⁵ *Ibidem*, s. 291.

²⁶ D.F. Ustinow, G.A. Arbatow, S.K. Cwigun i in., *Historia drugiej wojny światowej 1939–1945*, t. 9: *Wyzwolenie terytorium ZSRR i Państw Europejskich. Wojna na Oceanie Spokojnym i w Azji*, Warszawa 1982, s. 356.

ceadmirala Takeo Kurity stanowiły straż przednią, a dwa pozostałe zespoły pod dowództwem wiceadmirala Ozawy – siły główne. W każdym z zespołów znajdowały się lotniskowce, więc zerwano całkowicie z doktryną dzielenia okrętów na wyspecjalizowane grupy o jednolitych zadaniach. Amerykanie swoje siły zgromadzili w rejonie Marianów, spodziewając się rychłego japońskiego kontrataku.

19 czerwca o godzinie 5:00 rano z pokładów japońskich lotniskowców wysłano samoloty zwiadowcze w celu odnalezienia przeciwnika. Już godzinę później nadszedł pierwszy meldunek o kontakcie z wrogimi okrętami²⁷. Wiceadmiral Ozawa oczekiwał potwierdzenia informacji i nakazał przygotowanie samolotów do startu z pokładów. O 8:30 wystartowała pierwsza fala japońskiego ataku²⁸. Pół godziny później amerykański okręt podwodny USS „Albacore” (SS-218) przeprowadził pierwsze ataki na siły wroga w tej bitwie. W kierunku lotniskowca uderzeniowego „Taihō” wystrzelił salwę czterech torped, spośród których jedna trafiła w pobliżu dziobu okrętu²⁹. Uderzenie pojedynczej torpedy w tak duży okręt nie powinno spowodować żadnych większych zniszczeń. Rzeczywiście doszło tylko do zablokowania dziobowego podnośnika i niegroźnego wycieku benzyny lotniczej, ale los „Taihō” był już przesądzony³⁰. W tym samym czasie japońskie samoloty zostały wykryte przez amerykańskie radary w dużej odległości od sił głównych admirała Spruance’a. Postanowiono skierować w ten rejon własne myśliwce w celu przechwycenia i zniszczenia wroga. W tym wypadku inicjatywa strategiczna i element zaskoczenia należały do strony japońskiej, ale tę przewagę skutecznie zniwelował amerykański radar. Wiceadmiral Ozawa w pierwszej fali wysłał do akcji 64 samoloty³¹, admirał Mitscher wysłał w celu ich przechwycenia 140 myśliwców F6F Hellcat³².

Pierwsze starcie zakończyło się całkowitą klęską Japończyków. W czasie jego trwania admirał Ozawa zdecydował o wysłaniu kolejnej fali samolotów składającej się ze 128 maszyn³³. Patrole powietrzne US Navy musiały interweniować raz jeszcze. Jednak z tej ogromnej fali samolotów tylko około dwudziestu przedarło się nad okręty amerykańskie.

W czasie odpierania drugiej fali japońskiego ataku przez TF 58 kolejny amerykański okręt podwodny USS „Cavalla” (SS-244) o godzinie 11:50 wykrył wrogi

²⁷ A. Wolny, *Wojna na Pacyfiku. Agresja japońska w latach 1931–1945*, Warszawa 1971, s. 251.

²⁸ J. Lipiński, *Druga wojna światowa na morzu*, Warszawa 2010, s. 540.

²⁹ L. Ahlberg, H. Lengerer, *Taihō*, vol. 2, [w:] *Encyklopedia okrętów wojennych*, nr 40, Gdańsk 2008, s. 86.

³⁰ *Ibidem*, s. 88–89.

³¹ Z. Flisowski, *Burza...*, s. 335.

³² M.M. Evans, *Bitwy II wojny światowej*, Warszawa 2006, s. 103; Z. Flisowski, *Ku Morzu Filipińskiemu*, Poznań 1987, s. 146.

³³ Z. Flisowski, *Burza...*, s. 339.

zespół okrętów na swoim kursie³⁴. Dowódca za cel wybrał sobie lotniskowiec klasy „Shokaku” i wystrzelił w jego kierunku salwę składającą się z sześciu torped. Godzina 12:20 była największym tryumfem amerykańskim w tej bitwie. Cztery torpedy trafiły w burtę lotniskowca, który zapalił się i stracił możliwość swobodnego poruszania się³⁵. Ofiarą USS „Cavalli” okazał się sam „Shokaku”, uznawany za jeden z najlepszych okrętów tej klasy w Połączonej Flocie. Około dwie godziny po ataku ogień dotarł do magazynów amunicji, w których składowano torpedy i bomby lotnicze przygotowane w celu prowadzenia dalszych akcji³⁶. Doszło do potężnej eksplozji, która wstrząsnęła całym okrętem. Załoga rozpoczęła ewakuację, a lotniskowiec tonął. Ostatecznie zniknął w falach oceanu o 14:01, zabierając ze sobą 887 członków załogi i dziewięć pozostałych na pokładzie samolotów³⁷.

Podczas gdy „Shokaku” płonął, na flagowym lotniskowcu floty „Taihō” doszło do jeszcze większego dramatu. Trafiony przez jedną torpedę okręt nie był wyłączony z akcji i prowadził dalsze działania. Wyciekająca benzyna lotnicza z uszkodzonych zbiorników wypełniła przedział dziobowego podnośnika samolotów. Opary tym samym przenikały nieustannie do dwupoziomowego hangaru i wypełniły go w całości³⁸. Dowódca okrętu nakazał szybkie przewentylowanie jednostki i przygotowanie do natychmiastowego wznowienia akcji bojowych. Jednak hangar typu zamkniętego uniemożliwił realizację tego zadania. Około godziny 14:20 doszło do wewnętrznej eksplozji oparów benzyny lotniczej i paliwa³⁹. Główne turbiny napędowe zatrzymały się i okręt utracił możliwość dalszego poruszania się. „Taihō” ogarnęły wszechobecne pożary, które skoncentrowały się początkowo na dziobie i powolnie przemieszczały się w kierunku rufy. Załoga ewakuowała się, a dowodzący flotą w bitwie wiceadmirał Jisaburo Ozawa przeniósł porządek dowódcy na niszczyciel „Wakatsuki”⁴⁰. Lotniskowiec zatonął o godzinie 16:28, zabierając ze sobą na wieczną wachtę 660 oficerów i marynarzy⁴¹. Dodatkowy aspekt tragedii „Taihō” to bardzo słabo wyszkolona załoga, która nie potrafiła poradzić sobie w ekstremalnej sytuacji. Teoretycznie jedna torpeda nie powinna spowodować tak rozległych uszkodzeń i okręt po odpowiednich naprawach powinien zachować pełnię swoich możliwości bojowych. Dla „Taihō” bitwa na Morzu Filipińskim była pierwszą i ostatnią w bardzo krótkiej służbie liniowej.

³⁴ M. Skwiot, *Shokaku Zuikaku*, [w:] *Monografie morskie*, nr 3, Gdańsk 1994, s. 33.

³⁵ *Ibidem*, s. 33.

³⁶ *Ibidem*, s. 33.

³⁷ *Ibidem*, s. 33. J. Lipiński (*Druga wojna...*, s. 541) podaje jako godzinę zatonięcia „Shokaku” 15:01.

³⁸ L. Ahlberg, H. Lengerer, *Taihō...*, vol. 2, s. 89.

³⁹ *Ibidem*, s. 90–91.

⁴⁰ Z. Flisowski, *Burza...*, s. 347.

⁴¹ L. Ahlberg, H. Lengerer, *Taihō...*, vol. 2, s. 92. Autorzy podają, że wśród ofiar było 28 oficerów i 632 marynarzy.

W tym samym czasie, kiedy na dwóch lotniskowcach rozgrywały się dramatyczne chwile, wiceadmirał Ozawa wysłał do akcji jeszcze dwie fale samolotów. Składały się one w sumie z 82 maszyn pochodzących z lotniskowców „Junyo”, „Hiyo”, „Ryuho” i „Zuikaku”⁴². Początkowo z powodu błędu nawigacyjnego nie odnalazły one przeciwnika i przypadkiem natknęły się na amerykańskie lotniskowce. Mimo próby ataku podjętej przeciwko USS „Wasp” i USS „Bunker Hill” nie odniesiono żadnych sukcesów. Samoloty Ozawy zostały zdziesiątkowane i małymi grupami powróciły na lotniskowce. Japoński dowódca rozpoczął odwrót z pola bitwy.

Dzień 19 czerwca przyniósł US Navy największe zwycięstwo w walkach powietrznych. W sumie strącono 243 samoloty japońskie, a 50 zatonoło wraz z „Taihō” i „Shokaku”⁴³. Straty amerykańskie tego dnia walk to zaledwie 29 maszyn zestrzelonych wskutek zaciętych walk powietrznych⁴⁴. Największy sukces należał jednak do okrętów podwodnych. Zatopienie dwóch potężnych lotniskowców uderzeniowych, wśród których znajdował się okręt flagowy, w znaczącym stopniu ograniczyło japoński potencjał lotnictwa pokładowego. Należy przy tym podkreślić, że 19 czerwca atakowali tylko Japończycy, a US Navy przyjęła taktykę całkowicie obronną, która zasadniczo jest łatwiejsza w realizacji.

Bitwa jednak trwała. Wiceadmirał Ozawa rozpoczął strategiczne przegrupowanie sił w celu dokonania ataku następnego dnia. Ten manewr okazał się najbardziej skuteczny i zmylił przeciwnika. Amerykanie przez całą noc prowadzili sukcesywne poszukiwanie wroga i pościg w przypuszczalnym kierunku odejścia sił Ozawy. Grupy poszukiwawcze wysłane rano również nie odnalazły przeciwnika⁴⁵. Jednak inicjatywa strategiczna znów znalazła się po stronie japońskiej. O 7:13 samoloty rozpoznawcze z lotniskowca „Zuikaku” wykryły zespół amerykański⁴⁶. Admirał Ozawa zrezygnował z ataku ze względu na zbyt niski poziom paliwa na swoich okrętach. Nie posiadał też dokładnych informacji dotyczących strat w swoich siłach lotniczych z powodu fałszywych danych dotyczących samolotów lądujących na Wyspie Guam. Admirał Spruance nakazał jednak nieustanne poszukiwania jednostek japońskich, opierając się na informacjach o stratach z dnia poprzedniego w korpusie lotniczym. Poszukiwania prowadzone przed południem również nie przyniosły żadnych rezultatów.

Po południu Zespół Lotniskowców został wykryty przez samolot rozpoznawczy. Admirał Mitscher postanowił jak najszybciej zniszczyć bardzo osłabione siły wroga. O 16:21 z pokładów amerykańskich lotniskowców wystartowało 216 samo-

⁴² Z. Flisowski, *Burza...*, s. 349.

⁴³ *Ibidem*, s. 351.

⁴⁴ B. Maszlanka, *Cztery oblicza...*, s. 350.

⁴⁵ Z. Flisowski, *Burza...*, s. 352.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 353.

lotów bojowych w kierunku lotniskowców Połączonej Floty⁴⁷. Japoński dowódca miał do dyspozycji zaledwie 75 myśliwców i była to obrona niewystarczająca wobec potężnej przewagi wroga⁴⁸. Amerykańskie samoloty bojowe górowały swoimi osiągnięciami nad przestarzałymi maszynami japońskimi. Mimo że obrona przeciwlotnicza zespołów Połączonej Floty była o wiele słabsza niż amerykańska, ogień przeciwlotniczy prowadzony był celnie i utrudnił zadanie lotnikom US Navy. Pierwszy trafiony został lotniskowiec „Hiyo”, i to zaledwie jedną torpedą w rufę⁴⁹. Trafienie to było brzemienne w skutki i spowodowało całkowity brak kontroli nad okrętem. Dodatkowo na pokładzie wybuchły liczne pożary i „Hiyo” zatonął około dwie godziny po ataku⁵⁰. Samoloty amerykańskie ciężko uszkodziły lotniskowiec „Zuikaku”, który niemalże został zatopiony⁵¹. Szybkie działanie grup naprawczych uratowało okręt, lecz nie mógł on prowadzić żadnych operacji bojowych i wymagał natychmiastowego remontu generalnego. Uszkodzone zostały także lotniskowiec „Chiyoda”, pancernik „Haruna”, krążownik ciężki „Maya”, dodatkowo zatopiono dwa zbiornikowce floty. Po tym ostatnim akordzie bitwy o Mariany wiceadmirał Ozawa posiadał zaledwie 35 sprawnych samolotów, spośród stu, które ocalały z pogromu z dnia 19 czerwca⁵².

Flota japońska rozpoczęła pośpieszny odwrót z regionu. Poniesione straty dodatkowo spotęgowały klęskę. Straty amerykańskie 20 czerwca były o wiele mniejsze niż japońskie. W walce powietrznej strącono 20 maszyn, lecz największe straty spowodował nocny powrót na własne okręty. Przymusowo wodowało lub rozbiło się o pokłady startowe 80 samolotów. Wyspy Mariańskie pozostały bez obrony floty i teraz walki przeniosły się wyłącznie na ląd. Wiceadmirał Ozawa, który w tej bitwie upatrywał nadziei na uratowanie imperium, poniósł ogromne straty w grupach lotniczych, samolotach i okrętach. Osiągnięto jednak jeden sukces, który wobec tak miażdżącej przewagi wroga przemawia na korzyść dowództwa japońskiego. Bitwa nie zakończyła się całkowitym pogromem floty pozbawionej osłony lotniczej. Utracono trzy lotniskowce, a klika jednostek było uszkodzonych. Druzgocącą porażkę poniesiono natomiast w innej sferze. Siły desantowe pozostały nienaruszone i wyładunek żołnierzy oraz zaopatrzenia wyznaczonych do zajęcia Marianów przebiegał bez japońskiej interakcji. Flota wycofała się na Wyspy Macierzyste w celu dokonania niezbędnych napraw i uzupełnień.

⁴⁷ S. Piereslegin, E. Piereslegin, *Premiera na Pacyfiku*, t. 2, Gdańsk 2006, s. 245–246.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 245.

⁴⁹ Z. Flisowski, *Burza...*, s. 357; J. Pertek, W. Supiński (*Wojna morską 1939–1945*, Poznań 1959, s. 316) podają informację, że trafiony został lotniskowiec „Hitaka”, lecz okręt o tej nazwie nie istniał. Najprawdopodobniej chodzi o lotniskowiec „Hiyo”.

⁵⁰ Z. Flisowski, *Burza...*, s. 357.

⁵¹ M. Skwiot, *Shokaku...*, s. 33.

⁵² Z. Flisowski, *Burza...*, s. 359.

Tabela 2. Wykaz strat poniesionych przez Japonię i Stany Zjednoczone w czasie pierwszej bitwy na Morzu Filipińskim 19–20 czerwca 1944 r.

Japonia	Stany Zjednoczone
Zatopiony lotniskowiec „Taihō”	Uszkodzony pancernik USS „Indiana”
Zatopiony lotniskowiec „Shokaku”	Uszkodzony pancernik USS „South Dakota”
Zatopiony lotniskowiec „Hiyo”	Uszkodzony niszczyciel
Uszkodzony lotniskowiec „Chiyoda”	Uszkodzony lotniskowiec USS „Bunker Hill”
Uszkodzony lotniskowiec „Zuikaku”	–
Uszkodzony pancernik „Haruna”	–
Uszkodzony krążownik ciężki „Maya”	–
Zatopione dwa tankowce	–
Utracone samoloty – 358	Utracone samoloty – 130

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: Z. Flisowski, *Burza nad Pacyfikiem*, t. 2, Poznań 1989, s. 335–367; D.F. Ustinow, G.A. Arbatow, S.K. Cwigun, *Historia drugiej wojny 1939–1945*, Warszawa 1982, t. 9, s. 360; M.M. Evans, *Bitwy II wojny światowej*, Warszawa 2006, s. 103; J. Pertek, W. Supiński, *Wojna morska 1939–1945*, Poznań 1959, s. 316; J. Lipiński, *Druga wojna światowa na morzu*, Warszawa 2010, s. 541–542; A. Wolny, *Wojna na Pacyfiku. Agresja japońska w latach 1931–1945*, Warszawa 1971, s. 253–254; W. Supiński, *Od Westerplatte do Hiroszimy. Zarys dziejów militarnych drugiej wojny światowej*, Poznań 1958, s. 208; Sz. Tetera, *20 czerwca 1944 r. – atak US Navy*, MSiO 2010, nr 1, numer specjalny 5, s. 61.

Jak widać na podstawie tabeli 2, straty japońskie w tej bitwie były ogromne. Utracono agresywny trzon floty, który mógł realizować zadania ofensywne. Straty Stanów Zjednoczonych są minimalne, biorąc pod uwagę, ile okrętów wroga udało się wyeliminować z akcji. Operacja „A-Gô” miała przynieść Połączonej Flocie zwycięstwo i chwałę. Zamiast tego poniesiono gorzką i bolesną klęskę, która miała wpływ na przyszłe kierunki działań zarówno taktyczne, jak i strategiczne. Japończycy nie docenili przewagi technologicznej i taktycznej wroga, chociaż pierwszy raz rozpoznanie zadziałało poprawnie. Pociski z zapalnikami zbliżeniowymi, radar dozoru powietrznego i ogień artyleryjski kierowany przy użyciu radaru były czynnikami, które wpłynęły na amerykańskie zwycięstwo. Także kwestia japońskich samolotów pokładowych rzuca swój cień na przebieg tej bitwy. Myśliwiec F6F „Hellcat” okazał się o wiele lepszy niż A6M5 „Zeke”. Cechowały go lepsze właściwości manewrowe, większa prędkość i o wiele silniejsze uzbrojenie. Po tej bitwie można otwarcie uznać, że Japonia była całkowicie zepchnięta do defensywy, a inicjatywa strategiczna leżała po stronie US Navy. Dla Połączonej Floty sytuacja była tragiczna. Utracono całkowicie personel lotniczy, co w przyszłości przyniesie owoce w postaci zmiany doktryny taktycznej. Wyspy Mariańskie zostały bezpowrotnie utracone, lecz obrona na nich trwała aż do 1948 r.⁵³ Pierwsza bitwa na Morzu Filipińskim w pełni ukazała potencjał amerykański i przewagę technologiczną.

⁵³ A. Wolny, *Wojna na Pacyfiku...*, s. 258.

Kłęska operacji „A” na Wyspach Mariańskich w znacznym stopniu przyczyniła się do ostatecznej zagłady większości lotniskowców, które wchodziły w skład cesarskiej Połączonej Floty. Stany Zjednoczone skierowały swoje rozbudowane siły właśnie w kierunku Filipin, a dokładniej wyspy Leyte. W zatoce o tej samej nazwie jak wyspa doszło do wielu bitew morskich. To właśnie tutaj pierwszy raz użyto na bardzo szeroką skalę korpusów samobójczych kamikadze. Nie odniosły one jednak spektakularnych sukcesów, a amerykańska przewaga na morzu i w powietrzu pozostała niezachwiana. Pod Leyte Japończycy użyli lotniskowców w bardzo nietypowej formie i tę metodę otwarcie należy uznać za klasyczny przykład marnotrawienia siły bojowej. Dla panujących na morzu i w powietrzu Amerykanów cztery bitwy morskie łączące się w jedną integralną całość okazały się kolejnym zwycięstwem ich floty przybliżającym do celu ostatecznego – Wysp Macierzystych.

Najtrudniejszym zadaniem dla Amerykanów był desant na Leyte, który rozpoczął się 20 października 1944 r. o godzinie 10:00⁵⁴. Dowódcą operacji morskiej wspierającej desant został wiceadmiral Thomas C. Kinkaid i to jemu podlegało ponad 700 okrętów różnych klas⁵⁵. Sztab Generalny Połączonej Floty był zdruzgotany informacją o miejscu uderzenia. Obrona była całkowicie nieprzygotowana, okręty rozproszone, a lotniskowce pozbawione załóg korpusów lotniczych. Z groźbą inwazji liczone się, ale jej czas wyznaczono wstępnie na listopad 1944 r.⁵⁶ Admirał Toyoda zdecydował się na wydanie przeciwnikowi kolejnej walnej bitwy morskiej w obronie obszaru Filipin, ale w zupełnie innym stylu niż ta, którą stoczono na Marianach. Sytuacja wymagała podjęcia natychmiastowego działania, więc Toyoda polecił rozpocząć operację „Sho-Ichi-Go”⁵⁷.

Realizacja planu złożonego z tak wielu ogniw wymagała jednak dużo czasu, którego niestety głównodowodzący nie miał. Podstawowy cel operacji „Sho-1” to zniszczenie oddziałów desantowych na plażach i eliminacja sił przeciwnika z obszaru Filipin⁵⁸. Siły japońskie podzielono na cztery główne zespoły, wśród których trzy stanowiły okręty artyleryjskie, a jeden to zespół lotniskowców. W bitwie pod Leyte zdecydowano się na klasyczne starcie artyleryjskie prowadzone przez ciężkie okręty. Wsparcie z powietrza miały zapewniać lokalne siły lotnicze wchodzące w skład IV i V Flotyli Powietrznej w sile około 400 samolotów⁵⁹. Lotniskowce w tym starciu otrzymały bardzo specyficzne zadanie. Miały zostać użyte tylko jako przynęta

⁵⁴ *Ibidem*, s. 264.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 263.

⁵⁶ B. Maszlanka, *Cztery oblicza...*, s. 353.

⁵⁷ Kryptonim operacji po przetłumaczeniu na język polski oznacza „Zwycięstwo 1”. Skrócona nazwa operacji brzmi: „Sho-1” i w tłumaczeniu oznacza również „Zwycięstwo 1”. G. Barciszewski, *Okręty lotnicze...*, s. 259.

⁵⁸ *Ibidem*, s. 259.

⁵⁹ S.E. Morison, *Leyte*, Gdańsk 2011, s. 91.

w celu odciągnięcia sił głównych admirała Halseya i umożliwienia pancernikom wykonania zadania⁶⁰.

Tabela 3. Porównanie sił Japonii i Stanów Zjednoczonych w bitwie pod Leyte – październik 1944 r.

Klasa jednostki	Japonia	Stany Zjednoczone
Lotniskowiec uderzeniowy	1	10
Lotniskowiec lekki	3	8
Lotniskowiec eskortowy	–	–
Inne jednostki lotnicze ⁶¹	3	–
Pancernik	7	15
Krążownik ciężki	12	11
Krążownik lekki	7	19
Niszczyciel	32	105
Okręt pomocniczy	–	420
Okręt podwodny	17	29
Samoloty pokładowe	116	780
Razem okrętów	82	627

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: J. Pertek, W. Supiński, *Wojna morska 1939–1945*, Poznań 1959, s. 321; G. Barciszewski, *Okręty lotnicze Japonii*, Warszawa 2010, s. 265–269; J. Lipiński, *Druga wojna światowa na morzu*, Warszawa 2010, s. 547; B. Maszlanka, *Cztery oblicza militarystyki*, Warszawa 1971, s. 352.

Jak wynika z powyższej tabeli, siły US Navy miały łącznie ośmiokrotną przewagę nad Połączoną Flotą. Kwestia wielkości korpusu lotnictwa pokładowego nie pozostawia żadnych złudzeń. Po bitwie na Marianach w czerwcu 1944 r. japońskie lotniskowce zostały prawie całkowicie pozbawione swoich samolotów.

Plan zakładał podział okrętów Połączonej Floty na cztery niezależne zespoły operacyjne. Dowodzenie lotniskowcami pozostawił dla siebie wiceadmirał Jisaburo Ozawa, który z ramienia admirała Toyody nadzorował realizację planu „Sho-1” i sam dopracował kilka szczegółów operacji⁶². Jej podstawowym założeniem był element zaskoczenia sił desantowych przeciwnika w miejscu wylądunku, najlepiej oddziałów lub zaopatrzenia. Siły podzielono na cztery zgrupowania i całkowicie rozdzielono, tworząc niezależne grupy operacyjne. Ciężkie okręty miały nadejść odpowiednio z północy i okrążyć z południa siły desantowe, zagradzając im tym samym drogę odwrotu, zniszczyć je lub zdziesiątkować i ostatecznie wycofać się z regionu⁶³. W tym samym czasie lotniskowce pod dowództwem Ozawy miały skupić na sobie ataki wrogiego lotnictwa. Była to taktyka bardzo kosztowna, ponieważ

⁶⁰ J. Pertek, W. Supiński, *Wojna morska...*, s. 320.

⁶¹ Są to okręty przebudowane przez Japonię z innych jednostek, np. pancerniko-lotniskowiec „Hyuga” i „Ise” czy krążownik-lotniskowiec „Mogami”.

⁶² S. Piereslegin, E. Piereslegin, *Premiera na Pacyfiku...*, s. 273.

⁶³ D.F. Ustinow, G.A. Arbatow, S.K. Cwigun i in., *Historia drugiej wojny...*, t. 9, s. 366.

nawet gdyby misja artyleryjska powiodła się, Japonia utraciłaby wszystkie zdolne do akcji lotniskowce. Mimo braku nawet połowy etatowej grupy powietrznej okręty te w przyszłości mogły stanowić dużą i realną siłę bojową.

Generalna bitwa, uważana za jedną z najlepiej zaplanowanych w historii wojen morskich, miała się wkrótce rozpocząć. Wobec przewagi aliantów na morzu i w powietrzu, skryte podejście sił Połączonej Floty było z góry skazane na niepowodzenie. US Navy do uderzenia na Leyte zaangażowała potężne siły powietrzno-morskie i dowodzenie nimi w warunkach wojennych stworzyło wiele problemów⁶⁴.

Zespół lotniskowców pod dowództwem wiceadmirała Jisaburo Ozawy miał wyruszyć z Wysp Macierzystych i dotrzeć na pozycje leżące na północ od wyspy Luzon. Następnie planowano atak wraz z samolotami lądowego bazowania na główne siły US Navy w regionie⁶⁵. Wiadomo jednak, że atak ten nie mógł przynieść żadnych oszałamiających rezultatów, więc lotniskowce dodatkowo miały wykonać manewr pozorowany i powoli oddalać się w kierunku północnym. Celem takiej akcji było zwabienie głównych sił amerykańskich i umożliwienie pozostałym okrętom masakry pod Leyte. Grupa Ozawy została w tym momencie skazana na całkowitą zagładę. To posunięcie było sprzeczne z prawidłami nowoczesnej taktyki użycia lotniskowców. Liczono jednak na element zaskoczenia, który polegał na rozczłonkowaniu floty na mniejsze zespoły w celu rozproszenia sił amerykańskich⁶⁶. Postawiono na neutralizację celu zupełnie drugorzędnego – transportowców, pomijając prawie całkowicie ogromne ilości okrętów bojowych zgromadzonych na morskich przedpolach Filipin. Większość lotniskowców biorących udział w operacji „Sho-1” została dozbrowiona w ogromne ilości dział przeciwlotniczych⁶⁷. Dodatkowo większość okrętów tej klasy posiadała na swoich pokładach radary – głównie Typ 21. Grupy lotnicze były w rozsypce i nie reprezentowały większej siły bojowej.

20 października 1944 r. wiceadmirał Ozawa wyszedł w morze, a pozostałe okręty wyruszyły dwa dni później⁶⁸. Rozpoczęła się ostatnia wielka bitwa morska z udziałem lotniskowców Połączonej Floty. Zespoły płynęły w kierunku Filipin – miejsca, w którym niepodzielnie panowali Amerykanie.

Dnia 25 października w godzinach nocnych z pokładów lotniskowców admirała Halseya wyruszyły pierwsze grupy poszukiwawcze. Ich zadaniem była lokalizacja okrętów pod dowództwem Ozawy. Przeciw japońskiemu admirałowi przygotowano potężne siły, zdolne w kilku skoordynowanych uderzeniach zniszczyć całą Połąco-

⁶⁴ E. Kosiarz, *Bitwy morskie*, Warszawa 1994, s. 376.

⁶⁵ *Ibidem*, s. 377.

⁶⁶ Z. Flisowski, *Burza...*, s. 438.

⁶⁷ G. Barciszewski, *Okręty lotnicze...*, s. 69. Dobrym przykładem jest największy z lotniskowców biorących udział w drugiej bitwie na Morzu Filipińskim – „Zuikaku”. Jego uzbrojenie składało się wtedy z 224 wyrzutni niekierowanych rakiet przeciwlotniczych kal. 120 mm (8 × XXVIII).

⁶⁸ Z. Flisowski, *Burza...*, s. 440.

ną Flotę. Liczyły one 780 samolotów zgromadzonych na dziesięciu lotniskowcach⁶⁹. Ostatecznie o 7:35 udało się wykryć wrogie lotniskowce w odległości zaledwie 140 Mm od sił admirała Mitschera⁷⁰. Dla dowódców amerykańskich dużym zaskoczeniem było to, że wrogie lotniskowce znalazły się w tak bliskiej odległości. Admirał Ozawa podzielił swoje okręty na dwa zespoły. Pierwszy był skupiony wokół lotniskowca „Zuikaku” i składał się z lotniskowca lekkiego „Zuiho”, pancerniko-lotniskowca „Ise” i krążownika lekkiego „Oyodo”⁷¹. Drugi, skupiony wokół lotniskowca lekkiego „Chitose”, składał się z lotniskowca lekkiego „Chiyoda”, pancerniko-lotniskowca „Hyuga”, krążowników lekkich „Isuzu” i „Tama” oraz dwóch niszczycieli⁷². Bitwa koło przylądka Eŋgano rozpoczęła się.

Amerykański atak nastąpił o godzinie 8:27, kiedy około 160 samolotów uderzyło na zespół japoński⁷³. Ozawa pozostawił jako osłonę lotniczą zaledwie 20 myśliwców, którym przydzielono desperackie zadanie odparcia ataku przeciwnika⁷⁴. Pierwszym lotniskowcem, który otrzymał trafienia bezpośrednie, był „Chitose”. W jego pokład lotniczy trafiło około 10 bomb i jednostka zatонуła o 9:37⁷⁵. Kolejną ofiarą samolotów amerykańskich był lotniskowiec uderzeniowy „Zuikaku”, który o godzinie 8:35 został trafiony bombą o wagomiarze 454 kg w pokład startowy w okolicy środka jednostki⁷⁶. Zespół japoński był praktycznie bezbronny, więc lotnicy US Navy nie mieli żadnych problemów z jego całkowitą eliminacją. W kierunku pokładu „Zuikaku” skierowano jeszcze kilka lżejszych bomb i ciężko uszkodzony okręt pozostawiono. Dowódca zespołu wiceadmirał Ozawa był zmuszony przenieść porządek dowódcy na lekki krążownik „Oyodo”⁷⁷. Ta sama fala ataku uszkodziła również lotniskowiec lekki „Chiyoda”. Pierwsze uderzenie amerykańskie przyniosło znaczące efekty. Zatopiono jeden lotniskowiec, a dwa pozostałe zostały wyłączone z akcji bojowej. Admirał Mitscher wiedział, że w tej bitwie inicjatywa strategiczna należy do niego.

W drugiej fali ataku uczestniczyło zaledwie 30 samolotów, które pochodziły z zespołów lotniskowców admirała Shermana i admirała Davisona⁷⁸. Aktualnie nad okrętami Połączonej Floty znajdowało się około 190 wrogich samolotów, które mogły swobodnie atakować wybrane cele bez większej japońskiej interakcji. Admi-

⁶⁹ *Ibidem*, s. 531.

⁷⁰ *Ibidem*, s. 533.

⁷¹ M. Skwiot, *Shokaku...*, s. 34.

⁷² *Ibidem*, s. 34.

⁷³ J. Lipiński, *Druga wojna...*, s. 556.

⁷⁴ S. Piereslegin, E. Piereslegin, *Premiera na Pacyfiku...*, s. 287.

⁷⁵ J. Lipiński, *Druga wojna...*, s. 556. S. Piereslegin, E. Piereslegin (*Premiera na Pacyfiku...*, s. 294) uważają, że lotniskowiec zatонуł około godz. 10:30.

⁷⁶ M. Skwiot, *Shokaku...*, s. 34.

⁷⁷ Z. Flisowski, *Leyte 1944*, Warszawa 2004, s. 189.

⁷⁸ *Ibidem*, s. 189.

rał Ozawa nakazał odwrót samolotom osłony, zapewne nie chcąc mnożyć niepotrzebnie strat. Samoloty drugiej grupy zatopili niszczyciel „Akizuki” oraz uszkodziły każdy z japońskich lotniskowców, zrzucając na nie bomby lotnicze⁷⁹. Drugie trafienie było przyczyną utraty mocy napędowej na „Chiyodzie”.

Na pokładach amerykańskich lotniskowców przygotowywano trzecie uderzenie lotnicze składające się z około 200 samolotów. Atak nastąpił około godziny 13:00 i jako główny cel wybrano lotniskowce „Zuikaku” i „Zuiho”⁸⁰. Przyczyna wyboru celów uderzenia była bardzo prosta. Te dwa okręty poruszały się z dużą prędkością bojową, więc zachowały one największe zdolności manewrowe, a uszkodzenia nie były poważne. Samoloty amerykańskie musiały jak najszybciej wyeliminować trzon floty japońskiej, nie znaly bowiem składów grup lotniczych lotniskowców. Ostatecznie „Zuikaku” otrzymał trafienia czterema bombami i siedmioma torpedami⁸¹. Tak potężne uderzenie spowodowało, że lotniskowiec zatrzymał się i był niezdolny do prowadzenia dalszych działań. Zatonął 25 października 1944 r. około godziny 14:40⁸². Krótko po nim zatonął lekki lotniskowiec „Zuiho”, trafiony w czwartym ataku lotniczym wieloma bombami. Okręt po tych uderzeniach stał nieruchomo, a na całej jego długości wybuchały gwałtowne pożary. Ostatecznie zniknął w morskich odmętach około godziny 15:25⁸³. Jedynym lotniskowcem, który utrzymywał się na powierzchni, był ciężko uszkodzony „Chiyoda”. Dobily go jednak ostatecznie około godziny 16:30 amerykańskie krążowniki „Santa Fe”, „Mobile”, „Wichita” i „New Orleans”⁸⁴.

Zakończona bitwa w okolicy przylądka Engaño przyniosła sprzymierzonym wielki sukces. Wyeliminowano trzon bojowy Połączonej Floty i bezapelacyjnie panowanie w powietrzu należało od teraz do sił aliantów. Jednak mimo tak ogromnych strat wiceadmiral Ozawa również osiągnął swój cel. Cała 3 Flota Amerykańska pod dowództwem admirała Halseya została zaabsorbowana walką z niezdolnym do prowadzenia żadnej akcji zespołem japońskim. Umożliwiło to Kuricie przedarcie się i atak na lotniskowce eskortowe wroga⁸⁵. Gdyby w tym momencie admirał Kurita wykazał większą wolę walki, operacja „Sho-1” zakończyłaby się choćby połowicznym sukcesem Japonii. Jednak stało się inaczej, a wiele bitew w okolicach Filipin należy uznać za sukces amerykański.

⁷⁹ Z. Flisowski, *Burza...*, s. 535.

⁸⁰ W. Cheda, M. Malski, *Lotniska na morzach...*, s. 62.

⁸¹ M. Skwiot, *Shokaku...*, s. 34.

⁸² *Ibidem*, s. 34.

⁸³ J. Lipiński, *Druga wojna...*, s. 557.

⁸⁴ *Ibidem*, s. 557; A. Wolny, *Wojna na Pacyfiku...*, s. 272.

⁸⁵ B. Maszlanka, *Cztery oblicza...*, s. 357.

Tabela 4. Wykaz jednostek uszkodzonych i zatopionych w czasie operacji „Sho-Ichi-Go” na Filipinach 24–26 października 1944 r.

Klasa okrętu	Stany Zjednoczone		Japonia	
	Zatopiony	Uszkodzony	Zatopiony	Uszkodzony
Lotniskowiec uderzeniowy	—	—	1	—
Lotniskowiec lekki	1	—	3	—
Lotniskowiec eskortowy	2	3	—	—
Pancernik	—	—	3	2
Pancerniko-lotniskowiec	—	—	—	2
Ciężki krążownik	—	—	6	3
Lekki krążownik	—	—	3	—
Niszczyciel	2	—	6	—
Łącznie	5	3	22	7

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: J. Lipiński, *Druga wojna światowa na morzu*, Warszawa 2010, s. 558; A. Wolny, *Wojna na Pacyfiku. Agresja japońska w latach 1931–1945*, Warszawa 1971, s. 272; M.M. Evans, *Bitwy II wojny światowej*, Warszawa 2006, s. 105; A. Roberts, *Wicher wojny. Nowa historia drugiej wojny światowej*, Warszawa 2010, s. 489; A. Cheda, W. Malski, *Lotniska na morzach i oceanach świata*, Warszawa 1986, s. 61–62; J. Piekalkiewicz, *Kalendarium wydarzeń II wojny światowej*, Wiedeń 1985, s. 980; E. Kosiarz, *Działania flot w drugiej wojnie światowej*, Gdańsk 1989, s. 374–378; D.F. Ustinow, G.A. Arbatow, S.K. Cwigun, *Historia drugiej wojny światowej 1939–1945*, Warszawa 1982, t. 9, s. 372; Ł. Pacholski, *Ciężkie krążowniki typu „Myōkō”*, „Technika Wojskowa Historia” 2011, nr 2, s. 92.

Na podstawie tabeli 4 można ocenić, jak wysokie były straty japońskie. Utrata trzonu bojowego Połączonej Floty spowodowała w przyszłości spadek wartości bojowych sił imperium. W tej bitwie brak dostatecznej ilości lotnictwa pokładowego w najwyższym stopniu przyczynił się do całkowitego zdruzgotania Zespołu Lotniskowców. Ostateczny efekt drugiej bitwy na Morzu Filipińskim to zagłada większości zespołów bojowych i umożliwienie siłom US Navy swobodnych działań na wszystkich akwenach do tej pory kontrolowanych przez Japończyków.

Bitwa pod Leyte jest ostatnią wielką bitwą morską, w której brały udział japońskie lotniskowce. Wszyscy dowódcy okazali pełną determinację i poświęcenie, lecz ich wysiłki pozostały daremne. Decydujące uderzenie nie powiodło się, a siły US Navy bezpiecznie wylądowały na Leyte, zdobywając kolejny przyczółek, tym razem potrzebny do zajęcia Filipin. Liczba okrętów i samolotów wyznaczonych do działań na Filipinach wielokrotnie przewyższała siły Połączonej Floty i Cesarskiej Armii. Pierścień obronny imperium został całkowicie przełamany, a Japonia nie miała szansy odzyskania utraconych pozycji. Misja wiceadmirała Ozawy miała charakter samobójczy. Utracone tam okręty wykonały jednak swoje zadanie i admirał Kurita mógł częściowo wykonać swoją misję. Po bitwie pod Leyte sytuacja Japonii stała się krytyczna i nic nie mogło jej zmienić.

Kłęski roku 1944 w ogromnym stopniu przyczyniły się do osłabienia potencjału uderzeniowego japońskiej floty. Zintensyfikowano budowę nowych lotniskowców, które hipotetycznie miały wejść do służby na przełomie 1944 i 1945 r. Większość z nich nie brała udziału w żadnej bitwie morskiej. Sytuacja na Oceanie Spokojnym jednoznacznie wskazywała na przewagę aliantów w każdej dziedzinie związanej z walką na morzu.

Zanim doszło do krwawej bitwy o Iwo Jimę, należy wspomnieć o bardzo ważnych wydarzeniach dotyczących japońskich lotniskowców. Wprowadzony do służby największy okręt tej klasy – „Shinano” rozpoczął okres rutynowych prób odbiorczych. Amerykanie dzięki prowadzeniu wysuniętego zwiadu lotniczego dowiedzieli się o istnieniu okrętu i dowódca sił podwodnych US Navy zdecydował o jak najszybszej eliminacji tego obiektu. 28 listopada 1944 r. Sztab Generalny Połączonej Floty w związku z nasilającymi się bombardowaniami strategicznymi wysp zdecydował o przebazowaniu „Shinano” do bazy morskiej w Kure⁸⁶. Największy błąd Japończyków to rzeczywisty stan okrętu w momencie jego przebazowania. „Shinano” nie posiadał części uszczelnień w grodziach wodoszczelnych, co w ogromnym stopniu przyczyniło się do przyszłej tragedii⁸⁷. USS „Archerfish” (SS-311) prowadził tej nocy jeden z patroli na wodach Zatoki Tokijskiej. 29 listopada około godziny 3:00 lotniskowiec znalazł się w okularze peryskopu dowódcy⁸⁸. W jego kierunku wystrzelono sześć torped, spośród których aż cztery były trafione na tak potężnym lotniskowcu, jakim był „Shinano”. Jednak tak niewielka dawka torped nie powinna spowodować większych szkód.

Wydarzenia, które miały miejsce tej pechowej dla Połączonej Floty nocy, przeszły do historii jako jedna z największych tragedii na morzu, dodatkowo przez wiele lat owianych całkowitą tajemnicą. Najbardziej przyczynił się do katastrofy brak odpowiedniej wodoszczelności przedziałów. Dodatkowy czynnik to słabe wyszkolenie załogi, która w rzeczywistości składała się głównie ze stoczniovców i cywilnych robotników⁸⁹. Ostatecznie woda wdzierała się powoli do większości przedziałów okrętu. Los lotniskowca był przesądzony. „Shinano” zatonął 29 listopada 1944 r. około godziny 10:20⁹⁰. Razem z okrętem zginęło aż 1300 członków załogi⁹¹. Dowódca USS „Archerfish” komandor Enright zgłosił zatopienie lotniskowca klasy „Shokaku” o wyporności zaledwie 28 000 ton⁹². Dopiero po II wojnie światowej dowiedział się, że posłał na dno największy okręt tej klasy. Dla Połączonej Floty zatopienie „Shinano” oznaczało upadek założeń, według których to właśnie ten

⁸⁶ A. Jaskuła, *Nieznany lotniskowiec...*, s. 26.

⁸⁷ *Ibidem*, s. 26.

⁸⁸ *Ibidem*, s. 26.

⁸⁹ *Ibidem*, s. 27.

⁹⁰ G. Barciszewski, *Okręty lotnicze...*, s. 86.

⁹¹ *Ibidem*, s. 86.

⁹² A. Jaskuła, *Nieznany lotniskowiec...*, s. 27.

lotniskowiec miał stanowić jądro sił uderzeniowych. Najbardziej istotny jest fakt zmarnowania ogromnej ilości materiałów i sił w czasie budowy „Shinano”. Lotniskowiec nie wziął udziału w żadnej akcji bojowej, lecz nawet jego wejście do służby nie przeważałoby szali na korzyść Japonii.

Zatopienie „Shinano” było tylko preludium przyszłych wydarzeń na Wyspach Macierzystych. Najbardziej aktywnym lotniskowcem końcowego etapu wojny był jeden z okrętów weteranów – „Junyo”. W czasie ataku wykonanego przez okręt podwodny USS „Pintado” (SS-387), w nocy z 3 na 4 listopada 1944 r., niszczyciel „Akikaze” zrównał się z lotniskowcem „Junyo” i przyjął na siebie cały atak⁹³. Ten samobójczy krok dowódcy niszczyciela przyczynił się do uratowania lotniskowca, lecz inne amerykańskie okręty podwodne cały czas czynnie patrolowały podejścia do Wysp Macierzystych. Ostatecznie „Junyo” został uszkodzony 9 grudnia 1944 r. przez okręty podwodne USS „Redfish” (SS-395) i USS „Sea Devil” (SS-400)⁹⁴. Po tym ataku lotniskowiec powrócił do Japonii i nie był remontowany do końca wojny.

Dodatkowym aspektem walk na Iwo Jimie był okres bezczynności floty japońskiej. Amerykańskie samoloty bazujące na lotniskowcach prowadziły skoordynowane uderzenia powietrzne na terytorium Wysp Macierzystych. 19 marca 1945 r. zespoły TF 58 i TF 38 zatopili dwa nowe lotniskowce Połączonej Floty – „Amagi” i „Katsuragi”, typu „Unryu”⁹⁵. Atak został wykonany na jednostki stojące w bazie morskiej Kure. Pozostałych okrętów tej klasy nigdy nie oddano do służby czynnej.

Sytuacja Połączonej Floty w końcowej fazie II wojny światowej przedstawia obraz całkowitej klęski. Jediną realną siłą bojową była Druga Flota zgromadzona wokół pancernika „Yamato”. Lotniskowce wchodzące w skład Połączonej Floty nie brały udziału w żadnych misjach i stały się łatwym celem dla amerykańskich okrętów podwodnych i samolotów. Chęć poniesienia honorowej śmierci wynikająca ze skrajnego nacjonalizmu stała się celem priorytetowym wyższej kadry dowódczej, która nie miała już planów na realne zwycięstwa w jakiegokolwiek bitwie morskiej. Dodatkowym utrudnieniem była bardzo ciężka sytuacja ekonomiczna, a zwłaszcza chroniczny niedobór paliwa.

Rok 1945 dla Japonii oznaczał niechybne zbliżanie się do krawędzi upadku. Rozpoczęta 7 grudnia 1941 r. wojna miała przynieść ogromne korzyści i przyczynić się do wzrostu znaczenia Kraju Wschodzącego Słońca na arenie międzynarodowej. Jednak Stany Zjednoczone okazały się przeciwnikiem bardzo trudnym, a po otrąśnięciu się z kryzysu – niepokonanym. Lotniskowce Połączonej Floty w 1945 r. nie miały już szansy zaistnienia na polu bitwy. Przestarzałe technologie, które były

⁹³ M. Kopacz, *„Zauważyłem okręt podwodny. Interweniuję!”*. Zatopienie niszczyciela „Akikaze”, MSiO 2011, nr 2–3, s. 40.

⁹⁴ G. Barciszewski, *Okręty lotnicze...*, s. 72.

⁹⁵ *Ibidem*, s. 81.

obecne powszechnie w każdych siłach zbrojnych, pogłębiły przepaść dzielącą dwa walczące kraje. Charakter walk na Pacyfiku ewoluował w sposób bardzo znaczący i Japonia nie sprostала temu zadaniu. W ciągu zaledwie czterech lat pancerniki, które panowały na placu boju niepodzielnie przez niemal pół wieku, odeszły w zapomnienie. Lotniskowce stały się realną siłą bojową i to one w ostateczności zadecydowały o zwycięstwie Stanów Zjednoczonych w tym konflikcie. Wojna na Pacyfiku zakończyła się dopiero 2 września 1945 r. podpisaniem aktu bezwarunkowej kapitulacji Japonii na pokładzie amerykańskiego pancernika USS „Missouri”⁹⁶.

SUMMARY

THE DESTRUCTION OF THE AIRCRAFT FLEET AS THE CAUSE OF THE COLLAPSE OF JAPAN

The Second World War in the Pacific started on 7th December 1941, by surprise, by attack on the American naval base at Pearl Harbor. It was a time when the Combined Fleet under Admiral Isoroku Yamamoto had obtained significant tactical and strategic successes. In the battle of Midway in June 1942 Japan lost four aircraft carriers. The defeated Combined Fleet returned to their home base, losing a large part of their military potential. Japanese military potential was intensively reduced after the battle of Midway. This was a turning point in the war in the Pacific that determined the war's further course. Japan was not able to stop their enemy who has been growing in strength and with each passing day was better equipped. In 1943, when Admiral Mineichi Koga was appointed as commander in chief of the Combined Fleet, Japanese aircraft carriers remained in their main bases and haven't been involved in any advanced combat activity. This situation changed on June 1944, when the United States began a major offensive on the Mariana Islands. It was the next turning point in the war in the Pacific. In two big battles, in June 1944 in the battle of the Mariana Islands and in October 1944 in the battle of the Leyte Gulf, the Combined Fleet lost most of their aircraft carriers. The loss of the Philippines was subsequent proof demonstrating the superiority of the United States in this conflict. The fleet of aircraft carriers without fuel and weapons has remained in their home bases. Eventually, the Japanese Empire without any real fighting force was on the verge of collapse. The final act of the unconditional surrender was signed on September 2, 1945 on board of the American battleship „Missouri”.

⁹⁶ J. Lipiński, *Druga wojna...*, s. 579.

ZMIANY W KULCIE ZMARŁYCH W JAPONII NA PRZYKŁADZIE ŚWIĘTA *BON*

„Japończyk rodzi się jako sintoista, a umiera jako buddysta”. Sentencja ta oddaje stosunek przeciętnego mieszkańca Wysp Japońskich do kwestii religii i życia po śmierci. *Shintō* obecne w trakcie całego życia oddaje pola buddyzmowi w momencie, gdy wchodzi w grę bezpieczne przejście na tamten świat oraz kult zmarłych. Ów dualizm bierze swoje początki w VI wieku, kiedy to pierwsze przekazy buddyjskie dotarły na Wyspy Japońskie. Myśl buddyjska idealnie komponowała się z rodzimym systemem, z jednej strony wzmacniając funkcjonujący kult przodków, z drugiej zaś wprowadzając obrzędy, których celem było bezpieczne „przeprowadzenie” duszy zmarłego w zaświaty (przy jednoczesnej ochronie żałobników przed rytualną skazą).

Kult zmarłych przodków od zarania dziejów stanowił jeden z filarów japońskiej tożsamości. To właśnie zmarli przodkowie chronili wsie, miasta, regiony i kraj przed nieszczęściami i nieprzyjaciółmi. To oni początkowo byli opiekunami rodu, aby z czasem przeistoczyć się w bóstwa opiekuńcze, których przychyłność gwarantowała bezpieczeństwo całej okolicy. W celu zapewnienia sobie ich przychyłności organizowano w Japonii obrzędy/święta podtrzymujące wiedzę o zmarłych członkach rodu. Do dnia dzisiejszego uroczystości upamiętniające zmarłych obchodzone są w Japonii trzy razy w roku. Składają się na nie *bon* (w dniach 13–16 sierpnia) oraz *higan* (przesilenie wiosenne i jesienne).

Poprzez analizę zmian, które następowały w święcie *bon*, postaramy się wskazać, w jaki sposób ewoluowała koncepcja kultu przodków oraz jaką rolę odgrywa ono obecnie.

Geneza oraz historyczne uwarunkowania święta *bon*

Święto *bon* swoją historią sięga VII wieku. Jego pełna nazwa brzmi *urabon-e*. Japońscy naukowcy nie są zgodni co do pochodzenia nazwy tego święta. Takanori Shintani wskazuje na trzy możliwości¹.

¹ T. Shintani, *Bon*, [w:] *Kurashi no naka no minzokugaku*, red. E. Namiyama, T. Shintani, Y. Yukawa, Tokio 2003, s. 64 i n.

Pierwsza z nich odnosi się do sanskryckiego słowa *ullambana*, które oznacza powieszono go do góry nogami. Zgodnie z legendą uczeń Buddy imieniem Mokuren podczas wizji ujrzał swoją matkę w piekle, powieszoną do góry nogami i wychudzoną z głodu. Wizja ta przeraziła Mokurena i z całych sił starał się pomóc cierpiącej matce poprzez przesyłanie jej misek z ryżem. Jednakże za każdym razem, gdy miseczka pojawiła się przed kobietą, ulegała spaleni. Nie mogąc poradzić sobie z tym dylematem, udał się po pomoc do Buddy. Budda po namyśle doradził, aby Mokuren 15 lipca pościł i gorliwie modlił się o spokój duszy matki. Dzięki temu udało się uratować kobietę od cierpienia. Stąd 15 lipca stał się dniem modlitwy za rodziców cierpiących w piekle z głodu².

Według drugiej interpretacji słowo *urabon-e* wywodzi się od nazwy tacek z jedzeniem (zwanych *bon*), które przygotowywano podczas japońskich świąt ku czci dusz przodków – *soreisai*³. Uroczystości te około VII wieku połączyły się ze wspomnianym zwyczajem modlitwy za dusze rodziców cierpiących z głodu w piekle, tworząc święto *urabon-e*.

Z kolei według trzeciej hipotezy (najmniej popularnej) słowo *urabon-e* wywodzi się od perskiego *urvan* oznaczającego duszę zmarłego.

Bez względu na to, którą koncepcję się przyjmie, słowo *urabon-e* po raz pierwszy zostało użyte w 657 r. podczas opisu uroczystości organizowanej ku czci zmarłych przodków⁴.

Proces kształtowania się współczesnego sposobu obchodzenia święta *bon* trwał od okresu Heian (794–1185) do okresu Edo (1603–1868). W okresie Heian rozpowszechnił się zwyczaj modlitwy za zmarłych rodziców, który przypadał na dzień 14 lipca. Początkowo dotyczył on jedynie arystokracji, jednakże z upływem czasu rozpowszechnił się na pozostałe grupy społeczne. W świątyni Atago (Chinkō-ji), która powstała w 1144 r., narodził się zwyczaj święcenia pokarmów przygotowanych do spożycia podczas modlitw za dusze zmarłych rodziców⁵.

W okresie Kamakura na rozkaz szoguna Minamoto-no Yoritomo wybudowano świątynię Shōchō-juin, w której każdego roku (począwszy od 1186) organizowano uroczystość *urabon-e* ku czci zmarłych rodziców. Od 1190 r. modlono się o spokój duszy wszystkich przodków. W 1230 r. pojawił się zwyczaj wywieszania lampionów

² Przypowieść dotarła do Japonii wraz z buddyzmem z terenu Chin. Uważa się, że została ona stworzona w Chinach, a tym samym nie ma indyjskiego rodowodu (brak wzmianek o Mokurenie w tekstach buddyjskich w Indiach i Tybecie). Łączy się ją z chińskim szacunkiem do rodziców.

³ *Soreisai* – jest sintoistycznym odpowiednikiem buddyjskich rocznic śmierci (*nenki-hōyō*).

⁴ Według *Kroniki japońskiej* (*Nihon-shoki*) od 606 r. każda świątynia buddyjska organizowała uroczystości upamiętniające zmarłych (ósmego dnia czwartego miesiąca i piętnastego dnia siódmego miesiąca kalendarza księżycowego) zwane *ogami*. T. Shintani, *Bon...*, s. 67.

⁵ W skład pokarmów przygotowywanych na potrzeby święta wchodziły: ryż, pszenica, soja, fasola, sezam, sól, wodorosty, ogórki, bakłażany oraz liście lotosu. Dobór potraw ukształtował się w okresie Nara. Więcej na ten temat zob. *ibidem*.

(*mukae-tōrō*) w dniu *urabon-e*, które miały wskazywać przodkom drogę do domu. W okresie Muromachi poza funkcjonującym zwyczajem przygotowywania specjalnych posiłków na ten okres pojawił się nowy – odwiedzanie grobów w dniu 14 lipca w celu ich uporządkowania (dzień przed świętem *urabon-e*). Pod koniec XV wieku *urabon-e* stało się świętem wszystkich zmarłych, nie tylko przodków, ale również krewnych i powinowatych. Pod koniec XVI wieku (1597 lub 1598 r.) święto *urabon-e* było obchodzone przez cztery dni, od 13 do 16 lipca.

Corocznie 13 lipca odwiedzano cmentarz i porządkowano nagrobek. 14 lipca zapalano lampion, przygotowywano jedzenie oraz odmawiano modlitwę powitalną. 15 lipca żegnano dusze (również modlitwą), a 16 lipca sprzątano jedzenie oraz lampion. Można uznać, że jest to bezpośredni poprzednik dzisiejszego święta *bon*⁶.

W okresie Edo pojawiły się nowe zwyczaje związane ze świętem *urabon-e*. Pierwszy zwany *ikimitama* polegał na tym, że odwiedzano żyjących rodziców w trakcie święta *bon*. Poprzez wizytę oraz obdarowanie ich drobnym upominkiem (w postaci ryb, ryżu bądź maki) okazywano szacunek i wdzięczność za opiekę. Pomimo że nie łączy się on już z *bon*, zwyczaj ten funkcjonuje do dnia dzisiejszego pod nazwą *ochūgen*. Powiązany z *ikimitama* jest drugi zwyczaj, który polega na tym, że dla zmarłych rodziców zanoszono na cmentarz jedzenie, które ofiarowywano im, pozostawiając przy grobie.

Opisana powyżej powolna ewolucja zwyczajów związanych z *bon* ukształtowała na początku XIX wieku model święta, który do dnia dzisiejszego pozostał bez większych zmian. Na początku XIX wieku święto *bon* zaczynało się rozpaleniem ogniska powitalnego (13 lipca), a kończyło ogniskiem pożegnalnym (15 lub 16 lipca). Dla przybyłych z zaświatów przodków przygotowywano ołtarz w postaci stolika z jedzeniem (owoce, warzywa, ryby). Poza ofiarnym posiłkiem układano na nim ozdoby: konia wykonanego z ogórka oraz krowę z bakłażanu. Ostatniego dnia, żegnając odchodzące w zaświaty dusze zmarłych, tańczono *bon-odori*.

Wedle wierzeń już 1 lipca można było usłyszeć odgłosy dobiegające z piekieł. W prefekturze Chiba wierzono, że w tym dniu na polach bakłażanu słychać odgłos zdejmowanych pokrywek z garnców oraz dobiegający z nich krzyk potępionych. Podobnie w prefekturze Nagano można było usłyszeć dźwięk otwierających się kamiennych wrót piekielnych.

Powiązania święta *bon* z innymi obrzędami dorocznymi

Ponieważ dawniej *bon* odbywał się w lipcu, powiązany był z innymi świętami i wierzeniami dotyczącymi zmarłych. Wiele z tych uroczystości pierwotnie upamiętniało dusze zmarłych przodków bądź miało charakter rytualnego oczyszczenia (przed lub

⁶ *Ibidem*, s. 75.

po zetknięciu się ze światem zmarłych). W 1873 r. wprowadzono do użycia kalendarz gregoriański, a tym samym niektóre święta zostały przeniesione na inne terminy. Doprowadziło to do zaniku związków pomiędzy tymi uroczystościami a kultem zmarłych. Po przeniesieniu obchodów *bon* na sierpień (po zmianie kalendarza z lunarne go na słoneczny), a także zmianach, jakie zaszły w powojennej Japonii, wiele z opisanych w dalszej części tekstu wierzeń uległo zanikowi. Spowodowane jest to odpływem ludności wiejskiej do miast, w których nie ma możliwości pielęgnowania tradycyjnych obrzędów. Również postępująca komercjalizacja niektórych uroczystości doprowadziła do wypaczenia ich pierwotnego znaczenia.

Święto *tanabata* (obchodzone 7 lipca) stanowiło dawniej wstęp do przygotowań do *bon*. *Tanabata* powstało z połączenia dwóch zwyczajów rodzimych (rytualnej ablucji przed świętem zmarłych i opowieści o *Tanabata-tsume*) oraz napływowych chińskich odnoszących się do legendy o Kengyū-sei i Shokujo-sei.

W Chinach siódmego dnia siódmego miesiąca organizowano przyjęcie w pałacowym ogrodzie, w trakcie którego kobiety nawlekaly nić na uprzednio przygotowane siedem igieł⁷. Ceremonia ta miała wpłynąć na umiejętności tkackie uczestniczek. Dodatkowo wierzone, że wypowiedziane tego dnia życzenie (dotyczące kształcenia umiejętności tkackich, zdolności układania wierszy lub gry na instrumentach) spełni się. W okresie Heian zwyczaj organizowania przyjęcia w ogrodzie dotarł do Japonii. Arystokraci wzbogacili go o rodzime wierzenia odnoszące się do legendy o *Tanabata-tsume*, wedle której panna oczekująca na przybycie bóstwa wody utkała dla niego przepiękne odzienie. Święto zwane początkowo *shichi-seki* z biegiem czasu po zmianie odczytania przybrało obecną nazwę – *tanabata*. Nowością, którą wprowadzono w Japonii, był zwyczaj oglądania w tym dniu odbicia gwiazd w wodzie nalanej do uprzednio przygotowanego naczynia oraz składanie na małym ołtarzyku podarunków dla Kengyū-sei i Shokujo-sei (w Japonii zwanych Hikoboshi i Orihime)⁸.

Ponieważ święto to wypadło w samym środku pory deszczowej (przypadającej na czerwiec i lipiec), wierzone, że tego dnia nagromadzenie się nieczystości (zarówno sakralnej, jak i wynikającej z ciągle padającego deszczu) jest największe.

⁷ T. Shintani, *12ka gestu no shikitari*, Tokio 2007, s. 75.

⁸ Wedle legendy Orihime była córką Króla Niebios, która słynęła z umiejętności tkackich, jednakże praca tak bardzo ją pochłaniała, że nie mogła zaznać miłości. Zasmucony tym faktem ojciec zorganizował spotkanie córki z pasterzem – Hikoboshi. Para przypadła sobie do gustu i szybko wzięła ślub. Jednakże jako małżeństwo zaprzestali pełnienia swoim obowiązków – Orihime nie tkła już szat, a Hikoboshi nie pilnował stad, które rozpieczęchły się po całym Niebie. Rozgniewany król rozdzielił parę, która od tego momentu nie mogła się spotkać, gdyż zmuszona była do mieszkania po przeciwnych stronach Amanogawa (Drogi Mlecznej). Zrozpaczona dziewczyna całymi dniami płakała. Widząc pogłębiający się smutek córki, Król Niebios wyraził zgodę na jedno spotkanie zakochanych w roku (siódmego dnia siódmego miesiąca). Aby Orihime i Hikoboshi mogli spędzić razem wieczór, muszą przekroczyć rzekę Amanogawa. Pomagają im w tym sroki, które z własnych skrzydeł tworzą most łączący oba brzegi. Ponieważ para jest przepełniona szczęściem, spełnia wszystkie wypowiedziane w tym dniu życzenia. *Ibidem*, s. 75–76.

Stąd praktykowano rytualną kąpiel (dzieci brały ją siedem razy), kobiety myły włosy, a cała rodzina polewała się dodatkowo wodą. Przygotowywano dekoracje wykonane z bambusa, na których zawieszano kartki z wypisanymi życzeniami oraz obawami. Wraz z końcem święta wrzucano owe bambusowe drzewka do rzeki, tym samym oczyszczając się rytualnie z wszelkiego nieszczęścia. Było to powiązane z panującym zwyczajem, w myśl którego *bon* należało obchodzić, będąc czystym (zarówno cieleśnie, jak i duchowo). Obmywano również konie i krowy⁹. Nagata Hisashi łączy święto *tanabata* w społecznościach wiejskich z podziękowaniami za zbiory pszenicy, ogórków i bakłażanów. Uważa, że rolnicy organizowali tego dnia uroczystości, podczas których na specjalnie przygotowanych zwierzętach (koniach zrobionych z ogórków oraz krowach z bakłażanu) przybywały bóstwa rolne, aby wspólnie biesiadować z ludźmi¹⁰. Zdaniem autora współczesny zwyczaj przygotowywania podczas *bon* pojazdów dla powracających przodków wywodzi swoje korzenie z dawnych obrzędów rolniczych.

W okresie Edo *tanabata* zostało ustanowione jednym z najważniejszych świąt klasy samurajskiej, a z biegiem czasu upowszechniło się wśród całego społeczeństwa japońskiego. Tego dnia przygotowuje się bambusowe drzewka, przyozdobione papierowymi wycinankami (w pięciu kolorach: czerwonym, niebieskim, żółtym, białym i czarnym). Na tak przygotowanym drzewku zawiesza się kartki z życzeniami. Dawniej następnego dnia po święcie wszystkie ozdoby (w tym kartki z życzeniami) wyrzucano do rzeki. Jeśli dopłynęły do morza (legenda głosiła, że ozdobione drzewka docierały do Drogi Mlecznej), to wszelkie marzenia się spełniały. Do dziś w niektórych regionach kraju funkcjonuje zwyczaj zwany *nanoka-bon*, polegający na tym, że mieszkańcy wsi odwiedzają cmentarze, aby je uporządkować przed *bon*.

Obecnie większość zwyczajów łączących święto *tanabata* z *bon* ulega zanikowi. Pozostają jedynie wierzenia dotyczące Hikoboshi i Orihime, czyniące z tego święta japońską wersję dnia zakochanych.

Również znany w całej Japonii *nebuta-matsuri* (prefektura Aomori) pierwotnie miał związek z okresem *bon*. Festiwal ten jest dorocznym świętem, które odbywa się w dniach 2–7 sierpnia. Właściwa nazwa święta brzmi *nemuri-nagashi* (splawienie senności). Jest to obrzęd rolniczy, przygotowujący ludzi do nadchodzących zbiorów. Nazwa nawiązuje do senności, jaką wywołuje upał u pracującego w polu rolnika. Aby przezwyciężyć to uczucie, przed podjęciem prac polowych organizowane jest święto, podczas którego w sposób symboliczny senność przenoszona jest na ogromne lampiony *nebuta*¹¹. Pod koniec uroczystości lampiony są wrzucane do zatoki Mutsu. Obecnie święto ma przede wszystkim charakter atrakcji turystycznej.

⁹ T. Shintani, *Bon...*, s. 80.

¹⁰ H. Nagata, *Nenchūyōji no kagakusuru*, Tokio 1989, s. 122.

¹¹ Pierwotnie lampiony *nebuta* przygotowywane były podczas bitew. Miały one kształt ogromnych wojowników, a ich podstawowym zadaniem było sianie postrachu w szeregach wroga.

Poprzez spuszczenie w rzecze lampionów *nebuta* mieszkańcy w rytualny sposób oczyszczali swoje ciało z nieczystości, a tym samym gotowi byli na przywitanie przychodzących przodków.

Przebieg święta *bon*

W dniu dzisiejszym święto *bon* pełni w Japonii dwie funkcje. Pierwsza z nich jest niezmienna od wieków i wiąże się z kultem zmarłych¹². Druga natomiast pojawiła się w ostatnim półwieczu (wraz z przemianami okresu powojennego) i jest związana ze zmianą charakteru rodziny. Nowa funkcja *bon* łączy się z integracją na co dzień rozproszonej rodziny. Dawniej rodziny miały wielopokoleniowy charakter, a jej członkowie mieszkali razem bądź w niewielkiej odległości od siebie. Dzisiaj w społeczeństwie japońskim dominuje rodzina nuklearna. W większości przypadków krewni są rozproszeni po całym kraju. Dlatego też jedynie dwa razy w roku członkowie rodu mają okazję zebrać się razem w jednym miejscu (zazwyczaj w domu rodziców) – w trakcie przerwy noworocznej (28 grudnia – 3 stycznia) oraz *bon* (13–16 sierpnia)¹³.

Nim nadejdą dni powrotu przodków do domu w dniach *bon*, rodzina udaje się na cmentarz i obmywa nagrobek. Następnie przygotowuje ołtarz (*bon-dana*), na którym układane będą dary dla zmarłego oraz wiecznie głodnych duchów – *gaki*. Wiara w *gaki* w symboliczny sposób nawiązuje do legendy o Mokurenie i jego matce. Według mitologii buddyjskiej kara za pożądliwość jest odrodzenie się w świecie, w którym głodne duchy nie mogą zaspokoić swoich najbardziej podstawowych potrzeb¹⁴. Bez względu na to, czy *gaki* przebywały w piekle, czy też wędrowały po ziemi, łączyła je jedna wspólna cecha – nie mogły zaspokoić wiecznego głodu i pragnienia. Dlatego też umierały w cierpieniach, aby natychmiast odrodzić się i na nowo przeżywać katusze. Niemożność spożycia jakiegokolwiek posiłku wynika z trzech podstawowych przesłanek: 1) niektóre duchy mają zbyt wąską szyję, aby móc przełknąć jakąkolwiek strawę; 2) inne mogą żywić się jedynie odchodami; 3) pozostałe zaś mogą, co prawda, przełknąć znalezione jedzenie, ale każdy kęs bądź łyk strawy

¹² Szczególnie ważny jest pierwszy *bon* po śmierci danej osoby. Ze względu na fakt, że dusza pozostaje jeszcze niestabilna i jest przepelniona żalem wywołanym śmiercią, powinno się przygotowania do *bon* rozpocząć kilka dni wcześniej. Należy wywiesić biały lampion, który wskaże nowej duszy drogę do domu. Okres ten nosi nazwę *niibon*. Więcej na ten temat zob. J. Splisgart, *Obrzędowość rodzinna w Japonii. Społeczny wymiar obrzędów przejścia oraz kultu zmarłych dawniej i dziś*, Wrocław 2012.

¹³ Istnieje jeszcze długi weekend na przełomie kwietnia i maja (29 kwietnia – 5 maja) zwany *Golden Week*, jednakże traktowany jest jako możliwość wyjazdu zagranicznego.

¹⁴ A. Kozyra, *Mitologia japońska*, Warszawa–Bielsko-Biała 2011, s. 289.

natychmiast przemienia się w buchające płomienie lub wysycha na kamień¹⁵. Dodatkowo ich cierpienie jest spotęgowane przez niekończące się uczucie zimna lub gorąca¹⁶. W dawnych czasach uważano, że głodne duchy, próbując zaspokoić swoje pragnienie, mogą opętać człowieka, wywołując u niego gorączkę. Wnikały więc one w ciało ofiary (na przykład pod postacią insektów) i wykorzystując nieszczęśnika, starały się za wszelką cenę pożywić. Dlatego też w dzień zmarłych organizowano specjalne uroczystości dla *gaki*, ponieważ wierzono, że dzięki ofiarom składanym przez mnichów buddyjskich będą one mogły chociaż częściowo zaspokoić swój głód. Ceremonie te zwano *segaki kuyō* (ofiary dla głodnych duchów), a w źródłach ikonograficznych obrazujących przebieg tych obrzędów *gaki* ukazane są jako istoty spijające wodę z kałuż na terenie świątyni¹⁷.

W Japonii można się spotkać z czterema podejściami do kwestii przygotowania *bon-dana*. Pierwsze (charakterystyczne dla rejonu Kinki – Osaka i okolice) cechuje się przygotowaniem trzech oddzielnych oltarzy. Pierwszy, umieszczony przed *but-sudan* (domową alkową buddyjską), jest poświęcony dla przodków. Drugi, ustawiony na werandzie, służy nowym duszom (duchom osób, które zmarły niedawno). Natomiast trzeci, pozostawiony w ogrodzie, przeznaczony jest dla *gaki* (wiecznie głodnych duchów). Drugie podejście do kwestii *bon-dana* (charakterystyczne dla prefektur Hyōgo, Tokushima, Shizuoka, Okayama, Mie, Tottori) jest związane z przygotowaniem jednego ołtarza dla wszystkich dusz (w tym dla *gaki*) i pozostawieniem go w ogrodzie. Metoda trzecia (występująca w pozostałych częściach kraju) nakazuje przygotowanie *bon-dana* i ustawienie go przed *butsudan*. W tym przypadku jedzenie dla przodków i zmarłych krewnych układane jest na ołtarzu, a dla wiecznie głodnych duchów i samotnych dusz pod nim. Czwarte podejście cechuje wielkie aglomeracje miejskie i charakteryzuje się brakiem przygotowania *bon-dana*.

Niezależnie od regionu ołtarz *bon-dana* przygotowywany jest 13 sierpnia z rana. Na stole układa się matę, następnie do jego nóg przywiązuje się bambusowe listewki. Na blacie ustawia się tabliczki z wypisanymi imionami pośmiertnymi przodków (*kaimyō*), kwiaty, świecę, kadzidelka oraz figurki konia i krowy. Koń zazwyczaj wykonany jest z ogórka. Symbolizuje on szybki powrót dusz zmarłych do domu. Krowa natomiast przygotowywana jest z bakłażanu i jest symbolem powolnego odejścia w zaświaty¹⁸. Na ołtarzu codziennie ustawiane są miseczki wypełnione jedzeniem wegetariańskim. Trzy razy dziennie (rano, w południe i wieczorem) zmieniane są naczynia z ryżem oraz wodą. Poza tym każdego dnia wystawiana jest jedna specjalna potrawa: 13 sierpnia *omukae-dango* (powitalne ciastko ryżowe z masą ze słodkiej

¹⁵ *Ibidem*, s. 290.

¹⁶ Latem nawet światło księżyca parzy je, zaś w zimie promienie słońca mrozą ich krew.

¹⁷ A. Kozyra, *Mitologia japońska...*, s. 291.

¹⁸ Wedle wierzeń dusze zmarłych przybywają do domu na grzbiecie szybkiego rumaka, a w zaświaty udają się na wolnej krowie, przedłużając możliwie najdłużej pobyt wśród żyjących potomków.

fasoli), 14 sierpnia *sōmen* (rodzaj makaronu pszennego), a 15 sierpnia – *okuri-dango* (pożegnalne ciastko ryżowe z masą ze słodkiej fasoli)¹⁹. Ostatnim etapem przygotowań do *bon* jest zakrycie domowego ołtarzyka *shintō* (*kamidana*)²⁰.

Dnia 13 sierpnia wieczorem przy bramie wejściowej rozpala się ogień (*mukae-bi*)²¹. Służy on duszom zmarłych przodków jako kierunkowskaz, by trafiły do domu. Natomiast osoby mieszkające w mieszkaniach oraz rodziny pogrążone w żalobie zapalają białe lampiony.

14 lub 15 sierpnia zaprasza się mnicha buddyjskiego, aby odprawił modlitwę w intencji zmarłych, a także odwiedza się cmentarz, aby pomodlić się przy rodzinnym grobowcu.

15 sierpnia wieczorem lub następnego dnia rano ponownie rozpala się ogień (*okuri-bi*), który jest symbolem pożegnania z powracającymi w zaświaty duszami²². Dawniej w ostatnim dniu *bon* przygotowywano lampiony, które wraz z dekoracją (wcześniej umiejscowioną na *bon-dana*) były wrzucane do wody. Lampiony symbolizowały odchodzące (odpływające) w zaświaty dusze przodków. Dzisiaj zwyczaj puszczania lampionów na wodzie przyjął funkcję atrakcji turystycznej promującej niektóre regiony kraju. Na przykład w mieście Nara 15 sierpnia można obejrzeć lampiony poustawiane w świątyni Tōdaiji oraz pływające w stawie zlokalizowanym w pobliżu budynku. Tego dnia wieczorem organizowane są specjalne tańce *bon* (*bon-odori*)²³. Mają one na celu rozveselenie dusz przodków poprzez ukazanie radości życia. Duchy, widząc ogólną radość, opuszczają świat żywych i wracają w zaświaty. Obecnie tańce *bon-odori* są oznaką okresu letniego w Japonii. Istnieje wiele ich odmian, jednakże wszystkie charakteryzują się względną prostotą ruchów. Tańczący poruszają się po okręgu bądź w linii prostej. „*Bon-odori* są najbardziej masowym przejawem obchodów *bon*; wykonywane wszędzie – na wsiach, na ulicach i placach miast. Uczestniczą w nich miliony ludzi ze wszystkich warstw społecznych. Towa-

¹⁹ Dawniej pożywienie złożone na *bon-dana* było wyrzucane do rzeki wraz z końcem okresu *bon*. Dzisiaj, w związku z ochroną środowiska, nie praktykuje się tego zwyczaju. Żywność wyrzuca się do śmieci bądź oddaje biednym. Czasami niektórzy wykorzystują *bon* do celów zarobkowych. Zbierają jedzenie pozostałe po okresie *bon* i w zamian za opłatę zobowiązują się je zniszczyć. Jednakże, zamiast pozbyć się tego jedzenia, sprzedają je w innym mieście, zarabiając w ten sposób podwójnie.

²⁰ Podobnie jak ma to miejsce w przypadku śmierci, *kamidana* jest zakrywana, aby uchronić ją przed skażeniem.

²¹ Niektórzy rozpalają *mukae-bi* na cmentarzu koło grobu.

²² Ogień jest symbolicznym przejściem pomiędzy światami żywych i umarłych. Czasami rozpalane jest jedno wspólne ognisko dla całej społeczności lokalnej *mukae-bi/okuri-bi*.

²³ *Bon-odori* powstały w okresie Kamakura. Mnich Ippen, założyciel sekty Jishū, stworzył taniec *nenbutsu-odori*. Była to forma modlitwy za dusze zmarłych. W późniejszym okresie *nenbutsu-odori* połączył się z ludowymi tańcami (*ise-odori* i *komachi-odori*), dając początek dzisiejszemu *bon-odori*. Więcej na ten temat zob. T. Shintani, *Wagoyomi to Shiki no kurashi*, Tokio 2006, s. 136–143.

rzyszają im zespoły instrumentalne i wokalne, które coraz częściej są zastępowane przez nagrania płynące z aparatury nagłaśniającej”²⁴.

W kontekście *bon* osobną kategorię stanowią *muenbotoke* (dusze zabłąkanych buddów), czyli dusze zmarłych, po których nikt nie dopełnił żałoby. „*Meunbotoke*, nie otrzymując w okresie przejściowym wsparcia ze strony krewnych, nie stają się częścią zbiorowości przodków rodu. Z tego punktu widzenia otacza się je raczej litością niż lękiem, a gdy wracają podczas *bon*, ofiarowuje się im pożywienie, aczkolwiek dary te są składane poza ich domem rodzinnym”²⁵.

Okuri-bi (ogień pożegnalny) rozpalą się 15 bądź 16 sierpnia. W mieście Nara 15 sierpnia wieczorem organizowana jest uroczystość *dai-monji-yaki* (dosł. rozpalenie litery *dai*)²⁶. Poprzedzona jest ona długą modlitwą o spokój dusz przodków oraz poległych w trakcie wojny. Po zakończeniu modłów rozpalane są na górze ogniska, które tworzą gigantyczną literę (znak) *dai* (大).

Podobna uroczystość ma miejsce 16 sierpnia w Kioto. Nosi ona nazwę *gozan-okuribi* (dosł. ogień pożegnalny z pięciu gór). Według legendy mnich Kōbōdaishi rozpalil jako pierwszy ogniska ułożone w kształt litery (znaku) *dai* (大), aby powstrzymać epidemię. Ogniska rozpalone zostały w miejscu, w którym spłonęła świątynia z cudownym posagiem Amida-nyorai.

Gozan-okuribi mają współcześnie typowo komercyjny, turystyczny charakter. Organizowane są specjalne wycieczki autokarowe dowożące turystów w najlepiej usytuowane miejsca, z których widać, jak rozpalane są kolejne znaki. Dla osób o zasobniejszych portfelach przygotowywane są wystawne kolacje w wysoko położonych restauracjach (np. w Kioto-Tower), których główną atrakcją są występy gejsz (lub *maiko*) połączone z podziwianiem *gozan-okuribi*.

O godzinie 20:00 zapalany jest pierwszy znak *dai* (prawy *dai*), następnie o 20:10 *myō-bō*, o 20:15 *funagata* (znak o kształcie statku), równoległe z nim zapalane są lewy *dai* i *torii* (znak w kształcie bramy prowadzącej do świątyni *shintō*)²⁷. Całość trwa około trzydziestu minut.

Arabon – idea święta

Pierwsze *bon* po śmierci bliskiego z rodziny nazywane jest *arabon* lub *niibon*. W swoim przebiegu nieco różni się od zwykłego dorocznego święta zmarłych. Zmieniony jest wówczas rdzeń uroczystości, ponieważ uczestnicy skupiają się na ostatnim

²⁴ J. Tubielewicz, *Słownik kultury Japonii*, Warszawa 1996, s. 31.

²⁵ S. Turnbull, *Samurajowie i sacrum*, Kraków 2012, s. 192.

²⁶ Inna nazwa to *daimonji-okuribi*.

²⁷ Znaki *myō-bō* pochodzą z inwokacji *Sutry Mistycznego Lotosu*, która brzmi: *Nam-myō-bō-rengē-kyō*.

zmarłym w rodzinie, a nie na wszystkich zapamiętanych przodkach, których *ibai* ustawione są na ołtarzu domowym *butsudan* czy wpisane do *motomeru-bon*²⁸.

W 2011 r., podczas badań terenowych, współautorka gościła u rodziny Arai w mieście Numata, w prefekturze Gumma. W tym czasie obchodzono *arabon*, ponieważ najstarsza przedstawicielka rodziny Arai zmarła w kwietniu 2011 r. Ze względu na szczególne doświadczenie badawcze, jakim było aktywne uczestnictwo i traktowanie badacza jako członka rodziny, a także osobiste przeżycia, obserwacje i rozmowy z pozostałymi uczestnikami, udało się pozyskać dane dotyczące tego wyjątkowego święta. Warto zauważyć, że rodzina Arai pragnęła obchodzić *arabon* w możliwie jak najbardziej tradycyjny sposób.

Przygotowania do uroczystości

Bon trwa od 13 do 15 sierpnia. Najważniejsze w trakcie święta są zwyczaje pierwszego i ostatniego dnia, bowiem 13 sierpnia witane są przybyłe w odwiedzinie duchy zmarłych przodków, natomiast ostatniego następuje ich pożegnanie. Odprawia się wtedy wiele rytuałów. Podczas *arabon* są one szczególnie ważne, ponieważ jest to pierwsza wizyta ducha zmarłego po jego śmierci i rodzina zamawia nabożeństwo w świątyni w intencji spokojnego przyjścia, a także pobytu i odejścia do świata zmarłych.

Bardzo ważnym elementem jest przygotowanie do obchodzenia święta. Już od wczesnych godzin porannych członkowie rodziny wykonują przypisane im zadania. Kobiety zazwyczaj przygotowują posiłek – tradycyjne *ohagi*, czyli kulki ryżowe oblepione słodką, czerwoną fasolą *ankō*; ofiarę z jedzenia i picia, która zostanie umieszczona na ołtarzu *bondana*; porządkują pomieszczenie, gdzie będą przebywać zaproszeni goście. Z kolei mężczyźni przygotowują *bondana*, często budując je z gotowych elementów, zakupionych w sklepie oraz przeniesionych z domowego ołtarza rodzinnego.

Ołtarze stawiane zarówno na pierwsze, jak i każde następne *bon* wyglądają tak samo. Jedynie podczas *arabon* i czasem przez kilka kolejnych lat stawiane jest zdjęcie zmarłego obok jego *ibai* ze względu na wciąż świeżą pamięć o śmierci oraz oczeki-

²⁸ Alkowa *butsudan* znajduje się w większości domostw, w których zmarła bliska osoba. Podczas święta *bon* budowany jest drugi ołtarz – *bondana*, na którym składane są ofiary dla zmarłych przodków. Ustawienie poszczególnych elementów na obu ołtarzach jest takie samo: tabliczki pośmiertne *ibai* zmarłych z rodziny, *motomeru-bon* – książeczka z zapisanymi imionami zmarłych z rodziny, skąd można wyprowadzić genealogię rodziny nawet od początku okresu Edō, figurka Buddy (nie zawsze), świece, kadzidło, gong. W zależności od regionu, przynależności do sekty buddyjskiej czy przekazywanej tradycji mogą występować różne warianty (z wywiadu z informatorem przeprowadzonego 13 sierpnia 2011 r. w Numata przez Martę Jaworską).

wanie na zakończenie procesu oddzielenia ducha od ciała²⁹. Szczególnym elementem obecnym na ołtarzu *bon* jest sztuczny pozłacany kwiat lotosu. Ozdoba ta ma symboliczne znaczenie. W buddyzmie lotos jest bardzo ważną rośliną. Opisany już w legendzie o narodzinach księcia Siddharthy, symbolizuje nirwanę, długowieczność oraz szczęśliwe wieczne życie, a w Japonii związany jest ponadto z kultem zmarłych³⁰.

Podział ról podczas przygotowań do *arabon* w domu rodziny Arai przebiegał zgodnie ze wzorem opisanym powyżej. Jednakże ze względu na to, że córka państwa Arai wraz z Martą Jaworską pomagała ojcu przy budowaniu *bondana*, to syn i matka zajęli się przyrządzaniem posiłku. Oficjalny charakter tego dnia oraz zaplanowane nabożeństwo w intencji niedawno zmarłej wpłynęły na przywdzianie odświętnego stroju przez przybyłych członków rodziny oraz zaproszonych gości. Współczesny odświętny kobiecy strój to eleganckie czarne garsonki lub sukienki (oczywiście nie mogą być one wyzywające). Mężczyźni przywdziewają garnitury.

Dzień pierwszy – *mukae* (powitanie przodków)

Po złożeniu pokłonu przed przygotowanym ołtarzem *bon* wszyscy goście wyruszają do jednej z lokalnych świątyń buddyjskich, której wybór zależy od przynależności do sekty buddyjskiej. Rodzina Arai zamówiła upamiętniające nabożeństwo w tej samej świątyni, w której odbyła się uroczystość pogrzebowa. W trakcie ceremonii mnich intonował sutry, natomiast rodzina i goście siedzieli przed ołtarzem świątynnym. Obok niego przygotowana została *bondana* na cześć wszystkich zmarłych, za których w tym czasie odprawiano modły. Przed świątynnym ołtarzem ustawiony był niski stół z ofiarnym kadzidłem, które służyło do odprawienia rytuału *shokō*. Dalej ułożone były poduszki do siedzenia (*zabuton*).

Członkowie rodziny Arai, u której gościłam, byli głównymi żałobnikami podczas pogrzebu ze względu na najbliższy stopień pokrewieństwa ze zmarłą. Pan Arai był jej najstarszym synem, dlatego też on i jego rodzina siedzieli najbliżej ołtarza, a także jako pierwsi dokonywali rytuału *shokō*. Następnie to samo uczyniła rodzina młodszego brata pana Arai oraz dalsi krewni i bliscy przyjaciele. Rytuał polega na podejściu do kadzidla i złożeniu pokłonu przed ołtarzem. W dalszej kolejności, na-

²⁹ Z oddzieleniem ciała od ducha po śmierci wiąże się wierzenie, że w momencie śmierci duch ma „ostre krawędzie”. Natomiast dopiero po wykonaniu szeregu rytuałów duch zmarłego tracił ową „ostrość” i indywidualność, a także mógł podjąć dalszą drogę do krainy zmarłych oraz połączyć się z innymi duchami rodzinnymi i okolicy. S. Turnbull, *Samurajowie i sacrum...*, s. 188–192.

³⁰ U Han Htay, U Chit Thin, *How to Live as a Good Buddhist*, vol. 1, Yangon 2002, s. 13–30.

brawszy szczyptę kadzidła, podnosi się ją do czoła i przesypuje do spalenia. Czynność tę powtarzano trzykrotnie³¹.

Po zakończonym nabożeństwie uczestnicy udali się z procesją na cmentarz rodzinny, znajdujący się przy polach uprawnych, niedaleko domu, w którym zamieszkiwała kiedyś zmarła. Zabrano ze sobą niezbędne przedmioty do wykonania kolejnych obrzędów: wodę do oczyszczenia grobów, kwiaty do ozdoby, kadzidło na ofiarę, którego zapach zgodnie z wierzeniami ma odstraszać złe duchy, świece na bambusowych kijach, lampiony *chōchin*, aby wskazać przodkom drogę do domu, a także wykonaną z ogórka figurkę konia. Obie figurki ustawiane są na ołtarzu *bon*, na dużych liściach ozdobionych drobnymi kwiatami i skrapianych wodą, co ma je oczyścić i odznaczyć, ponieważ przynależą do sfery *sacrum*³².

Na cmentarzu przy nowym grobie rodziny Arai, w którym złożone zostały prochy zmarłej, pan Arai rozpalil ognisko powitalne. Następnie od tego ognia zapalono kadzidła (składane w ofierze przez wszystkich zgromadzonych gości) oraz świece w lampionach i na bambusowych kijach. Zgodnie z lokalną tradycją na drodze z cmentarza do domu powinno ustawić się 108 świec, aby duchy przodków łatwiej odnalazły drogę. Pan Arai ustawił symbolicznie tylko kilka świec przy cmentarzu, a następnie przy podjeździe prowadzącym do domu rodzinnego. Można to wytłumaczyć względami bezpieczeństwa, kwestiami ekonomicznymi i praktycznymi. Mały ogień rozpalony został także przy bramie wjazdowej, wskazując duchom miejsce, do którego powinny się kierować.

Tego typu praktyki wykonywane są szczególnie pieczołowicie podczas *arabon*, ponieważ dla ducha, który dopiero niedawno opuścił świat doczesny, jest to pierwsza taka podróż. Przy każdym następnym święcie zmarłych (z wyłączeniem co siódmej rocznicy, kiedy również odprawiane są podobne ceremonie upamiętniające) wystarczą zwykle zapalone lampiony oraz ognisko na cmentarzu lub przy domu³³.

Ostatnim etapem uroczystości jest wspólny posiłek zgromadzonych gości, w którym uczestniczą również duchy przodków (pod postacią figurki konia ustawionej przed *bondana*). Pozostają one z rodziną do ostatniego dnia *bon*. W rodzinie Arai posiłek poprzedzony został przemowami najstarszych członków rodu, podziękowaniami i wspomnieniem zmarłej.

³¹ Rytuał *shōkō* związany jest z obrzędowością pogrzebową. Wykonuje się go podczas czuwania, gdy mnich buddyjski odprawia modły za duszę zmarłego. Popiół pochodzi ze spalonych kadzidełek wykonanych z drewna *shikimi*. Więcej na ten temat zob. J. Splisgart, *Obrzędowość rodzinna...*

³² Wywiad z informatorem przeprowadzony 10 sierpnia 2011 r. w Eibina przez Martę Jaworską.

³³ S. Turnbull, *Samurajowie i sacrum...*, s. 191.

Drugi dzień

W porównaniu z przepelnionymi obrzędami dniami pierwszym i trzecim drugi dzień *arabon* przebiega nadzwyczaj spokojnie. Rozpoczyna się zapaleniem świec i kadzidła, a także złożeniem ofiary z jedzenia i picia na *bondana*. Rodzina spożywa wspólny posiłek, po czym spędza dzień na odpoczynku (nadrabianiu zaległości w czytaniu książek, spotkaniach z dalszą rodziną i przyjaciółmi, a nawet wycieczkach do popularnych miejsc turystycznych, takich jak *onsen*³⁴ czy park narodowy Nikkō).

Zdarza się, że rodziny odwiedzają groby dalszych zmarłych na innych cmentarzach, aby zapalić tam kadzidło na znak pamięci. Dzieje się tak często w sytuacji, kiedy w danej linii rodowej jeszcze nikt nie zmarł. Wówczas rodziny nie świętują *bon*, zaś wolny czas wykorzystują w sposób dowolny, najbardziej im odpowiadający. Podczas badań udało się spotkać kilka takich rodzin. Jeden z informatorów powiedział, że pierwszego dnia odwiedzili starszego brata, by przywitać zmarłych rodziców, natomiast podczas kolejnych dni odpoczywali w domu w swoim gronie³⁵.

Drugi dzień święta zmarłych jest więc czasem przeznaczonym na spotkania z dalszą rodziną, przyjaciółmi, sąsiadami, a także wycieczki rodzinne w celach turystyczno-rekreacyjnych³⁶ oraz ogólnie rozumiany odpoczynek. Nie oznacza to jednak, że pozostałe dni *bon* nie mogą wyglądać podobnie. Rodzina Arai wybrała się na zwiedzanie parku narodowego Nikkō ostatniego dnia święta, zaraz po uroczystości pożegnania duchów przodków. Dlatego też można przyjąć, że zagospodarowanie sobie wolnego czasu w tych dniach nie zależy od tego, czy w danym roku *bon* jest obchodzony po raz pierwszy, czy też nie.

Zarówno powitanie, jak i pożegnanie duchów zmarłych przodków są bardzo ważnymi obrzędami granicznymi, które można wpisać w koncepcję liminalności Victora Turnera³⁷, podobnie jak całą uroczystość *bon*. Szczególnie wymienione momenty powitania i pożegnania zawierają w sobie tradycje, których nie powtarza się przy innych świętach, a na pewno nie w codziennym życiu. Wierzenie, że w trakcie święta Japończyków odwiedzają bliscy zmarli, umiejscawia *bon* w sferze *sacrum*, w fazie wyłączenia, antystrukturze. Dotyczy to zarówno duchów zmarłych, które wyrwały się z zaświatów, aby przebywać ze swoimi potomkami, jak i współcześnie

³⁴ Gorące źródła połączone często z hotelem, restauracją i innymi atrakcjami turystycznymi.

³⁵ Wywiad z informatorem przeprowadzony 14 sierpnia 2011 r. w Numata przez Martę Jaworską.

³⁶ Z wyników badań ankietowych: na próbę 43 ankietowanych troje jeździło na wycieczki w dzieciństwie, natomiast dwoje jeździ obecnie.

³⁷ Koncepcja liminalności Turnera opiera się na koncepcji rytuałów przejścia Arnolda van Gennepa. Zob. więcej: M. Deflem, *Rytuał, antystruktura i religia czyli Victora Turnera procesualna analiza symboli*, „Konteksty” 2002, nr 1–2, s. 188–199; A. van Gennep, *Obrzędy przejścia. Systematyczne studium ceremonii*, Warszawa 2006; V.W. Turner, *Liminalność i communitas*, [w:] *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej – kontynuacje*, red. M. Kempny, E. Nowicka, Warszawa 2004, s. 240–266.

żyjących. Z dokonanych obserwacji wynika, że Japończycy sami dbają o to, aby dobrze się przygotować i podkreślić szczególny charakter święta, co najwyraźniej widać podczas pierwszego *bon*, kiedy obowiązuje więcej zasad i rytuałów niż podczas kolejnych corocznych celebracji.

Dzień trzeci – pożegnanie

Podczas pożegnania duchów zmarłych kolejność czynności jest odwrotna niż przy powitaniu. Rano zapala się kadzidła i świece na *bondana*, co ma wyrażać szacunek. Następnie rodzina spożywa wspólny posiłek. Wykonana z bakłażana figurka krowy zostaje odprowadzona na cmentarz i pozostawiona na grobie. Informatorzy przede wszystkim wskazywali na przekazywaną tradycyjnie wiedzę na temat właściwości konia i krowy oraz ich roli podczas *bon*. Koń jako zwierzę szybkie ma symbolizować prędkie przybycie przodków z zaświatów, natomiast podczas pożegnania rodzina pragnie, aby duchy zmarłych zostały z nimi jak najdłużej, stąd też krowa symbolizuje powolne odejście³⁸.

Pożegnanie duchów w rodzinie Arai nastąpiło w gronie czterech osób – głównych żalobników. Ze względów praktycznych (długi dojazd, brak czasu) dalsza rodzina nie brała udziału w obrzędach. Ponownie odbyła się procesja na cmentarz, podczas której zabrano niezbędne przedmioty, tj. świeże kwiaty, kadzidło, świeczki, ofiarę z jedzenia i słodczy, wodę do oczyszczenia, a przede wszystkim figurkę krowy. Po przybyciu na groby pan Arai rozpalił mały ogień, od którego odpalono świece włożone do kamiennych lampionów stojących przy wejściu oraz kadzidła złożone przy grobie ostatniej zmarłej.

Wodą oczyszczono nagrobki, a także tablicę z nazwiskami zmarłych. Wymieniono też kwiaty i ustawiono ofiarę z jedzenia. Zapalony ogień miał wskazać duchom miejsce, z którego mogą powrócić do zaświatów, natomiast woda miała oczyścić ich ścieżkę. Podczas powrotu do domu zebrane zostały rozstawione wcześniej świeczki na bambusowych kijach, aby duchy nie mogły powrócić przed rozpoczęciem kolejnego *bon* następnego roku³⁹.

Podsumowanie

Pomimo licznych przemian o charakterze kulturowym, społecznym i ekonomicznym kult przodków na terenie Japonii po dziś dzień odgrywa ważną rolę obrzę-

³⁸ T. Shintani, *Bon...*, s. 81–92.

³⁹ Wywiad z informatorem przeprowadzony 16 sierpnia 2011 r. w Numata przez Martę Jaworską.

dową. Wiele spośród dawnych zwyczajów jest nadal kultywowanych. Szczególnie w regionach wiejskich, w których podtrzymywane są tradycyjne formy więzi społecznych, można zaobserwować wzorce pieczołowicie przekazywane z pokolenia na pokolenie. Kult przodków uwidacznia się przede wszystkim w okresie *bon*, kiedy to wszyscy powracają w rodzinne strony, aby wspólnie z duchami bliskich zmarłych spędzić ten wyjątkowy okres. Chociaż Japończycy zdają się odchodzić od tradycyjnych form kultu zmarłych, stanowi on istotny składnik roku obrzędowego mieszkańców Wysp Japońskich.

SUMMARY

THE CHANGES IN THE CULT OF THE DEAD IN JAPAN ON THE EXAMPLE OF *BON* FESTIVAL

The main purpose of this paper is to show the changes that took place in the cult of the dead in Japan. The Authors analyzed the various forms of *Bon Festival*. By analyzing the historical variations of the cult of the dead, the Reader can follow the influences that have had contributed to the form of the festival. At the end the Authors showed the first *Bon Festival* after the death of a close family member.

Despite the numerous cultural, social and economic changes, cult of the dead in Japan plays an important role in annual rites until nowadays. Many of the old customs are still cultivated. Especially, in rural regions where traditional forms of social relationships still exist we can observe cultural patterns passed down from generation to generation. Ancestor worship is visible especially during the *Bon Festival*, when the Japanese return to their hometowns, and spend this special time together with the spirits of their ancestors. Despite the fact that the Japanese seems to be moving away from the traditional forms of the cult of the dead, the *Bon Festival* is still important component of the annual rites in Japan.

W POSZUKIWANIU DUCHOWOŚCI
DALEKIEGO WSCHODU – SYNKRETYCZNA WIZJA FILMU
ONLY GOD FORGIVES NA TLE TWÓRCZOŚCI
NICOLASA WINDINGA REFNA

*I jeżeli twa prawa ręka stanie ci się powodem upadku, odetnij ją i odrzuć od siebie.
Bo lepiej dla ciebie, jeżeli stracisz jeden ze swych członków,
niż żeby całe ciało twoje miało pójść do piekła.*

Kazanie na górze, Mt 5,30¹

Wstęp

Lata 90. minionego wieku obfitowały w liczne debiuty filmowe reżyserów młodego pokolenia. Spośród nich wszystkich do niewątpliwie udanych należy zaliczyć film *Pusher*² Nicolasa Windinga Refna. Urodzony w 1970 r. w Danii reżyser wpisuje się w grono twórców, którzy mimo braku wykształcenia w sztuce kinematograficznej odnieśli ogromny sukces na arenie międzynarodowej. Wyrzucony z nowojorskiej Amerykańskiej Akademii Sztuk Dramatycznych, zrezygnował z prestiżowej Duńskiej Szkoły Filmowej, aby oddać się całkowicie realizacji wspomnianego już pełnometrażowego debiutu. Podobnie jak Quentin Tarantino czy Kevin Smith pozostał przy tym samoukiem, działającym raczej intuicyjnie niż z wyuczonym schematyzmem. Ważniejsze od rzemiosła okazały się pasja oraz potrzeba twórczej ekspresji – zaszczerpione u młodego Nicolasa poprzez seanse kinowe, a także utrwalone w domowym zaciszu dzięki telewizorowi oraz kasetom wideo. Ponadto dla osoby cierpiącej na dysleksję i ślepotę barw kinematografia stanowiła w okresie dojrzewania swego rodzaju audiowizualny filtr, dzięki któremu Refn doświadczał otaczającej go rzeczywistości. Szczególną fascynację znalazł zaś w amerykańskim kinie gatunkowym, tak znienawidzonym przez matkę i ojczyma.

¹ Cyt. za: *Pismo Święte Nowego Testamentu*, tłum. z j. greckiego S. Kowalski, Warszawa 1988, s. 23.

² *Pusher* (pol. *Diler*), scen. N. Winding Refn i J. Dahl, reż. N. Winding Refn, Dania 1996, 105 min.

Początkowe sukcesy filmów *Pusher* oraz *Bleeder*³, w którym reżyser wraca z nostalgią do swojej młodości i fascynacji filmem i kasetami video, doprowadziły Refna do realizacji pierwszego anglojęzycznego projektu – thrilleru pt. *Fear X*⁴. Inspirowany głównie twórczością Davida Lyncha film wszedł na ekrany kin w 2003 r. i nie znalazł uznania u komercyjnego odbiorcy, a reżyser – finansujący obraz w dużej mierze z własnej kieszeni – popadł w bankructwo. Pierwsza dotkliwa porażka w branży filmowej skierowała go wszakże z powrotem do sprawdzonych metod – konwencji realizmu dokumentalnego. W rezultacie w 2004 i 2005 r. powstały kolejno druga – *Pusher 2: With Blood on My Hands*⁵ oraz trzecia – *Pusher 3: I'm the Angel of Death*⁶ część *Dilera*. Następnymi w kolejności były: pseudo-biograficzny film zatytułowany *Bronson*⁷ z 2008 r., enigmatyczny obraz kostiumowy *Valhalla Rising*⁸ z 2009 r. oraz opowieść o bezimiennym kierowcy w klimacie *neo-noir* – *Drive*⁹ z 2011 r. Ten ostatni pozostaje jak dotąd największym sukcesem Nicolasa Windinga Refna, zarówno pod względem komercyjnym, jak i prestiżowym – Złota Palma na festiwalu w Cannes dla najlepszego reżysera za rok 2011.

Spoglądając na twórczość Nicolasa Windinga Refna w latach 1996–2011 z szerszej perspektywy, można dojść do wniosku, że tworzył on zdecydowanie kino męskie. Głównymi bohaterami jego obrazów są wyłącznie mężczyźni, kreowani – co trzeba podkreślić – przez znakomitych aktorów, jak między innymi Kim Bodnia, Mads Mikkelsen, Zlatko Buric, Tom Hardy czy Ryan Gosling. Cechuje ich zazwyczaj silna osobowość – są samotnikami pragnącymi zawładnąć otaczającą ich rzeczywistość, ale często również postaciami poszukującymi swojej tożsamości, miejsca i sensu bycia w świecie. Do przewodnich tematów filmów Refna należy zaś zaliczyć egzystencjalizm i dualizm duszy ludzkiej. Rozdarcie wewnętrznie bohatera między dobrem a złem symbolizowane jest zazwyczaj za pomocą przeciwstawnych obrazów, kolorów, scenerii, pór dnia, ale również muzyki. Pod względem doboru tej ostatniej i dopasowania jej do sfery wizualnej swoich filmów wykazuje Refn nadzwyczajne wyczucie – od werbli zespołu *The Bleeder Group* rozpoczynających *Dilera*, po ścieżkę dźwiękową *Drive* skomponowaną przez Cliffa Martinezę.

³ *Bleeder*, scen. i reż. N. Winding Refn, Dania 1999, 94 min.

⁴ *Fear X*, scen. N. Winding Refn i H. Selby Jr., reż. N. Winding Refn, Dania–Kanada–UK–Brazylia 2003, 88 min.

⁵ *Pusher 2: With Blood on My Hands* (pol. *Pusher 2 – Krew na rękach*), scen. i reż. N. Winding Refn, Dania–UK 2004, 96 min.

⁶ *Pusher 3: I'm the Angel of Death* (pol. *Pusher 3 – Jestem aniołem śmierci*), scen. i reż. N. Winding Refn, Dania 2005, 104 min.

⁷ *Bronson*, scen. N. Winding Refn, B. Norman Brock, reż. N. Winding Refn, UK 2008, 92 min.

⁸ *Valhalla Rising* (pol. *Valhalla: Mroczny wojownik*), scen. N. Winding Refn, M. Read i R. Jacobsen, reż. N. Winding Refn, Dania–UK 2009, 93 min.

⁹ *Drive*, scen. na podstawie powieści J. Sallisa H. Amini, reż. N. Winding Refn, USA 2011, 101 min.

Mimo powyższego filmy Refna pozostają głównie kinem gatunkowym o minimalistycznej – dążącej do realizmu – formie. Jest ono surowe, bezkompromisowe, ale zarazem czyste, to znaczy nieskażone przez ideologię czy zaangażowanie polityczne. Swoistym fetyszem reżysera pozostaje zaś przemoc, pojawiająca się w każdym z obrazów w mniej lub bardziej graficznej formie. Jak sam zresztą twierdzi w jednym z wywiadów: „Wierzę, że sztuka jest aktem przemocy. (...) Sztuka ma za zadanie cię przeniknąć – spenetrować. Przemoc nie musi być jednak aktem fizycznym. Może być emocjonalna. Nie musi być także destruktywna. Może być gwałtowną emocją, jednak niekoniecznie o złym odczuciu”¹⁰.

Wszystkie charakterystyczne dla twórczości Refna cechy odnajdują skądinąd odzwierciedlenie w jego najnowszym obrazie zatytułowanym *Only God Forgives*¹¹, który dzięki klarownej wizji reżysera oddala się od kina gatunkowego, stając się poniekąd krokiem w stronę filmu autorskiego. Niniejszy artykuł jest zaś z jednej strony próbą jego analizy pod względem dalekowschodniej duchowości, inspirującej Nicolasa Windinga Refna w procesie twórczym, z drugiej zaś ukazaniem filmu *Tylko Bóg wybacz* jako fenomenalnego przykładu synkretyzmu kultur Zachodu i Wschodu. Mam nadzieję, że tekst ten stanie się przedmiotem do dalszej dyskusji.

Konfucjański dylemat rodzinnej wierności oraz obowiązku posłuszeństwa – *Only God Forgives* jako opowieść o miłosiernym synu i pełnej żądzy zemsty matce

Fabula *Only God Forgives* przenosi nas do stolicy Tajlandii – Bangkoku, gdzie pod przykrywką szkoły *muai thai* Julian (Ryan Gosling) i jego brat Billy (Tom Burke) rozprowadzają narkotyki. Sytuacja komplikuje się, gdy pewnej nocy Billy gwałci i morduje nastoletnią prostytutkę, a niedługo po zbrodni sam ginie z ręki jej ojca, wymierzającego w ten sposób sprawiedliwość. Warto wspomnieć, że dzieje się to za przyzwoleniem emerytowanego funkcjonariusza policji – porucznika Changa (Vithaya Pansringarm). Swoiście pojęty akt sprawiedliwości daje początek spirali przemocy, której głównym motorem staje się przybyła do Bangkoku matka braci – Crystal (Kristin Scott Thomas), bezwzględna kobieta, szefowa gangu przemycającego narkotyki do Tajlandii. Nie obchodzą ją okoliczności, jakie doprowadziły do śmierci Billy’ego, ani fakt, że bez powodu – a najwyraźniej z czystych pobudek sadystrycznych – zgwałcił i zamordował dziewczynę. Pragnie wyłącznie krwawej zemsty.

¹⁰ Nicolas Winding Refn, *Director of Drive: Interview on The Sound of Young America*, wywiad przeprowadzony przez J. Smitha, 9.12.2011, <http://www.maximumfun.org/sound-young-america/nicolas-winding-refn-director-drive-interview-sound-young-america#transcript> [4.07.2013].

¹¹ *Only God Forgives* (pol. *Tylko Bóg wybacz*), scen. i reż. N. Winding Refn, Francja–Tajlandia–USA–Szwecja 2013, 90 min.

„Jestem przekonana, że Billy miał swoje powody”¹² – stwierdza lakonicznie, domagając się od Juliana, aby ten dokonał odwetu. Sam Julian nie jest przekonany co do słuszności zemsty, ale nie chce zawieść oczekiwań matki. Dręczony przez mroczne wizje oraz rozterki moralne rozpoczyna pościg za porucznikiem Changiem.

Przewodni wątek filmu – zemsta – zbudowany jest wokół trudnej relacji matki z synem. Podobnie jak w przypadku filmu *Pusher 2*, w którym główny bohater Tonny (Mads Mikkelsen), pragnąc akceptacji i szacunku ojca, gotowy jest zrobić dla niego wszystko, także Julian, szukając matczynej miłości, popychany jest przez nią do zbrodni. Jej rodzicielska miłość skupiona jest zaś najwyraźniej wyłącznie wokół pierworodnego syna – Billy’ego. To on spełniał jej oczekiwania, wykonywał bezkrytycznie jej wolę, nie kwestionował jej zdania. Można nawet zaryzykować stwierdzenie, że w nim Crystal widziała swoje podobieństwo czy wręcz godnego następcę w przestępczej działalności. Nawet po jego stracie matka nie potrafi znaleźć dla Juliana akceptacji, stawiając mu starszego brata za wzór do naśladowania. Dla Crystal – bez względu na okoliczności – Julian zawsze pozostanie tym drugim.

Julian jest jednak inny do Billy’ego i zdaje się nie pasować do przestępczego świata Bangkoku. Nie znajduje usprawiedliwienia dla czynu swojego brata, a po wysłuchaniu ojca zamordowanej prostytutki oszczędza go i pozwala mu odejść. Czyn łaski, który wprawia Crystal we wściekłość, pozwala widzowi jednocześnie zobaczyć jej prawdziwe oblicze – osoby autorytarnej, okrutnej, pozbawionej skrupułów i dążącej do celu z chorobliwą bezwzględnością. Budzi w Julianie zarazem emocje poddające w wątpliwość zarówno słuszność działań matki, jak i własną przestępczą egzystencję. Jednakże Julian pozostaje nadal bierny wobec Crystal. Ta dziwna więź uległego syna i dominującej matki – z jednej strony miłość, z drugiej zaś chłód nastawiony na czystą kalkulację zysków i strat – leży, jak można przypuszczać, u podstaw problemów emocjonalnych Juliana. Samodestrukcja uzewnętrznia się poprzez bezpodstawną agresję (pobicie klienta baru karaoke), ale uwidacznia się również w strachu bohatera przed nieuniknioną karą za przestępstwa (wizja ciemnych drzwi kryjących Chang), czy też w braku pewności siebie oraz domniemanej konieczności udowodnienia swojej męskości (dążenie do z góry skazanego na klęskę pojedynku z Changiem). Najistotniejszym kompleksem Juliana pozostaje jednak jego stosunek emocjonalny do kobiet. Charakteryzuje go impotencja, a zarazem pragnienie ze strony kobiety ciepła i miłości. Istotne w tym przypadku są dwie sceny. Pierwsza, gdy Julian siedzi związany na fotelu przed Mai (Yayaying Rhatha Phongam), nie mogąc spełnić jej oczekiwań. Druga, kiedy w marzeniach penetruje zaciśniętą pięścią koralikową zasłonę, za którą śpiewa Mai. Kobieta sprawia wszakże, że przez jej dotyk pięść bohatera otwiera się łagodnie.

Przyczyny tych problemów Juliana należy znów szukać u matki bohatera. Najlepiej widać to w scenie wspólnej kolacji Crystal, Juliana i Mai, gdy matka piętnuje go

¹² *Ibidem*, 29 min.

przed wybranką jako złego człowieka, zajmującego się sprzedażą narkotyków oraz żyjącego w cieniu starszego brata zazdrośnika. „Billy był wszystkim, czym Julian chciałby być”¹³. Podważa również perfidnie jego męskość oraz ubliża Mai, posądzając ją o prostytutkę. Ten rodzaj psychicznej kastracji narzuca widzowi automatycznie pytanie: jak matka może zrobić coś takiego własnemu synowi? Co więcej, zadziwiająca okazuje się w tym wypadku bierna postawa Juliana, który podczas całego monologu matki nie odzywa się ani słowem – nawet jedzenie dla całej trójki zamawia Crystal. Poniżony wybucha dopiero po kolacji, wyladowując swoje frustracje na Mai, aby ta oddała mu wcześniej podarowaną sukienkę. Julian nie jest w stanie obdarzyć innej kobiety uczuciem, obronić jej czy też otoczyć opieką, gdyż nie otrzymał od matki podstawowych wzorców z tym związanych.

Crystal z kolei potrafi znakomicie wykorzystać słabość Juliana i manipulować jego emocjami, głównie pragnieniem matczynej miłości. Traktuje go z wyrachowaniem, przedmiotowo i instrumentalnie. Podsycając iluzję rodzicielskiego uczucia, sprawuje nad nim pełną kontrolę. Widać to najdobitniej w jednej z końcowych scen filmu, gdy prosi go o ostatnią przysługę – zabicie Changa, obiecując mu, że wyjadą z Bangkoku i będą żyli razem z dala od świata przestępczego, jak na rodzinę przystało. Julian przyjmuje propozycję, jednak podczas próby zabójstwa wychodzi na jaw, że Crystal pragnie śmierci całej rodziny Changa. Bohater nie jest jednak w stanie zabić jego małoletniej córki i w ostateczności oszczędza ją. Oszukany po raz kolejny przez matkę postanawia ostatecznie zerwać więzi z Crystal. Przysłowiowe odcięcie pępownicy następuje jednak dopiero wtedy, kiedy znajduje ją martwą w hotelu. Ostatni gest – rozcięcie brzucha matki i włożenie do niego ręki – może zaś symbolizować desperacką chęć powrotu do matczynego łona.

Wątek trudnej relacji Juliana z Crystal w połączeniu z osadzeniem go we współczesnych realiach Azji zdaje się pewnego rodzaju dialogiem z konfucjanizmem, zakładającym harmonijną egzystencję rodziców i dzieci w ramach wspólnoty rodzinnej. W oczach Konfucjusza (551–479 r. p.n.e.) „Być życzliwym oznacza obdarzać ludzi miłością. Największą życzliwością jest miłość wobec własnych rodziców”¹⁴. Należy jednak pamiętać, że konfucjanizm mówi również o zasadzie bezwzględniego posłuszeństwa dzieci wobec rodziców, nawet jeśli postępują oni nieodpowiednio. W książce *Konucjanizm – Wprowadzenie* Xinzhong Yao czytamy: „Wierzy się, że przyczyną wszelkich konfliktów między rodzicami jest nieodpowiednia postawa i zachowanie tych ostatnich, a jeśli dochodzi do zatargów, to obowiązkiem dzieci jest dążenie do zgody przez składanie przeprosin i samokrytyki. (...) W Chinach u schyłku epoki cesarskiej dochodziło do tak absurdalnych skrajności, że znaczenie i wartość życia syna widziano wyłącznie w jego absolutnym posłuszeństwie wobec

¹³ *Ibidem*, 45 min.

¹⁴ Cyt. za: *Wise Men Talking Series: Confucius Says*, Beijing 2006, s. 128–129.

ojca: nawet gdyby ojciec rozkazał synowi poświęcić życie, ten powinien być gotowy na śmierć, w przeciwnym bowiem razie nie zostałby uznany za synowskiego”¹⁵.

Zestawiając owe założenia z postacią Juliana, rzucamy światło na właściwy dylemat moralny bohatera, zmuszonego do wyboru między miłością i posłuszeństwem wobec rodziców a ogólnie pojętymi wartościami i dobrem. Julian zdaje sobie sprawę z faktu, że jego matka czyni zło – krzywdzi jego oraz innych. Nie potrafi się jej jednak przeciwstawić, gdyż zakłada, że jako syn winien darzyć ją bezgranicznym szacunkiem. Gdy po feralnej kolacji Mai pyta Juliana: „Dlaczego pozwalasz się jej tak traktować?”, on odpowiada właśnie: „Bo jest moją matką”¹⁶. Słowa te wyrażają charakter kontroli, jaką sprawuje Crystal nad swoim synem. Wiążąc rodzicielską, a ściślej dar życia, jakim go obdarzyła, zobowiązuje Juliana do posłuszeństwa oraz uległości wobec matki na wieczność. Ujmując to słowami Crystal: „Kiedy byłam z tobą w ciąży, było dziwnie. Byłeś inny. Chcieli, abym dokonała aborcji, ale się nie zgodziłam”¹⁷.

Czy rodzic, który dał życie swojemu dziecku, może je zarazem odebrać? Czy dar życia może być jedyną podstawą do lojalności dzieci wobec rodziców? Według zasad konfucjanizmu odpowiedź jest oczywista, jednak Nicolas Winding Refn, uciekając od komentowania postaw swoich bohaterów, dąży do tego, aby każdy sam zastanowił się nad granicą lojalności i szacunku wobec rodziców. Ważna pod tym względem jest jedna z ostatnich scen filmu. Crystal przesłuchiwana przez tajską policję zrzuca winę za wszystkie nieszczęścia na swojego syna Juliana. Twierdzi, że był zazdrosny o Billy’ego, sprowadził go na złą drogę i zabił własnego ojca gołymi rękoma. „Dlatego musiał opuścić Amerykę. Jest bardzo niebezpiecznym chłopakiem”¹⁸. Czy rodzicowi przystoi traktować swoje własne dziecko jako tarczę? Czy może sam winien stanowić dla niego ochronę? Reżyser zapytany o inspirację podczas tworzenia postaci Crystal odpowiada: „Podkreślenie otaczającej jej rzeczywistości, jej złej natury, sięga korzeniami do Lady Makbet. Jest niczym pochłaniająca wszystko modliszka, która nie cofnie się nawet przed tym, aby żywić się własnym potomstwem. Zawsze odczuwałem, że zło jest bardziej skuteczne w kobiecej formie. Jeśli spojrzycie na mitologię nordycką, kobiety są zawsze postrzegane jak pierwotne złe kreatury”¹⁹.

Relacja między Julianem a Crystal nie jest wszakże jedynym wątkiem w filmie *Only God Forgives* nawiązującym do konfucjańskich relacji rodzinnych. Tradycyjny motyw wierność i obowiązku posłuszeństwa dzieci wobec rodziców odzwierciedla stosunek ojca do zamordowanej córki. Wymierza on wprawdzie sprawiedliwość

¹⁵ X. Yao, *Konfucjanizm – Wprowadzenie*, tłum. J. Hunia, Kraków 2009, s. 183.

¹⁶ *Only God Forgives*, 46 min.

¹⁷ *Ibidem*, 69–70 min.

¹⁸ *Ibidem*, 75 min.

¹⁹ *Nicolas Winding Refn on Being One With Ryan Gosling*, wywiad przeprowadzony przez L. Hilla, 16.05.2013, http://artsbeat.blogs.nytimes.com/2013/05/16/cannes-film-festival-nicolas-winding-refn-on-being-one-with-ryan-gosling/?_r=0 [20.07.2013].

Billy'emu za swoją stratę, ale nietrudno również zauważyć, że jest on odpowiedzialny za los swojej córki. Zapytany przez Changa o to, dlaczego nie powstrzymał jej od prostytucji, odpowiada: „Jak miałbym związać koniec z końcem. Mam cztery córki i żadnego syna”²⁰. Chang wtóruje mu: „Nie chodzi o tę córkę, która umarła, ale o te trzy, które pozostały przy życiu”²¹. Następnie po tych słowach odcina mu rękę. Kara wymierzona przez emerytowanego policjanta zdaje się przeczyć tradycyjnym pojęciom konfucjanizmu, traktującym dzieci jako własność rodziców, którą mogą niemalże dowolnie dysponować.

Przeciwstawnym przykładem pod tym względem pozostaje działanie ojca, który bierze udział w zamachu na policjantów, najwidoczniej tylko po to, aby zapewnić byt swojemu niepełnosprawnemu synkowi. Skonfrontowany przez Changa w swoim warsztacie okazuje skrucę, daje kartkę z nazwiskiem zleceniodawcy i mówi: „Nie boję się konsekwencji. Proszę cię jedynie, abyś oszczędził mojego syna”²². Poza tym sam Chang ma córeczkę i być może angażuje się w działania policji tylko dlatego, aby zapewnić jej utrzymanie.

Podobnie jak w przypadku Juliana i Crystal, również wątki poboczne pozostają bez komentarza Nicolasa Windinga Refna. Reżyser pozwala raczej na to, aby każdy z widzów poddał działania i reakcje postaci pod własny światopogląd oraz doświadczenie i samemu dokonał oceny. Film zyskuje w ten sposób uniwersalność na wzór wielkich arcydzieł kinematografii, które można – a wręcz należy – analizować na kilka różnych sposobów i z kilku odrębnych punktów widzenia. Jest w pewnym sensie niczym *Rashōmon* Akiry Kurosawy²³, w którym nie ma jednej właściwej wersji wydarzeń, a wszyscy bohaterowie zdają się mieć własne racje.

Uduchowienie sztuki walki a bezlitosna przemoc – kilka słów o buddyjskiej wizji „drogi wojownika” w filmie *Only God Forgives*

Z metaforycznym uduchowieniem fabuły *Only God Forgives* wiąże się pewna anegdota, którą Nicolas Winding Refn chętnie opowiada podczas licznych wywiadów. Przebywając w Bangkoku z rodziną i przygotowując się do zdjęć do filmu, zauważył, że jego dwuletnia córka budziła się stale o tej same porze w nocy, wskazując palcem na miejsce w kącie pokoju i krzycząc: „Niel!”. Jak mówi Refn: „W pokoju

²⁰ *Only God Forgives*, 12 min.

²¹ *Ibidem*, 13 min.

²² *Ibidem*, 53–54 min.

²³ *Rashōmon*, scen. A. Kurosawa i S. Hashimoto, na podstawie powieści R. Akutagawy, reż. A. Kurosawa, Japonia 1950, 88 min.

było coś, co się z nią komunikowało i nie pozwalało jej w nocy spać”²⁴. Reżyser postanowił spytać o radę tajską manager produkcji. Ta zaś przejęta sprawą wróciła do hotelu z szamanem, który po krótkim rytuale wypędził ducha. Refn zaznacza, że podobna sytuacja mogłaby się skończyć dla niego w USA lub Europie zamknięciem w szpitalu dla umysłowo chorych. Dodaje także: „Wówczas zrozumiałem, że duchowość, mistycyzm i rzeczywistość mają w Azji inne znaczenie. Wtedy dotarło też do mnie, jaki rodzaj filmu chcę zrobić”²⁵.

Ucieleśnieniem duchowości w *Only God Forgives* jest postać Changa. Stanowi swego rodzaju przeciwwagę dla świata przestępców i pozostaje nieosiągniętym ideałem dla Juliana. Reżyser, mówiąc o pomysle na scenariusz do filmu, stwierdza: „Miałem opowieść o dwóch postaciach – człowieku wierzącym, że jest Bogiem – tajskim poruczniku policji, oraz człowieku poszukującym religii, w którą mógłby wierzyć”²⁶. Na przeszkodzie temu ostatniemu staje jednak własna pycha – podświadome dążenie do obalenia Boga i zastąpienia go własną osobą. Wyzwanie Changa do pojedynku *muai thai* kończy się wszakże przegraną.

W kinowej twórczości Nicolasa Windinga Refna przemoc jest bardzo istotnym przejawem ekspresji artystycznej. W *Only God Forgives* można odróżnić dwa rodzaje jej fizycznego przejawu, każdy ma inne znaczenie i służy różnym celom. Z jednej strony mamy bowiem bezpodstawną przemoc, wynikającą z pychy i egoizmu ludzkiego – charakteryzującą się morderstwami, gwałtem, zemstą, ale też tzw. zabawą w Boga. Widoczna jest głównie w działaniach Billy’ego, a później jego matki Crystal. Z drugiej zaś strony została ukazana uduchowiona przemoc, posiadająca, jak się zdaje, pełne uzasadnienie moralne. Jest ona zarazem przeciwdziałaniem nastawionym na zwalczanie zła – swoistym pojęciem zadośćuczynienia, wymierzaniem sprawiedliwości czy też kary. Reprezentuje ją Chang poprzez użycie sztuk bojowych – *muai thai* oraz miecza *krabi*. Fascynacja reżysera przemocą jako przejawem ekspresji sztuki oraz nawiązanie w filmie do tajskich sztuk wojennych nie są przypadkowe. Warto zatem przyrzeć się pokrótce technikom bojowym wykorzystanym w *Only God Forgives*.

Najszerzej reprezentowaną formą walki w filmie jest *muai thai*, czyli tajski boks. Jednoznaczne ustalenie daty czy nawet okresu powstania tejże techniki jest ze względu na brak źródeł niemożliwe. Przyjmuje się ogólnie, że owa sztuka bojowa wywodzi się bezpośrednio z tzw. *muay boran* – starożytnego boksu, będącego mieszaniną wpływów chińskich oraz indyjskich. Za ojca *muai thai* uważa się zaś powszechnie

²⁴ Cyt. za: W. Mitchell, *Between Heaven and Hell*, „DFI Film” (Digital Issue, May 2013), <http://www.dfi-film.dk/only-god-forgives> [25.07.2013].

²⁵ Cyt. za: R. Asdourian, *13 Things We Learned About Only God Forgives from Nicolas Winding Refn at Cannes Film Festival*, 22.05.2013, <http://thefilmstage.com/features/13-things-we-learned-about-%E2%80%98only-god-forgives%E2%80%99-from-nicolas-winding-refn-at-cannes-film-festival/> [26.07.2013].

²⁶ *Nicolas Winding Refn on Being...*

króla Syjamu Naresuana (1555–1605)²⁷. W trakcie drugiej inwazji birmańskiej w latach 1563–1564 został on wzięty na dwór w Pegu (dzisiejsze Bago) jako zakładnik. Według legendy dzięki swojej sprawności w tajskim boksie zdołał pokonać najlepszych birmańskich mistrzów sztuk walki, zyskując tym samym wolność. Jako waleczny wojownik stanął zaś w późniejszym okresie na czele armii Syjamu, wypierając najezdźcę z kraju. *Muai thai* zyskało większą popularność na początku XVIII wieku za panowania Króla Tygrysa Suriyenthathibodiego (zm. 1709), który, podróżując po Syjamie, walczył ponoć z każdym rzucającym mu wyzwanie śmiałkiem²⁸. Dalszy rozwój boks tajskiego nastąpił w drugiej połowie XIX wieku, kiedy zaczął się powoli przekształcać ze sztuki bojowej w sport. W 1887 r. na mocy dekretu króla Chulalongkorna (1853–1910) wszedł nawet w skład obowiązkowego programu wychowania w akademiach wojskowych i kolegiach nauczycielskich. Modernizacja oraz dostosowanie zasad walki do zachodnich standardów nastąpiły wszakże dopiero w latach 20. i 30. XX wieku. W efekcie tych reform *muai thai* stał się sportem narodowym Tajlandii.

Obecnie pojedynek tajskiego boks – poprzedzony rytualnym tańcem zwanym *waikbru* – odbywa się na ringu między dwoma zawodnikami z tej samej kategorii wagowej w systemie rundowym. Zawodnicy walczą w rękawicach bokserskich przy zastosowaniu szeregu technik uderzanych i kopanych. Dozwolone są kopnięcia – stopą, piętą i kolanem, uderzenia – pięścią, grzbietem dłoni (tzw. *backfist*) lub łokciem, walka w klinczu, pojedyncze rzuty oraz przechwycenie nogi przeciwnika wraz z następującą techniką. Niedozwolone są zaś: gryzienie, uderzenia głową, duszenie, celowe kopanie w krocze, wkładanie palców w oczy, zapasy czy zakładanie przeciwnikowi wszelkiego rodzaju dźwigni bądź kluczy. Należy wszakże pamiętać, że większa część tych technik wchodziła w skład dawnego systemu bojowego. Zwycięzca kończy walkę przez nokaut, techniczny nokaut, poddanie przeciwnika, jego kontuzję lub dyskwalifikację czy też po decyzji punktowej sędziów po upływie wyznaczonego czasu starcia²⁹.

Druga tradycyjna metoda walki ukazana w filmie *Only God Forgives* wiąże się z mieczem *krabi*. Obecnie jest częścią systemu bojowego zwanego *krabi-krabong*, co można tłumaczyć jako „walkę mieczem i kijem”. Podobnie jak w przypadku *muai thai*, dokładne ustalenie daty powstania stylu jest niemożliwe. Sam termin *krabi-krabong* jest współczesny i powstał dopiero w 1936 r. Należy zaś przypuszczać, że u podstaw tej sztuki walki leżą wpływy chińskie i staroindyjskie, wzbogacone o birmański *banshai* oraz indonezyjski *silat*. Duży udział w kształtowaniu *krabi-krabong* miały także japońskie techniki władania mieczem – *kenjutsu*. Wskazują na to

²⁷ S. Tokarski, *Sztuki walki. Ruchome formy ekspresji filozofii Wschodu*, Szczecin 1989, s. 190.

²⁸ J. Szymankiewicz, *Sztuki walki Maleszji, Indonezji, Filipin, Birmy i Tajlandii*, Warszawa [b.r.w.], s. 103.

²⁹ Więcej szczegółów nt. zasad współczesnego *muai thai* zob. <http://www.muaythai-fighting.com/muay-thai-rules.html> [25.07. 2013].

ożywione stosunki syjamsko-japońskie na początku XVII wieku. Po klęskach pod Sekigaharą (1600) oraz upadku twierdzy w Osace (1615) wielu roninów walczących dla stronników Toyotomiego Hideyoshiego (1536–1598), a później również jego syna Hideyoriego (1593–1615) uciekło przed prześladowaniami Tokugawów do Syjamu. Jednym z nich był pirat-podróżnik Yamada Nagamasa (1590–1630). Wraz z oddziałem około tysiąca roninów miał on w 1628 r. pomóc Syjamczykom stłumić zamieszki po śmierci ich króla Songthama (zm. 1628)³⁰. Sam miecz *krabi* w postaci, jaką znamy dzisiaj (zakrzywiona głownia rozszerzająca się ku sztychowi, całkowity brak jelca i długość ostrza około 50 cm), zdaje się zresztą jednoręczną kopią japońskiej *katany*³¹.

Obecnie *krabi-krabong*, które w przeszłości stanowiło z *muai thai* jeden system walki, nie jest tak popularne i rozpowszechnione w Tajlandii. Istnieje zaledwie jedna szkoła uznawana przez rząd tego kraju. Nazywa się Buddhai Swan i założył ją na przedmieściach Bangkoku w 1949 r. Sumai Masamarn (1914–1998). Jej adepci zobowiązani są zaś do przestrzegania pięciu zasad:

- 1) Zawsze mów prawdę i nie oszukuj innych.
- 2) Nie kradnij.
- 3) Nigdy nie odbieraj życia na próżno (dotyczy zarówno ludzi, jak i zwierząt).
- 4) Wstrzymaj się od kazirodztwa oraz niewłaściwych praktyk seksualnych.
- 5) Wstrzymaj się od alkoholu oraz narkotyków wpływających na umysł³².

Spoglądając na pięć powyższych reguł Buddhai Swan, należy stwierdzić, że zarówno zawarte w niej wartości, jak i towarzyszący im trening fizyczny pozwalają adeptom sztuk wojennych zapanować nad przemocą wynikającą z ich profesji. W efekcie można mówić o „drodze wojownika”, nadającej technikom bojowym formę wymiaru duchowego. Przemoc schodzi na drugi plan, a prawdziwi wojownicy uciekają się do siły fizycznej jedynie w skrajnych przypadkach. Zasada ta charakteryzuje przeważającą większość sztuk wojennych Dalekiego Wschodu. W filmie *Only God Forgives* ucieleśniana jest przez postać Changa. Przemoc wynikająca z jego działań pozostaje – jak wspomniano wcześniej – reakcją na krzywdy innych oraz sposobem wymierzenia kary sprawcom.

Analizując pięć zasad Buddhai Swan, nietrudno również zauważyć, że są one poniekąd tożsame z regułami buddyzmu. Poszukiwanie przez wojowników duchowego wsparcia w buddyzmie nie jest w przypadku Azji niczym nadzwyczajnym. Za przykład może posłużyć najsłynniejszy szermierz japoński – Miyamoto Musashi (1584–1645), który wykładnię swojej duchowej drogi inspirowanej buddyzmem zen zawarł w traktacie *Dokkōdō* (*Samotna droga*, 1645), spisany na tydzień przed śmier-

³⁰ D.K. Wyatt, *Thailand: A Short History*, London 1983, s. 106.

³¹ Por. B. Trubnikow, *Wielki leksykon broni i uzbrojenia*, przeł. O. Makarowska i A. Sitarski, Poznań 2000, s. 58.

³² T. Tippic, *A Visit with the Late Arjan Sumai, the Last Grandmaster of Krabi-Krabong (1914–1998)*, http://www.thaiboxing.com/ajarn_sumai [28.07.2013].

cia³³. Motyw zen pojawia się również w filmie *Only God Forgives* w scenie przesłuchania przez Changa angielskiego gangstera Byrona (Byron Gibson). „Pamiętajcie, drogie panie, cokolwiek się wydarzy, miejcie oczy zamknięte. A wy, mężczyźni, dobrze się przyglądajcie”³⁴. Byron nie chce jednak ujawnić Changowi mocodawcy zamachu na jego życie, ubliżając jedynie tajskim policjantom. W efekcie Chang wbija mu w ręce, a następnie w uda szpile z włosów kobiet i bukietów kwiatów znajdujących się w barze, przykuwając tym samym Byrona do fotela. „Nie dostrzegasz, co dla ciebie dobre. Dlatego lepiej, abyś nic nie widział”³⁵. Po tych słowach Chang pozbawia Byrona wzroku za pomocą nożyka do obierania owoców. „Masz wybór, ale jesteś uparty. Skoro nie słuchasz, co dla ciebie dobre, to nie musisz słyszeć w ogóle”³⁶. Po czym wbija w uszy gangstera szpikulec do kucia lodu.

Należy przypuszczać, że Byron nie przeżył przesłuchania. Być może w swoich ostatnich mękach wydał Crystal – zleceniodawczynię zamachu. Możliwe też, że stracił język, co by było logicznym następstwem dalszego ciągu przesłuchania przez Changa. Co jednak ważniejsze dla naszych rozważań, to fakt, że cała scena nawiązuje bezpośrednio do japońskiego motywu trzech mądrych małpek – *sanbiki-no saru*, z których pierwsza Mizaru zasłania oczy, druga Kikazaru uszy, a trzecia Iwazaru usta. Czasami towarzyszy im czwarta małpka – Shizaru, krzyżująca ręce. Wszystkie cztery łączą się kolejno w powiedzenie: „Kto nie widzi zła, nie słyszy zła, nie mówi o złu, nie czyni zła, chroni się tym samym przed złem”. Słowa są nawiązaniem do złotej zasady etycznej, wyrażanej w Nowym Testamencie następującymi słowami Jezusa: „Cokolwiek więc chcecie, aby wam ludzie czynili, czyńcie im także”³⁷.

W kontekście filmu można więc powiedzieć, że zło, którego sprawcą był Byron, pomagając zorganizować zamach na Changa, w którym zginęli niewinni policjanci, powraca ostatecznie do niego samego. Jest konsekwencją czynu i wynika z działania gangstera. W tym wypadku można postrzegać Changa jako ucieleśnienie buddyjskiej karmy. U Mistrza Kaisena czytamy wszakże: „Každy czyn powodowany wolą tworzy skutki (...). Jeśli dobry uczynek da w rezultacie dobre efekty, a niewłaściwe działanie pociągnie za sobą złe skutki, nie ma to nic wspólnego ze sprawiedliwością, zadośćuczynieniem czy też karą wymierzoną przez jakąś moc oceniającą naturę działania. Wynika to z własnej natury samego czynu, z jej własnego prawa”³⁸.

Innym ciekawym motywem dalekowschodnim jest pojawiający się w *Only God Forgives* dualizm duszy wojownika, wyrażany u japońskich samurajów epoki Tokugawa poprzez zachowanie równych proporcji między *bu* – wyszkoleniem bojowym

³³ Por. M. Sflugier, *Droga, którą kroczył samotnie. Postać Miyamoto Musashiego w kontekście jego Dokkōdo*, „Gdańskie Studia Azji Wschodniej” 2012, z. 2, s. 81–98.

³⁴ *Only God Forgives*, 56 min.

³⁵ *Ibidem*, 59 min.

³⁶ *Ibidem*, 60 min.

³⁷ Cyt. za: *Pismo Święte Nowego Testamentu...*, s. 26.

³⁸ Mistrz Kaisen, *Zazen Satori*, Katowice 2004, s. 30–31.

a *bun* – wykształceniem. Posługując się ponownie przykładem Miyamoto Musashiego, należy zauważyć, że wojownik był również twórcą: pisarzem – autorem między innymi *Gorin-no sho* (*Księga pięciu kręgów*, 1645) i wspomnianego *Dokkōdō*, oraz malarzem podążającym w stylu za Kaihō Yūshō (1533–1615). Chang z kolei oprócz praktyki *krabi-krabong* wyraża się poprzez śpiew – powszechne w Azji karaoke. Śpiewa o marzeniach oraz niezapomnianej miłości. Sam Refn określa to w następujący sposób: „Pomysł polegał na tym, że jeśli jest Bogiem, musi być w jakiś sposób czczony. Pomyślałem sobie, że będzie śpiewał tajskie piosenki, ponieważ jest w tym coś bardzo nacjonalistycznego”³⁹. Nietrudno też odnieść wrażenie, że w ujęciach, w których Chang stoi na scenie i śpiewa, otaczany jest przez grono „wyznawców”. Swoście pojętą „boskość” Changa widać również w innych scenach: między innymi kiedy starsza osoba oddaje mu szacunek poprzez poczęstowanie go herbatą czy też gdy zostaje powitany przez uczniów szkoły *muai thai* Juliana ukłonem.

Biorąc pod uwagę uduchowioną siłę Changa oraz jego wręcz boską naturę, a zarazem zestawiając je z postacią Juliana, która jedynie dąży do podobnych aspiracji, nie dziwi fakt, że ten ostatni przegrywa z kretelem w decydującym pojedynku. Gdy jednak porównamy obydwu bohaterów pod względem fizyczności, można odnieść wstępnie inne wrażenie. Chang wygląda niewątpliwie na słabszego od Juliana. Jest od niego starszy oraz mniejszy. Z europocentrycznego punktu widzenia to on początkowo wydaje się skazany na porażkę. Scena pojedynku ma więc metaforyczny wymiar Sądu Bożego znanego z chrześcijańskiego średniowiecza. Zwycięstwo należy do tego, po czyjej stronie jest Bóg, a zarazem sprawiedliwość i racja.

Wkrótce po pojedynku następuje też czas osądu Juliana. Po raz kolejny Chang stawia się w pozycji Boga, chwytając za *krabi* i wymierza bohaterowi karę. Złe uczynki z przeszłości powracają do Juliana. W konkluzji traci obydwie ręce, które mogą oznaczać zabójstwo ojca oraz matki, jeśli uznamy, że emerytowany porucznik policji jest postacią metafizyczną – ucieleśnieniem karmy bądź Bogiem, a sam Julian zgładził swoją matkę w hotelu znalezionym mieczem. Nawiązując do poprzedzającego artykułu cytatu z Nowego Testamentu, czyn Changa może też symbolizować rozgrzeszenie młodzieńca oraz ocalenie jego duszy przed piekłem. Jest niczym chrześcijański Sąd Ostateczny.

Pierwiastek obcy energią napędzającą zło – Zachód, Wschód a taoistyczne wyobrażenie równowagi sił

„Byłem na spotkaniu w Duńskim Instytucie Filmowym. (...) Dostałem brakujące fundusze na film *Only God Forgives*. (...) Jest to tani film, budżet wynosi tylko

³⁹ W. Mitchell, *Between Heaven...*

3 600 000 euro. Na pewno przyznano mi te środki dlatego, że dostałem nagrodę w Cannes. Powinienem podziękować Francuzom. Pomogliście mi. Życzę wam, żebyście odzyskali swoje kolonie. (...) Przepraszam, nadal macie kolonie. Teraz możecie je mieć oficjalnie”⁴⁰. Słowa Nicolasa Windinga Refna wypowiedziane dla francuskiej telewizji obrazują w dość prześmiewczy sposób typowo europocentryczny punkt widzenia Azji. W światopoglądzie tym pomija się niejednokrotnie fakt, że historia kultur Azji jest znacznie starsza od europejskiej czy amerykańskiej. Towarzysząca jemu pycha wypiera równie często fakt, że kolonializm pozostaje jedynie nieudaną próbą zdominowania świata – Azji, ale także innych kontynentów. Zmaganie to odcisnęło wszakże swoje krwawe piętno na wzajemnych stosunkach Wschodu z Zachodem.

W przypadku Tajlandii, zwanej w przeszłości przez Europejczyków królestwem Syjamu, pierwsze kontakty z Europą sięgają wstecz do początku XVI wieku i związane są z zamorską działalnością Portugalczyków, którzy po podboju Malakki wysłali w 1511 r. poselstwo do króla Syjamu Ramathibodiego II (1473–1529). Wkrótce też uzyskali przywileje handlowe, eksportując do ojczystego kraju ryż, medykamenty, lakę oraz srebro. Syjamscy kupcy zyskali sobie zaś wśród Portugalczyków renomę zręcznych doradców. Przyjazne początkowo stosunki uległy zaostrzeniu po 1608 r., gdy w rejonie pojawili się Holendrzy, stanowiący konkurencję nie tylko dla portugalskiego handlu, ale również działań misjonarzy katolickich. W skład tych ostatnich wchodził często francuscy jezuici. Jednakże pierwsi oficjalni wysłannicy króla Francji dotarli do Syjamu w 1680 r. na pokładach statków Francuskiej Kompanii Wschodnioindyjskiej. Lata 80. XVII wieku zaowocowały ożywionymi stosunkami między Francuzami a sprzyjającym im królem syjamskim Naraiem (1633–1688), który pragnął wykorzystać ich jako przeciwwagę wobec wpływów portugalskich oraz holenderskich. W 1687 r. wypowiedział nawet wojnę Anglikom obecnym w Syjamie od 1612 r. Sytuacja uległa znacznemu pogorszeniu, gdy wpływy mocarstw zachodnich, w szczególności Francuzów, na dworze króla Naraia stały się coraz silniejsze. W rezultacie doprowadziło to do tzw. rewolucji syjamskiej z 1688 r., zakończonej oblężeniem obsadzonej francuskimi żołnierzami twierdzy w Bangkoku, śmiercią prozachodniego króla oraz zerwaniem na wzór japoński stosunków z Zachodem⁴¹.

⁴⁰ Cyt. za: NWR (pol. *Refn, reżyser bezkompromisowy*), scen. i reż. L. Duroche, Francja 2012, 3–4 min.

⁴¹ M. Teixeira, *The Portuguese missions in Malacca and Singapore (1511–1958)*, Lisboa 1961, s. 54; J.G. da Silva, *Morskie dzieje Portugalczyków*, Gdańsk 1987, s. 353; B. Ruangsilp, *Monographs on the History of Asian-European Interaction*, t. 8: *Dutch East India Company Merchants at the Court of Ayutthaya: Dutch Perceptions of the Thai Kingdom, c. 1604–1765*, Boston 2007, s. 42; D.F. Lach, *Asia in the making of Europe*, t. 1: *The Century of Discovery*, London 1994, s. 519–538; J.E. Wills Jr., *1688: A Global History*, New York–London 2002, s. 87.

Względny izolacjonizm trwał do lat 20. XIX wieku. Kontakty z Wielką Brytanią odnowiono w 1826 r. przez emisariusza Angielskiej Kompani Wschodnioindyjskiej Henry'ego Burneya (1792–1845). Ważny okazał się również Traktat Bowringa (ang. Bowring Treaty) z 1855 r., w którym zezwolono Brytyjczykom między innymi na handel we wszystkich portach morskich oraz zakup ziemi w Bangkoku. W latach 40. i 50. XVIII wieku wznowiono także stosunki dyplomatyczne z Francją. W roku 1856 podpisano traktat ułatwiający handel z Francuzami, zezwalający im na wolność religijną w obrębie Syjamu oraz otwierający francuskim okrętom wojennym dostęp do portu w Bangkoku. Wzmoczona aktywność ekonomiczna i militarna Francuzów w rejonie Kambodży i Laosu doprowadziła jednak do zbrojnego konfliktu z Syjmem w 1893 r. Tak zwana wojna francusko-syjamska zakończyła się klęską Syjamu i utratą roszczeń tego państwa do terenów Laosu i Kambodży oraz Górnej Birmy na rzecz Brytyjczyków. Walka o sporne terytoria wybuchła ponownie niespełna 50 lat później, gdy Tajlandia wystąpiła zbrojnie wobec francuskiego rządu Vichy. Pomimo militarnych sukcesów straciła wkrótce swoje wpływy, gdyż Kambodża i Laos wróciły pod opiekę Francji w 1946 r.⁴²

W kontekście trudnych stosunków z europejskimi mocarstwami zadziwiająco dobrze wyglądają relacje Tajlandii z USA. Królestwo Syjamu było bowiem pierwszym krajem azjatyckim, z którym Stany Zjednoczone zawarły pakt o wzajemnej przyjaźni i handlu. Stało się to w 1833 r., czyli na 11 lat przed Cesarstwem Chińskim i 21 przed Japonią. W 1856 r. traktat został renegotjowany, w efekcie czego król Mongkut (1804–1868) udzielił przebywającym w Syjamie Amerykanom praw eksterytorialnych. Do dnia dzisiejszego Tajlandia oraz Stany Zjednoczone kontynuują przyjazne relacje międzypaństwowe. Wyrazem tego są chociażby traktat o wzajemnej przyjaźni, zacieśniający więzi gospodarcze między obydwojma krajami z 1966, oraz umowa o wolnym handlu z 2004 r.

Po krótkim zarysowaniu stosunków Tajlandii ze światem Zachodu nietrudno spostrzec, że w przeszłości była ona traktowana przedmiotowo przez mocarstwa europejskie. Europejczycy współdziałali często ze sobą, ingerując w sprawy państwa – podsycali wewnętrzne spory oraz podżegali konflikty z sąsiadami. Często też Syjam stawał się areną, na której rozgrywały się spory zachodnich imperiów. Mimo to należy też pamiętać, że adaptacja niektórych wzorców zachodnich oraz przeprowadzenie reform na wzór europejski pozwoliły Tajlandii zachować daleko idącą niepodległość. W przenośni całość przypomina poniekąd współzależne siły *yin* i *yang*, charakterystyczne dla chińskiego taoizmu i przedstawione graficznie za pomocą symbolu *Tajitu*. W tym wypadku biała kropka na polowie czarnego tła znaku może być kojarzona z korzystnymi reformami, jakie przyniosły stosunki z Zachodem.

⁴² C. Baker, P. Phongpaichit, *A History of Thailand*, Cambridge 2005, s. 47–80; P.P. Mishra, *The History of Thailand*, Santa Barbara–Denver–Oxford 2010, 83–94; D.K. Wyatt, *Thailand...*, s. 199–207.

Wcześniej napisano również, że jednym z zainteresowań twórczych Nicolasa Windinga Refna jest dualizm natury ludzkiej – wewnętrzna walka między dobrem i złem. Reżyser przedstawia ową dwoistość często za pomocą przeciwstawnych obrazów bądź kolorystyki. W przypadku *Only God Forgives* idzie nieco innym tropem. Ucieka bowiem do personifikacji pierwiastków dobra i zła przez sprzecznych sobie bohaterów, wpisując ich zarazem we wspomnianą już ideę taoizmu. Chodzi oczywiście o postacie Crystal i Changa. Chang – *yang* – to mężczyzna o łagodnych rysach twarzy, którego charakteryzuje duchowość (kontemplacja – ćwiczenia z mieczem). Jest Tajem i pochodzi z Bangkoku, gdzie darzony jest powszechnym szacunkiem. Reprezentuje tradycyjne wartości – rodzinność, skromny ubiór, mieszka w uboższej dzielnicy miasta. Występuje często na tle natury, a w stosunkach z innymi osobami dąży do bezpośredniej konfrontacji. Crystal – *yin* – jest zaś kobietą o twardych rysach twarzy, zdominowana przez cielesność (np. scena w klubie z nagimi kulturystami). Pochodzi z Ameryki i jest obca miastu. Wzbudza powszechną odrazę, a typowe dla niej są pycha i materializm. Na czas pobytu w Bangkoku mieszka w zamożnej, zabudowanej części miasta. Posługuje się intrygą, traktuje Tajów odgórnie i jest nawet gotowa, aby poświęcić swojego syna dla własnego dobra. Tragizm głównego bohatera obrazu – Juliana, polega między innymi na tym, że pozostaje on uwięziony między *yin* a *yang*. Z jednej strony poszukuje w Changu religii, z drugiej więc rodzicielska przykuwa go do Crystal. Brak jednoznacznego działania – wspomniana wcześniej niemoc – pozostaje zaś przyczyną jego klęski.

Czytając wypowiedź Nicolasa Windinga Refna na temat Francji i jej kolonii, można by się spodziewać, że film *Only God Forgives* będzie przedstawiał europocentryczną wizję współczesnego Bangkoku. Jest jednak wręcz przeciwnie. Pierwiastek obcy kojarzony z Crystal oraz cudzoziemcami, którzy w pierwotnych wersjach scenariusza zostali opisani jako Anglicy, jest w filmie ewidentnie elementem napędzającym spiralę zła. Obcy jawią się jako bezwzględni przestępcy, rasiści i intryganci, pochłonięci materialną żądzą zysku. Stoją za handlem narkotykami, bezpodstawną przemocą, morderstwami i gwałtami. Wykorzystują Tajów do własnych rozgrywek oraz szemranych interesów. Zakłócają wewnętrzną harmonię Tajlandii, co znakomicie obrazuje jedna z końcowych scen filmu, gdy Julian wraz ze swoim tajskim pomocnikiem wkraczają w butach do domu Changa z zamiarem jego zagłady.

Nie po raz pierwszy reżyser ucieka do zabiegu przeciwstawienia sobie różnych światopoglądów i kultur. Czyni to w *Valhalla Rising*, gdzie obserwujemy trzy systemy wierzeń pożerające się nawzajem, ale również w trylogii *Pusher*, w której reżyser podważa ideę multikulturowości – niemalże cały świat przestępczy Kopenhagi oparty jest przez emigrantów. Nie są to jednak tak pełne i metafizyczne obrazy, jak w *Only God Forgives*. Tajowie – Chang i policjanci – chronią swoich rodaków przed obcymi. Walczą z pierwiastkiem inwazyjnym niczym z rakiem pochłaniającym zdrowe ciało. Zmuszeni są też często, aby „usuwać chorą tkankę”. Ich bój toczy się na płaszczyźnie fizycznej, ale również w sferze duchowej, kiedy konfrontują uczynki

cudzoziemców z własnymi wartościami. Narodowy wymiar tego zmagania oddaje opisana już wyżej scena przesłuchania Byrona, mająca w drugim szkicu scenariusza nieco inny, bardziej nacjonalistyczny wydźwięk. Chang przesłuchuje w niej rosyjskiego gangstera o imieniu Dimitri, a nie jak w wersji ostatecznej angielskiego przestępcę Byrona. Za każdym razem, gdy odbiera mu jeden ze zmysłów, zwraca się do niego w języku tajskim następującymi słowami:

Widzę jak spoglądasz na moich ludzi.
Sposób, w jaki sponiewierasz ich swoimi oczami.
Za to odbieram ci wzrok.
...
Żyjesz w moim kraju, jednak nie znasz mojego języka.
Nie starasz się go nawet nauczyć.
Za to odetnę ci język.
...
Miałeś szansę. Mogłeś podążyć innymi ścieżkami...
Jednak nie słuchasz... Dlatego daję ci ciszę...⁴³

W kontekście powyższych słów nie dziwi, że postać Changa kojarzy się białym gangsterom z diablem. Jak powiada na krótko przed śmiercią Billy do swojego brata: „Czas spotkać się z diablem”⁴⁴. Reprezentuje on bowiem wartości i zasady, które są sprzeczne z ich stylem życia. W efekcie jednak to jego droga okazuje się dominująca, a pierwiastek obcy zostaje pokonany. Crystal umiera, Julian zostaje osądzony, a zło w efekcie zatrzymane. Poniekąd przypomina to rzeczywistą sytuację Tajlandii, która mimo nacisku ze strony europejskich mocarstw pozostaje jedynym nigdy nieskolonizowanym krajem w obszarze Azji Południowo-Wschodniej. Stąd też wywodzi się nazwa państwa, oznaczająca w tłumaczeniu „kraj wolnych ludzi”, co z dumą podkreślają Tajowie.

W globalnym świecie kinematografii trudno wszakże mówić o tak zażartej walce o wpływy i dominację, jak w przypadku przedstawionych wyżej stosunków Tajów z cudzoziemcami. Film pozostaje przede wszystkim nośnikiem kultury – współczesnym rodzajem medium, które przez uniwersalizm dąży do swojej najdoskonalszej formy. Oznacza to w praktyce, że niezależnie od tego, kto go stworzył i gdzie powstał, będzie on czytelny w każdym kręgu kulturowym. Jednakże jego odbiór nie musi być jednakowy. Za przykład może w tym miejscu posłużyć dramat Kurosawy *Ci, którzy nadepnęli tygrysoni na ogon*⁴⁵ – uznany wpięrow przez japońskich cenzorów za kpinę z rodzimej tradycji, a następnie potraktowany przez amerykańskie władze

⁴³ N. Winding Refn, *Only God Forgives*, Second Draft Script, s. 65, za: <http://alexcassun.wordpress.com/2013/04/16/new-script-only-god-forgives/> [29.07.2013].

⁴⁴ *Only God Forgives*, 5 min.

⁴⁵ *Tora-no o wo fumu otokotachi* (pol. *Ci, którzy nadepnęli tygrysoni na ogon*), scen. i reż. A. Kurosawa na podstawie sztuki G. Namikiego, Japonia 1945, 59 min.

okupacyjne jako obraz zbyt nacjonalistyczny⁴⁶. Sytuacja ma się podobnie z filmem Nicolasa Windinga Refna *Only God Forgives*, polaryzującym zarówno widzów, jak i krytyków. Niezależnie od opinii, nie można odmówić reżyserowi głębokiej wizji artystycznej. U podstaw jego artyzmu leżą inspiracje duchowością Dalekiego Wschodu. Cały obraz ma także synkretyczny wymiar. Nieważne, czy akcja będzie się działa w Singapurze, Pekinie czy Tokio, wymowa *Only God Forgives* będzie taka sama. Ogromną rolę w tym procesie odegrał zaś sam reżyser. Dzięki niemu dualizm duszy ludzkiej łączy się z dwojaką naturą wojownika. Mistrz sztuk walki występuje w roli twórcy, a jego przemoc równa się ekspresji artystycznej. Wzajemne stosunki matki i syna wpisują się zaś znakomicie w problematykę konfucjanizmu. Przeciwstawne siły taoizmu – *yin* i *yang* – przypominają zmagania Tajów o zachowanie niezależności wobec zachodnich kolonizatorów.

Wszystko to sprawia, że *Only God Forgives* łamie bariery kulturowe, stając się nośnikiem wartości oraz idei. Pięknie podsumowuje to Piotr Kletowski w felietonie *Filmowa karma według Refna*, pisząc: „Jednak w przeciwieństwie do większości twórców kina artystycznego, Refn – rozkochany w kinie gatunkowym, zwłaszcza tym klasy B i C, pochłanianym w dzieciństwie na wideo – posługuje się matrycami kina *genre*, wyciskając z gatunkowych wzorców to, co w nich najciekawsze, najbardziej widowiskowe. Co chyba najważniejsze, Refn – być może nawet nie zdając sobie z tego sprawy (na tym właśnie polega jego talent, ale i w ogóle na tym polega talent jako taki) – używając kina gatunkowego, tworzy filmowe moralitety. Dzieła, które – jakby wbrew sobie – zawierają głębsze, egzystencjalne znaczenie. Przez świecące migotliwe obrazy, podbite czadową muzyką (klania się stary mistrz Eisenstein z jego koncepcją montażu pionowego) prześwieca często filozoficzna mądrość dotycząca sytuacji człowieka zmuszonego do rozpoznania swej sytuacji w świecie”⁴⁷.

SUMMARY

IN SEARCH OF THE FAR EASTERN SPIRITUALITY. A SYNCRETIC VISION OF *ONLY GOD FORGIVES* IN THE WORKS OF NICOLAS WINDING REFN

This article is an attempt to analyze the controversial film *Only God forgives* in terms of its creative inspirations associated with the Far Eastern spirituality. The works of Nicolas Winding Refn were chosen as a basis for those reflections. They include eight movies and

⁴⁶ A. Kurosawa, *Something Like an Autobiography*, New York 1983, s. 143–144; K. Hirano, *Mr. Smith Goes to Tokyo: Japanese Cinema under the American Occupation 1945–1952*, Washington–London 1992, s. 32.

⁴⁷ P. Kletowski, *Filmowa karma według Refna*, 7.08.2013, <http://www.rp.pl/artykul/9146,1036846-Filmowa-karma-wedlug-Refna.html> [7.08.2013].

constantly appearing themes: existentialism, the duality of the human soul, the eternal struggle between good and evil, and violence as a form of art expression. The later part of this article focuses on the syncretic meanings of those themes for the major philosophical ideas and historical motifs found in Thailand. These include: the duality of the human soul combined with the dual nature of the *way of the warrior* and Buddhist elements which are complementing it. The perception of an martial arts master as an artist, and the role of spiritualised violence in his artistic expression. The main motive of a mother and son relationship as an attempt at dialogue with certain issues of Confucianism. And Taoist opposing forces – *yin* and *yang*, as a resemblance of the struggle of Thai people to preserve their independence against Western colonizers. The author hopes that this modest contribution to the debate on the art works of Nicolas Winding Refn will be a subject for further studies.

CHIŃSKA HERBATA (中国茶)

Historia picia herbaty

Chiny są ojczyzną herbaty. Chińczycy jako pierwsi zaczęli uprawiać herbatę i opracowali technologię przetwarzania liścia herbacianego, parzenia itd. Najstarsze krzewy herbaty występują w prowincji Yunnan, choć obecnie jest ona uprawiana w dwudziestu prowincjach Chin.

Początkowo pijano gorącą wodę, uważając, że zimna szkodzi na żołądek, a nieprzegotowana jest niebezpieczna ze względu na możliwość zarażenia się różnymi chorobami (ten pogląd jest obecny w Chinach do dziś i na ogół pija się ciepłą wodę, a unika się zimnej). W dawnych czasach pijało się wywar roślinny nazywany *tu*. Natomiast herbata *cha* została wymieniona po raz pierwszy przed ponad dwoma tysiącami lat, w księdze datowanej na czasy zachodniej dynastii Han (około 206 r. p.n.e.). Jedna z legend mówi, że rozpowszechniła się z pewnością za pośrednictwem mnichów buddyjskich, pijących ją między innymi po to, aby nie zasnąć podczas medytacji. Istnieją co najmniej trzy całkowicie różne historie na ten temat, prawda jednak pozostaje nieznana. Picie herbaty znacznie rozpowszechniło się w czasach dynastii Tang. Wówczas to w VIII wieku n.e. Lu Yu (733–804 r.) napisał *Traktat o herbach*, w którym zebrał informacje o pochodzeniu herbaty, kulturze uprawy, sposobie zbierania i przetwarzania jej liści, a także podał recepturę parzenia herbaty i opisał skład zastawy niezbędnej do jej picia. Było to pierwsze dzieło poświęcone herbacie – zarówno w Chinach, jak i na całym świecie.

W tym okresie herbata miała postać proszku z suszonych liści, do których dodawano czasem inne składniki: produkty oleiste, mąkę ryżową lub słodkie pataty, cynamon, skórkę mandarynek. Proszek z liści herbaty stosuje się nadal w Japonii podczas ceremonialnego parzenia herbaty. Herbatę sprzedawano początkowo w postaci między innymi brykietów z suszonych i sprasowanych liści, następnie rozkruszanych i porcjowanych. Dopiero w czasach dynastii Song (960–1279) i Yuan (1279–1368) herbata zaczęła występować w formie listków, które zalewano wrzątkiem.

W początkowym okresie dynastii Zachodniej Han (206–23 r. p.n.e.) picie herbaty rozpowszechniło się wśród wyższych sfer ludzi najbogatszych. Herbata stała się również tzw. przedmiotem grzebalnym – wkładano ją do grobowców zmarłych

dygnitarzy i bogaczy, o czym świadczą spisy przedmiotów grzebalnych wydobyte między innymi z grobowca Mawangdui w mieście Changsha, w prowincji Henan. W epoce Południowych i Północnych Dynastii uprawa herbaty i obyczaj jej picia rozpowszechniły się zwłaszcza w rejonach na południe od rzeki Jangcy. Wtedy także narodził się zwyczaj częstowania herbatą gości. Zwyczajem stało się także ofiarowywanie herbaty rodzinie panny młodej na potwierdzenie zaręczyn.

Chińskie powiedzenie głosi: „Siedem najniezbędniejszych artykułów codziennego użytku: drewno, ryż, olej, sól, soja, ocet, i herbata”. Potwierdza to, że herbata stała się produktem powszechnego użytku, popularnym wśród ludu. Produkcja i handel nią stały się ważnym składnikiem dochodu skarbu państwa. W epoce dynastii Tang (618–907) wprowadzono podatek od handlu herbatą. W celu uregulowania handlu i ustanowienia monopolu władze cesarskie zaczęły otwierać herbaciane izby handlowe, w których obowiązywały narzucone przez państwo zasady działania. W czasie dynastii Song wobec nasilenia się wtargnięć koczowniczych plemion na terytorium północnych Chin władze wprowadziły specyficzną wymianę pomiędzy północą a południem kraju. Północ musiała dostarczać koni dla armii, a południe i południowy zachód, gdzie znajdowały się centra upraw herbaty, na wymianę przekazywały herbatę. Herbata szybko rozpowszechniła się wśród zajmującej się hodowlą zwierząt ludności północy. Działo się tak dzięki cechom herbaty, dobrze oddziaływającej na trawienie mięsno-mlecznych pokarmów, stanowiących podstawę wyżywienia ludności stepowej. W Chinach uważa się, że herbata nie tylko gasi pragnienie, ale też wspomaga trawienie i usprawnia działanie umysłu. O wielkich miłośnikach tego napoju mówi się w Chinach, że są gotowi przez całe życie nie tknąć wina, ale nie przeżyją jednego posiłku bez herbaty.

Od dawna w Państwie Środka wykształciła się kultura picia herbaty. Herbata jest wspaniałym nośnikiem chińskiej kultury, a nawet w niej samej można odnaleźć chińskie wartości i ideały. Kultura ta obejmuje zarówno obowiązkową zastawę i ulubione gatunki herbaty, jak i procedurę parzenia, rozlewania i cały kodeks reguł temu towarzyszących. Po przeniesieniu do Japonii ceremonia picia herbaty *chadao* (茶道) została jeszcze bardziej udoskonalona i stała się sposobem wyrafinowanego spędzania czasu zgodnie z surową etykietą.

W Chinach picie herbaty ma charakter ogólnonarodowy, o czym świadczą szeroko rozpowszechnione herbaciarnie. Rozróżnia się następujące podstawowe rodzaje herbaciarni: *tsin*, *su*, *jue* i *czuang*. W herbaciarni *tsin* odbywają się występy estradowe. Zwyczaj ten pochodzi z czasów dynastii Song. Goście piją herbatę i jednocześnie przysłuchują się opowieściom w wykonaniu aktorów-recytatorów, żartobliwym dialogom itp. W herbaciarniach *su* goście przy filiżance herbaty napawają się widokiem otoczenia. Obyczaj ten pojawił się w Suzhou/Suzhou, starym mieście w delcie Jangcy, wraz z powstaniem malowniczych założeń architektoniczno-parkowych. Herbaciarnie *jue* stanowią część restauracji. W czasach dynastii Tang i Song służyły one jako miejsce służbowych biesiad, podczas których kupcy załatwiali interesy.

Herbaciarnie *czuang* wyróżniają się niewymyślnym wystrojem. Tu biesiaduje się, gra w karty, szachy i matsian. Prostym ludziom takie herbaciarnie służą jako miejsce spotkań i spędzania wolnego czasu.

W sumie herbaciarnie w Chinach to przede wszystkim miejsca spotkań i biesiad, ale także rozrywki, załatwiania interesów i spędzania wolnego czasu.

Wśród inteligencji artystycznej i wielkich miłośników herbaty rozpowszechniony jest specjalny stosunek do ceremonii jej picia. Ceremonia ta została opisana w starych księgach poświęconych herbacie. Wymogiem jest, aby w pomieszczeniu, w którym odbywa się ten swoisty rytuał, panowała specyficzna atmosfera. Herbata powinna być najlepszego gatunku, a do parzenia najbardziej nadaje się woda źródłana. Uczestnicy ceremonii dobierają się w taki sposób, by łączyły ich wspólne zainteresowania, na przykład zamiłowanie do poezji, śpiewu, malarstwa czy kaligrafii. Nie jest przyjęte, według ustalonych reguł, podawanie do herbaty wypieków. Nieporządek w pomieszczeniu, podobnie jak prymitywna zastawa, jest niedopuszczalny, ponieważ psuje to atmosferę harmonii i wyrafinowania.

Rodzaje herbaty

Przez kilka tysięcy lat odmiany i sposoby przetwarzania herbaty zmieniały się. W każdej erze część wspaniałych dawnych odmian odchodziła w zapomnienie, a pojawiły się nowe. Przede wszystkim powinniśmy wiedzieć, że jakość różnych gatunków herbaty zależy zwłaszcza od liści – listki zebrane z młodych pędów są lepsze niż zerwane z gałęzi starszych, także listki z wierzchołków i miejsc osłoniętych przed kurzem mają większą wartość niż zerwane u spodu krzewów. Duże znaczenie ma proces ich obróbki decydujący o odmianie herbaty. Dzisiaj możemy podzielić herbatę na sześć podstawowych rodzajów ze względu na sposób produkcji.

Herbatę zieloną *lucha* otrzymuje się z listków suszonych w miedzianych pojemnikach na ogniu, w czasie produkcji nie jest poddawana fermentacji. Spośród herbat zielonych najsłynniejsza jest herbata Xihu Longjing (studnia smoka) z miasta Hangzhou w prowincji Zhejiang, Biluochun z prowincji Jiangsu, Huangsahn Maofeng z masywu Huang Shan z prowincji Anhui i Xinyang Maojian.

Herbaty częściowo fermentowane to Wulong (*oolong*) – ich listki są poddane częściowej fermentacji przed wysuszeniem, co wpływa na ciemniejszą barwę naparu. W tej grupie wyróżniają się gatunki z prowincji Fujian: Anxi Tieguan Yin, Shuixian, Wuyiyan i Dahongpao (czerwona szata).

Herbaty z płatków kwiatowych to *xiangpian* lub *xunhuacha*, przy czym obecnie najbardziej znana jest jaśminowa – *molihua* lub herbata różana. Herbaty kwiatowe pochodzą z kolei z regionu wspomnianego już miasta Suzhou.

Herbaty czarne natomiast w Chinach są nazywane czerwonymi (*hongcha*) ze względu na kolor naparu. Ich liście są niemal czarne, choć pochodzą z tych samych krzewów herbacianych, ale zostają poddane pełnej fermentacji.

Wśród tych czarnych herbat wyróżnia się też herbatę ciemną *jinyacha*, której liście są prasowane w specjalnych formach, zwykle w postaci brykietów, jak w Tybecie. Po sprasowaniu uzyskują one kształt cegiełek, ciastek i miseczek dla ułatwienia przechowywania i transportu. Niektóre herbaty tego rodzaju to *pu'er*, *liubao* i *bunnan*. Nie jest to odmiana szczególnie ceniona przez Chińczyków i niemal wyłącznie produkowana na eksport, powstała zresztą w wyniku przypadku. Podczas transportu statkiem do Europy doszło do uszkodzenia skrzyń i liście herbaciane sfermentowały. Europejczycy, sądząc, że właśnie taką herbatę pije się na Wschodzie, zamówili kolejne jej dostawy. Do tej grupy zaliczane są odmiany Qimen, Dianhong z prowincji Yunnan i Zhengshan Xiaozhong.

Ponadto rozróżnia się jeszcze herbatę żółtą, zbliżoną do zielonej, i herbatę białą, suszoną bezpośrednio po zerwaniu z krzewów. Jest ona gotowana na parze, by zachować smak i zapach słońca. Główne odmiany to: *baibao yinzhen*, *shuomei* i biała piwonia.

Herbaty klasyfikuje się także w zależności od miejsca zbioru. Niektóre regiony ze względu na występujące tam gleby i ukształtowanie terenu słyną ze wspaniałych krzewów herbacianych i specjalizują się w jednym gatunku herbat. Współcześni naukowcy uważają, że herbata posiada ponad 600 różnych substancji, z których najważniejsze dzielą się na dwie grupy – polifenole i alkaloidy, w tym między innymi kofeina, theophilina i teobromina.

Parzenie i picie herbaty w praktyce

Jak już wspomniano, istnieje specjalna ceremonia parzenia i picia herbaty, ale stosowana jest głównie w herbaciarniach i przy specjalnych okazjach. Będzie to tematem oddzielnego artykułu. Tutaj jednak warto opisać, jak współcześni Chińczycy w praktyce parzą herbatę.

Przed wszystkim powinniśmy pamiętać, że przed parzeniem herbaty trzeba nalać gorącą wodę do czajnika lub szklanki, aby naczynia były ciepłe, a następnie należy tę wodę wylać. Dopiero później po ogrzaniu czajnika lub szklanki wsypujemy do nich herbatę i zaczynamy ją parzyć. Musimy pamiętać, że różne gatunki herbaty parzymy w różnych czajnikach, na przykład zieloną herbatę parzymy w przezroczystym szklanym czajniku. Wtedy można łatwo rozróżnić, czy jest ona świeża, ponieważ taka jest najlepsza, zwłaszcza Xihu Longjing, to znaczy herbata zbierana wiosną tego roku. Czarną herbatę najlepiej parzyć w czajniku glinianym,

ceramicznym lub porcelanowym, bo wtedy trzyma ona oryginalny zapach i smak danego gatunku.

Kiedy zaczynamy parzyć herbatę, to powinniśmy pamiętać, że należy ją uprzednio umyć (przeplukać). Na czym to polega? Gdy pierwszy raz parzymy herbatę, to trzeba przed zaparzeniem najpierw nalać trochę gorącej wody do herbaty, która już jest w czajniku, a później bardzo szybko ją wylać. Następnie można już nalać wodę do czajnika lub szklaki w celu zaparzenia i po zaparzeniu można ją pić. Okres parzenia herbaty zależy od zwyczaju i smaku każdego człowieka. Jeżeli ktoś lubi pić mocniejszą herbatę, to trzyma ją trochę dłużej w czajniku. Należy także pamiętać, że przed zaparzeniem zielonej herbaty przegotowaną wodę trzeba lekko ostudzić do temperatury około 80–85°C i dopiero wtedy zalać nią herbatę, a następnie parzyć 2–3 minuty. Gdybyśmy parzyli zieloną herbatę wodą o temperaturze około 100°C, wówczas zabilibyśmy większość jej pożytecznych składników. W przypadku czarnej herbaty lub herbaty *wulong/oolong* czy *pu'er*, jeżeli po jej wypiciu na razie nie chcemy pić więcej, to z tego, co zostało w czajniku, należy wylać całą resztę wody i zostawić na dnie tylko liście herbaty. Kiedy po jakimś czasie ponownie chcemy napić się herbaty, to możemy czajnik zalać wrzątkiem. Chińską herbatę można zalewać wrzątkiem kilka razy w tym samym czajniku z tą samą herbatą. Niektóre lepsze gatunki herbaty można zalewać wodą do dziesięciu razy i za każdym razem jej smak jest inny. Ważne, aby pamiętać, że nie można przechowywać herbaty z innymi rzeczami. Herbata powinna być przechowywana w specjalnym miejscu, szczególnie daleko od papierosów, a także przypraw i innych rzeczy o intensywnych zapachach. Jeżeli chce się schować herbatę do lodówki, żeby zachować długo jej świeżość, to trzeba pamiętać, aby ją dobrze i szczelnie zapakować w jakimś pojemniku, a nawet można mieć specjalną lodówkę do przechowywania herbaty.

Przy picu herbaty znaczenie ma zarówno pora dnia, jak i pora roku. Według Chińczyków rano w godzinach od 9:00 do 10:00 jest najlepsza pora na picie herbaty jaśminowej. Wówczas herbata ta odświeża, pomaga wydzielić z organizmu szkodliwe toksyny oraz przeciwdziała zmęczeniu. Dzięki odpowiedniemu przetwarzaniu ma ona dodatkowy świeży zapach kwiatów jaśminowych, który dodaje energii na cały dzień. Dlatego osoby mające kłopoty ze snem i uczulone na zapach kwiatów nie powinny pić herbaty jaśminowej.

Po południu od 13:00 do 15:00 najlepiej pić mocną herbatę zieloną. Ta herbata pomaga obniżyć poziom cholesterolu i oczyścić tętnice oraz inne naczynia krwionośne. Zielona herbata eliminuje także toksyny i wolne rodniki z organizmu, ma właściwości antywirusowe. Zawiera między innymi korzystne dla organizmu ludzkiego polifenole, dlatego dobrze jest ją pić świeżo zaparzoną.

Wieczorem między godziną 18:00 a 19:00 najlepiej pić herbatę czerwoną, w Polsce znaną jako czarna. Herbata czarna działa na obniżenie cholesterolu i pomaga w trawieniu. Ponieważ jest silnie fermentowana, posiada mniej kofeiny i innych

składników utrudniających zasypianie. Herbata czarna rozgrzewa organizm i dodaje energii, zawiera flawonoidy i pomaga przy dolegliwościach żołądkowych, szczególnie przy bieguncie. Powinno się ją zalewać wrzątkiem, pod którego wpływem lepiej wydziela pożyteczne flawonoidy i dlatego należy ją zaparzać przez 5 minut.

Według chińskich znawców na wiosnę i latem najlepiej pić herbatę zieloną. Wiosną herbatę Biluochun lub Xinyangmaojian, bo te gatunki działają przeciwko senności w czasie przesilenia wiosennego, silnie obniżają cholesterol i eliminują toksyny. Należy jednak uważać, aby nie pić tej herbaty na czczo, gdyż zawarte w niej flawonoidy (choć mniejszej ilości niż w herbatach czarnych) mogą nadmiernie stymulować żołądek.

W okresie jesieni Chińczycy zalecają picie herbaty *wulong/ oolong*, jak na przykład Tieguanyin. *Oolong* jest swego rodzaju gatunkiem pośrednim, pomiędzy herbatą zieloną i jaśminową. Ten rodzaj herbaty orzeźwia i pobudza energię. Najlepiej zaparzać ją w czajniku, zalewając wrzątkiem dość dużo liści herbaty. *Oolong* można zaparzać 5–6 razy przez 2–5 minut w zależności od tego, jak mocną herbatę chce się otrzymać.

W zimie zaleca się pić herbatę czarną, w tym szczególnie *pu'er*. Jest ona w pełni sfermentowana i w zasadzie można ją pić przez cały rok, ale zimą jest szczególnie wskazana ze względu na swoje właściwości rozgrzewające. Do jej zaparzenia najlepszy jest, jak wspominałam, czajnik gliniany. W przypadku herbaty *pu'er* szczególnie ważne jest jej umycie, o czym również była już mowa. Taki sposób przygotowania tej herbaty pozwala wydobyć z niej jak najlepszy smak.

Według chińskiej tradycji cztery grupy ludzi powinny unikać picia herbaty, a przynajmniej jej większej ilości. Pierwsza to ludzie, którzy mają problemy z zasypianiem. Druga to ludzie z chorobami serca, w tym szczególnie z tendencją do szybkiego bicia serca. Trzecią grupę stanowią ludzie ze schorzeniami nerek, a czwartą – kobiety w ciąży.

Będąc w Chinach, warto także pamiętać, że funt dobrej herbaty bardzo często kosztuje ponad 100 euro, zaś w eleganckich restauracjach są oddzielne karty herbat, a oferowane w nich gatunki mogą kosztować więcej niż same potrawy. Ponadto słodzenie herbaty lub dolewanie mleka albo na przykład rumu budzi u Chińczyków te same uczucia, co w Polsce wrzucanie cukru do koniaku czy dolewanie wody gazowanej lub Sprite'a do czerwonego wina.

SUMMARY

THE CHINESE TEA (中国茶)

The theme of the article is the tradition of drinking tea in China. The Author recalls the history of this tradition, from the Western Han Dynasty (206–23 BC). She describes the different types of teas, their use and properties, as well as the method of preparation – paying attention to the vessel in which it should be served, brewing temperature, the time of a day when specific type of tea has best properties. In addition, the Author notes the existence of China's tea culture, which includes both obligatory tableware and favorite kinds of teas, as well as the procedure of brewing and pouring out, and the whole code accompanying this rule. She also describes different types of tea houses, which can be found in the Middle Kingdom: tsin, su jue and czuang.

ZAWIŁE DZIEJE „KORZENIA ŻYCIA”:
OD CESARSKIEJ ALKOWY
DO KONCERNÓW FARMACEUTYCZNYCH

Niewiele osób w Polsce wie dziś o tym, że pierwszym Europejczykiem, który w połowie XVII wieku opisał żeńszeń (*Panax ginseng*), był pracujący w Chinach polski jezuita Michał Boym. Informacje na temat „korzenia życia” są zawarte w jego niepublikowanych rękopisach, stanowiących przypuszczalnie fragmenty zaginionej części opisowej jego *Atlasu Chin*. Boym zamierzał wydać ten atlas drukiem w Europie, ale tak się nie stało, gdyż naraził się Stolicy Apostolskiej, upowszechniając bez jej wiedzy niektóre swoje prace. Złożony w Rzymie rękopis atlasu został później za zgodą władz zakonu wykorzystany przez innych jezuitów¹. W jednym z ocalałych rękopisów Boym pisze:

Mamy sporo wiarygodnych informacji o ziołach leczniczych i korzeniach rosnących w Cesarstwie Chińskim, a wśród wielu innych jest tam korzeń *gin-ŕam*, który uzdrowia chorych i przywraca im siły. Często jest on wart wielokrotności jego wagi w srebrze².

Pełniejszą informację o żeńszeniu zamieścił Boym w innym rękopisie, odkrytym później we Francji, a będącym opisem przygotowanej przez niego do druku mapy ogólnej Chin. Opisuje w nim wiele chińskich roślin leczniczych, między innymi korzeń zapisany przez niego pod nazwą *gin-san*:

Nigdzie nie ma takiej ilości i różnorodności ziół i korzeni leczniczych uznawanych za uzdrawiające, jak w Cesarstwie Chińskim. Wśród nich największym uznaniem cieszy się korzeń, nazywany przez nich *gin-san*, który przywraca siły życiowe i ciepło pierwotne ludziom starym i tym, którzy są osłabieni i w tych przypadkach przynosi bardzo obiecujące,

¹ M. Boym, *Magni Catay, quod olim Serica et modo Sinarum est Monarchia. Quindecim Regnorum. Octodecim geographica Tabula*, MS, Bibliotheca Vaticana, Fondo Borg. Cinese, no. 531. Boym przywiózł swój atlas do Wenecji i Rzymu z zamiarem jego publikacji. Rękopis zaginął i odnalazł się dopiero w drugiej połowie XVIII wieku na aukcji w Paryżu, gdzie został zakupiony przez Riamontegera i przekazany do Biblioteki Watykańskiej, ale bez części opisowej, z której zachował się jedynie dziewięciorozdziałowy spis treści.

² M. Boym, *Brevis Sinarum Imperii Descriptio*, MS, Archiwum Romanum Societatis Iesu, sygn. Jap.-Sin. 77, f. 33–66.

godne podziwu rezultaty. Jego cena w srebrze jest bardzo wysoka, czasami jest ona trzy i więcej razy wyższa od jego własnej wagi.

Korzeń ten zbierany jest w prowincjach Quamsy, Quantum, Yunnan, Leaotum i w Korei. Stamtąd jest on eksportowany do Japonii. Jego smak jest ostry i nieprzyjemny. Korzeń jest kruszony, gotowany w wodzie i pity, ale jeżeli chora osoba weźmie go za dużo, może on spowodować niebezpieczne powikłania. Niektórzy ludzie są przekonani, że jego obecność zdradzana jest przez liście, które świecą się w ciemnościach, ale jeszcze nie wiem, czy jest to prawda³.

Pisząc te słowa, Boym miał już spore pojęcie o chińskiej medycynie i orientował się w stosowanej w niej terminologii. Wspomina mianowicie o przywracaniu przez ten korzeń sił życiowych, czyli o mającym kardynalne znaczenie w filozofii chińskiej medycyny przywracaniu energii życiowej *qi* (w starszych europejskich publikacjach – *chi*). Według starożytnych chińskich lekarzy człowiek otrzymuje pewien zasób tej energii witalnej przy urodzeniu (energia prenatalna) i uzupełnia ją, odżywiając się i oddychając (energia pożywienia i kosmiczna). Zgodnie z teorią dwoistości sił natury energia *qi* może być energią *yang* (co potocznie, choć niezbyt dokładnie tłumaczone jest jako energia męska) i *yin* (energia żeńska). Boym terminy *yang* i *yin* tłumaczy na łacinę odpowiednio jako ciepło pierwotne (*calor primigenium*) i pierwiastek wilgotności (*humidum radicale*)⁴. Przywracanie ciepła pierwotnego oznacza między innymi przywracanie męskiej potencji płciowej, co zawsze na dworach chińskich cesarzy było traktowane jako największa zaleta w działaniu tego leku.

Informacja o tym, że żeńszeń zbierano w prowincjach południowych (Guandong, Guangxi i Yunnan), wymaga pewnego sprostowania, gdyż prawdziwy żeńszeń występował jedynie na wymienionych przez Boyma obszarach północnych: w Liaodongu (dawna Mandżuria) i w Korei. Znalezienie w tajdze najcenniejszego, czyli kilkudziesięcioletniego korzenia prawdziwego żeńszenia było niezwykle trudne i zdarzało się rzadko, stąd niewyobrażalne ceny, jakie osiągały poszczególne egzemplarze w Chinach i Japonii⁵. W wymienionych prowincjach południowych, gdzie przebywał Boym i gdzie zapoznawał się z roślinami leczniczymi, w sprzedaży rynkowej i aptecznej były korzenie zwane „miejscowym żeńszeniem” (*turenshen*),

³ M. Boym, *Rerum Sinensium Compendiosa Descriptio*, MS, Archives des Jesuites de Paris, Fonds Brotier, vol. 118, f. 78–80. Ten rękopis, podobnie jak jedna z jego map (mapa ogólna Chin) zostały odkryte we Francji, ponieważ Boym próbował wydać swoje prace kartograficzne w Paryżu za pośrednictwem ambasadora Francji w Wenecji, hrabiego D'Andersona.

⁴ Te dwa terminy (*calor primigenium* i *humidum radicale*), odpowiadające chińskim terminom *yang* i *yin*, zostały później przyjęte przez innych europejskich autorów.

⁵ W 1905 r. w trakcie budowy linii kolejowej do Suczanu, w rosyjskim Kraju Ussuryjskim znaleziono korzeń o niespotykanej wadze 600 g. Został on sprzedany na aukcji w Szanghaju za kwotę 5 tys. dolarów meksykańskich. Zważywszy, że będący wówczas w obiegu w Chinach dolar meksykański zawierał 37,5 g czystego srebra, łatwo wyliczyć, że cena jednego grama korzenia wyniosła w tym przypadku trzystukrotność wartości srebra.

które w większym lub mniejszym stopniu miały działanie przypisywane żeńszeniowi i można je było nawet oglądać w renomowanych aptekach. Chińczycy o tym doskonale wiedzieli i oczywiście nie było to traktowane przez nich jako fałszerstwo⁶, ale holenderscy kupcy szybko stali się ofiarami żądzy wielkich zysków i własnej niewiedzy⁷.

Jedną z takich roślin, których korzenie miały w czasach Boyma szersze zastosowanie w chińskim lecnictwie, był pseudożeńszeń (*Panax pseudoginseng*) rosnący dziko na południu Chin i zwany *sanqi* (przez Boyma *chuen san cie*). Stosowany był jednak głównie jako środek na powstrzymanie krwawienia, a nie jako lek tonizujący, którego potrzebowali holenderscy kupcy. W dodatku tracił on swoje właściwości lecznicze przy gotowaniu, czego także Holendrzy nie wiedzieli. Oczywiście cena prawdziwego żeńszenia i jego zamienników, określanych mianem *turensben*, różniła się zasadniczo i stąd konstatacja Boyma, że można go było kupić za cenę od trzykrotności do wielokrotności wartości srebra. Jeśli zaś chodzi o świecenie się rośliny w ciemności, to jest to jedna z licznych legend, które słyszałem w latach młodości w Mandżurii. (W znanej mi wersji legendy świecić się miały nie liście, tylko czerwone jagody pojawiające się pod koniec lata).

W pełni wiarygodne jest natomiast twierdzenie Boyma, że żeńszeń, zarówno ten prawdziwy, jak i jego lokalne zamienniki, był eksportowany do Japonii najpierw przez japońskich i chińskich przemytników, potem zaś przez Portugalczyków i Holendrów. W samych Chinach żeńszeń został już opisany w pierwszym chińskim kompendium leków *Shennong Bencaojin* (IV–III wiek p.n.e.), a później przez lekarzy Tao Hongjinga (przed 536 r.) i Su Kunga (659 r.), który jako pierwszy pozostawił opis sprawdzania jakości korzenia. Dwóch służących z cesarskiego dworu o zbliżonej kondycji bieгло obok siebie, ale jeden z nich trzymał w ustach plasterek żeńszenia. Gdy jego rywal padał już z wyczerpania, on sam wciąż mógł biec dalej i przebyta przez niego dodatkowa odległość zadecydowała o zakwalifikowaniu korzenia do cesarskiego użytku. W VII wieku żeńszeń po raz pierwszy trafił do Japonii jako dar cesarza Chin dla cesarza Japonii. Ten egzemplarz jest wciąż przechowywany w pałacu cesarskim w Kioto.

Około roku 1657 Boym sporządził kompendium chińskich leków, zatytułowane *Medicamenta Simplicia* i zawierające 287 najważniejszych leków prostych, stosowanych w tradycyjnej chińskiej medycynie⁸. Żeńszeń zamieszczony jest w nim pod pozycją 4:

⁶ Wielka encyklopedia chińskich leków (Zongyao Dazidian, Pekin 1979) wymienia dziewięć korzeni pod nazwą *turensben*, z których pięć zbieranych było w południowych prowincjach Guangdong, Guangxi i Yunnan.

⁷ Holendrzy z Kompanii Wschodnioindyjskiej sprowadzali zioła lecznicze do Europy głównie z Japonii (ale także pochodzące z przemytu z Chin) i trafiały one przede wszystkim na dwory europejskich monarchów.

⁸ Ukazało się w druku w 1682 r. we Frankfurcie nad Menem jako część *Księgi chińskich receptur* (*Receptarum Sinensium Liber*) w dziele pt. *Specimen Medicinae Sinicae*, bez nazwiska Boyma jako

Korzeń ten jest Mandragorą. Jest słodki i ciepły i bardzo ceniony. Wchodzi do płuc i przywraca energię życiową i krew. Sporządza się z niego wyciąg podobnie jak z herbaty, zwanej potocznie *The*. Tego korzenia nie należy stosować razem z zieleń zwanym *li lu*, które jest pod numerem 32⁹.

Oczywiście błędne byłoby utożsamianie żeńszenia z mandragorą¹⁰, chyba że potraktujemy to jako pewien skrót myślowy. Podobieństwo obydwu tych charakterystycznie rozgałęzionych korzeni do sylwetki człowieka powodowało, że mandragorze w Europie i żeńszeniowi w Chinach przypisywano cudowne właściwości. Wspólnym mianownikiem jest sfera zastosowań: w Europie mandragorę uznawano za afrodyzjak, żeńszień w Chinach był traktowany między innymi jako środek na impotencję. Grecy nazywali mandragorę „człowiekiem korzeniem” i takie samo znaczenie ma chińska nazwa korzenia – żeńszień (*renshen*).

Uwaga Boyma, iż żeńszień ma smak słodki i właściwości ciepłe, świadczy o tym, że znalazł już obowiązującą w filozofii medycyny chińskiej zasadę „pięciu smaków i czterech klimatów”. Te pięć smaków to: cierpki, gorzki, słodki, kwaśny i słony, natomiast „klimaty” określane były terminami: gorący, ciepły, chłodny, zimny (potem doszedł piąty – umiarkowany). Generalnie leki o właściwościach słodkich i ciepłych zaliczane są do leków tonizujących, na co zwrócił uwagę Boym, odnotowując, że żeńszień przywraca energię życiową i krew¹¹.

Fakt, że prace medyczne Michała Boyma zostały zagarnięte przez Holendrów i opublikowane w Niemczech przez lekarza holenderskiej Kompanii Wschodnioindyjskiej – Andreasa Clevera, był znany od dawna. Jako pierwszy podał to do wiadomości publicznej już w pierwszej połowie XVIII wieku Teofil Bayer, uczony związany z petersburską Akademią Nauk, który miał możliwość przejrzenia w Ber-

autora. Dwie przedmowy Boyma do tej *Księgi chińskich receptur* (już z jego nazwiskiem) zostały opublikowane w 1686 r. w Norymberdze, w jego dziele *Clavis Medica ad Chinarum Doctrinam de Pulsibus*. O okolicznościach zaginięcia i publikacji tych dwóch dzieł Boyma w Niemczech pisałem obszernie w książce *Sekrety chińskiej medycyny. Medicus Sinicus Michała Boyma*, Warszawa 2010, s. 26–54. *Medicus Sinicus* to pierwotny tytuł dzieła Boyma o chińskiej medycynie.

⁹ Tym lekiem *li lu* jest ciemierzycza czarna (*Veratrum nigrum*). Zawiera alkaloidy i jest trująca. W pracach lekarzy tradycyjnej chińskiej medycyny zawarte są zwykle ostrzeżenia, aby nie łączyć żeńszenia z ciemierzyczą, a także z herbatą.

¹⁰ Mandragora (*Mandragora officinarum*) była znana już starożytnym Egipcjanom, którzy stosowali ją w charakterze środka odurzającego przy operacjach (w różnych częściach rośliny zawarte są między innymi alkaloidy hiosciamina i skopolamina). Znal ją także Dioskurides. Również w średniowieczu przypisywano jej własności pobudzające (także działanie w charakterze afrodyzjaku, o czym może świadczyć przydomek nadany Afrodycie – Mandragoris). Przypisywano korzeniowi nawet właściwości magiczne – wyrzynano z niego figurki ludzkie – alrauny. O wykorzystywanie mandragory do czarów oskarżona została między innymi Dziewica Orleańska.

¹¹ W chińskiej medycynie leki tonizujące (*bu Yao*) dzielą się na następujące cztery kategorie: 1) tonizujące energię *qi* (*buqi Yao*), 2) tonizujące krew (*buxue Yao*), 3) tonizujące pierwiastek męski *yang* (*buYang Yao*) i 4) tonizujące pierwiastek żeński *yin* (*buYin Yao*).

linie wszystkich nadesłanych tam z Batawii Indyjskiej materiałów. Tak oto opisał okoliczności wydania w Niemczech medycznych prac Boyma:

Książkę tę Couplet [współtowarzysz podróży Boyma z Europy do Chin – E.K.] przesłał z Syjamu do Batawii Indyjskiej, aby została ona stamtąd przewieziona do Europy. Jednakże Holendrzy, niezadowoleni z tego, iż ich poselstwo wysłane do Pekinu zakończyło się niepowodzeniem, winą za swoje frustracje obciążyli Adama Schalla, męża mającego wśród jezuitów na dworze pekińskim największe zaufanie. Dlatego Batawijczycy dzieło Boyma zatrzymali i do części tej pracy uzyskał dostęp Andreas Cleyer, naczelny lekarz Kompanii Holenderskiej. Ukrywając zasługi Boyma, wykorzystał on z całkiem dobrym powodzeniem jego pracę, wydając ją w Niemczech jako *Specimen*...¹²

Holendrzy, jako jedyni Europejczycy, mieli swoją faktorię handlową w Japonii na małej sztucznej wysepce Deshimie u brzegów Nagasaki. Nie mieli prawa opuszczenia jej. Wyjątkowo ich zwierzchnicy eskortowani przez Japończyków raz w roku mogli udać się do stolicy Japonii Yedo, aby złożyć dary szogunowi. Pobyt kolejnych ekip Holendrów na Deshimie trwał zwykle rok. W roku 1683 nominację na szefa faktorii (*opperhoofd*) w Japonii otrzymał Cleyer. Dzięki posiadaniu pracy Boyma *Medicamenta Simplicia* Cleyer był w stanie zidentyfikować z pomocą japońskich lekarzy i tłumaczy cały szereg figurujących tam roślin leczniczych i zorganizować ich eksport do Europy¹³. Pobyt Cleyera w Japonii zakończył się jego deportacją bez prawa powrotu za zorganizowanie przemytu (za co jego japońscy współpracownicy zostali skazani na karę śmierci), ale nie odbiło się to negatywnie na jego dalszej karierze w Batawii.

Jedną z ciekawszych postaci wśród europejskich lekarzy, którzy zainteresowali się żeńszeniem, a w konsekwencji chińskimi lekami opisanymi w *Medicamenta Simplicia*, był Christian Mentzel. Był on synem burmistrza Królewca, przez pewien czas mieszkał w Gdańsku (co zaowocowało wydaniem przez niego *Katalogu roślin okolic Gdańska*), później został nadwornym lekarzem elektora brandenburskiego Fryderyka Wilhelma i kustoszem honorowym jego biblioteki w Berlinie. Przez wiele lat publikował swoje obserwacje medyczne i przyrodnicze w rocznikach Akademiae Naturae Curiosorum, poprzedniczki Niemieckiej Akademii Nauk. W 1681 r. opublikował pełny wykaz leków z *Medicamenta Simplicia* (otrzymał go od Cleyera z Batawii Indyjskiej), zaś w 1685 r. za jego pośrednictwem ukazała się w roczniku Akademii publikacja Cleyera o żeńszeniu. Załączony rysunek był jednak fałszywy, gdyż

¹² T.S. Bayer, *Musaeum Sinicum*, Petersburg 1730, s. 28.

¹³ Rękopis *Medicamenta Simplicia* Boyma zawierał zarówno nazwy leków pisane chińskimi hieroglifami, jak i ich romanizacje w systemie portugalskim w alfabecie łacińskim, ale w opublikowanym w 1682 r. tekście chińskie hieroglify zostały pominięte, przez co wystąpiły później znane trudności z ich odczytaniem. Ponieważ Japończycy już w VII wieku przejęli chińskie pismo, mogli czytać chińskie hieroglify, choć ich wymowa była inna, np. nazwa żeńszenia – *renshen* (*ren* – człowiek, *shen* – korzeń) w języku japońskim była pisana tymi samymi hieroglifami, lecz wymawiana jako *ninjin* (w polskim brzmieniu „nindzin”).

przedstawiał inną roślinę jako żeńszeń¹⁴. Jedyną pewną informacją Cleyera było stwierdzenie, że żeńszeń nie był korzeniem *the*, czyli herbaty.

W 1687 r. sam Mentzel, który poza chińską medycyną interesował się raczkującą dopiero sinologią, opublikował w roczniku *Academiae Naturae Curiosorum* esej o żeńszenu, cytując kilka zdań o korzeniu z chińskiego kompendium leków¹⁵.

W 1678 r. powrócił z trzyletniej podróży do Chin carski poseł Mikołaj Spafariusz-Milescu, który jako pierwszy przywiózł do Rosji kilka korzeni żeńszenu otrzymanych od cesarza Chin w charakterze daru dla cara. Sprawozdanie Spafariusza wraz z informacjami o żeńszenu utkwilo w kremlowskich archiwach na ponad dwa wieki¹⁶. Sprezentowane korzenie zostały jednak wypróbowane przez lekarzy na carskim dworze i uznane za cudowny środek. Osobisty lekarz cara Laurentius Blumenfrost napisał o tym w liście wysłanym z Moskwy w marcu 1689 r. do Christiana Mentzla. W 1690 r. Blumenfrost opublikował w Norymberdze, na prośbę Mentzla, swoje spostrzeżenia dotyczące natury i działania żeńszenu¹⁷.

Na początku lat 90. XVII wieku „korzeniem życia” zainteresowane były już dwory królewskie w całej Europie. W 1693 r. zwierzchnik francuskich jezuitów na cesarskim dworze w Pekinie Jean de Fontaney, działając z polecenia cesarza Kangxi (1662–1723), wysłał do Europy Joachima Bouveta w charakterze cesarskiego wysłannika. Bouvet zabral ze sobą cesarski prezent dla Ludwika XIV – dorodny korzeń żeńszenu. Do Europy dotarł dopiero w 1697 r. i informacja o cudownym korzeniu znalazła się na czołówkach gazet. Przebywający w tym czasie w Chinach angielski lekarz i botanik James Cunningham pisał w listopadzie 1701 r. w liście do Johna Sloane, sekretarza Towarzystwa Królewskiego i późniejszego twórcy British Museum w Londynie:

W drukowanych wiadomościach z ubiegłego roku znalazłem notatkę o pewnym korzeniu, przywiezionym z Chin przez O. Fontaney¹⁸. Nie powiedziałem Panu, że widziałem jeden taki korzeń, który nazywany jest *Hu-chu-u* (który uważam za ten sam) i który według ich zapewnień posiada cudowne właściwości przedłużania życia i powodowania, że siwe włosy stają się czarne przy picu przez pewien czas jego wywaru w takim stopniu, że jego cena wynosi od 10 taeli do 1000 lub 2000 za jeden korzeń. Im bowiem jest on większy, tym droższy i bardziej skuteczny. Ma Pan go wymienionym w *Medicina Sinica* pod nume-

¹⁴ A. Cleyer, *De Radice Gensingh*, „Ephemeridum Medico-Physicarum Naturae Curiosorum” (dalej: „Ephemeridum”), Norimbergae, Dec. II, Ann. II (1684).

¹⁵ Ch. Mentzel, *De Radice Chinesium Gin Sam*, „Ephemeridum”, Dec. II, Ann. V (1687).

¹⁶ Zostało opublikowane w całości dopiero w końcu XIX wieku: N.G. Spafarij, *Putieszestwiye czerez Sibir’ ot Tobolska do Nerczjnska i granic Kitaja... w 1675 godu*, Sankt Petersburg 1882.

¹⁷ L. Blumenfrost, *Radices Chin Sen usu, Lapide Thensy Chinensium & Herba Claustrali*, „Ephemeridum”, Dec. II, Ann. VIII (1690).

¹⁸ Przywiózł go Bouvet z polecenia J. de Fontaneya.

rem 84 pod nazwą *Ho-xeu-u* zgodnie z portugalską wymową. Jest on także przedstawiony w tabeli roślin Cleyera, którą otrzymał ode mnie Pan Petiver¹⁹.

Medicina Sinica Cunninghama to nic innego tylko *Medicamenta Simplicia* Boyma. Lek roślinny *ho xeu u* jest tam opisany pod numerem 84, zgodnie z informacją Cunninghama, ale nie jest to żeńszeń, tylko inny korzeń (*beshanwu*, *Polygonum multiflorum*), choć także ceniony w Chinach i drogi. Taelem nazywano srebrną monetę bitą w Anglii na potrzeby handlu z Chinami, zbliżoną wartością do dolara meksykańskiego. Przykład ten pokazuje, że próby identyfikacji żeńszenia i odróżnienia go od innych korzeni leczniczych, znajdujących się w obiegu handlowym w Chinach, nie były łatwe. Od samego zresztą początku pojawiły się w Europie wątpliwości dotyczące autentyczności towaru przywożonego głównie przez kupców holenderskich. Korzenie te bowiem, sprzedawane za wielkie pieniądze jako żeńszeń, pochodziły bądź od pośredników w Chin południowych, bądź też przeważnie z Japonii, a nawet z Malakki i z wysp dzisiejszej Indonezji, gdzie znajdowały się holenderskie faktorie i gdzie – jak dziś doskonale wiadomo – żeńszeń nie mógł rosnąć.

Na przełomie XVII i XVIII wieku żeńszeń był już dobrze znany w Europie jako środek nasercowy i tonizujący, lecz nadal nie umiano skutecznie odróżniać go od innych korzeni pochodzących ze Wschodu i od falsyfikatów sporządzanych w Europie. Angielski lekarz John Floyer, który również miał możliwość zapoznania się z *Medicamenta Simplicia* Boyma, powtórzył jego opinię dotyczącą smaku korzenia i jego skuteczności jako środka tonizującego i wzmacniającego, jakkolwiek nie bez powodu miał wątpliwości, czy trafiające do Europy przy różnych okazjach egzemplarze tego kosztownego leku nie stanowiły w rzeczywistości jego podróbek. Floyer pisał:

Chiński wielki *cordial*²⁰ to żeńszeń, który jest w smaku słodki i gorzkawy, z zapachem piżma. Dają oni do wywaru jego ilość równą wadze sześciopensówki. Ten żeńszeń wydaje mi się produktem sztucznym i być może jest to korzeń skorzonery²¹ namoczony w jakimś roztworze piżma. Pewne jest, że ma on smak piżma i posiada właściwości dobrego *cordialu*²².

¹⁹ List ten znajduje się obecnie w zbiorach rękopisów British Library w Londynie. Są tam także rękopisy i rysunki przesłane przez Cunninghama do angielskiego botanika Jamesa Petivera, sygn. Add. MS nr 5292, 5293.

²⁰ *Cordial* – łacińska nazwa używana przez europejskich lekarzy dla określenia leku nasercowego i wzmacniającego organizm.

²¹ Obydwa korzenie – żeńszeń i skorzonera znajdują się w *Medicamenta Simplicia* i są tam opisane jako najbardziej skuteczne chińskie leki regenerujące siły życiowe. Boym umieścił skorzonere pod numerem 14, pod chińską nazwą *me muen tum* (*maimendong*, *Ophiopogon japonicum*) z uwagą „Lusitanice dicitur Scorzonera”.

²² J. Floyer, *The Physician's Pulse Watch or an Essay to explain the Old Art o f Feeling the Pulse and to Improve it by the help of a Pulse Watch. In 3 parts*, London 1707.

Interesujące, że ćwierć wieku po ukazaniu się *Medicamenta Simplicia* w Niemczech praca ta była wciąż bardzo popularna wśród lekarzy w całej Europie. W Anglii posiadali ją James Cunningham, John Sloane, botanicy i aptekarze James Petiver i Leonard Plukenet, lekarze Charles Hatton i John Floyer.

Zainteresowanie „korzeniem życia” na dworach Europy i informacje o jego zawrotnych cenach, jakie dotarły do Chin, spowodowały wprowadzenie przez cesarza Kangxi w 1709 r. cesarskiego monopolu na żeńszeń. Obowiązywał on przez około 90 lat do końca XVIII wieku. W roku 1725 papież Benedykt XIII otrzymał kilka korzeni żeńszenia w darze od następcy Kangxi na tronie – Yongzhenga (1723–1736). Kilka lat wcześniej francuski misjonarz Lafitte, pracujący wśród indiańskiego plemienia Irokezów w prowincji Quebec w Kanadzie, dowiedział się od Indian, że w lasach w pobliżu Montrealu zbierali oni korzenie nazywane przez nich „garant-ogen” – „noga człowieka”. Umieli nimi leczyć różne choroby i konserwować te korzenie tak, aby nie traciły na wartości z upływem czasu. Był to „żeńszeń amerykański” (*Radix Ginseng Americana*), który wkrótce stał się ważnym towarem eksportowym z Kanady i Stanów Zjednoczonych do Chin. Gorączka żeńszenia na kontynencie amerykańskim trwała przez kilkadziesiąt lat, aż do jego całkowitego wytrzebieżenia²³.

Badania nad żeńszeniem prowadzili od początku XIX wieku botanicy i lekarze rosyjscy, którzy znaleźli się w Mandżurii po rozpoczęciu budowy Kolei Wschodnio-chińskiej przez Rosję oraz ich koledzy zmuszeni do wyemigrowania z Rosji w toku trwającej tam wojny domowej i rewolucji bolszewickiej. Poznałem osobiście kilku z nich, gdy jeszcze jako uczeń gimnazjum pomagałem społecznie w pracach Muzeum Badania Mandżurii w Harbinie²⁴. Jednym z nich był profesor Taras Pietrowicz Gordiejew, z którym miałem możliwość odbycia kilku podróży do gór Małego Chinganu (Xiaoxinganglin), wzdłuż prowadzącej przez dziewiczą tajgę linii wschodniej kolei.

W 1948 r., będąc już na trzecim roku Politechniki Harbińskiej, zapisałem się na wieczorowe studia farmaceutyczne prowadzone przez Towarzystwo Czerwonego Krzyża w Harbinie. Botanikę i wiedzę o chińskich lekach wykładał nam profesor Gordiejew. Lubił opowiadać na wykładach o swojej teorii, której celem było wyjaśnienie, dlaczego w Mandżurii było tak wiele unikalnych roślin o szczególnych właściwościach leczniczych. Jego zdaniem wynikało to z faktu, że Mandżuria i przyległe rejony Korei i rosyjskiego Kraju Ussuryjskiego nigdy nie były pokryte lodowcami. Dzięki temu zachowała się tam taka obfitość „żyjących skamielin” pochodzących sprzed milionów lat, gdy jeszcze nie było na ziemi człowieka, a te „relikto-” rośliny

²³ Jeszcze w 1891 r. do Chin wwieziono 200 tys. kg korzeni amerykańskiego żeńszenia, ale w latach 30. XX wieku już tylko 35–50 kg rocznie. A.A. Pirożenko, *Celebnyja rastienija*, Kijów 1970, s. 25.

²⁴ Współzałożycielem tego muzeum był Polak, inż. Kazimierz Grochowski, późniejszy dyrektor i nauczyciel przyrody i geografii w Gimnazjum Polskim im. H. Sienkiewicza w Harbinie.

ny służyły co najwyżej za przekąski dla dinozaurów. Ich nazw musieliśmy się uczyć na pamięć i nie zapomniałem ich do dnia dzisiejszego. Wśród nich był oczywiście żeńszeń oraz jego zamiennik akantopanaks kłujący („czortowo dieriewo”, *Acanthopanax senticosus*), cytryniec chiński („kitajskij limonnik”, *Schisandra chinensis*), miłorząb („ginko dwuchłopastny”, *Ginkgo biloba*), drzewo aksamitne („barchat amurskij”, *Phellodendron amurense*), aralia mandżurska (*Aralia mandschurica*), biota wschodnia („dieriewo żyzni”, *Biota orientalis*), euryales („kuwszynka gigantskaja”, *Euryale ferox*) i wiele innych.

W czasie letnich wakacji wyjeżdżaliśmy na poszukiwanie ziół. Szukaliśmy przede wszystkim żeńszeń (oczywiście bezskutecznie), ale Taras Pietrowicz wyznaczył każdemu ze studentów jeszcze jakieś indywidualne zadanie. Nie wykazałem należytej ostrożności i szukając jakiejś rośliny, zjechałem na pośladkach ze stromego wzgórza. Czepiając się przy upadku czego tylko się dało, skaleczyłem się – jak się okazało – kolcami „czarciego drzewa” i to tak skutecznie, że do dziś została mi na rękę blizna po tej przygodzie.

– „Eto czortowo dieriewo” – powiedział Taras Pietrowicz i wtedy dowiedzieliśmy się od niego, że był to gatunek aralii uważany przez chińskich lekarzy za równie cenny co żeńszeń. Profesor Gordiejew pouczył nas też, że krzew ten w terminologii europejskiej nosi nazwę akantopanaksu lub eleuterokoku i ma cenne właściwości wzmagania odporności organizmu, pobudza siły witalne i przedłuża życie. Tam, gdzie rośnie „czarcie drzewo”, nigdy nie rodzi się żeńszeń. Oczywiście wykopaliśmy korzeń, a Taras Pietrowicz zeszkrobał z niego korę i wraz z kilkoma gałęziami oraz workiem liści skwapliwie zapakował do swej brezentowej torby. Nie wiem, czy uzupełniał tylko swoje zielniki, czy też sporządzał z nich w swojej pracowni jakieś wyciągi, które powodowały, że mimo jego wieku (miał wówczas na pewno powyżej 60 lat) podczas wspinania się w górę nie byliśmy w stanie za nim nadążyć.

Nie było to moje jedyne spotkanie z „czarcim drzewem”. W 1966 r., gdy pracowałem w Biurze Rady Handlowego w Pekinie, prowadziłem tam sprawy Centrali Handlu Zagranicznego CEKOP, która realizowała jeszcze w tym czasie kilka kontraktów zawartych z kontrahentami chińskimi. Jeden z nich obejmował budowę w miejscowości Tieli, położonej w samym sercu tajgi, w górach Małego Chinganu, zakładu suchej destylacji drewna. W Tieli pracowało kilku specjalistów z Polski i miałem pojechać tam w celu załatwienia jakichś kwestii spornych. W Chinach trwała już rewolucja kulturalna, ale tu nic jeszcze na to nie wskazywało. W wolnych chwilach mogłem przez boczną furtkę wyjść wprost do tajgi. Towarzyszył mi uzbrojony strażnik, rzekomo z powodu obecności niedźwiedzi. Któregoś razu zapytałem go o „czarcie drzewo”. „Pełno ich tutaj” – odpowiedział i pokazał mi krzak przy samym fabrycznym ogrodzeniu. Uciąłem na pamiątkę pokrytą kolcami gałąź i zabrałem ją do Pekinu. Był to rok, w którym CEKOP odniósł tam swój ostatni sukces: podpisaliśmy kontrakt na dostawę do Chin elektrowni (dwóch bloków energetycznych). Zanim to się stało, zostałem wezwany do Polski w celu towarzyszenia

chińskiej delegacji technicznej, która miała zapoznać się z naszą produkcją kotłów dla elektrowni węglowych w RAFAKO, czyli w Raciborskiej Fabryce Kotłów oraz turbin w Elblągu. Wsiadłem do samolotu Il-18 z gałęzią akantopanaxu owiniętą niezbyt dobrze w papier pakowy, z którego wystawały kolce. Zauważyła to rosyjska stewardessa i zapytała, czy to „czarcie drzewo”. Przepisy lotnicze były wówczas wprawdzie mniej restrykcyjne niż dziś, ale sądziłem, że za chwilę zabroni mi wnieść moją zdobycz do samolotu. Okazało się jednak, że dziewczyna pochodziła z Irkucka i odpowiedziała mi tylko, że na irkuckim lotnisku mogę kupić w aptece „tinkturę iz czortowa dieriewa”. Sama ją tam kupowała dla ojca emeryta i nie szczędziła słów uznania dla leku. Podczas pierwszego międzylądowania w Irkucku faktycznie kupilem tam dla mojej matki flakonik z wyciągiem z akantopanaxu. W tym czasie preparat z akantopanaxu był już rutynowo podawany radzieckim sportowcom²⁵, między innymi kolarzom biorącym udział w Wyścigu Pokoju, choć sportowi lekarze pewnie zbyt nie chwalili.

Dwadzieścia lat później, w 1986 r., profesor Zbigniew Garnuszewski, twórca Ośrodka Leczenia Akupunkturą i Polskiego Towarzystwa Akupunktury, zaprosił mnie w charakterze prelegenta na organizowane przez niego kursy dla adeptów akupunktury w Warszawie. Oczywiście mogłem opowiedzieć jedynie o Boymie i o moich osobistych doświadczeniach dotyczących historii TCM (Traditional Chinese Medicine). Na kursach tych poznałem zaproszonych przez prof. Garnuszewskiego dwóch profesorów z Harbinu: prof. Zhang Jinga, prezydenta Heilongjiańskiej Akademii Badawczej TCM (Heilongjiang Research Academy of Traditional Chinese Medicine) i jego asystenta dr. Li Erqianga. Wkrótce zaowocowało to dla mnie nieoczekiwanymi konsekwencjami. W 1988 r. moje „medyczne” epizody w Państwie Środka zostały wzbogacone jeszcze o jedną, blisko dwumiesięczną podróż po Chinach z ekipą Wytwórci Filmów Dokumentalnych w Warszawie. Reżyser filmów dokumentalnych Tadeusz Palka zaproponował mi udział w tej wyprawie w charakterze przewodnika, konsultanta, współautora scenariuszy. Wyjazd miał miejsce latem 1988 r. i obejmował zarówno północny Harbin, jak i południowe prowincje Chin. Reżysera Palkę interesował bowiem przede wszystkim Harbin, jako miasto, w którym była liczna kolonia polska, ale także miejsca w południowych Chinach, w których żył i pracował Boym. Powstało wówczas sześć filmów krótkometrażowych i jeden ponad godzinny – *Perta północnych Chin. Epizod polski*, który opowiadał o „moim” Harbinie i wielokrotnie był emitowany przez Telewizję Polską.

Po przyjeździe z ekipą filmową do Harbinu nawiązałem kontakt z profesorem Zhang Jingiem. Umożliwił nam wówczas zrobienie zdjęć w jego akademii TCM, a więc przeprowadzenie wywiadów z lekarzami i pokazanie, jak wyglądało badanie tętna i języka, leczenie kauteryzacją, czyli *moxa* i akupunkturą. Jednak – co dla

²⁵ A.A. Pirożenko, *Celebnyje rastienija...*, s. 73.

mnie było szczególnie ważne – akademii podlegały także dwie eksperymentalne fabryki leków tradycyjnej chińskiej medycyny, finansowane przez władze prowincji. Jedna z nich, Heilongjiang Institute Experimental Factory of TCM, pracowała nad właściwymi tradycyjnymi lekami, druga zaś Heilongjiang Natural Tonic and Health Protection Factory – nad substancjami tonizującymi i zapobiegającymi chorobom. W tej ostatniej na czołowym miejscu znajdowały się preparaty z „czarnego drzewa”, a także żeńszeń. Powstał wówczas między innymi film o chińskiej medycynie i farmacji, ale – o ile wiem – nigdy nie był potem w Polsce emitowany. (Wkroczyła polityka: zmiany ustrojowe w Polsce i Tiananmen w Pekinie). Podczas naszego pobytu w Harbinie prof. Zhang Jing mówił mi, że w Chinach północno-wschodnich (czyli w dawnej Mandżurii) rośnie 26 gatunków akantopanaxu, ale tylko jeden z nich, właśnie ten pochodzący z gór Małego Chinganu (Xiaoxinganling), wykazuje tak cenne i wszechstronne właściwości lecznicze.

Przeglądając różne stare notatki z okresów pobytu w Chinach, znalazłem spisany w tym czasie ze słów chińskiego fachowca wykaz stosowanych w chińskiej medycynie gatunków żeńszenia. Sporządziłem go w pekińskiej aptece „Tongrentang”, gdzie akurat spotkałem starego aptekarza, którego poznałem jeszcze podczas mojej pracy w ambasadzie. Zapisalem wtedy jego informacje (które później uzupełniłem) o tym, że pod nazwą „żeńszeń” można było znaleźć w handlu preparaty z korzeni (a także innych części) następujących roślin araliowatych:

- 1) Żeńszeń naturalny, zwany także prawdziwym lub właściwym (po chińsku dziki, *yerenshen*, *renshen*, *Panax ginseng*), coraz rzadziej spotykany w renomowanych chińskich aptekach. Jego cena zawsze zależała od wagi: im był większy, tym cenniejszy. Lekarze tradycyjnej chińskiej medycyny uważają bowiem, że im korzeń starszy, tym skuteczniejszy. Ojciec chińskiej farmacji Li Shizheng (1518–1593) sądził, że pełnię swoich możliwości leczniczych korzeń żeńszenia osiągał po 10 latach. Między innymi z tego powodu poszukiwacze często rezygnowali z wykopania korzenia i pozostawiali go w ziemi na kilka lat, aby zyskał na wartości. Oczywiście ryzykowali, że może go znaleźć i wykopać ktoś inny. Lekarze TCM byli przekonani, że z czasem wysuszony korzeń traci stopniowo swoje właściwości lecznicze (po dwóch latach).
- 2) Żeńszeń uprawny (*yuanshen*, „żeńszeń ogrodowy”) lub biały (*bairenshen*); inna nazwa *yuanshen* – „żeńszeń ogrodowy suszony na słońcu”. Zwykle osiągał długość 5–15 cm, grubość 1–3 cm, był lekko żółtawy w przekroju. Uprawiano go w Chinach i w Korei od około 300 lat (z długą przerwą w pierwszej połowie XX wieku), w Japonii od 150, od XX wieku także w USA i ZSRR. Jego korzenie wykopuje się zwykle po 4–6 latach; te sześciolatnie ważą zwykle 10–15 g.
- 3) Żeńszeń czerwony (*hongshen*) uzyskuje się z uprawnego, poddając go specjalnej obróbce cieplnej (parą), po której przybiera on barwę brązowo-czerwoną i staje się półprzezroczysty. Żeńszeń czerwony zdaniem lekarzy TCM

- może być przechowywany bardzo długo i nie traci przy tym na jakości. Często nazywany jest także żeńszeniem koreańskim, gdyż Koreańczycy z Południa opanowali jego produkcję i eksport – sprzedają go w postaci syropu, kapsulek i plasterków korzenia konserwowanych w miodzie (*Honey Sliced Ginseng*).
- 4) Żeńszen amerykański (*xijianshen*, czyli „żeńszeń zamorski”, *Panax quinquefolium*), uprawiany obecnie także w Chinach. Z zewnątrz jest żółtawy lub ziemisto-żółtawy, w przekroju żółtawy. Na powierzchni ma charakterystyczne sąsiadujące ze sobą cienkie pierścienie. Jeśli chodzi o jego jakość w porównaniu z żeńszeniem prawdziwym, to zdania wśród lekarzy TCM są podzielone.
 - 5) Pseudożeńszeń (*renshen sanqi, sanqi, Panax pseudoginseng, Panax notoginseng*; pochodzenie nazwy „*sanqi*” – „trzy-siedem” nie do końca jasne, jedna z wersji wiąże ją z trzema pięciopalczastymi liśćmi, jednak są także czterolistne i pięciolistne) jest szaro-brązowy lub szarawy z zewnątrz, szary lub zielonkawo-szary w przekroju. W smaku i zapachu nieco przypomina imbir. Sprowadzany był do Europy jako prawdziwy żeńszeń, choć w tradycyjnej chińskiej medycynie był stosowany głównie jako środek hemostatyczny (przeciw różnym krwawieniom), a nie jako lek tonizujący energię *qi*.
 - 6) Żeńszeń syberyjski (*qinujia, wujiapi, Acanthopanax senticosus*), gwoździ ścisłości: ani żeńszeń, ani syberyjski. W samych Chinach zaczęto go stosować znacznie później niż żeńszeń i pseudożeńszeń. Rozpowszechniona od niedawna w USA i w Europie nazwa – „żeńszeń syberyjski” – wylansowana została przez koncerny farmaceutyczne w celach marketingowych. W rzeczywistości – jak wspominałem wyżej – jest to gęsto pokryty kolcami krzak, rozpowszechniony głównie w rejonie Małego Chinganu w Mandżurii (w obecnych Chinach północno-wschodnich), a także w części rosyjskiego Kraju Ussuryjskiego, Korei i Japonii (tylko na wyspie Hokkaido). W chińskiej medycynie (dziś także w preparatach światowych koncernów farmaceutycznych) stosowana jest kora korzeni, cały korzeń lub rzadziej kora części nadziemnej.

Nie wymieniłem tu aralii mandżurskiej (*songmu, Aralia mandschurica*) i aralii wysokiej (nazwa potoczna *cilaoya* – „kolczasta stara kaczka”, *Aralia elata*), które, choć posiadają właściwości lecznicze zbliżone do działania żeńszenia, to jednak nigdy nie dostały nobiletującej nazwy „żeńszeń” ani też nie były szerzej znane chińskim medykom.

Wszzechstronniejsze badania nad żeńszeniem, pseudożeńszeniem, akantopanaksem kłującym i aralią mandżurską rozwinęły się (podobnie jak to miało miejsce z innymi lekami tradycyjnej chińskiej medycyny) dopiero w ostatnich dziesięcioleciach, gdy zainteresowały się nimi czołowe amerykańskie i europejskie koncerny farmaceutyczne. Nieco wcześniej, bo już w latach 60., rozpoczęto uprawę żeńszenia, akantopanaksa i aralii w ZSRR, głównie na Ukrainie. Warto tu wspomnieć, że pionierem uprawy żeńszenia w Rosji był Polak, syn powstańca styczniowego Michała Jankowskiego – Jerzy Jankowski, który w 1910 r. założył pierwszą plantację żeń-

szenia na rosyjskim Dalekim Wschodzie (na półwyspie Sidemi w pobliżu Władywostoku)²⁶. W samych Chinach uprawa żeńszenia i innych cennych roślin leczniczych zanikła w pierwszej połowie XX wieku wskutek działań wojennych (w czasie wojen domowych i antyjapońskich) i zaczęła odradzać się w latach 50. Po zakończeniu rewolucji kulturalnej i rozpoczęciu reform Deng Xiaopinga powstało wiele nowych plantacji (szczególnie w „zagłębiu leków TCM”, w prowincji Sichuan), które zaczęły dostarczać na rynki światowe ogromne ilości półfabrykatów, suchych ekstraktów z roślin leczniczych oraz uzyskiwanych z nich związków czynnych, a wśród nich także tych pochodzących z roślin araliowatych. Wyodrębniono z nich wiele substancji czynnych o wspólnej nazwie ginsenozydów lub panaksozydów, które między innymi stymulują układ immunologiczny człowieka, podnoszą odporność organizmu na stres, przemęczenie i inne choroby cywilizacyjne. Ginsenozydów odkryto do tej pory ponad 30 (wśród nich najwięcej ginsenozydu Rg1 w żeńszenu właściwym, Rb1 – w żeńszenu amerykańskim, akantozydów A i B, K2 i K3 – w „czarcim drzewie” oraz aralozydów A i B – w araliach – mandżurskiej i wysokiej). Poza tym jest wiele innych, jak na przykład β -sitosterol, stigmasterol, daukosterol, kampesterol, syringina, sezamina, sawinina, witaminy A i B itd.

Dziś nie ulega już żadnej wątpliwości, że starożytni chińscy lekarze słusznie przypisywali żeńszeniowi i akantopanaxowi wspieranie energii obronnej *weiqi*, czyli odporności własnej organizmu i nie przesadzali, zaliczając te leki do najcenniejszych. Grupa leków o podobnym działaniu otrzymała obecnie wspólną nazwę adaptogenów, zaś stan organizmu, jaki kuracja nimi pozwala osiągnąć, zakodowany został w angielskim skrócie SNIR (*a state of nonspecifically increased resistance*, czyli stan niesprecyzowane zwiększonej odporności).

SUMMARY

THE INTRICATE HISTORY OF THE „ROOT OF LIFE”: FROM EMPEROR’S BEDROOM TO THE PHARMACEUTICAL COMPANIES

Ginseng began to spread in Europe in the second half of the 17th century due to the works of Polish Jesuit Michael Boym. He was the author of the earliest works on Chinese botany, medicine, and pharmacy in which we can find a lot of information concerning ginseng root and its substitutes. All these medicines were later imported to Europe, mainly by the Dutch merchants who had their trade factory at Deshima Island near Nagasaki. In the beginning

²⁶ Jankowski zorganizował także pierwszą w Rosji hodowlę jeleni centkowanych (*Cervus elaphus* lub *Cervus nippon*), których rogi są bardzo cenione w tradycyjnej chińskiej medycynie, oraz hodowlą żeńszenia, który sprzedawał do Chin i Japonii. Miałem okazję poznać jego synów, którzy po rewolucji bolszewickiej znaleźli schronienie w Mandżurii i w Korei.

of the 18th century ginseng was already known at the courts of the Louis XIV of France, of the Great Brandenburgian Elector Friedrich Wilhelm in Berlin and among the physicians of the Russian tsars. It was described later by German, Russian and English physicians: Andreas Cleyer, Christian Mentzel, Laurentius Blumenfrost and John Floyer. In this article the Author discusses the history of the use of white and red ginseng, pseudoginseng and the so called „Siberian ginseng“ (the bark of *Acanthopanax senticosus* root) in old Chinese as well as in the modern worldwide medicine).

ZARYS ROZWOJU METRA NA KONTYNENCIE AZJATYCKIM ZE SZCZEGÓLNYM UWZGLĘDNIENIEM CHIN NA TLE RESZTY ŚWIATA

Przeszło 150 lat temu, dokładnie 10 stycznia 1863 r., została oddana do eksploatacji pierwsza na świecie linia metra. Jego budowniczym przyświecała myśl usprawnienia transportu publicznego w Londynie. Pomysłodawcy kolei podziemnej trafnie dostrzegli już w połowie XIX wieku, że stanowi ona najlepsze rozwiązania dla narastających problemów komunikacyjnych wielkich miast. O budowie metra i szybkiej jego rozbudowie właśnie w Londynie, oprócz niezbędnych środków finansowych i stosunkowo korzystnych warunków geologicznych, zdecydowali oczywiście też ludzie, doskonała kadra inżynierska. Jednak najważniejszy tutaj był fakt, że Wielka Brytania osiągnęła wówczas w porównaniu z innymi państwami dość wysoki poziom rozwoju cywilizacyjnego.

Na otwarciu metra w kolejnym mieście przyszło czekać przeszło 30 lat. Kolejnym miastem na kontynencie europejskim, które wzbogaciło się o ten środek komunikacji, został w 1896 r. Budapeszt. Dopiero cztery lata później uruchomiono pierwszą linię metra w Paryżu, a w 1902 r. do grona miast mających kolej podziemną dołączył Berlin. Na kontynencie amerykańskim najwcześniej, jak się na ogół przyjmuje w literaturze przedmiotu, w 1897 r., otwarto linię metra w Bostonie, a siedem lat później w Nowym Jorku. W 1913 r. metro „dotarło” i do Ameryki Południowej, do Buenos Aires. Azja była trzecim kontynentem, w którego miastach zaczęły kursować składy podziemnej kolei. Stało się to w 1927 r. w Tokio. Tym samym stolica Japonii była szesnastym miastem dysponującym metrem. Dominacja Europy była wówczas bezsporna i aż 11 miast na starym kontynencie wyprzedziło Tokio¹.

Według danych z 1966 r. zawartych w *Encyklopedii powszechnej*² na całym świecie miało być wówczas 38 sieci metra: 17 w Europie, 17 w Ameryce i tylko cztery w Azji. Na początku lat 80. ich liczba wzrosła do 61 – 31 w Europie oraz po 15 na kontynentach amerykańskim i azjatyckim³. W wydanej w 1985 r. specjalistycznej

¹ Zob. M. Andrzejewski, *Od Londynu do Warszawy. Zarys dziejów metra*, Gdańsk 2011.

² *Encyklopedia powszechna*, t. 7, Warszawa 1966, s. 236.

³ P. Eberhardt, *Rozmieszczenie linii metra na świecie*, „Czasopismo Geograficzne” 1984, nr 2, s. 247–250.

pracy⁴ wskazano, że liczba miast, które miały wówczas metro, wynosiła równo sto. Nadal wyraźną przewagę utrzymywała Europa, w której aż 53 miasta dysponowały tym rodzajem transportu. Na pozostałych kontynentach liczba miast posiadających kolej podziemną była następująca: Azja – 25, Ameryka – 19, Australia i Oceania – 2 i Afryka – 1. Według innych danych zawartych w *Nowej encyklopedii powszechnej PWN* w 1993 r. metro funkcjonowało w 93 miastach⁵. Obecnie, wliczając metro-tramwaje, liczba ta z pewnością sięga rzędu dwustu. Powyższe dane pokazują wyraźnie, że metro mają najczęściej państwa wysoko uprzemysłowione lub zmierzające w tym kierunku⁶.

Tabela 1. Liczba miast posiadających metro na poszczególnych kontynentach

	Do 1918 r.	1919–1945	1945–1989	Od 1990 r.	Łącznie do 2006 r.
Afryka	–	–	1	–	1
Ameryka Północna	4	–	13	2	19
Ameryka Południowa i Środkowa	1	–	9	4	14
Australia i Oceania	–	–	2	–	2
Azja	–	2	24	18	44
Europa	11	5	43	15	74
Łącznie	16	7	92	39	154

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: R. Wolf, *Metros-U-Bahnen-Subways*, t. 1–2, Berlin 2004–2006; D. Bennett, *Metro. Die Geschichte der Untergrundbahn*, Stuttgart 2005; W.J. Hinkel, K. Treiber, G. Valenta, *U-Bahnen. Gestern-beute-morgen. Von 1863 bis ins Jahr 2000*, Wien 1993; D. Riechers, *Metros in Europa*, Stuttgart 1996.

W pierwszym liczącym ponad pół wieku okresie istnienia metra dominacja Europy była, zaakcentujmy to raz jeszcze, bezdyskusyjna. Sporą aktywność na tym polu przejawiały także początkowo Stany Zjednoczone. Godne podkreślenia jest to, że w latach 1919–1945 zainteresowanie budową kolei podziemnej wyraźnie osłabło. Na kontynencie azjatyckim i w Ameryce Łacińskiej do końca II wojny światowej w dalszym ciągu niewiele było miast posiadających metro. Jego rozwój tam przypada na okres po 1945 r. Warto jeszcze zwrócić uwagę na wzrastający tutaj udział Azji, choć nadal przoduje Europa. Według ustaleń z początku lat 90. XX wieku w Europie 37 miast miało metro, podczas gdy w Ameryce 20, a w Azji 21⁷.

⁴ *Lexikon Metros der Welt. Geschichte, Technik, Betrieb*, Hrsg. von Hans Werner Schleifer, Berlin 1985.

⁵ *Nova encyklopedia powszechna PWN*, t. 4, Warszawa 1996, s. 179.

⁶ *Lexikon Metros...*, s. 19–21.

⁷ W.J. Hinkel, K. Treiber, G. Valenta, *U-Bahnen. Gestern-beute-morgen. Von 1863 bis ins Jahr 2000*, Wien 1993, s. 3.

W 1945 r. na kontynencie azjatyckim metro miały jedynie dwa japońskie miasta: wspomniane już wyżej Tokio i Osaka. Dopiero w latach 70. i 80. XX wieku w Azji dało się zaobserwować wyraźne ożywienie. Najszybciej zaczęto budować linie metra w Japonii. Od uruchomienia pierwszego po II wojnie światowej odcinka metra w 1957 r. w Nagoi stopniowo również inne japońskie miasta wzbogacały o nie swoją sieć komunikacyjną. Obecnie Japonia należy do ścisłej światowej czołówki pod względem ilości linii metra w swoich największych miastach. W aż kilkunastu tworzy ono wraz z koleją podmiejską i innymi pojazdami szynowymi jeden skomplikowany system komunikacyjny. Dość powiedzieć, że nierzadko po torach metra jeżdżą pociągi i odwrotnie. Systemy metra i kolei naziemnej się zazębiają i nie zawsze granica między tymi środkami komunikacji jest widoczna. Z uwagi na brak miejsca często stacje metra i kolei naziemnej znajdują się blisko siebie, na różnych poziomach. Cechą charakterystyczną dla metra w Japonii, a zwłaszcza w Tokio, jest różnorodność zastosowanych technicznych rozwiązań. Na tle innych kolei podziemnych japońskie wyróżniają się w sposób pozytywny⁸.

Później do grona państw azjatyckich mających w swoich miastach ten środek transportu dołączyła Korea Południowa. W tym dynamicznie rozwijającym się państwie pierwszy odcinek metra został uroczystie otwarty 15 sierpnia 1974 r., czyli w 29. rocznicę oswobodzenia kraju od japońskich okupantów. Był on wprawdzie dość krótki, mierzył 7,8 km, ale zapoczątkował proces stawania się przez Koreę Południową swoistym mocarstwem w tej dziedzinie komunikacji. Wykorzystując najnowsze technologie, w latach 80. oddano linię okrężną i dwie kolejne linie metra – w ten sposób bardzo szybko jego siatka w Seulu przekroczyła granicę 100 km. W okresie następnych 30 lat rozbudowa kolei podziemnej w południowokoreańskiej metropolii była kontynuowana w niespotykanym, poza Chinami, tempie. Obecnie siatka metra w Seulu ma ponad 300 km i należy do jednej z największych na świecie. Nowoczesna kolej podziemna ma bardzo duży udział, mniej więcej 1/3, w przewozach komunikacji miejskiej w metropolii. Szybki rozwój metra w Korei Południowej nie ograniczył się tylko do jej stolicy, ale objął też kilka innych miast⁹.

Metro, oznaka wielkomiejskości, było i jest w ogromnej większości budowane w celu poprawy stanu komunikacji danego miasta. Ma za zadanie zapobiegać chaosowi komunikacyjnemu i ułatwiać życie codzienne mieszkańców danego miasta oraz zwiększać ich mobilność. Metro jest jednym z widocznych przejawów rozwoju cywilizacyjnego i zamożności danego państwa. Bez wątpienia bezkolizyjna elektryczna podziemna kolej miejska stanowi kolejne potwierdzenie dynamicznego rozwoju Chin. Jest dowodem na zajmowanie przez Państwo Środka wysokiego miejsca w gronie potęg gospodarczych. Nic dziwnego, że na przełomie XX i XXI

⁸ *Ibidem*, s. 295, 303–305, 307–316, 322–325, 345–351.

⁹ *Ibidem*; D. Bennett, *Metro. Die Geschichte der Untergrundbahn*, Stuttgart 2005.

wieku Chiny zaczęły coraz wyraźniej zaznaczać swoją obecność na mapie państw posiadających metro.

Chiny stosunkowo długo, aż do 1969 r., musiały czekać na otwarcie pierwszej linii kolei podziemnej¹⁰. Początkowo zakładano, że będą nią jeździć tylko partyjni dygnitarze i inni „wybrańcy”. Pierwsza linia ma 23,6 km długości i 17 stacji. Została zbudowana, co akcentowali sami Chińczycy, bez jakiegokolwiek pomocy technologicznej z zagranicy. Zapewne dlatego nie była ona pozbawiona mankamentów i trudno było się nią chwalić przed zagranicznymi specjalistami¹¹. Sporo też daje do myślenia fakt, że dopiero cztery lata po uroczystym otwarciu pasażerowie mogli korzystać z pierwszej linii¹². Jej stacje są bardzo przestronne, a zbudowane z przepychem marmurowe hale mogą się kojarzyć z przystankami podziemnej kolei w Moskwie. Wpływy radzieckie na charakter metra w Pekinie i Tiencinie były w pierwszym okresie ich budowy wyraźne. Od momentu otwarcia pekińskie metro wyróżniło się spośród innych po pierwsze tym, że wyposażono je w spluwaczki, a po drugie, zachowaniem pasażerów, którzy nagminnie, brutalnie przepychali się. Oddanie do użytku metra w Pekinie nie oznaczało, że zarówno w nim, jak i w innych dużych miastach miał miejsce jego dynamiczny rozwój. W 1971 r. rozpoczęto budowę drugiej linii i dopiero po 13 latach uruchomiono całą linię, która miała 16,1 km i 12 stacji¹³.

Ogólnie rzecz ujmując, w latach 70. i 80. dokonania Chin były tutaj niewielkie i o pewnych zmianach można mówić dopiero w latach 90. Kilka linii metra nie było jeszcze w stanie stać się podstawowym środkiem komunikacji miejskiej w wielomilionowym rozległym Pekinie. Mankamentem był wówczas jego „zasieg, ograniczony do części obwodu czterech starych dzielnic oraz prostej linii łączącej dzielnicę Tonrzhou i Shijingshan”¹⁴. Dlatego też w pobliżu większości stacji widać było tysiące rowerów, co świadczyło o tym, że wielu mieszkańców Pekinu korzystało z kilku środków transportu¹⁵. Wyraźne przyspieszenie budowy linii metra i wzrost jego znaczenia dało się zaobserwować dopiero na początku XXI wieku. Wówczas można bez popadnięcia w przesadę mówić o dynamicznym, wręcz bezprecedensowym w historii metra rozwoju. Budowa oraz rozbudowa kolei podziemnej stanowiły jeden z ważnych elementów radykalnej modernizacji największych chińskich miast¹⁶.

¹⁰ K.-H. Gewandt, *Neues von der Metro Beijing (Peking)*, „Stadtverkehr” 2001, nr 4, s. 23–27.

¹¹ E. Kux, *Pekings Untergrundbahn*, „Neue Zürcher Zeitung”, 25.11.1973.

¹² *Lexikon Metros...*, s. 263.

¹³ W.J. Hinkel, K. Treiber, G. Valenta, *U-Bahnen...*, s. 317–319.

¹⁴ M. Łochowski, *Życie codzienne w Pekinie*, Warszawa 2002, s. 36–37.

¹⁵ *Ibidem*.

¹⁶ T. Kaltenbrunner, *Metropolen der Zukunft*, „Neue Zürcher Zeitung”, 27.06.2000.

Bardzo znaczącym impulsem dla rozwoju metra były w 2008 r. Igrzyska Olimpijskie w Pekinie¹⁷. Władze chińskie zdecydowały się na budowę nie tylko lekkiej kolei naziemnej z centrum miasta na lotnisko międzynarodowe, ale też trzech nowych linii metra. Warto dodać, że komfort jazdy tym środkiem komunikacji był dla pasażerów z Europy lub Ameryki prawdziwym szokiem. „Przygotowaniem” do igrzysk olimpijskich był napis na peronach: „Proszę się nie pchać, zachowujmy się jak cywilizowani ludzie, olimpiada już za trzy lata”. Kiedy zaś wjeżdżał pociąg, Chińczycy rzucali się ku wejściu, niemal „bijąc się o miejsca siedzące”. Nic dziwnego, że po takiej podróży nieprzyzwyczajeni do stosunków panujących w Państwie Środka zachodni turyści „ślaniali się na nogach”¹⁸.

Jednak także na Igrzyskach Olimpijskich w 1996 r. w Atlancie było sporo prowizorki, a tłok w metrze był taki, że złośliwie żartowano, „by z rozpychania się lokciami uczynić dodatkową konkurencję olimpijską”¹⁹. Amerykanie nie przykładali nigdy takiej wagi do organizacji igrzysk jak Chińczycy. W Atlancie było na przykład nie do pomyślenia, by na przystankach metra specjaliści instruktorzy uczyli mieszkańców miasta, że trzeba przykładowo stać w kolejce, jak to uczyniono w Pekinie. Różnice kulturowe trudno było szybko zniwelować. Chińczycy zdążyli wprowadzić na rozpoczęcie olimpiady ze stadionami, autostradami, pachnącymi szaletami i nowymi liniami metra, ale niezależnie od tego odbywała się ona w specyficznym klimacie polityczno-propagandowym i towarzyszyła jej specjalna „troska władz”. Ćwiczenie „naturalnych” uśmiechów szło w parze z rozdawaniem przez tysiące chińskich wolontariuszy ich rodakom chusteczek, by ci nie pluli „na świeżo wysprzątane chodniki”²⁰. „Poradniki olimpijskiej etykiety”, wydawane w milionach egzemplarzy, „zalecają nie pluć, ustawiać się w metrze w kolejce, zwracać się do siebie uprzejmie (...)”²¹. Podczas Igrzysk Olimpijskich w Pekinie gospodarze starali się maksymalnie wykorzystać metro do wytworzenia u zagranicznych gości przekonania, że te zawody sportowe nie mają sobie równych, zaś Chiny są prawdziwym mocarstwem. Nieprzypadkowo wagony kolei podziemnej były oblepione jednym z haseł olimpijskich: „Niemożliwe nie istnieje”.

Jeszcze w 2005 r. piętnastomilionowa stolica Chin posiadała jedynie trzy linie metra i wydawało się, że Państwo Środka nie podola z wybudowaniem na igrzyska olimpijskie obiektów sportowych i całej infrastruktury. Obawy te nie sprawdziły się i przy budowie kolei podziemnej ekipy budowlane pracowały 24 godziny na dobę.

¹⁷ W porównaniu do chińskiej stolicy przed następnymi igrzyskami olimpijskimi w 2012 r. w Londynie rozbudowa i modernizacja metra miała mniejsze rozmiary. Zob. B. Braun, V. Viehoff, *London 2012 – Olympische Spiele als nachhaltiger Impulsgeber für die Stadterneuerung?*, „Geographische Rundschau” 2012, nr 6, s. 4–11.

¹⁸ M. Nowak, *Igrzyska w muzeum rewolucji*, „Polityka” 2005, nr 21.

¹⁹ J. Chociłowski, *Słodko-kwaśna Atlanta*, „Kalejdoskop” 1996, nr 10.

²⁰ M. Rębała, *Igrzyska pod specjalnym nadzorem*, „Newsweek”, 20.07.2008, s. 31–34.

²¹ M. Kruczkowska, *Chiny, moja religia*, „Gazeta Wyborcza”, 12–13.07.2008, s. 17.

Dzięki temu na trzy tygodnie przed olimpiadą oddano pasażerom trzy nowe linie metra o łącznej długości 150 km i w sierpniu 2008 r. sieć metra w chińskiej stolicy wydłużyła się do 200 km.

W sumie w dniu otwarcia Igrzysk Olimpijskich w Pekinie, 8 sierpnia 2008 r., było już osiem linii metra, na których pociągi przewoziły dziennie około 3,4 mln pasażerów i zatrzymywały się na 123 stacjach. Koszt budowy metra w chińskiej stolicy od 2002 do 2008 r. wyniósł 7,69 mld USD. W 2010 r. sieć pekińskiego metra wydłużyła się do 228 km i 147 stacji. Już w następnym roku liczba linii metra wzrosła do 11, a ich łączna długość wyniosła 333 km. Do 2015 r. w chińskiej stolicy kolej podziemna ma kursować już na 19 liniach, które mają liczyć 561 km²². Plany te wydają się mieć znamiona realności i w ten sposób już za kilka lat nie Nowy Jork, a Pekin będzie miał najdłuższą sieć metra na świecie. Wątpliwe jest bowiem, by w najbliższych latach w Nowym Jorku, Londynie czy Moskwie zdecydowano się na rozbudowę kolei podziemnej na taką skalę, jak to wkrótce będzie miało miejsce w chińskiej stolicy. Bardzo szybka, trudna do wyobrażenia w Europie rozbudowa metra w Pekinie wpłynie na dalsze głębokie zmiany chińskiej metropolii. Będzie miała również pozytywny wpływ na wzrost poziomu życia w tym mieście, na zmniejszenie zarówno natężenia ruchu na ulicach, jak i zanieczyszczenia powietrza oraz połączy osiedla satelickie z centrum²³.

Trzeba jednak zauważyć, że nie tylko w chińskiej stolicy budowa kolei podziemnej jest prowadzona w iście zawrotnym tempie. W osiemnastomilionowym Szanghaju inwestycje komunikacyjne nie ograniczają się tylko do łączącej centrum miasta z lotniskiem kolei na poduszce magnetycznej. Dużą wagę przywiązuje się tam również do budowy metra. Impulsem do jego szybkiej rozbudowy była wystawa Expo 2010, której gospodarzem od 1 maja do 31 października był Szanghaj. Początkowo planowano budowę blisko 30 nowych stacji i w ten sposób ich liczba miała zwiększyć się do 200, osiągając długość blisko 300 km. Jednak swoista gigantomania nie ominęła też metra i zakres prac nad jego rozbudową został zwiększony. Dość powiedzieć, że w związku z Expo obok 100 linii autobusowych uruchomiono pięć nowych linii metra, których zadaniem było zapewnienie dogodnej komunikacji terenów wystawowych z centrum miasta²⁴.

Pamiętając o tym, że pierwsze prace przy budowie kolei podziemnej rozpoczęto w Szanghaju w połowie lat 90., łatwo zauważyć, że tempo budowy jest w porównaniu z postępami w budowie metra w miastach europejskich wręcz oszalamiające. Do 2000 r. włącznie oddano w Szanghaju trzy linie metra, a już w pierwszym dziesięcioleciu obecnego stulecia aż osiem. Było to możliwe dzięki umiejętnemu

²² <http://beijing.trade.gov.pl/pl/aktualnosci/article/a,572,html> [10.04.2013].

²³ Zob. też: http://wikipedia.org/wiki/Metro_w_Pekinie [10.04.2013].

²⁴ U. Gautier, *Expo smoka*, „Le Nouvel Observateur”, 8.04.2010. Cyt. za: „Forum”, 26.04 – 9.05.2010, s. 22–26; M. Ostrowski, *Rozpędzony smok*, „Polityka”, 18.07.2009, s. 79.

korzystaniu z zachodnich technologii. W przypadku Szanghaju utrzymanie takiej wysokiej dynamiki rozwoju wydatnie ułatwiła zwłaszcza kooperacja strony chińskiej z koncernem Siemens.

Bardzo szybka modernizacja chińskich miast obejmuje w części z nich nie tylko powstawanie drapaczy chmur i wielopasmowych ulic, ale też budowę bądź rozwój metra. Ich tempo rozwoju wyprzedziło rozwój kolei podziemnej. Stereotyp roweru jako najczęstszego środka komunikacji miejskiej w Państwie Środka już dawno nie odpowiada rzeczywistości. Otwarcie kolejnych linii metra w chińskich miastach wymownie świadczy o tym, że w Państwie Środka odbywa się komunikacyjna rewolucja.

Tabela 2. Metro w Chinach do roku 2005

Miasto	Rok założenia	Łączna długość linii w km	Liczba pasażerów w mln
Pekin	1969	230,0	530
Hongkong	1979	84,0	804
Tiencin (Tjanjin)	1980	17,6	–
Harbin	1992	–	–
Szanghaj	1993	259,2	87
Guangzhou (Kanton)	1998	116,0	–
Changchun	2002	31,6	–
Dalian	2003	49,0	–
Shenzhen	2004	21,9	–
Wuhan	2004	10,2	–
Chongqing	2005	19,5	–
Nanjing	2005	21,7	–

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: D. Bennett, *Metro. Die Geschichte der Untergrundbahn*, Stuttgart 2005; *Lexikon Metros der Welt. Geschichte, Technik, Betrieb*, Berlin 1985; W.J. Hinkel, K. Treiber, G. Valenta, *U-Bahnen. Gestern – heute – morgen. Von 1863 bis ins Jahr 2000*, Wien 1993; http://pl.wikipedia.org/wiki/Lista_system%C3%B3w_metra_na_%C5%9Bwiecie.

Z wyjątkiem Pekinu, Tiencin i Hongkongu w pozostałych chińskich miastach metro liczy co najwyżej kilkanaście lat. Podróż nim przybliży mentalność obywateli Państwa Środka i różnice pomiędzy mieszkańcami różnych prowincji. Tak na przykład dla przybysza z Europy zaskakujący był, przynajmniej jeszcze w latach 90., fakt, że w metrze wyjątkowo można usłyszeć płacz dziecka. Współpasażerowie dają bowiem jego rodzicom wyraźnie do zrozumienia, że takie zachowanie jest czymś niestosownym. W wagonach i na stacjach metra służby porządkowe nie muszą zwracać na to, czy nikt nie maluje napisów, zachowuje się w sposób zagrażający innym lub niszczy publiczne mienie. Gdyby do takich zachowań doszło, to z pewnością większość pasażerów nie pozostałaby bierna. Tłumaczy to, dlaczego mimo bardzo dużej liczby pasażerów wagony są czyste i niezniszczone. Troska o wspólne mienie

nie idzie jednak w parze z otwartością wobec poruszających się metrem innych osób. W przeciwieństwie na przykład do Kantonu w Hongkongu nie jest przyjęte wdawać się z nieznajomymi w niezobowiązującą rozmowę. Natomiast w porównaniu z londyńskim metrem znacznie rzadziej spotyka się w wagonach kolei podziemnej w Hongkongu czytelników prasy²⁵.

Dynamika rozwoju metra w Chinach jest największa na obu półkulach naszego globu, co ilustrują dane z końca 2010 r.

Tabela 3. Metro w Chinach pod koniec 2010 r.

Miasto	Liczba mieszkańców w mln	Łączna długość linii w km	Liczba linii
Pekin	13,2	344,0	15
Szanghaj	17,0	428,0	12
T'janjin	8,2	101,4	3
Guangzhou	12,0	216,5	7
Skenzhen	8,6	178,9	5
Chongging	7,5	75,6	3
Nanjing	7,6	84,2	2
Wuhan	8,7	34,6	1
Changchun	3,5	48,2	2
Shenyang	7,2	49,6	2
Chengu	6,1	18,5	1
Xi'an	4,0	20,5	1
Suzhou	3,4	25,7	1
Dalian	4,0	63,5	1
Kunming	3,6	18,0	1
Guangdong	2,5	14,8	1
Ogółem		1722,0	58

Źródło: H.-U. Riedel, *Chinas Metroboom ungebrochen*, „Stadtverkehr” 2010, nr 12, s. 37–39.

Przy tej okazji warto jeszcze zwrócić uwagę na zmiany dokonujące się w ostatnim dziesięcioleciu na odcinku kolei podziemnej w Państwie Środka. O ile jeszcze w latach 90. przy budowie metra czerpano z doświadczeń innych państw, między innymi RFN²⁶, o tyle obecnie Chiny są w stanie podejmować również na tym polu wyzwania technologiczne. Mało tego, chińskie firmy, jak świadczy przykład Warszawy, czują się już na tyle silne i kompetentne, by stawać do przetargów. Chiny mogą się mierzyć z najbardziej rozwiniętymi krajami, a szybko postępujący proces innowacyjności w dziedzinie technologii obejmuje także dynamiczny rozwój metra.

²⁵ *Sozialisation auf Hongkonger Art. Alltägliche Beobachtungen in der U-Bahn*, „Neue Zürcher Zeitung”, 7.05.1998.

²⁶ *Metros für die Metropolen Chinas*, „Die Welt”, 28.11.1996.

Wbrew obiegowym opiniom w Państwie Środka rozwój technologii umożliwia dokonywanie głębokich i bardzo szybkich zmian w komunikacji miejskiej.

Liczba miast posiadających metro w poszczególnych państwach przedstawia się następująco: Niemcy – 20, Stany Zjednoczone – 15, Chiny²⁷ – 12, Rosja – 8, a licząc obszar dawnego Związku Radzieckiego aż 18. Można zakładać, że w okresie najbliższych dziesięciu lat poprawi się tutaj pozycja państw azjatyckich, szczególnie Chin. Jeszcze 10 lat temu największą liczbą pasażerów w ciągu roku²⁸ mogły pochwalić się: Moskwa – 3208 mln, Meksyk (miasto) – 1434 mln, Seul – 1388 mln, Paryż – 1170 mln, Nowy Jork – 1132 mln i Pekin – 530 mln.

Dane odnośnie do długości sieci metra w poszczególnych miastach często się w literaturze przedmiotu różnią. Jednak nie ulega wątpliwości, że najdłuższa jest kolej podziemna w Nowym Jorku i Londynie. Posłużę się tutaj odnośnymi informacjami zawartymi w pracy Davida Bennetta²⁹: Nowy Jork – 398 km, Londyn – 392 km, Moskwa – 262 km, Paryż – 201,4 km, Meksyk (miasto) – 201 km. Najprawdopodobniej w okresie najbliższych kilku lat także na tym polu na czoło wysunie się Pekin.

Tabela 4. Plany rozbudowy metra w Chinach

Miasto	Rok	Długość sieci metra w km	Liczba linii
Pekin	2015	1053,0	21
Szanghaj	2020	970,0	22
Tianjin	2020	1036,0	16
Guangzhou	2018/2020	1164,0	31
Shenzhen	–	585,0	16
Chongqing	2020	1035,0	19
Nanjing	2020	645,0	17
Wuhan	–	540,0	12
Changchun	2020	179,0	5
Schenyang	2020	520,0	12
Chengu	2020	348,0	10
Xi'an	2018	586,0	15
Hangzhou	–	278,0	8
Souzhou	2019	360,0	9

²⁷ Więcej informacji na temat kolei podziemnej w kilkunastu chińskich miastach zob. H.-U. Riedel, *Chinas Metroboom*, „Stadtverkehr” 2009, nr 11, s. 20–27.

²⁸ D. Bennett, *Metro. Die Geschichte...*, s. 156–167. Wersja w języku angielskim *Metro* ukazała się rok wcześniej w Londynie.

²⁹ *Ibidem*, s. 157–176. Autor w swoim zestawieniu w przypadku kilku miast podaje jeszcze inne spółki: Nowy Jork PATH i Staten Island RT – łącznie 45,4 km, Londyn DLR – 28,6 km oraz Tokio TBMTG – 109 km. Po uwzględnieniu tych danych sieć metra w Nowym Jorku liczyłaby 453,4 km, w Londynie – 420,6 km, a w Tokio – 286 km.

Miasto	Rok	Długość sieci metra w km	Liczba linii
Harbin	2022	340,0	10
Dalian	2020	263,0	9
Zhengzhou	2020	300,0	9
Nlinbo	–	247,5	6
Qingdao	2018	519,0	12
Dongguan	2020	264,0	5
Kunming	2018	602,0	15
Wuxi	–	294,3	8
Hefei	–	370,0	12
Nanchang	2020	162,0	5
Nanning	–	178,0	6
Shijiazhuang	–	238,7	6
Urumgi	–	220,0	7
Xiamen	2020	247,0	6
Changsha	2020	440,0	11
Fuzhou	2016	185,0	7
Guiyang	–	139,0	4
Wenzhou	–	301,0	6
Taiyuan	2020	233,0	7
Lanzhou	2020	82,0	4
Foshan	2020	264,0	8
Xuzhou	2020	125,0	5
Zhuhai	–	233,0	3
Huizhou	–	271,2	7
Changzhou	–	127,0	4
Xining	–	70,0	3
Anshan	–	–	–
Datong	–	–	–
Janin	–	262,0	6
Luoyang	–	102,0	4
Haikou	–	–	–
Yuichuan	–	–	–
Handan	–	88,0	5
Fuxin	–	–	–
Fushun	–	–	–
Ogółem		16 466,7	413

Źródło: H.-U. Riedel, *Chinas Metroboom ungebrochen*, „Stadtverkehr” 2010, nr 12, s. 37–39.

W powyższym zestawieniu nie uwzględniono Hongkongu, w którym rozwój metra należy określić jako dynamiczny³⁰. O bardzo szybkim tempie rozwoju kolei podziemnej w Chinach świadczy też rosnące zainteresowanie między innymi prasy specjalistycznej. Jeszcze w latach 90. tylko sporadycznie można było w niej natrafić na artykuły o problematyce metra w Państwie Środka, tymczasem w ostatnich latach gości ona w fachowych pismach stosunkowo często³¹.

Planowane tempo wzrostu długości metra w Chinach w okresie dziesięciu lat może zaskakiwać. Jest ono wręcz nieporównywalne z Europą i Ameryką. Jeżeli w 2010 r. łączna długość linii metra wynosiła ponad 1700 km, to w okresie jednej tylko dekady ma wzrosnąć niemal dziesięciokrotnie. Co za tym idzie, wzrosnąć ma znacznie także liczba linii metra.

Obecnie w wielu miastach w godzinach porannego i popołudniowego szczytu jazda metrem daleka jest od komfortu. Zjawisko tłoku miało miejsce w przeszłości i także obecnie niektóre linie kolei podziemnej w Chinach są o określonych porach zatłoczone do granic możliwości. W pociągach metra, zwłaszcza w porannym i popołudniowym szczycie, panuje nieznośny tłok³². Tam, gdzie liczba pasażerów w okresie porannym i popołudniowym jest tak duża, że stwarza to niebezpieczeństwo paraliżu funkcjonowania stacji, osoby wysiadające i wsiadające poruszają się osobnymi korytarzami. W Hongkongu już w pierwszych latach funkcjonowania metra przewoziło ono 40 tys. mieszkańców na km, podczas gdy kolej podziemna w San Francisco tylko 1900 pasażerów. W celu usprawnienia ruchu na najbardziej zatłoczonych stacjach lub nawet na przystankach całej sieci wprowadza się różne regulacje, które mają poprawić przepustowość³³.

Mimo to podróżowanie metrem nie zawsze odbywa się w cywilizowanych warunkach i jest nierzadko dla pasażerów męczące. Ze zjawiskiem zatłoczenia metra w państwach azjatyckich próbuje się walczyć na różne sposoby. W japońskich miastach, przede wszystkim w Tokio, pomocni są tutaj młodzi mężczyźni, tzw. ugniatacze, którzy w białych rękawiczkach (dosłownie) starają się w kulturalny sposób upychać pasażerów w wagonach niczym sardynki. Lepsze osiągnięcia, o 10%, mogą oni odnotować w miesiącach letnich niż w zimowych, co wiąże się z kwestią odzieży. W tokijskim metrze obok „ugniataczy” zatrudnia się osoby mające za zadanie

³⁰ R. Zimmermann, *Ein Blick auf Hongkong*, „Stadtverkehr” 2006, nr 5, s. 23–28; H.-U. Riedel, *Weiterer Schnellbahn-Ausbau in Hongkong*, „Stadtverkehr” 2011, nr 11, s. 28–34. Por. BfAI/NfA, *Hongkong-Know-how für Shanghai-U-Bahn*, „Nachrichten für Aussenhandel”, 27.02.1985.

³¹ Przykładowo: H.-U. Riedel, *Chinas Metroboom ungebrochen*, „Stadtverkehr” 2010, nr 12, s. 37–39; H.-U. Riedel, *Chinas Metroboom*, „Stadtverkehr” 2009, nr 11, s. 20–27; NfA, *Kanton erhält U-Bahn*, „Nachrichten für Aussenhandel”, 19.12.1990.

³² A. Forbes, *Szanghaj*, Warszawa 2007, s. 233; por. D. Riechers, *Metro Shanghai: U-Bahn – Linie 2 unter Vertrag*, „Stadtverkehr” 1996, nr 9, s. 31–32.

³³ W. Catrina, *Hongkongs Metro ein Renditeobjekt*, „Tages-Anzeiger”, 30.06.1987; W.J. Hinkel, K. Treiber, G. Valenta, *U-Bahnen...*, s. 349.

zbieranie z peronów butów i części garderoby pasażerów, którym udało się, jak widać nie bez strat, zostać wepchniętym do wagonu. W niektórych miastach Ameryki Łacińskiej i Azji występują też innego rodzaju problemy związane z tłokiem. Z reguły nie mogą one liczyć na pomoc policjantów, którzy często sami przodują w obławianiu kobiet i stosowaniu wobec nich fizycznej przemocy.

Niniejszy artykuł nie rości sobie pretensji do pełnej prezentacji problematyki metra w Chinach. Jego głównym celem jest zwrócenie uwagi na niebywale przyspieszenie rozwoju kolei podziemnej w kilkudziesięciu miastach Państwa Środka. Rozwój jest warunkowany ogólnym trendem chińskiej gospodarki i środkami finansowymi niezbędnymi do budowy tego kosztownego środka miejskiej komunikacji. Warto jednak nadmienić, że Chińczycy budują metro stosunkowo tanio, choć próby pozyskania ich do podjęcia się budowy drugiej linii metra w Warszawie zakończyły się w końcu niepowodzeniem. Dlatego też takie artykuły, jak *Chińczycy zbudują nam co tylko chcemy*³⁴, okazały się oderwane od zimnej kalkulacji ekonomicznej. Inna wersja głosi, że „utrudnieniem” w finalizacji umowy dotyczącej budowy w Warszawie drugiej linii metra było nieprzetłumaczenie na język polski chińskiej oferty. Tak przynajmniej twierdzono w „Wiadomościach” TVP1.

O ile jeszcze trzydzieści lat temu Chiny znajdowały się w porównaniu z wysoko rozwiniętymi państwami Zachodu na przysłowiowych peryferiach rozwoju cywilizacyjnego, o tyle bardzo dynamiczny rozwój metra jest jednym z dowodów na to, że niedorozwój gospodarczy Państwa Środka stanowi już odległą przeszłość. W Chinach została uruchomiona ogromna energia cywilizacyjna, która idzie w parze z ożywieniem tam procesów technologicznych i urbanizacyjnych. Nieporównywalne z innymi państwami tempo rozwoju metra jest kolejnym potwierdzeniem tego, że zmiany społeczno-gospodarcze w Chinach i poziom kultury materialnej czynią je państwem, które wykonało ogromny skok cywilizacyjny.

SUMMARY

THE OUTLINE OF THE DEVELOPMENT OF THE UNDERGROUND IN ASIA, PARTICULARLY CHINA AGAINST THE REST OF THE WORLD

Asia's first underground railway system commenced operation in Tokio in 1927. Beijing has not initially been quick in catching up, as its citizens had to wait until 1969 for the city's first line of underground railway – more than 100 years after the first such system had been opened in London. Today however, the situation has changed dramatically and for less than a dozen years China has witnessed unprecedented rate of growth and development of their

³⁴ „Dziennik Bałtycki”, 22.08.2008.

underground railway systems. Remarkably, it is not only Beijing that is building and expanding its underground railway – a few dozen other cities in China are planning to build or have indeed already initiated the process of developing their own underground railway systems. It is also noteworthy that the overall length of tracks forming underground railway systems in South Korea and Japan is steadily growing.

TOŻSAMOŚĆ KOREAŃCZYKÓW Z PÓŁNOCY – UWAGI WSTĘPNE

1 lipca 2013 r. Ambasada RP w Pjongjangu, kierowana przez generała Edwarda Pietrzyka po raz kolejny objęła przedstawicielstwo Unii Europejskiej w Koreańskiej Republice Ludowo-Demokratycznej¹. Polska jako jedno z siedmiu państw członkowskich Unii posiada swoją placówkę dyplomatyczną w KRLD. W ramach systemu rotacyjnego raz na sześć miesięcy inne państwo jest odpowiedzialne za bezpośrednie kontakty na płaszczyźnie Unia Europejska – KRLD (oficjalna delegatura Unii w Pjongjangu nie została utworzona)². Dzięki obecności polskich służb dyplomatycznych w jednym z najbardziej tajemniczych państw świata to właśnie Polska może i powinna stanowić ważny głos doradczy w sprawach dotyczących KRLD.

Stosunki dyplomatyczne pomiędzy Unią Europejską a Koreą Północną zostały nawiązane w maju 2001 r. Polska ma jednakże dużo starszą historię współpracy z państwem, które jest uznawane za pariasa na współczesnej arenie międzynarodowej³. PRL we wrześniu 1948 r. jako pierwsze państwo z Bloku Wschodniego wyciągnęła do Koreańczyków dłoń w celu nawiązania współpracy, odpowiadając pozytywnie na depezę ministra spraw zagranicznych Pak Han Jena⁴. Gest, chociaż wymuszony przez warunki polityczne, umożliwił przynajmniej częściowe poznanie obywateli zamieszkujących północną część Półwyspu Koreańskiego i sprawił, że oba państwa, tak geograficznie i kulturowo odległe, przestały być dla siebie beziemnymi kształtami na mapie.

W ramach szeroko zakreślonej współpracy gospodarczej Polska wspierała Koreę w czasie wojny na Półwyspie. Już w 1951 r. do KRLD trafiały przedmioty pierwszej potrzeby, głównie leki (w tym szczepionki), żywność oraz ubrania. Z kolei w latach 1951–1952, na podstawie umowy pomiędzy rządami obu państw, dotyczącej dostawy towarów z Polski do Korei na warunkach kredytowych, do pół-

¹ http://pjongjang.msz.gov.pl/pl/aktualnosci/ambasada_rp_w_pjongjangu_lokalnym_przedstawicielem_unii_europejskiej_w_krld [15.07.2013].

² http://www.consilium.europa.eu/uedocs/cms_data/docs/pressdata/EN/foraff/136733.pdf [8.07.2013].

³ http://eeas.europa.eu/korea_north/ [8.07.2013].

⁴ *Korea Północna – poszukując prawdy*, red. N. Levi, Warszawa 2012, s. 68.

nocnokoreańskich portów zawitały kolejne dobra⁵. W późniejszych latach również kontynuowano wsparcie dla różnych sektorów gospodarki Korei. W 1956 r. PRL i KRLD zacieśniły stosunki, podpisując w Pjongjangu umowę o współpracy kulturalnej pomiędzy rządami (Dz. U. z 1957 r. Nr 19, poz. 95). Strony umowy miały między innymi wymieniać między sobą materiały naukowo-badawcze, wspierać naukę języka koreańskiego w Polsce i polskiego w Korei, wzajemnie zaznajamiać się z osiągnięciami w różnych dziedzinach kultury i sztuki. Umowa ta, choć praktycznie nierealizowana, obowiązuje do dziś.

Polska wspierała socjalistyczny bratni naród z Azji Wschodniej również na wielu innych płaszczyznach. W 1952 r. po raz pierwszy umożliwiono Koreańczykom z KRLD rozpoczęcie studiów na polskich uczelniach. Mieli oni stanowić trzon kadry kierowniczej, elity w nowej Korei. Co więcej, Polska jako jedno z państw Układu Warszawskiego przyjęła pod opiekę sieroty wojny koreańskiej. W latach 1951–1959 na terytorium naszego kraju przebywało gościnnie około 1500 północnokoreańskich dzieci, utrzymywanych na koszt państwa⁶.

W Polsce aktualnie może przebywać nawet pięciuset Koreańczyków z Północy⁷. W Warszawie rezyduje przyrodni brat Kim Dzong Ila – Kim Pyong Il wraz z rodziną. O jego życiu wiadomo niewiele ponadto, że pełni on funkcję ambasadora KRLD⁸. Krajowe media koncentrują swoją uwagę na Korei Północnej głównie w kontekście prób jądrowych, uzbrojenia czy manewrów wojskowych. Często mówi się też o kulcie przywódców z dynastii Kimów i ślepym poddaństwie obywateli – niewolników najbardziej zamkniętego państwa na świecie. Warto jednak z uwagi na sześćdziesięcioletnią historię nieprzerwanych stosunków dyplomatycznych z KRLD, wspólne brzemie socjalizmu oraz wspomnienie o wszystkich nawiązanych w tym czasie relacjach międzyludzkich przyjrzeć się, kim jest, jak żyje i w jaki sposób został ukształtowany współczesny mieszkaniec północnej części Półwyspu Koreańskiego.

Aby poznać i zrozumieć mentalność Koreańczyka z Północy, trzeba sobie uzmysłowić, że jest ona wypadkową kilku czynników. Doktryna socjalizmu, silnie zhierarchizowany model społeczeństwa, kształtowany od tysiącleci represyjny azjatycki system prawny oraz wypaczone interpretacje nauk Konfucjusza przyczyniły się do powstania państwa, które jest jednym z najgorszych miejsc do życia we współczesnym świecie.

Najaktualniejsze dane statystyczne zebrane przez amerykańską Centralną Agencję Wywiadowczą wskazują, że Koreę Północną zamieszkuje 24 720 407 osób⁹,

⁵ *Ibidem*, s. 71.

⁶ *Ibidem*, s. 72–74.

⁷ *Ibidem*, s. 179.

⁸ W. Dziak, *Kim Dzong Il*, Warszawa 2004, s. 53.

⁹ <https://www.cia.gov/library/publications/the-world-factbook/geos/kn.html> [22.05.2013].

z czego według danych Organizacji Narodów Zjednoczonych 16 mln cierpi z powodu niedożywienia i ciągłego zagrożenia głodem¹⁰.

Podstawę wyżywienia Koreańczyków stanowi kasza kukurydziana, a dania są okazjonalnie uzupełniane o ryż i ziemniaki¹¹, mięso jest jadane od święta. Wizytujący Koreę Północną w 2011 r. były amerykański prezydent Jimmy Carter wykazał, że władze KRLD przewidują głodową dietę 700 kalorii dla przeciętnego dorosłego obywatela¹². Kontrastuje to szczególnie z jadłospisem elit władzy. Kenji Fujimoto, nadworny kucharz Kim Dzongngra, w książce wydanej w 2003 r., która demaskuje prywatne życie „Umiłowanego Przywódcy”, zamieścił fragmenty jego menu. Tak oto świat dowiedział się, że Kim Dzong Il gustuje w krwistych befsztykach, irańskim kawiorze czy pletwach rekina w mleku kokosowym, podczas gdy obywatele KRLD są zmuszeni uciekać do Chin, by zdobyć pożywienie dla siebie i swoich rodzin. Informacje te wydają się szczególnie makabryczne i trudne do zaakceptowania, gdy zestawimy je z danymi dotyczącymi klęski głodu, który nawiedził Koreę Północną w latach 1994–1998. Szacuje się, że w tamtym okresie z głodu mogły zginąć ponad 3 mln ludzi. Aby przeżyć, mieszkańcy KRLD byli zmuszeni żywić się korą z drzew, dzikimi trawami¹³, korzeniami i bulwami roślin, wodorostami oraz innymi „dzikimi płodami rolnymi” (władze Korei prowadziły nawet specjalne akcje propagujące „zastępcze produkty żywnościowe”)¹⁴. W 1997 r. amerykański dziennikarz Keith Richbourg odwiedził jeden ze północnokoreańskich szpitali w mieście Hamhung. Z jego relacji dowiedzieliśmy się, że skutkiem tej katastrofalnej diety były częste choroby jelit, żołądka czy wątroby, które z uwagi na brak odpowiednich leków często prowadziły do śmierci pacjentów¹⁵.

Dramatyczne warunki życia dzieci w Korei Północnej są szczególnie trudne do zaakceptowania. Co roku różnego rodzaju organizacje humanitarne publikują alarmujące raporty na ich temat. Porażające dane w 2007 r. zebrane przez Światowy Program Żywnościowy, będący agendą ONZ, wykazały, że przeciętny siedmioletek jest ponad 9 kg lżejszy i 20 cm niższy od swojego rówieśnika z Korei Południowej¹⁶. Władze Korei jednakże stale pozorują troskę o najmłodszych obywateli, dbając przy tym o pozytywny wizerunek swojego przywódcy. 8 stycznia 2013 r., prawdopodobnie w dniu swoich 30 urodzin, Kim Dzong Un postanowił obdarować wszystkie dzieci, które nie ukończyły dziesiątego roku życia, kilogramem cukierków, nawią-

¹⁰ http://www.consilium.europa.eu/uedocs/cms_data/docs/pressdata/EN/foraff/136733.pdf [18.07.2013].

¹¹ J. Morillot, D. Malovic, *Uchodźcy z Korei Północnej. Relacje świadków*, tłum. K. Bartkiewicz, Warszawa 2012, s. 162.

¹² <http://www.bbc.co.uk/news/world-asia-pacific-13185053> [8.07.2013].

¹³ J. Becker, *Rogue Regime: Kim Jong Il and the Looming Threat of North Korea*, New York 2005, s. 35.

¹⁴ J. Morillot, D. Malovic, *Uchodźcy z Korei...*, s. 163–164.

¹⁵ J. Becker, *Rogue Regime...*, s. 35.

¹⁶ R. Wiloughby, *North Korea*, London 2008, s. 52.

zując tym samym do tradycji wprowadzonej w latach 80. przez swojego dziadka, „Wiecznego Prezydenta” Kim Ir Sena¹⁷.

Życie zarówno dorosłych, jak i dzieci w „najbardziej zamkniętym państwie świata” jest tym trudniejsze, że wydatki z budżetu państwa na opiekę zdrowotną należą do najniższych na świecie (KRLD plasuje się pod tym względem na 189 miejscu na 191 państw branych pod uwagę w zestawieniu CIA¹⁸). Aby wspomóc znajdującą się w zapaści północnokoreańską służbę zdrowia, Polska Akcja Humanitarna w 2012 r. zebrała kwotę 10 170,20 zł. Pieniądze te zostały przekazane Ambasadzie RP w Korei, która wyposażyła szpital w Hamhung w podstawowy sprzęt medyczny¹⁹.

W kraju Kim Ir Sena brakuje nie tylko żywności. Podstawowe prawa i swobody obywatelskie również są reglamentowane. Północnokoreański reżim konsekwentnie od 1948 r. wdrażał nowy porządek polityczny²⁰, dążąc przy tym do całkowitego upaństwowienia i ubezwłasnowolnienia swoich obywateli. Od początku swego istnienia władze KRLD wysuwają prawa ogółu przed prawa jednostki. Przez prawa ogółu należy tu jednak rozumieć prawa przysługujące elicie sprawującej władzę (najbliższa rodzina i krewni zmarłego w 1994 r. prezydenta Kim Ir Sena). Sekret ten jest jednak silnie strzeżony przez panującą dynastię, a zwykły Koreańczyk żyje w poczuciu współdzielenia tego samego ciężkiego losu przez wszystkich obywateli bez wyjątku.

Świadomość własnych praw oraz możliwości samorealizacji w społeczeństwie północnokoreańskim jest znikoma. Wynika to w głównej mierze z braku możliwości porównania standardów życia w Korei Północnej z innymi krajami regionu. Przeciętny odizolowany od reszty świata obywatel KRLD nawet nie zdaje sobie sprawy, że w Korei Północnej nie ma wolności. Bardziej świadomi własnego losu zdają się mieszkańcy przygranicznych prowincji. Bliskie sąsiedztwo Chin rodzi nowe perspektywy. Możliwość wychwycenia zagranicznego sygnału radiowego czy wykonania zakazanego przez władze międzynarodowego połączenia za pomocą telefonu komórkowego sprawiają, że szansa na inne życie wydaje się bardziej realna. Każdego dnia pojawia się kilkudziesięciu chętnych do przekroczenia granicy na rzekach Amnok i Duman, pod okiem pograniczników prosperuje handel wymienny. Przeprawiając się przez rzekę do obcego państwa, uciekinierzy z KRLD ryzykują nie tylko swoim życiem, lecz także życiem swoich rodzin (ucieczka karana jest śmiercią lub wieloletnim więzieniem), niemniej populacja imigrantów z Korei Północnej w Chinach stale się powiększa. Szacuje się, że w Chinach może niele-

¹⁷ http://www.huffingtonpost.com/2013/01/07/kim-jong-un-birthday-candy-sends-sweets-north-korea_n_2425082.html [25.07.2013].

¹⁸ <https://www.cia.gov/library/publications/the-world-factbook/geos/kn.html> [22.05.2013].

¹⁹ http://www.pah.org.pl/nasze-dzialania/232/621/zakonczylysmysy_wydatkowanie_pieniedzy_na_rzecz_szpitala_w_korei_polnocnej [6.07.2013].

²⁰ W. Dziak, *Kim Ir Sen*, Warszawa 2001, s. 59.

galnie przebywać nawet 100 tysięcy Koreańczyków z Północy²¹. Dla części z nich Chiny są jednak tylko przystankiem na drodze do Korei Południowej. Jedna z ryzykownych tras wiedzie dalej przez Laos, ale dopiero w Tajlandii uchodźcy mogą się schronić w ambasadzie i liczyć na przetransportowanie do Korei Południowej lub innego demokratycznego państwa, w którym uzyskają azyl polityczny.

W Korei nikt nie może czuć się bezpieczny i nikt nie może stanowić sam o sobie. Władza stworzyła system totalnej kontroli nad jednostką. Pod koniec lat 50. Kim Ir Sen podzielił społeczeństwo na trzy główne klasy (kor. *songbun*): 1) przyjazną, 2) neutralną (politycznie niestałą) i 3) wrogą oraz 51 podklas²². Na przychyłność władzy umożliwiającą karierę w armii, strukturach państwowych czy świecie nauki, a także na lepsze warunki życia, w tym większe racje żywnościowe i fachową opiekę medyczną, może liczyć jedynie klasa pierwsza – uznana za wierną reżimowi i ideologicznie stabilna. Należy do niej około 28% społeczeństwa. Jej członkowie pochodzą głównie z rodzin ubogich robotników i rolników, weteranów wojny koreańskiej lub antyjapońskiego ruchu oporu²³. Grupa ta składa się między innymi z urzędników państwowych, dziennikarzy, członków korpusu dyplomatycznego, naukowców, dowódców wojskowych, wysoko postawionych funkcjonariuszy policji czy straży granicznej oraz faworyzowanych przez władzę artystów²⁴.

Druga i zarazem najliczniejsza klasa (około 45% społeczeństwa) składa się z obywateli wywodzących się ze wszystkich warstw społecznych. Osoby przypisane do niej są uznawane przez władze za politycznie niepewne, gdyż niedostatecznie poświęcają się polityce, koncentrując swoje wysiłki głównie na zabieganiu o przetrwanie i wyżywienie rodziny²⁵.

Do trzeciej klasy, obejmującej aż 27% społeczeństwa, zostały zaliczone między innymi osoby o niewłaściwym pochodzeniu, na przykład wywodzące się z warstwy ziemiaństwa lub posiadające rodzinę w Korei Południowej. Klasa ta jest dziedziczna, a jej członkowie nie mogą liczyć na służbę w Koreańskiej Armii Ludowej ani zdobyć wyższego wykształcenia. Są nieustannie inwigilowani przez służby państwowe, a za najdrobniejsze przewinienia osadzani w obozach pracy przymusowej²⁶. W sieci północnokoreańskich obozów, według najnowszych ustaleń ONZ, przebywa co najmniej 200 tysięcy osób.

Silne zhierarchizowanie i podział klasowy homogenicznego społeczeństwa koreańskiego, które funkcjonuje obecnie, nie jest jednak nowatorskim wynalazkiem reżimu. Wywodzi się on z czasów starożytnego królestwa Goguryeo, a idea „ogra-

²¹ <http://www.rp.pl/artykul/861962.html> [28.07.2013].

²² J. Becker, *Rogue Regime...*, s. 75.

²³ *Ibidem*.

²⁴ W. Dziak, *Kim Ir Sen...*, s. 101.

²⁵ *Ibidem*.

²⁶ J. Becker, *Rogue Regime...*, s. 89.

niczenia samodzielności tych, którzy są poza elitami politycznymi”²⁷ sięga czasów dynastii Chosŏn (panującej na Półwyspie Koreańskim od XIV do XIX wieku).

Koreańczycy od wieków przyzwyczajeni byli do życia w izolacji od reszty świata, funkcjonowania w ramach wewnętrznie ustalonego porządku. Mieszkańcy Półwyspu Koreańskiego wychowani za czasów królewskich mieli silnie zakorzenione poczucie respektu w stosunku do władzy, która miała prawo ingerować i regulować nawet najdrobniejsze aspekty życia. W Azji wyjątkowym szacunkiem otaczano ludzi starszych, a nabożność synowska była uznawana za jedną z największych cnót. Wielkim uznaniem zawsze cieszyli się uczeni, dużą wagę przywiązywano do tradycji. Troska o jednostkę zawsze ustępowała obowiązkowi ochrony społeczności²⁸. Wiele z obowiązujących w przeszłości norm społecznych, poważanych i silnie zakorzenionych w psychice Koreańczyków zostało zaadaptowanych na potrzeby nowego systemu politycznego KRLD. Między innymi to właśnie dzięki umiętnemu odwołaniu się do symboli z przeszłości Kim Ir Sen potrafił sprawnie manipulować masami.

Zarysowany wyżej aspekt historyczny i kulturowy, a także opisany aktualny poziom życia w Korei Północnej ułatwia bliższą charakterystykę obywatela KRLD i ocenę jego samoświadomości. Tożsamość to „postrzeganie siebie jako osoby ze względu na specyficzne, odrębne i niepowtarzalne u innych ludzi właściwości dotyczące własnego wyglądu, sposobu myślenia, psychiki, zachowania itp. Tożsamość jest więc przekonaniem o tym, kim jestem, co robię, myślę, czuję, do czego dążę”²⁹.

Zaczynając od opisu wyglądu przeciętnego Koreańczyka z Północy, składowej tożsamości każdego człowieka, należy przede wszystkim przytoczyć główne zasady dotyczące ubioru. Władze kontrolują wizerunek obywatela od stóp do głów. Najważniejszy jest zawsze poprawnie wpięty w ubranie obywatela, umieszczony po lewej stronie, tuż nad sercem, znaczek z podobizną przywódcy kraju. Historycznie jako pierwszy w 1972 r. pojawił się znaczek z podobizną Kim Ir Sena³⁰. Następnie, w ramach dążenia do przekazania władzy jego synowi pojawiły się przypinki z podobizną Kim Dzong Ila. Z kolei po jego śmierci między innymi w narodowej północnokoreańskiej telewizji można było spotkać prezenterki z wpiętym znaczkiem przedstawiającym razem „Wiecznego Prezydenta” i „Umiłowanego Przywódcę”. Niedawno w Korei Północnej zostały rozprowdzone także znaczki przedstawiające nowego przywódcę – Kim Dzong Una. Za zniszczenie znaczka lub jego zagubienie grożą surowe konsekwencje, między innymi zesłanie do obozu resocjalizacyjnego³¹. Reżim władzy w Korei Północnej jest tak daleko posunięty, że nie można

²⁷ *Korea Północna...*, s. 27.

²⁸ R. Wiloughby, *North Korea...*, s. 53.

²⁹ S. Smolski, M. Smolski, E. Stadtmüller, *Tożsamość*, [w:] *Słownik encyklopedyczny. Edukacja obywatelska*, Wrocław 1999, s. 419.

³⁰ J. Morillot, D. Malovic, *Uchodźcy z Korei...*, s. 109.

³¹ *Ibidem*.

nawet złożyć gazety, w której widnieje wizerunek przywódcy (a widnieje przecież w każdej publikacji!)³².

Co do dalszych szczegółów na temat wyglądu obywateli KRLD, ostatnio obiegła świat informacja, że w państwie tym dozwolonych jest jedynie 28 fryzur. Władza przewiduje odpowiednio po 18 rodzajów damskiego uczesania i po 10 rodzajów strzyżenia dla mężczyzn do wyboru³³. Wszelkie odstępstwa są niedopuszczalne, fryzura musi być zgodna z minimalistycznym stylem życia socjalistycznego. Jeśli chodzi zaś o makijaż czy pomalowane paznokcie, to były one przez wiele lat surowo zakazane jako przejawy kapitalistycznego zepsucia. Zdaniem władz mieszkaniac Koreai ma przede wszystkim wyglądać schludnie i nie wyróżniać się na tle innych obywateli – jeśli chodzi o panie, to mile widziana jest klasyczna garsonka, fasonem rodem z lat 80., panowie natomiast powinni nosić koszule i krawaty. Wzorem do naśladowania mają być ascetycznie odziani przywódcy, przedstawiani w mundurkach Mao, tudzież w słynnej już szarej kurtce Kim Dzong Ila³⁴.

Jednakże ostatnio można zaobserwować złagodzenie polityki dotyczącej wizerunku Kóreanek. Mówi się, że Kim Dzong Un, pragnąc upodobnić się do umiłowanego przez naród Kim Ir Sena, zezwoli kobietom na delikatny manicure czy noszenie kolczyków. Podobno kobiety będą mogły nawet założyć spodnie, na co do tej pory władze zezwalały tylko nielicznym paniom, na przykład pracownikom fabryk³⁵. Trudno jednakże liczyć na rewolucję w tej kwestii, gdyż zarobki przeciętnego Kóreńczyka nie zezwalają na modne zakupy, w kraju brakuje nie tylko pożywienia, ciężko również o ubrania. Liberalizacja będzie więc dotyczyć prawdopodobnie jedynie kobiet należących do elity władzy (szacuje się, że najbardziej uprzywilejowana społecznie grupa liczy ponad 300 tys. osób³⁶). W 2012 r. żona Kim Dzong Una – Ri Sol Dżu została przyłapana podczas publicznego wystąpienia z ekskluzywną torebką od zagranicznego projektanta, o wartości bagatela 1600 USD, co stanowi 89% średniego rocznego PKB przypadającego na jednego mieszkańca KRLD³⁷.

Jak widać, manifestacja własnej osobowości poprzez wygląd w Korei Północnej jest niemożliwa, chociaż należy przyznać, że monotonię ubioru – powszechnego zielonego munduru wojskowego przelamują noszone od święta tradycyjne koreańskie stroje. Jednakże nie sposób nie zauważyć różnic pomiędzy kolorowym i zróż-

³² <http://www.telegraph.co.uk/comment/9241026/North-Korea-continues-to-brutalise-its-people-and-yet-we-do-nothing.html> [20.07.2013].

³³ <http://www.nydailynews.com/news/world/n-koreans-hairstyles-limited-28-state-approved-cuts-article-1.1277898> [20.07.2013].

³⁴ <http://swiatowidz.pl/2011/01/tajemnica-kremowej-kurtki-kim-dzong-ila/> [20.07.2013].

³⁵ <http://abcnews.go.com/International/kim-jong-attempts-rebrand-north-korea/story?id=16662917&page=2> [28.07.2013].

³⁶ W. Dziak, *Kim Dzong Un. Kronika życia i walki*, Warszawa 2012, s. 47.

³⁷ <http://www.nydailynews.com/news/world/impooverished-north-korea-new-lady-opts-dior-clutch-article-1.1132459> [12.07.2013].

nicowanym wyglądem dość ubogiej ludności zamieszkującej sąsiadującą z Koreą Mandżurię a ponurym ubiorem mieszkańców KRLD.

Analizując osobę statystycznego Koreańczyka z Północy, nie można poprzestać na jego wizerunku. Co zaprzęta jego umysł, gdy nie musi pracować, wychwalać Kima czy starać się o coś do zjedzenia? Czy ma szansę decydować o swoim życiu prywatnym, skoro wszystko, co posiada, dostał od państwa? Problemem staje się już wygospodarowanie czasu dla siebie i swoich bliskich. Praca i edukacja są zorganizowane tak, aby rodziny mogły spędzać ze sobą czas tylko w niedziele, a tym samym, by więzi rodzinne nie mogły się zbyt mocno zacieśnić. Święta państwowe, publiczne manifestacje, sesje krytyki, spotkania ideologiczne znacząco wypełniają „wolny” czas obywateli.

Nawet jeśli Koreańczyk wygospodaruje trochę czasu tylko dla siebie, to nie może nawet swobodnie podróżować po własnym kraju. Bez specjalnej przepustki jest to niemożliwe³⁸. Kontakty towarzyskie są ograniczone z uwagi na wszechobecną nieufność i podejrzliwość, które dominują we wzajemnych stosunkach obywateli tego państwa policyjnego. Brakuje również swobody wyboru małżonka. Większość małżeństw jest aranżowanych przez Partię Pracy Korei w obrębie klasy, do której został przypisany dany obywatel. Miłosne przygody również nie wchodzi w grę, „i to nie tylko w kinie. Mężczyzna przejmując bezpośrednią inicjatywę – zaloty są przeżytkiem. Nie ma mowy o tym, żeby się zakochać! Za normalne uważa się natomiast, gdy mężczyzna przymusi kobietę do odpowiedzi na jego awanse”³⁹.

Pozostałe prozaiczne pomysły na zagospodarowanie chwil wolnych od pracy również nie są atrakcyjne. Repertuar kin jest monotony. Wyświetlane są jedynie pochwalne filmy na temat armii, władzy KRLD czy też północnokoreańskiej partyzantki⁴⁰. W zaciszu własnego domu można cieszyć się niedającym się wyłączyć radiem ofiarowanym przez władzę, które emituje niekończące się audycje schlebujące reżimowi. Na polskiej stronie północnokoreańskiej ambasady można znaleźć aktualny ramowy program telewizyjny (na wszystkie dni od poniedziałku do soboty), identyczny na każdy dzień. I tak szczęśliwy posiadacz odbiornika telewizyjnego może obejrzeć o godzinie: „10:00 Hymn Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, 10:02 Pieśń Generała Kim Ir Sena, Pieśń Generała Kim Dzong Ila, 10:06 Program dnia, 10:09 Dziennik telewizyjny, 10:20 Przegląd prasy centralnej, 10:30 Program dla dzieci: Aktywności Kochanego Wodza Kim Dzong Ila, Filmy dokumentalne, Magazyny..., 13:00 Dziennik telewizyjny, Pogoda, Myśli Towarzysza Kim Dzong Ila, Aktywności Kochanego Wodza Kim Dzong Ila, Magazyn sportowy, Filmy fabularne..., 15:30 Ostatni dziennik, Program na dzień następny, Pożegnanie”⁴¹.

³⁸ K. Czholwan, *Usta pełne kamieni*, tłum. J. Kierul, Warszawa 2005, s. 173.

³⁹ *Ibidem*, s. 212.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 173.

⁴¹ <http://www.krld.pl/krld/tv> [10.07.2013].

Większą część życia Koreańczyka z Północy zajmuje praca i nauka, nie ma czasu na przyjemności, ale nie jest to istotne, gdyż obywatel KRLD nie wyobraża sobie, że można nie pracować. Kang Czholwhan, uciekinier z KRLD i były więzień obozu Yodok, w książce pt. *Usta pełne kamieni* relacjonuje rozmowę, którą odbył niedługo po opuszczeniu Korei:

– Nie wstajesz rano? – odważyłem się spytać. Jego odpowiedź zbiła mnie z tropu: jeszcze nie był zdecydowany! Potem dobil mnie ostatni cios: – W każdym razie ważne jest nie to, żeby pracować, ale żeby cieszyć się życiem. Nie wiedziałem, co powiedzieć⁴².

Koreańczyk z Północy nie zadaje sobie pytania, kim chce być, lecz kim może być. W życiu nie osiągnie nic więcej ponad to, co zaplanowała dla niego władza. Północnokoreańskie dzieci w wieku 4 lat rozpoczynają okres obowiązkowej, dwunastoletniej nauki, podczas której studiują idee *Dżucze* (politykę samowystarczalności) i *Songun* (armia na pierwszym miejscu⁴³), uczą się zmyślonej przez propagandystów historii własnego kraju i losów ukochanych przywódców narodu. Starsze dzieci uczestniczą również między innymi w pracach polowych⁴⁴. Po skończeniu liceum młodzi są kierowani przez państwo do wojska, by zasilić szeregi czwartej najliczniejszej armii świata. Służba trwa w niej 10 lat w przypadku płci męskiej, dla kobiet okres skoszarowania jest o 4 lata krótszy⁴⁵. Część absolwentów może rozpocząć studia. Nieliczni mają szansę podjąć naukę na najbardziej prestiżowym uniwersytecie w kraju, noszącym imię Kim Ir Sena⁴⁶. Pozostali są przydzielani do prac społecznie użytecznych (w Korei nie ma bezrobocia).

O naturalnym zachowaniu mieszkańców KRLD nie da się powiedzieć zbyt wiele. Zagraniczne wycieczki, którym wydano zezwolenie na wjazd i zwiedzanie kraju, nie są dopuszczane do zwykłych obywateli. W telewizjach na całym świecie prezentuje się obrazy bezgranicznego uwielbienia dla przywódców Korei. Na ile są to wyreżyserowane, na ile podszyte strachem, a na ile prawdziwe manifestacje poparcia dla reżimu? Film dokumentalny zrealizowany przez National Geographic pt: *Inside undercover in North Korea* pokazuje zagranicznego lekarza okulistę, który na grupie osób wytypowanych przez władze KRLD przeprowadził w 10 dni tysiąc zabiegów przywracających wzrok. Szczególnie porażająca scena wygląda następująco: lekarz zdejmuje opatrunki pacjentom (niektóre z tych osób nigdy nie widziały twarzy swojego małżonka czy dziecka), a ci, zamiast zwrócić się ku swoim bliskim, padają na kolana w histerycznym geście dziękczynnym skierowanym do „Umiłowanego Przywódcy” Kim Dzong Ila!

⁴² K. Czholwhan, *Usta pełne...*, s. 190.

⁴³ *Korea Północna...*, s. 119.

⁴⁴ R. Wiloughby, *North Korea...*, s. 52.

⁴⁵ *Korea Północna...*, s. 119.

⁴⁶ <http://newfocusintl.com/north-korean-universities/> [20.07.2013].

Patrząc na ilość praw aktualnie zagwarantowanych jednostce przez Konstytucję Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, można odnieść wrażenie, że istnieją wszelkie przesłanki normatywne do wykształcenia się u Koreańczyków tożsamości osobistej. Podstawową rolę odgrywa tutaj art. 8 konstytucji, który gwarantuje poszanowanie i ochronę „praw człowieka ludzi pracy”. Z jego pobieżnej lektury wynika, że system społeczny obowiązujący w KRLD jest skonstruowany wokół jednostki. Dopiero wczytując się dalej w treść przepisu, dowiadujemy się, że system jest całkowicie podporządkowany masom⁴⁷. Charakter pozostałych uregulowań nasuwa silne skojarzenia ze stalinowską konstytucją PRL z 1952 r.

Biorąc pod uwagę, że Korea Północna pogwałciła wszystkie podstawowe prawa przynależne człowiekowi w XXI wieku, należy przyznać, iż katalog praw obywatelskich zawartych w rozdziale V konstytucji jest wyjątkowo obszerny. Zawiera on między innymi gwarancję równych praw dla wszystkich obywateli, przyznaje im prawo do wolności wyznania, prawa wyborcze i kulturalne, otacza szczególną opieką rodzinę. Prawa człowieka zapisane w Konstytucji KRLD mają jedynie charakter fasadowy i w praktyce nie są realizowane przez władze⁴⁸. Tezę tę potwierdza między innymi raport dotyczący poziomu poszanowania praw człowieka w Korei Północnej opublikowany przez Amnesty International w 2013 r. Wykazał on, że wiele osób przetrzymywanych w obozach nie popełniło żadnego wykroczenia, a tortury i egzekucje są tam powszechnie stosowane⁴⁹.

Profesor Leszek Kołakowski w książce pt. *Tożsamość w czasach zmiany – rozmowy w Castel Gandolfo* wskazał pięć głównych elementów wzmacniających poczucie tożsamości zbiorowej w społeczeństwie. Są nimi: idea narodowego ducha (tzw. Volksgeist), pamięć historyczna, ukierunkowanie na przyszłość, umiejscowienie w czasoprzestrzeni, świadomość określonego początku⁵⁰. Każdy z niniejszych elementów został silnie wyeksploatowany w propagandzie Korei Północnej i przyczynił się do powstania jedynej w świecie dynastii dyktatorów, w której tożsamość osobista została zastąpiona przez niezwykle silne poczucie tożsamości zbiorowej.

Władze Korei Północnej zbudowały nowy ład państwowy, któremu początek dała (przedstawiona jako zwycięska) wojna toczona na Półwyspie w latach 1950–1953. W jej wyniku utrwalił się podział Korei na Północną i Południową. Od tego czasu Kim Ir Sen mógł niezakłócenie realizować plan izolacji państwa na arenie międzynarodowej i budowy nowej tożsamości społeczeństwa.

⁴⁷ <http://asiamatters.blogspot.com/2009/10/north-korean-constitution-april-2009.html> [10.07.2013].

⁴⁸ *Ibidem*.

⁴⁹ <http://www.amnestyusa.org/research/reports/annual-report-north-korea-2013?page=2> [25.07.2013].

⁵⁰ L. Kołakowski, *O tożsamości zbiorowej*, [w:] *idem, Tożsamość w czasach zmiany. Rozmowy w Castel Gandolfo*, Kraków 1995, s. 44–50.

Idea kształtowanego od pokoleń ducha narodowego spajającego zbiorowość została wyparta przez niemalże religijny kult wodza, któremu przypisane zostały nadludzkie możliwości oraz wspaniałe cechy dobrego ojca. Naród zjednoczył się wokół dobrego, zwycięskiego i bohaterskiego przywódcy, o którym pisze się pieśni. Fragment jednej z nich brzmi następująco:

Przywódca przebył długą drogę do stanowiska wartownika
I przyciągnął nas z troską do swego łona
Tak szczęśliwi z powodu gorącej miłości, którą nas obdarzył
Schowaliśmy twarze w jego łonie
Ach! On jest naszym rodzicielem!
Ach! Syn w jego objęciach
Jest szczęśliwy zawsze i wszędzie.

Pamięć historyczną rodaków władze Korei Północnej ukształtowały na nowo, stosując do tego techniki zapożyczone od Sowietów i komunistów chińskich. Machina terroru i propagandy, egzekucje świadków prawdziwych wydarzeń czy zmanipulowane źródła naukowe stworzyły solidne podwaliny pod alternatywną wersję historii Korei Północnej. Dzięki usilnym zabiegom aparatu partyjnego wiedza na temat czasów najnowszych wyparła wiadomości na temat minionych epok historycznych. Za nowy najważniejszy punkt zwrotny w dziejach Koreańczyków miały zostać uznane przypadające 15 kwietnia 1912 r. narodziny Kim Ir Sena⁵¹.

Napisana na nowo historia obfituje jednak w rozliczne przekłamania i sprawia, że przeciętny Koreańczyk w sposób zafalszowany postrzega sytuację swoją i swojego kraju. Społeczeństwo KRLD jest między innymi święcie przekonane, że wojnę na Półwyspie Koreańskim w 1950 r. rozpoczęła Korea Południowa! Prawdopodobnie żaden przeciętny Koreańczyk nie zna także prawdziwego miejsca narodzin Kim Dzong Ila. Północnokoreańskie źródła podają, że urodził się on u podnóża „Świętej Góry Rewolucji” Pektu-san, natomiast prawda jest zgoła odmienna. Kim Dzong Il urodził się jako Jurij Ilsungijewicz Kim we wsi koło Chabarowska (ZSRR)⁵². Przed obywatelami ukrywa się również inteligenckie pochodzenie Kim Ir Sena, a także nieustannie fabrykuje się dowody na wybitną partyzancką przeszłość jego i rodziny⁵³.

Mając na względzie powyższe, za jedno z największych kłamstw władz KRLD należy jednak uznać naczelną ideologię państwową – *dźucze*. Doktryna propaguje samodzielność/ niezależność KRLD w czterech podstawowych dziedzinach: ideologii, ekonomii, polityce i obronie. Zastosowanie się do jej zasad przez wszystkich obywateli ma zagwarantować świetlaną przyszłość kraju. W oficjalnej północnoko-

⁵¹ W. Dziak, *Kim Ir Sen...*, s. 8.

⁵² W. Dziak, *Kim Dzong Il...*, s. 14.

⁵³ W. Dziak, *Kim Ir Sen...*, s. 8–10.

reańskiej publikacji czytamy: „Filozofia *Dźucze*, uzasadniwszy po raz pierwszy, że istotnymi cechami człowieka jako istoty społecznej są jego samodzielność, zdolność do twórczego działania i świadomość, dokonała wyjaśnienia w pełni istoty człowieka, prawidłowo wyjaśniła z pozycji filozoficznych zagadnienie miejsca i roli człowieka jako gospodarza, władcy i przeobraźcy przyrody i społeczeństwa”⁵⁴. Jednakże powszechnie wiadomo, że to właśnie owa idea samowystarczalności, zaraz obok polityki nieustannego terroru i zagrożenia wojną, jest jednym z głównych narzędzi, które pomagają władzy przemienić ojczyznę milionów Koreańczyków w więzienie.

Dynastia Kimów zrobiła niemalże wszystko, by tożsamość osobista Koreańczyka została wyrugowana przez poczucie tożsamości zbiorowej, podporządkowanej tylko i wyłącznie potrzebom wodza i elity władzy. Jednakże podstawowa ludzka potrzeba samostanowienia, nieważne jak bardzo stłamszona, potrafi i tak dojść do głosu. Koreańczycy są jednak w stanie zbuntować się przeciwko totalitarnej władzy. Czasami oznacza to nawet sięgnięcie po rozwiązania ostateczne, tj. popełnienie samobójstwa. Wspomniany powyżej Kang Czholwan opisuje walkę rodaków w ten sposób:

Wśród więźniów zdarzały się samobójstwa. Kilku naszych sąsiadów wybrało taką drogę ucieczki z Jodok. (...) Rodzina samobójcy była karana nawet wtedy, gdy nie pozostawił on żadnego mściwego przesłania. Od tej reguły nie było wyjątków. Jak już mówiłem, popełnić samobójstwo znaczyło uciec spod rozkazów Partii – była to decyzja indywidualna i tym samym godna potępienia⁵⁵.

SUMMARY

THE IDENTITY OF THE NORTH KOREANS IN SKETCH

Poland has got a long history of relations with North Korea. Economic cooperation and social interactions between two geographically and mentally distant nations dates back to the birth of DPRK in 1948. Poland's involvement in DPRK's history, forced by the Soviets, has resulted in peoples' interest in the condition of the nation of the world's most secretive state. The article focuses on ordinary lives of the North Koreans and denudes harsh reality of the country, where each aspect of life is meticulously controlled by the officials. Throughout the case study author attempts to unravel the North Koreans' personal identity, which has been smothered by county's authorities and replaced by national identity, which keeps the regime alive and kicking.

⁵⁴ Kim Dzong Il, *O ideach Dźucze naszej partii*, Phenian 1988, s. 9.

⁵⁵ K. Czholwan, *Usta pełne...*, s. 106.

TRANSFORMACJA SEKTORA FINANSOWEGO WIETNAMU

System bankowy Wietnamu w okresie przed transformacją

Do 1988 r. system bankowy w Wietnamie, podobnie jak w innych krajach o gospodarce nakazowo-rozdzielczej, zdominowany był przez bank centralny – State Bank of Vietnam (SBV). Bank centralny był nie tylko bankiem emisyjnym i bankiem państwa, ale także pełnił funkcje typowe dla banków komercyjnych, dysponując placówkami na terenie całego kraju i obsługując za ich pośrednictwem głównie przedsiębiorstwa państwowe. Oprócz banku centralnego istniały tylko dwa banki specjalne: Bank Handlu Zagranicznego (Vietcombank), który zajmował się finansowaniem transakcji handlu zagranicznego oraz Bank ds. Inwestycji i Rozwoju, który finansował ważne dla państwa inwestycje i projekty rozwojowe.

W celu nakreślenia pełnego obrazu wietnamskiego systemu bankowego w okresie sprzed transformacji należy dodać, że na płaszczyźnie lokalnej funkcjonowało ponad 7 tys. spółdzielni kredytowych, które jednak nie były samodzielnymi podmiotami, a jedynie stanowiły swego rodzaju okienka banku centralnego. Wszystkie banki i instytucje bankowe były podporządkowane bankowi centralnemu, który był też bankiem komercyjnym.

Wietnamskie instytucje bankowe u progu transformacji systemowej znajdowały się na niskim poziomie rozwoju: brak było przejrzystej sprawozdawczości finansowej i sprawnie funkcjonującego systemu płatniczego, zaś kwalifikacje pracowników sektora bankowego pozostawały daleko za standardami w innych krajach. Również niskie było zaufanie społeczeństwa do banków. O otrzymaniu kredytu decydowały względy polityczne, a kierownictwo partii komunistycznej ze względów ideologicznych sprzeciwiało się komercjalizacji systemu bankowego¹.

¹ *Der Transformationsprozess des vietnamesischen Finanzsektors und der Staatsbank*, <http://www.kas.de/vietnam> [23.04.2004].

Nowa rola banku centralnego

W 1988 r. w związku z zapoczątkowaniem transformacji gospodarczej w Wietnamie, która była realizowana pod hasłem polityki odnowy (*doi moi*), rozpoczął się proces przekształcania systemu monobankowego w dwuszczeblowy system bankowy, charakteryzujący się istnieniem obok banku centralnego wielu banków komercyjnych. Z czasem bank centralny stał się pod względem pełnionych funkcji instytucją podobną do banków centralnych w krajach o gospodarce rynkowej.

Do jego funkcji należy przede wszystkim emisja pieniądza gotówkowego i prowadzenie polityki monetarnej państwa, określanie stóp procentowych dla operacji pieniężnych realizowanych z bankami komercyjnymi, zasilanie banków w płynność na określonych warunkach i zarządzanie rezerwami dewizowymi kraju. Jednakże SBV w przeciwieństwie do banków centralnych w krajach rozwiniętych nie jest instytucją niezależną od rządu. Świadczą o tym następujące czynniki:

- struktura organizacyjna banku centralnego oraz obowiązki i kompetencje jego organów kierowniczych zostały określone przez rząd;
- na funkcjonowanie SBV silny wpływ ma kierownictwo partii komunistycznej, które traktuje bank centralny jako instrument realizacji swej polityki gospodarczej, przy czym szczególnie silnie zabiega ono o refinansowanie kredytów udzielonych przez banki przedsiębiorstwom państwowym;
- polityka monetarna SBV jest częścią polityki ekonomicznej i fiskalnej państwa;
- prezes SBV jest członkiem rządu;
- kapitał własny SBV, o którego wysokości decyduje minister finansów, pochodzi ze środków budżetu państwa.

Godny podkreślenia jest fakt, że mimo braku niezależności banku centralnego, instytucji tej we współpracy z rządem udało się znacznie obniżyć w Wietnamie stopę inflacji i przywrócić zaufanie do waluty krajowej.

Struktura organizacyjna SBV obejmuje centralę, oddziały prowincjonalne i specjalne jednostki administracyjne ds. informatyki, kształcenia kadr, badań, kontaktów z prasą itp. Bardzo ważne funkcje w poszczególnych prowincjach pełnią oddziały SBV, do których kompetencji należy:

- sprawowanie nadzoru nad działalnością banków w określonej prowincji,
- udzielanie licencji oraz odbieranie jej bankom łamiącym prawo,
- refinansowanie operacji kredytowych banków z danej prowincji,
- wyrażanie zgody na fuzje i podział miejscowych banków.

Istotną funkcją banku centralnego w Wietnamie jest nadzorowanie banków komercyjnych. SBV we współpracy z rządem określa przesłanki uzyskania licencji bankowej, a następnie warunki, jakie trzeba spełnić, aby móc prowadzić działalność operacyjną na rynku usług bankowych. Wymogi dotyczące minimalnego kapitału

założycielskiego i struktury akcjonariuszy, które są związane z ubieganiem się o licencję bankową, były stopniowo zaostrzane. Chodziło przy tym o przyciągnięcie do biznesu bankowego większych, solidnych i zainteresowanych długofalową działalnością inwestorów, a nie drobnych spekulantów. Bank w formie spółki akcyjnej w Wietnamie może założyć co najmniej 30 akcjonariuszy, którzy zgromadzili kapitał założycielski o wartości nie mniejszej niż 185 mln USD, przy czym podmiot instytucjonalny może posiadać w kapitale założycielskim nie więcej niż 10% udziału (w przypadku banków limit ten za zgodą premiera może przekroczyć nawet 40%), a osoba fizyczna nie więcej niż 10%².

Struktura instytucjonalna bankowości komercyjnej w Wietnamie

W wyniku transformacji gospodarczej w Wietnamie nie tylko istotnie wzrosła liczba funkcjonujących tam banków, ale także zwiększyło się ich zróżnicowanie pod względem własnościowym i w zakresie posiadanych aktywów. Transakcje w zakresie bankowości komercyjnej, które w systemie monobanku były skoncentrowane w banku centralnym, zostały wydzielone z jego struktury i przekazane w pierwszej kolejności do nowo utworzonych specjalnych banków państwowych. W szybkim tempie w Wietnamie zaczęła rosnąć liczba banków komercyjnych utworzonych przez krajowych i zagranicznych inwestorów prywatnych. Po 1993 r. w Wietnamie zaczęła też rozwijać się bankowość spółdzielcza nowego typu. Dzisiaj po 25 latach transformacji system bankowy ma już bardzo zróżnicowaną strukturę, ale ciągle oceniany jest jako słabo rozwinięty, o czym świadczy niski poziom ubankowienia społeczeństwa i stosunkowo uboga paleta produktów oferowanych przez banki zarówno w zakresie lokowania w nich pieniędzy, jak i kredytów na cele konsumpcyjne i komercyjne.

W strukturze wietnamskiego sektora bankowego przez wiele lat od czasu zapoczątkowania transformacji dominowały cztery duże i jeden mniejszy bank państwowy: Bank for Agriculture and Rural Development (Agribank), Industrial and Commercial Bank Vietnam (Vietin Bank – CTG), Bank for Investment and Development Vietnam (BIDV), Bank for Foreign Trade (Vietcombank), Mekong Delta Housing Development Bank (MHB). Z czasem udział tych banków w rynku usług bankowych znacznie się zmniejszył na rzecz banków prywatnych w formie spółki akcyjnej – nastąpił spadek ich udziału w rynku kredytów z 74,2% w 2005 r. do 49,3% w 2010 r., zaś w rynku depozytów z 74,2% do 47,7%. W tym samym czasie udział prywatnych banków w formie spółki (*joint stock commercial banks* – JSCBs) w rynku kredytów wzrósł z 17,8% do 43,4%, a w rynku depozytów z 16,4% do 37,1%³.

² J. Adam, *Vietnam und die globale Finanzkrise*, „Viet Nam Kurier” 2008, nr 2, s. 46.

³ *Vietnam Banking Sector Report*, VCBS, September 2011, s. 5.

Głównymi klientami banków państwowych w zakresie kredytów są przedsiębiorstwa państwowe, przy czym nadal na udzielenie im kredytu duży wpływ mają czynniki polityczne. Ma to niekorzystne przełożenie na jakość portfela kredytowego – aż 60% wszystkich złych kredytów stanowią kredyty udzielone przedsiębiorstwu państwowemu. Banki państwowe charakteryzują się przewagą depozytów nad udzielonymi kredytami, a nadmiar środków płynnych lokują na rynku międzybankowym, z którego w dużym stopniu korzystają banki z grupy JSCBs.

Oprócz wyżej wymienionych banków w Wietnamie działają w oparciu o kapitał państwowy dwa specjalistyczne banki. Pierwszy to Vietnam Bank for Social Politik (VBSP), który wywodzi się z banku dla biednych ludzi (Vietnam Bank for Poor) i zajmuje się udzielaniem niedużych pożyczek na okres do 5 lat dla inwalidów, studentów, małych przedsiębiorców i innych niezamożnych osób. Natomiast drugi to Vietnam Development Bank (VDB), który został utworzony w 2006 r., a jego głównym zadaniem jest wspieranie polityki państwa w zakresie poprawy infrastruktury, rozwoju obszarów wiejskich w regionach górskich, innowacyjności i innych ważnych dla kraju projektów.

W 2007 r. rząd wietnamski przystąpił do prywatyzacji banków. Wiązało się to z przekształceniem ich w spółki akcyjne i wprowadzeniem akcji na giełdę. Docelowo rząd chce utrzymać w swoim ręku tylko 51% akcji. Nową grupą banków, które zaczęto tworzyć w Wietnamie po zapoczątkowaniu w latach 1988–1989 reform bankowych, są banki komercyjne w formie spółki akcyjnej (JSCBs). Według danych SBV na koniec 2011 r. w kraju było 35 takich podmiotów. Ich akcjonariuszami są zasadniczo osoby prywatne, ale często głównym akcjonariuszem jest określone przedsiębiorstwo bądź inna instytucja państwowa. Specjalizują się one w obsłudze bankowej małych i średnich przedsiębiorstw oraz osób prywatnych. Wskazuje się trzy czynniki szybkiego wzrostu JSCBs zarówno pod względem liczby banków, jak i ich udziału w rynku. Są to: liberalne przepisy dotyczące tworzenia banków i duży popyt na usługi bankowe; restrykcyjne podejście banków państwowych do ryzyka bankowego, co stworzyło wolną przestrzeń dla działalności kredytowej innych banków; zakładanie banków przez niektóre przedsiębiorstwa państwowe w celu zapewnienia sobie tą drogą finansowania. Największymi wietnamskimi bankami w formie spółki akcyjnej stały się: Asia Commercial Bank (ACB) o aktywach prawie 9 mld USD i Eximbank (EIB) o aktywach 6,3 mld USD.

W 1993 r. w Wietnamie powstała możliwość tworzenia spółdzielni kredytowych nowego typu. Opierano się przy tym na modelu amerykańskich unii kredytowych i skorzystano z pomocy technicznej zagranicznych organizacji spółdzielczych, między innymi Niemieckiego Związku Spółdzielczego i Raiffeisena. Zaczęły one funkcjonować pod nazwą „ludowych funduszy kredytowych” (People’s Credit Funds). Stanowią one małe spółdzielnie tworzone przez co najmniej 30 członków, o skromnych możliwościach finansowych. Ich członkami są osoby prywatne, rolnicy, drobni przedsiębiorcy i organizacje społeczne. Spółdzielnie kredytowe mogą pozyskiwać

depozyty zarówno od członków, jak i innych podmiotów z obszaru swego działania, natomiast kredytów mogą udzielać tylko swoim członkom posiadającym zdolność kredytową. Wyjątek stanowią biedne osoby niebędące członkami, które również mogą otrzymać kredyt ze spółdzielni, ale łączna wartość takich kredytów nie może przekroczyć 10% wartości całego portfela kredytowego spółdzielni. Procedury kredytowe w spółdzielniach są bardzo proste, a oprocentowanie kredytów niższe niż w bankach. Wsparcia lokalnym spółdzielniom kredytowym w zakresie zarządzania aktywami i pasywami oraz w innych istotnych sprawach udziela Centralny Fundusz Ludowy (Central People's Credit Fund).

W 2010 r. w Wietnamie funkcjonowało 1095 spółdzielni kredytowych/unii kredytowych o łącznych aktywach 1,6 mld USD. Zrzeszały one 1558 tys. członków. Ich udział w rynku usług bankowych w Wietnamie nie przekracza 1%, ale ich znaczenie szczególnie na obszarach wiejskich jest trudne do przecenienia, ponieważ walnie przyczyniają się one do zmniejszenia w całej populacji udziału osób wykluczonych z rynku usług bankowych⁴.

Kolejną dużą grupą instytucji kredytowych działającą w obszarze bankowości komercyjnej w Wietnamie są banki zagraniczne, oddziały banków zagranicznych i *joint ventures* z udziałem podmiotów krajowych i zagranicznych (zob. tab. 1).

Tabela 1. Struktura instytucjonalna sektora bankowego w Wietnamie w latach 2000–2010 (w %)

Rodzaje banków	2000	2002	2004	2006	2008	2010
Rynek depozytów						
Banki państwowe (SOCBs)	78,4	80,5	78,1	70,0	56,1	47,7
Banki w formie spółki akcyjnej (JSCBs)	11,3	10,1	13,2	22,0	35,9	43,4
Banki z udziałem zagranicznym (spółki zależne, oddziały banków zagranicznych, <i>joint ventures</i>)	10,3	9,4	9,7	8,0	8,1	8,9
Rynek kredytów						
Banki państwowe (SOCBs)	72,0	74,0	75,0	63,0	55,7	49,3
Banki w formie spółki akcyjnej (JSCBs)	11,0	15,0	14,0	27,0	33,8	37,1
Banki z udziałem zagranicznym (spółki zależne, oddziały banków zagranicznych, <i>joint ventures</i>)	17,0	12,0	12,0	10,0	10,8	13,6

Źródło: S. Leung, *Banking and Financial Sector Reforms in Vietnam*, „ASEAN Economic Bulletin” 2009, no. 1, s. 47; *Vietnam Banking Sector Report*, VCBS, September 2011, s. 4.

⁴ H.D. Seibel, N.T. Tam, *The People's Credit Funds of Vietnam: A Prudentially Regulated Credit Co-operative Movement*, „Enterprise Development & Microfinance” 2010, vol. 21, no. 1, s. 137–153.

Kapitał zagraniczny w wietnamskim systemie bankowym

Rząd Wietnamu przez wiele lat bardzo ostrożnie podchodził do obecności zagranicznego kapitału w systemie bankowym kraju. Tworzenie oddziałów banków zagranicznych stało się tam możliwe dopiero od 1991 r., ale ich działalność podlegała różnym restrykcjom, na przykład oddziały banków zagranicznych mogły uzyskać licencję tylko na okres 20 lat, wartość przyjmowanych przez nie depozytów została ograniczona do ekwiwalentu 1,5 mln USD, a maksymalny kredyt dla jednego podmiotu nie mógł przekroczyć 10% ich funduszy własnych. Stopniowo te restrykcje były łagodzone, zaś w 2007 r. w wyniku uzgodnień ze Światową Organizacją Handlu zostały całkowicie zniesione.

Rynek bankowy w Wietnamie ze względu na wysoką dynamikę rozwoju gospodarczego i postępujący wzrost dochodów gospodarstw domowych, a także z powodu niedorozwoju rodzimych banków był bardzo atrakcyjny dla banków zagranicznych. Dlatego w krótkim czasie ich liczba wzrosła do 39 podmiotów (czerwiec 1994 r.). Prowadziły one działalność operacyjną za pośrednictwem swoich oddziałów, spółek zależnych ze 100% kapitałem zagranicznym i *joint ventures* utworzonych wspólnie z podmiotami wietnamskimi. Ich działalność była skoncentrowana w dwóch metropoliach: w Hanoi i Ho Chi Minh City.

Banki z udziałem kapitału zagranicznego specjalizowały się w obsłudze handlu zagranicznego i dużych przedsiębiorstw wietnamskich oraz były bardzo aktywne na rynku międzybankowym. Natomiast prywatne wietnamskie firmy nie należały do domeny ich działalności⁵. O ekspansji banków zagranicznych w Wietnamie świadczy to, że w 1997 r. miały one już 28% udziału w rynku kredytów bankowych. W następnych latach ten wskaźnik obniżył się i w 2002 r. wynosił 15%. Na skutek kryzysu finansowego w Azji Południowo-Wschodniej w 1998 r. 19 oddziałów banków zagranicznych zaprzestało prowadzenia działalności operacyjnej w Wietnamie. W połowie 2002 r. działalność operacyjną w tym państwie prowadziło 27 oddziałów banków zagranicznych i banków w formie *joint ventures* z udziałem kapitału zagranicznego. Natomiast według danych na koniec 2010 r. w wietnamskim sektorze bankowym aktywnych było łącznie 58 podmiotów należących w 100% lub w mniejszym stopniu do inwestorów zagranicznych. Wśród tych banków znajdują się:

- banki ze 100% udziałem zagranicznym: HSBC, Standard Chartered, ANZ Shinhau i Hong Leong Bank;
- oddziały banków zagranicznych, w tym takich instytucji kredytowych, jak Deutsche Bank, ABN Amro Bank, Bank of China, Citibank, BNP Paribas, Bank of Tokyo Mitsubishi, Bangkok Bank, Korea Exchange Bank i inne;

⁵ S. Leung, *Banking and Financial Sector Reforms in Vietnam*, „ASEAN Economic Bulletin” 2009, no. 1, s. 43–49.

- *joint ventures*: VID Public Bank (BIDV z Public Bank Berhad z Malezji), Indovina Bank (ICBV z bankiem z Tajwanu), VinaSiam Bank (VBRD z bankiem tajskim), Vietnam – Rusia (BIDV z Vneshtorgbank), ShinhanVina (Vietcombank z koreańskim Shinhan Bank).

Warto podkreślić, że duże banki wietnamskie mają swoje przedstawicielstwa lub oddziały w największych międzynarodowych centrach finansowych. Jeden z największych banków wietnamskich – Vietin Bank zapowiedział podjęcie działalności bankowej w Polsce. Zamierza on wejść do naszego kraju na zasadzie działalności transgranicznej, która nie wymaga uzyskania licencji bankowej od KNF. Vietin Bank planuje prowadzić operacje bankowe za pośrednictwem Internetu i koncentrować się na obsłudze importerów, eksporterów i klientów detalicznych, należących głównie do wietnamskiej diaspory⁶.

Poziom rozwoju i perspektywy wietnamskiego systemu bankowego

Sektor bankowy w Wietnamie od chwili zapoczątkowania jego restrukturyzacji na przełomie lat 80. i 90. XX wieku rozwija się szybciej niż cała gospodarka narodowa, choć ta również cechuje się wysokim tempem wzrostu. Jednakże ciągle tylko 20% populacji kraju posiada rachunek bankowy, a jeszcze niższy odsetek ludności korzysta regularnie z usług bankowych. Liczba banków zwiększyła się od kilku na początku procesu transformacji do 101 w 2010 r. (w 2006 r. funkcjonowało 78 banków).

W latach 2000–2010 depozyty bankowe wzrastały w tempie 28,9%, a kredyty w tempie 31,5% rocznie. W stosunku do PKB depozyty w 2010 r. osiągnęły poziom 113%. Pod względem tempa wzrostu aktywów bankowych Wietnam plasuje się na drugim miejscu w Azji za Chinami. Także inne wyznaczniki dynamiki rozwoju sektora bankowego istotnie się zwiększyły, na przykład liczba bankomatów wzrosła z 1,8 tys. w 2005 do 11,7 tys. w 2010 r., a liczba kart płatniczych w latach 2008–2010 uległa podwojeniu do poziomu 31,7 mln sztuk. Cechą charakterystyczną wietnamskiego systemu bankowego jest przewaga kredytów nad depozytami – w 2010 r. relacja kredytów do depozytów wyniosła 131%. Inną jego cechą jest wysoki poziom koncentracji. Na cztery największe banki (są to banki państwowe) w 2010 r. przypadało aż 48,3% całego portfela kredytowego sektora bankowego.

Największym bankiem wietnamskim jest Bank for Agriculture and Rural Development (Agribank), który posiada 86 dużych oddziałów prowincjonalnych i ponad 2 tys. innych placówek bankowych w całym kraju. Pracuje w nim około 30 tys. osób. Jego aktywa w 2010 r. wynosiły w przeliczeniu na dolary 25,7 mld USD. Jest to bank

⁶ *Vietinbank wchodzi do Polski* „Puls Biznesu”, 9.05.2013, s. 6–7.

uniwersalny, który przywiązuje dużą wagę do obsługi bankowej ludności wiejskiej i odgrywa dużą rolę w wietnamskiej gospodarce. Listę największych 10 banków wietnamskich zaprezentowano w tab. 2.

Tabela 2. Aktywa 10 największych banków wietnamskich w 2010 r.

Lp.	Nazwa banku	Aktywa (w mld USD)
1	Agribank	25,7
2	Vietin Bank	17,7
3	BIDV	17,6
4	Vietcombank	14,8
5	ACB	9,9
6	Techcombank	7,2
7	Sacombank	6,8
8	Eximbank	6,3
9	Maritime Bank	5,5
10	MB Bank	5,3

Źródło: Opracowanie własne na podstawie stron internetowych banków.

Wietnamskie banki w pierwszej dekadzie nowego stulecia cechowały się stosunkowo wysoką rentownością (ROA: 1,4%; ROE: 16,6%). Także w pierwszych latach globalnego kryzysu finansowego (2008–2010) nie odnotowano istotnego spadku podstawowych wskaźników ich efektywności. Problemy zaczęły się w drugiej połowie 2011 r., kiedy gwałtownie wzrósł udział złych kredytów w portfelach banków wietnamskich. W połowie 2012 r. rząd szacował udział złych kredytów na poziomie 10%. Wiele niespłacalnych kredytów dotyczyło finansowania nietrafionych inwestycji w przedsiębiorstwach państwowych. Z powodu spadku popytu na mieszkania i nieruchomości biurowe problemy ze spłatą kredytów zaciągniętych na ich wybudowanie miały liczne firmy budowlane. Konieczność tworzenia rezerw na należności nieregularne w bankach prowadziła do erozji ich funduszy własnych, które i tak nie były wysokie.

W obliczu wzrostu ryzyka kredytowego banki w Wietnamie znacznie zaostrzyły warunki udzielania kredytów, co miało negatywne konsekwencje nie tylko dla rynku kredytowego w tym kraju, ale także dla całej gospodarki narodowej. Rząd zapowiedział utworzenie „złego banku”, czyli specjalnej instytucji, która przejęłaby od banków niespłacalne kredyty i utracone należności z tytułu nabytych papierów dłużnych. Zaostrzył też warunki udzielania przez banki kredytów, szczególnie dewizowych, które stały się dostępne jedynie dla kredytobiorców osiągających dochody w dewizach. Wiele małych banków z powodu złej sytuacji finansowej stanęło przed koniecznością połączenia się z silniejszym bankiem. Należy więc oczekiwać nasilenia się procesów konsolidacyjnych w wietnamskim sektorze bankowym i ekspansji banków zagranicznych, które w przeciwieństwie do rodzimych nie mają problemów z podwyższeniem kapitału.

Sektor ubezpieczeniowy

Przed 1994 r. działalność ubezpieczeniową w Wietnamie prowadziło wyłącznie Wietnamskie Towarzystwo Ubezpieczeniowe (Vietnam Insurance Company), zwane inaczej Bao Viet. Założone w latach 60. XX wieku towarzystwo było zarządzane przez Ministerstwo Finansów i posiadało monopol na świadczenie usług ubezpieczeniowych. Oferta Bao Viet obejmowała jedynie ubezpieczenia inne niż na życie, w szczególności ubezpieczenia handlu zagranicznego, morskie, żeglugi rzecznej oraz samochodowe⁷. Wskaźnik penetracji ubezpieczeniowej w Wietnamie (wielkość składki przypisanej w relacji do PKB) był bardzo niski i nie przekraczał 0,4% PKB⁸.

W 1993 r. na mocy wydanego rozporządzenia zagraniczni ubezpieczyciele uzyskali prawo tworzenia w Wietnamie przedstawicielstw, spółek *joint venture*, a także przedsiębiorstw ze 100% udziałem kapitału zagranicznego pod warunkiem wcześniejszej akceptacji działalności ze strony władz i uzyskania licencji. W 1997 r. wprowadzono możliwość reasekuracji krajowych ubezpieczycieli u zagranicznych firm. Utworzono przy tym państwowe przedsiębiorstwo reasekuracyjne VinaRe, które przyjęło rolę pośrednika pomiędzy ubezpieczycielami krajowymi a zagranicznymi firmami reasekuracyjnymi⁹.

Władze Wietnamu doprowadziły również do rozbicia monopolu Bao Viet i powstania nowych państwowych firm ubezpieczeniowych. W 1998 r. w Wietnamie istniało pięć większych krajowych przedsiębiorstw ubezpieczeniowych: Bao Viet, Bao Minh (do 1995 r. oddział Bao Viet w mieście Ho Chi Minh), Bao Long, Petro-Vietnam Insurance Co. (PVI) oraz Petrolimex Joint Stock Insurance Co. (PJICO). Do 1998 r. licencje na prowadzenie działalności uzyskiwały trzy spółki *joint venture*, które zostały utworzone przez Bao Viet oraz Bao Minh z firmami zagranicznymi. W 1998 r. Bao Viet oraz Bao Minh posiadały łącznie ponad 80% udziału w składce przypisanej brutto w skali całego kraju. Pomimo szybkiego tempa wzrostu składki przypisanej (30–40% rocznie w latach 1993–1998), wskaźnik penetracji ubezpieczeniowej w Wietnamie w 1998 r. nie przekraczał 0,56% PKB¹⁰. W 1998 r. Bao Viet zaoferował pierwszą w Wietnamie polisę na życie, zapoczątkowując szybki rozwój tego segmentu rynku ubezpieczeń. W latach 1999–2004 władze wietnamskie udzieliły licencji na prowadzenie działalności ubezpieczeniowej pierwszej niepaństwowej spółce akcyjnej – Vien Dong (Oriental) Company, dwóm firmom (Allianz i Groupama) ze 100% udziałem kapitału zagranicznego (ubezpieczenia inne niż na ży-

⁷ *Vietnam: Business and Investment Opportunities Yearbook*, International Business Publication, Washington D.C. 2011, s. 86.

⁸ T.T. Tu, *Vietnamese Insurance Market*, <http://www.oecd.org> [18.06.2013].

⁹ J.J. Levine, *Insurance Services: Market Research Report*, U.S. & Foreign Commercial Service and U.S. Department of State, <http://www.slathered.com> [18.06.2013].

¹⁰ *Ibidem*.

cie), kilku firmom na świadczenie usług w zakresie ubezpieczeń na życie (Bao Minh, CMG, Prudential, Manu Life, AIA) oraz kolejnym spółkom *joint venture* z udziałem kapitału zagranicznego. W latach 2005–2006 licencje na prowadzenie działalności ubezpieczeniowej w Wietnamie uzyskiwały kolejne firmy, w tym przedsiębiorstwa zagraniczne, takie jak AIG, QBE, ACE, Liberty (ubezpieczenia inne niż na życie), ACE Life, Prevoir, New York Life (ubezpieczenia na życie). Na koniec 2006 r. w Wietnamie działało łącznie około 30 firm ubezpieczeniowych oraz osiem firm zajmujących się pośrednictwem ubezpieczeniowym. W 2006 r. składka przypisana z tytułu ubezpieczeń innych niż na życie wyniosła około 8,5 bln VND, a z tytułu ubezpieczeń na życie 6,5 bln VND¹¹.

Akcesja Wietnamu do WTO w 2007 r. wiązała się z przyjęciem przez ten kraj zobowiązań dotyczących dalszej liberalizacji rynku usług ubezpieczeniowych. Od 1 stycznia 2008 r. firmy ubezpieczeniowe ze 100% udziałem kapitału zagranicznego uzyskały możliwość oferowania ubezpieczeń samochodowych OC, ubezpieczeń budowlano-montażowych, ubezpieczeń projektów naftowych i gazowych, a także ubezpieczeń projektów i robót budowlanych o wysokim stopniu zagrożenia dla bezpieczeństwa publicznego i środowiska. Począwszy od 1 lipca 2011 r., firmy zagraniczne mogą świadczyć transgraniczne usługi ubezpieczeniowe, a zagraniczne towarzystwa ubezpieczeń na życie mogą zakładać oddziały w Wietnamie¹².

W 2012 r. władze wietnamskie przyjęły strategię rozwoju krajowego rynku ubezpieczeń do roku 2020. Głównym celem zamierzonych reform jest zapewnienie stabilności rynku ubezpieczeniowego poprzez wsparcie silnych firm ubezpieczeniowych oraz zachęcenie słabszych podmiotów do konsolidacji lub opuszczenia rynku. W tym celu minister finansów opracował zestaw kryteriów rynkowych służących ocenie ubezpieczycieli działających w Wietnamie i przypisaniu ich do jednej z czterech wyodrębnionych kategorii. Rząd Wietnamu uznał ponadto za konieczną restrukturyzację niektórych państwowych firm ubezpieczeniowych¹³. W przyjętej strategii założono wzrost przychodów sektora ubezpieczeniowego do 2–3% PKB w 2015 r. oraz 3–4% PKB w 2020 r.¹⁴

W latach 2007–2012 następował szybki rozwój rynku ubezpieczeń w Wietnamie. Składka przypisana brutto wzrosła w tym czasie z 17,8 bln VND do 40,8 bln VND (tab. 3). W 2012 r. 56% składki przypisanej brutto przypadło na ubezpieczenia inne niż na życie, pozostała część na ubezpieczenia na życie. Wskaźnik penetracji ubezpieczeniowej w latach 2007–2012 kształtował się na poziomie około 1,5% PKB.

¹¹ *Vietnam Insurance Market and WTO Accession*, Vietnam Business Forum – The weekly magazine of the Vietnam Chamber of Commerce and Industry, <http://vccinews.com> [18.06.2013].

¹² *Jurisdiction update: Vietnam's Insurance Market*, March 2013, Hogan Lovells 2013, s. 4.

¹³ *Vietnam Insurance Market Reform Underway*, „International Insurance News”, 8.02.2012.

¹⁴ *Jurisdiction update...*, s. 2.

Tabela 3. Rynek usług ubezpieczeniowych w Wietnamie (lata 2007–2012) – wybrane wskaźniki

	2007	2008	2009	2010	2011	2012
Wskaźniki penetracji (%)	1,6	1,4	1,5	1,6	1,5	1,4
Ubezpieczenia inne niż na życie	0,7	0,7	0,8	0,9	0,9	0,8
Ubezpieczenia na życie	0,8	0,7	0,7	0,7	0,6	0,6
Składka przypisana brutto (bln VND)	17,8	21,2	25,5	30,8	37,5	40,8
Ubezpieczenia inne niż na życie	8,4	10,9	13,6	17,1	21,5	22,9
Ubezpieczenia na życie	9,4	10,3	11,8	13,8	16,0	17,9

Źródło: Dla lat 2007–2011 – *Vietnam's Insurance Market Anticipates Continued Strong Growth*, Vietnam Market Review, Special Report, A.M. Best Company, 16.04.2012; dla 2012 r. – *Insurance market carries potential despite downturn*, Vietnam latest news – Thanh Nien Daily, <http://www.thanh-niennews.com> [19.06.2013]; wskaźnik penetracji dla roku 2012 na podstawie obliczeń z wykorzystaniem danych MFW na temat PKB Wietnamu.

Na początku 2013 r. w Wietnamie działało 58 firm ubezpieczeniowych, w tym 29 świadczących usługi w zakresie ubezpieczeń innych niż na życie, 15 w zakresie ubezpieczeń na życie, 12 zajmujących się pośrednictwem ubezpieczeniowym, a dwie działalnością reasekuracyjną. Na rynku ubezpieczeń innych niż na życie działało 18 ubezpieczycieli krajowych i 11 zagranicznych. Z kolei, jeżeli chodzi o segment ubezpieczeń na życie, to spośród 15 przedsiębiorstw świadczących tego typu usługi aż 14 firm stanowiły podmioty zagraniczne¹⁵. Niektóre z dużych firm krajowych przyciągnęły strategicznych inwestorów zagranicznych. Dla przykładu udziały w Bao Viet Holdings nabyła spółka HSBC Insurance (Asia Pacific) Holdings Ltd.¹⁶, a w Bao Minh Insurance Joint Stock Corp. – Axa Group.

W 2012 r. rynek ubezpieczeń w Wietnamie nadal charakteryzował się wysokim stopniem koncentracji. Pięć głównych krajowych firm ubezpieczeniowych posiadało 70% udziału w składce przypisanej brutto (Bao Viet – 23,7%, PVI – 20,5%, Bao Minh – 10,0%, PJICO – 8,6%, PTI – 7,2%). Firmy zagraniczne miały w tym samym czasie 11,2% udziału w rynku, a pozostałe przedsiębiorstwa krajowe 18,6%¹⁷.

Perspektywy dla dalszego rozwoju sektora ubezpieczeń w Wietnamie należy uznać za dobre. Wynika to między innymi z wciąż bardzo niskiego poziomu penetracji ubezpieczeniowej (dla przykładu mniej niż 10% mieszkańców Wietnamu posiada polisę ubezpieczeniową na życie), coraz bardziej liberalnych zasad dostępu do rynku dla podmiotów zagranicznych, a także wysokiego tempa rozwoju gospodarczego i demograficznego tego kraju.

¹⁵ *Ibidem*, s. 1.

¹⁶ W grudniu 2012 r. japońska firma ubezpieczeniowa Sumitomo Life Insurance Co. ogłosiła, że za kwotę około 340 mln USD odkupi od HSBC udziały (łącznie 18%) w Bao Viet Holdings.

¹⁷ *Annual Report 2012: Expanding your vision*, Bao Viet Holdings, Hanoi 2013, s. 49.

Rozwój rynku kapitałowego w Wietnamie

Rynek kapitałowy w Wietnamie jest jeszcze bardzo młody. Jego rozwój rozpoczął się w 2000 r. wraz z powstaniem w Ho Chi Minh giełdy papierów wartościowych, na której początkowo były notowane tylko dwie spółki wietnamskie. Jednak niezbędna infrastruktura do obrotu papierami wartościowymi na większą skalę i kompleksowe uregulowania prawne powstały kilka lat później. W 2007 r. przyjęto ustawę o papierach wartościowych i powołano Państwową Komisję Papierów Wartościowych, która wraz z Ministerstwem Finansów sprawuje nadzór nad krajowym rynkiem kapitałowym. W 2005 r. w Wietnamie utworzono drugą giełdę papierów wartościowych z siedzibą w Hanoi, na której notowane są akcje małych spółek i obligacje komercyjne.

W krótkim czasie w Wietnamie powstało ponad 50 biur maklerskich, wśród których znajdują się także firmy z udziałem kapitału zagranicznego. Głównym segmentem wietnamskiego rynku kapitałowego jest rynek akcji. Natomiast rynek obligacji odgrywa znacznie mniejszą rolę. W 2006 r. na giełdzie w Ho Chi Minh notowanych było już 106 spółek. Na początku 2007 r. w kraju funkcjonowało już 160 tys. rachunków inwestycyjnych, a kapitalizacja rynkowa spółek notowanych na giełdzie osiągnęła 23% PKB. Duże zainteresowanie akcjami wietnamskich spółek wykazywali inwestorzy zagraniczni, którzy od października 2005 r. mogli już nabywać do 49% akcji spółek notowanych na giełdzie¹⁸.

Wietnamski indeks akcji VN Index szybko wzrastał, zapewniając inwestorom wysoką stopę zwrotu od środków lokowanych w akcje. W 2007 r. osiągnął on rekordowy poziom 1170 pkt (przed rokiem wynosił 300 pkt). Na giełdzie w dawnym Sajgonie (HCMC) doszło więc do powstania bańki spekulacyjnej. Po jej pęknięciu w 2008 r. indeks spadł do poziomu poniżej 300 pkt. Od 2009 r. sytuacja na wietnamskim rynku kapitałowym zaczęła się polepszać. W 2012 r. na giełdzie w HCMC notowanych było ponad 300 spółek. VN Index podlegał dużym wahaniom (zmieniał się w przedziale 400–500 pkt), a kapitalizacja giełdy wynosiła około 6 mld USD, co stanowiło 5% wietnamskiego PKB.

Największą spółką notowaną na wietnamskiej giełdzie jest Bank Handlu Zagranicznego Wietnamu (VTC), a na drugim miejscu plasuje się VINGROUP – firma specjalizująca się w zarządzaniu nieruchomościami i w turystyce. Wśród notowanych spółek znajdują się też firmy zagraniczne. Inwestorzy zagraniczni należą do znaczących nabywców akcji na giełdzie w HCMC (ich udział w rynku jest szacowany na 40–50%)¹⁹. Duże nadzieje z giełdą wiąże rząd Wietnamu, który pragnie ją wykorzystać w większym stopniu w procesie częściowej prywatyzacji przedsiębiorstw

¹⁸ *Vietnam Verstehen. Ein Blick hinter die Zahlen und Fakten*, „Deutsche Bank Research”, sierpień 2007, s. 16–17.

¹⁹ J. Adam, *Vietnam...*

państwowych. Na razie poziom rozwoju rynku kapitałowego w Wietnamie pozostaje daleko w tyle za takimi krajami, jak Chiny, Tajlandia czy Filipiny.

Podsumowanie

W okresie ostatnich 25 lat w sektorze finansowym Wietnamu zaszły znaczące zmiany. Coraz bardziej liberalne przepisy dotyczące tworzenia banków i firm ubezpieczeniowych, a także dostępu do rynku podmiotów zagranicznych spowodowały, że zarówno liczba i zróżnicowanie instytucji finansowych działających na terenie tego kraju, jak i oferowanych przez nie produktów znacząco się zwiększyły.

Pomimo szybkiego tempa wzrostu sektor finansowy Wietnamu nadal cechuje się dość dużym stopniem niedorozwoju i wykazuje wiele cech słabości. W najbliższych latach należy oczekiwać intensyfikacji procesów konsolidacyjnych w wietnamskim sektorze bankowym i ubezpieczeniowym, a także dalszej ekspansji podmiotów zagranicznych. W dłuższym okresie takie czynniki, jak duża populacja, niskie koszty pracy, bliskość innych szybko rozwijających się rynków czy niski stopień ubankowienia i penetracji ubezpieczeniowej, powinny być siłą napędową dalszego rozwoju wietnamskiego sektora finansowego.

SUMMARY

FINANCIAL SECTOR TRANSFORMATION IN VIETNAM

The financial sector of Vietnam has undergone significant changes over the recent 25 years. More and more liberal rules for the establishment of the banks and the insurance companies and more open access for foreign investors to the market led to a significant increase in the number and diversity of the financial institutions operating in the country. As a consequence, many new financial products and possibilities have been offered to Vietnamese individual and corporate customers.

However, despite the rapid growth, Vietnamese financial sector is still characterized by a relatively high degree of underdevelopment and exhibits weaknesses. In the nearest future, the intensification of consolidation processes in the Vietnamese banking and insurance sectors, as well as the further expansion of foreign financial entities, can be expected. In the longer term, factors such as the large population, low labor costs, proximity to other fast-growing markets, low level of banking and insurance penetration should be a driving force behind the further development of the Vietnamese financial sector.

AZJA WSCHODNIA NA TZW. LIŚCIE UNESCO „PAMIĘĆ ŚWIATA”

(KOMUNIKAT)

Organizacja Narodów Zjednoczonych do spraw Edukacji, Nauki i Kultury (UNESCO) zainicjowała powstanie Rejestru „Pamięć Świata” (*Memory of the World Register*), zwanego niekiedy Listą UNESCO „Pamięć Świata”. Rejestr ten jest najważniejszym elementem Programu „Pamięć Świata”, który jest międzynarodową strategią współpracy dla ochrony i promocji „dziedzictwa dokumentacyjnego”, w szczególności rzadkiego i zagrożonego. Przyczyną powołania w 1992 r. do życia tego programu była rosnąca obawa o stan ochrony i możliwość dostępu do „dziedzictwa dokumentacyjnego” w różnych miejscach na świecie. Głównym celem tego międzynarodowego projektu i zarazem narzędziem mającym służyć ochronie i promocji jest tworzenie międzynarodowej listy „dokumentacyjnego dziedzictwa ludzkości”, czyli najcenniejszych dokumentów (rękopisów, książek, nagrań, filmów itp.), które łącznie obrazują ważne wydarzenia w historii świata. Pierwsze wpisy zostały dokonane w 1997 r., choć pierwszy raz Międzynarodowy Komitet Doradczy (IAC) zebrał się już w 1993 r. w Pułtusk w Polsce¹. W 1995 r. przyjęte zostały zasady ogólne

¹ Do dziś w Rejestrze „Pamięć Świata” znalazły się następujące obiekty, o których wpis wniosła Polska: (1) Autograf dzieła Mikołaja Kopernika *De revolutionibus*, wpis 1999 r., Biblioteka Jagiellońska w Krakowie; (2) Rękopisy Fryderyka Chopina, wpis 1999 r., Biblioteka Narodowa i Narodowy Instytut Fryderyka Chopina w Warszawie; (3) Archiwum Ringelbluma, czyli podziemne archiwum getta warszawskiego, wpis 1999 r.; Żydowski Instytut Historyczny w Warszawie; (4) Akt Konfederacji Generalnej Warszawskiej z 1573 roku, wpis 2003 r., Archiwum Akt Dawnych w Warszawie; (5) Tablice 21 postulatów gdańskich z Sierpnia 1980, wpis 2003 r.; Centralne Muzeum Morskie w Gdańsku; (6) Archiwum Komisji Edukacji Narodowej, wpis 2007 r., Biblioteka Naukowa Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, Fundacja Książąt Czartoryskich; (7) Kodeks supraski, wspólny wniosek Polski, Rosji i Słowenii, wpis 2007 r., Biblioteka Narodowa w Warszawie (jako część Biblioteki Ordynacji Zamoyskiej), Rosyjska Biblioteka Narodowa w Petersburgu, Słoweńska Biblioteka Narodowa i Uniwersytecka w Lublaniu; (8) Archiwum Instytutu Literackiego w Paryżu, wpis 2009 r.; (9) Archiwum Radziwiłłów i Księgozbiór nieświeski, wspólny wniosek Białorusi, Finlandii, Litwy, Polski, Rosji i Ukrainy, wpis 2009 r.; części dawnych archiwów i księgozbiórów Ordynacji Nieświeskiej znajduje się w Warszawie (Archiwum Główne Akt Dawnych), Mińsku, Wilnie, Kijowie, Petersburgu, Moskwie i Helsinkach; (10) Archiwum Biura Odbudowy Stolicy, wpis

i powołano sam Rejestr. Co dwa lata IAC zbiera się w celu rozpatrywania kolejnych wniosków. Pomocniczo zostało powołanych pięć komitetów regionalnych, a niekiedy także powoływane są komitety narodowe, które wspierają IAC w jego działaniach.

Choć inicjatywa ta przypomina najsłynniejszą Listę UNESCO, jaką jest Lista światowego dziedzictwa kulturalnego i naturalnego – stworzona na podstawie Konwencji w sprawie ochrony światowego dziedzictwa kulturalnego i naturalnego, przyjętej w Paryżu dnia 16 listopada 1972 r. (Dz. U. z 1976 r. Nr 32, poz. 190) – to jednak Rejestr „Pamięć Świata” nie ma charakteru konwencyjnego; nie został stworzony na podstawie umowy międzynarodowej, a to przesądza o jego charakterze oraz o konsekwencjach normatywnych dokonywanych wpisów.

Idea Rejestru opiera się na kilku zasadach. Po pierwsze, efektem wpisu do Rejestru jest uświadomienie konieczności objęcia szczególną ochroną obiektów mieszczących się w kategorii „dziedzictwa dokumentacyjnego”, o ile to możliwe w oparciu o regulacje krajowe poszczególnych państw, także prawną. Po wtóre, z wpisem do Rejestru winna łączyć się promocja tego dziedzictwa oraz jego szerokie udostępnianie, nawet jeśli nie przez bezpośredni dostęp do oryginalnych dokumentów i przedmiotów, które w swej istocie są nośnikami ważnych i wartościowych treści, to przez dostęp do tych właśnie treści. Tym samym, po trzecie, winny być podejmowane takie działania, które będą służyć ułatwianiu dostępu do tego dziedzictwa, czyli wszystkich obiektów wpisanych do Rejestru. W końcu po czwarte, wpisywanie poszczególnych dokumentów, ich zespołów, kolekcji przedmiotów winno prowadzić do wspierania inwestycji mających na celu ich konserwację i zabezpieczanie.

Istnienie Rejestru świadczy o znaczeniu „dziedzictwa dokumentacyjnego” dla utrwalania wydarzeń o największej wadze w historii ludzkości. Docelowo ma on obejmować wszystkie najważniejsze dokumenty w dziejach całej ludzkości. Co niezwykle ważne, bardziej niż jakikolwiek inny rejestr służący ochronie dziedzictwa kultury, skupia on te dzieła, w przypadku których najistotniejsza jest wartość niematerialna – ich wartość historyczna, naukowa, czasami artystyczna, ale przede wszystkim są one właśnie dokumentami upamiętniającymi najważniejsze zdarzenia w historii ludzkości.

Inicjatywa ta doprowadziła do konieczności zmierzenia się z samym pojęciem „dziedzictwa dokumentacyjnego”. Przyjęto jego jak najszersze rozumienie, tak aby przewidzianą w Rejestrze formą ochrony objąć jak najobszerniejszy zasób różnego typu dokumentów, rozumianych jako przedmiot coś dokumentujący. Dziedzictwo dokumentacyjne obejmuje więc różne typy dokumentów, jak: dokumenty i zespoły archiwalne, rękopisy przechowywane w bibliotekach i muzeach, druki o szczególnej wartości dokumentacyjnej, inskrypcje, dokumenty audiowizualne, bez znaczenia, na jakim nośniku zostały utrwalone.

2011 r., Archiwum Państwowe m.st. Warszawy; (11) Zbiory Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu, wpis 2013 r., Biblioteka Polska i Muzeum Adama Mickiewicza w Paryżu; (12) Traktaty pokojowe (ahdnames), zawarte od II połowy XV do końca XVIII w. między Królestwem Polskim i Cesarstwem Tureckim, wpis 2013 r., Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie.

Międzynarodowy Komitet Doradczy rekomenduje kolejne obiekty do wpisu do Rejestru, które Dyrektor Generalny UNESCO zatwierdza jako odpowiadające wybranym kryteriom znaczenia ogólnoświatowego i reprezentowania szczególnych wartości. Wnioskodawcami mogą być biblioteki, archiwa, muzea, stowarzyszenia, a nawet osoby prywatne. Do 2013 r. do międzynarodowego rejestru zostało wpisanych przeszło trzyście pozycji. W ramach Programu „Pamięć Świata”, obok rejestru międzynarodowego zalecane jest tworzenie rejestrów o znaczeniu dla regionów geograficznych², a także poszczególnych krajów. Dodatkowo tworzone są bazy danych zawierające między innymi informacje o dziedzictwie dokumentacyjnym zagrożonym, jak również utraconym.

W kwietniu 2004 r. UNESCO ustanowiło Nagrodę Jikji Pamięć Świata, mającą na celu wyróżnianie osób prywatnych i instytucji wyjątkowo zasłużonych dla ochrony i promowania „dziedzictwa dokumentacyjnego”. Nagroda ta ma służyć także promocji Programu „Pamięć Świata”. Jej wysokość wynosi aktualnie 30.000 USD. Została ona ufundowana przez władze Korei Południowej, które pokrywają także wszystkie koszty organizacyjne, w tym związane z ceremonią wręczenia nagrody.

Dotychczas nie wpisano zbyt wielu obiektów z obszaru Azji i Pacyfiku, bowiem sam rejestr jest stosunkowo nową inicjatywą. Niemniej jednak można wymienić obiekty pochodzące z państw Azji Wschodniej już wpisane, przyjmując porządek chronologiczny w ramach poszczególnych państw oraz wskazując sam przedmiot wpisu, a także datę wpisu oraz najczęściej miejsce przechowywania danego obiektu.

Chiny: (1) Archiwa dźwięków muzyki tradycyjnej, wpis 1997 r., Instytut Muzykologii Chińskiej Akademii Nauk, Pekin; (2) Zapiski Wielkiego Sekretariatu dynastii Qing – Infiltracja Zachodniej Kultury w Chinach, wpis 1999 r., Muzeum Pałacowe, Pekin; (3) Starożytne rękopisy literatury ludu Naxi zapisane pismem *dongba*, wpis 2003 r., Instytut Badawczy Dongba Prefektury Lijiang, Dayan; (4) Złote listy dynastii Qing, wpis 2005 r., Archiwum Państwowe, Pekin; (5) Archiwa Yangshi Lei Dynastii Qing, wpis 2007 r., w wielu miejscach; (6) Złota lista cesarskich egzaminów dynastii Qing, wpis 2005 r.; (7) Ben Cao Gang Mu, Ilustrowane kompendium chińskiej medycyny, wpis 2011 r., Biblioteka Chińskiej Akademii Chińskich Nauk Medycznych; (8) Huang Di Nei Jing, Kanon medycyny Żółtego Cesarza, wpis 2011 r., Chińska Biblioteka Narodowa, Pekin; (9) Zbiór oficjalnych dokumentów Tybetu z okresu dynastii Yuan (1304–1376), wpis 2013 r.; (10) Korespondencja i dokumentacja Qiaopi i Yinxin, wpis 2013 r.

Japonia: (1) Kolekcja Sakubei Yamamoto, wpis 2011 r.; (2) Materiały z misji Keicho-era do Europy, wnioskowane wspólnie z Hiszpanią, wpis 2013 r.; (3) Miodokanpakuki, oryginalny, odręczny dziennik Fujiwara no Michinaga, wpis 2013 r.

Korea Południowa: (1) Rękopis Hunmin Chongum, wpis 1997 r., Muzeum Sztuki Gansong, Seul; (2) Roczniki dynastii Chosŏn, wpis 1997 r., Chongjoksan Sagonbon, Seul; (3) Seungjeongwon Ilgi, dzienniki Sekretariatu Królewskiego, wpis 2001 r.,

² W tym Rejestr Azji-Pacyfiku „Pamięć Świata”; wszelkie obiekty wpisane do międzynarodowego Rejestru „Pamięć Świata” automatycznie znajdują się w rejestrze regionalnym. W tym ostatnim wpisy są dokonywane co dwa lata, w latach parzystych, czyli inaczej niż w rejestrze międzynarodowym.

Biblioteka Kyujanggak oraz Uniwersytet Narodowy w Seulu; (4) Baegun hwasang chorok buljo jikji simche yojeol (vol. II), Antologia nauk wielkich buddyjskich mni-
chów zen, tom 2 (pierwszy zaginął): Antologia tekstów buddyzmu zen, wydruko-
wana w 1377 r., to najstarsza książka drukowana z użyciem ruchomych czcionek,
wpis 2001 r., Bibliotheque Nationale de France, Paryż³; (5) Tripitaka Koreana i różne
pisma buddyjskie, wpis 2007 r., Klasztor Haeinsa, Gyeongsangnam-do; (6) Uigwe,
Królewskie protokoły dynastii Joseon (Chosŏn), wpis 2007 r., Narodowy Uniwersy-
tet w Seulu; (7) Donguibogam, Zasady i praktyka wschodniej medycyny, wpis 2009 r.;
(8) Dziedzictwo dokumentacyjne praw człowieka 1980 r., Archiwa Demokratyczne-
go Powstania 18 Maja przeciwko Rządowi Wojskowemu w Gwangju, wpis 2011 r.,
Ratusz Gwangju, Fundacja Pamięci 18 Maja, Narodowy Uniwersytet Chonnam,
Gwangju; (9) Ilseongnok, Zapiski codziennych przemyśleń, wpis 2011 r., Narodowy
Uniwersytet w Seulu; (10) Nanjung ilgi, Dziennik wojenny admirała Yi Sun-sina,
wpis 2013 r., Świątynia Hyeonchungsa, Asan; (11) Archiwa Saemaul Undong (Ruchu
Nowej Wspólnoty), wpis 2013 r., Koreańskie Centrum Saemaul Undong, Seul.

Mongolia: (1) Mongolski Tanjur, wpis 2011 r.; (2) Lu „Altan Tobcji”, Złota Hi-
storia spisana w 1651 r., wpis 2011 r.; (3) Kanjur zapisany z dziesięcioma szlachet-
nymi kamieniami, wpis 2013 r. Wszystkie wpisy mongolskie obejmują bezcenne
historyczne dzieła znajdujące się w Mongolskiej Bibliotece Narodowej.

Komitety Regionalny Azji-Pacyfiku Rejestru „Pamięć Świata”⁴, będący pomocniczym
ciałem IAC, ogłosił nabór wniosków o wpisy kolejnych obiektów Azji i Pacyfiku (doku-
mentów lub kolekcji w każdej postaci – zarówno tekstowej, jak i audiowizualnej), które
należy składać do końca listopada 2013 r. Dalsze decyzje podjęte zostaną w 2014 r.

SUMMARY

EAST ASIA ON UNESCO MEMORY OF THE WORLD REGISTER (COMMUNIQUE)

In the communique the Author described the idea of the establishment by the UNESCO, in
1992, Memory of the World Register, sometimes called the UNESCO Memory of the World,
and detailed the objects from East Asia, which have been entered into the register. The essence
of the register is to protect the so-called documentary heritage of mankind, i.e. the most valu-
able documents that illustrate important events in the history of mankind. In the case of objects
inscribed on the UNESCO Memory of the World Register, the most important is their intangi-
ble asset – their historical, scientific, sometimes artistic value. So far, in the Register, from East
Asian countries, there are objects from China (10), Japan (3), South Korea (11) and Mongolia (3).

³ Stąd zaczerpnięta została nazwa Nagrody UNESCO Jikji Pamięć Świata.

⁴ Powołany w 1998 r. podczas Pierwszego Posiedzenia Generalnego w Pekinie, obejmujący
swoją właściwością 43 państwa regionu Azji-Pacyfiku; warto też dodać, że obok Komitetu Re-
gionalnego w Azji Wschodniej działają także komitety narodowe: chiński, japoński, mongolski.

PRZYWÓDZTWO POLITYCZNE – PRZYKŁAD CHIŃSKIEJ REPUBLIKI LUDOWEJ

Pojęcie przywództwa politycznego może być analizowane zarówno z perspektywy nauk politycznych, jak i nauk prawnych. Często jest nierozdzielnie kojarzone z pojęciem sprawowania władzy. Jednakże wydaje się to błędne, chociażby ze względu na fakt, że przywódcy polityczni częstokroć dopiero się stawali przywódcami państwowymi. Ze względu na zdolność wpływu na masy, charyzmę poprzez walkę klas, czy to w imię wyższość rasy byli demokratycznie wybierani albo przejmowali władzę, dokonując zamachu stanu. Zatem przejmowanie władzy mogło następować w czasie pewnego procesu lub jako konsekwencja jakiegoś wydarzenia. Przywódcy polityczni występują w każdym państwie, gdyż przedstawicielstwo jest istotą rządzenia. Najczęściej to piastun organu władzy wykonawczej pełni funkcję przywódcy. Może reprezentować całe społeczeństwo, jakąś grupę, klasę lub rasę. Model ustrojowy jest istotnym czynnikiem wpływającym na sposób postrzegania liderów i ich popularność. We współczesnych cywilizowanych państwach prawa monarchowie pełnią raczej funkcje reprezentacyjne. Prezydent, w zależności od systemu, może dysponować szerszą władzą (system prezydencki) albo być raczej tylko reprezentantem i jedynie biernym wykonawcą woli organu ustawodawczego. Chińska Republika Ludowa nie jest wyjątkiem od tej reguły. W Państwie Środka również wyróżnia się instytucje przedstawicielskie, a także obserwuje się pewne cechy charakterystyczne sposobu sprawowania władzy. Nie ma tam monarchy, nie ma prezydenta, ale jest instytucja przewodniczącego.

Zasadniczym celem niniejszego artykułu jest próba określenia pozycji politycznej i ustrojowej przewodniczącego jako przywódcy w ustroju politycznym Chińskiej Republiki Ludowej. Aby osiągnąć zamierzone rezultaty, posłużono się następującymi metodami badawczymi: historyczną, systemową, porównawczą i instytucjonalno-prawną¹.

Postawiono następujące pytania badawcze:

- 1) Co rozumie się pod pojęciem przywództwa?
- 2) Jak kształtowało się przywództwo w historii Chin?
- 3) Dlaczego Chiny budzą takie zainteresowanie i jakie to rodzi skutki dla świata?

¹ A. Chodubski, *Wstęp do badań politologicznych*, Gdańsk 2013, s. 123–141.

4) Jakie są cechy ustroju politycznego Chińskiej Republiki Ludowej?

5) Jaka jest współczesna pozycja ustrojowa i polityczna przywódcy?

Przywództwo lub przewodzenie można interpretować jako prowadzenie jednostki w określonym kierunku, kierowanie zespołem ludzi, organizacją, stanie na czele, przewodniczenie. Natomiast przywódca jest osobą stojącą na czele grupy, kierującą, dowodzącą, czyli wywierającą względnie trwałe wpływy na innych ludzi. Wydaje się, że zdolności określonej osoby lub grupy osób do kierowania strukturami czy zbiorowością społeczną powinny być uważane za główny czynnik, poprzez który determinuje się wpływ przywództwa na losy państwa. W doktrynie wyróżnia się trzy typy przywództwa politycznego: rutynowe (polityk pełniący funkcję kierowniczą, którego styl działania wynika z zajmowanego urzędu, nie wyróżnia się oryginalnością, styl rządzenia nie jest konsekwencją indywidualnych cech wolicjonalnych), innowacyjne (cechuje dynamicznego polityka wprowadzającego nowy styl polityczny, a także wnoszącego nowe wartości) oraz promocyjne (polityk – kreator, twórca partii, organizacji, a nawet państwa)².

Ponadto w kontekście przywództwa wyróżnia się pojęcie autorytetu. To właśnie dzięki społecznemu uznaniu osoby lub instytucji nadają kształt i kierunek określonym zachowaniom jednostek, grup społecznych czy nawet całego społeczeństwa³. Wydaje się, że przez autorytet dopełnia się pojęcie przewodzenia politycznego. Zatem poprzez przywództwo dostrzega się oddziaływanie na jednostkę lub zbiorowość, które rodzi określone skutki. Doniosłość tych skutków może być uzależniona od korelatu obiektywnych i subiektywnych czynników. Obiektywne są cechy osobowościowe, autorytet i zdolności do kierowania, natomiast subiektywne – typy przywództwa, które obierze polityk.

Każde państwo cechuje się swoistością modelu przywództwa. Jest to związane z wieloma czynnikami. Ze względu na ustrój polityczny i gospodarczy, historię, tradycję i specyfikę mentalności społecznej przywództwo w Chińskiej Republice Ludowej charakteryzuje się odmiennością od innych modeli, chociażby analizowanego bardziej wnikliwie modelu duchowego przywódcy w Islamskiej Republice Iranu⁴. Ukształtowanie się współczesnego komunistycznego systemu polityczno-prawnego ChRL jest skutkiem wydarzeń z połowy XX wieku. System ten jest całkowi-

² Por. *Słownik współczesnego języka polskiego*, red. B. Dunaj, Warszawa 2001, s. 192 i 211; I. Przeor-Pastuszek, *Przywództwo polityczne*, [w:] *Lexykon politologiczny: polityka – ustrój – idee*, red. M. Chmaj, W. Sokół, Lublin 1999, s. 311–315; W. Stankiewicz, *Konflikt jako zjawisko integrujące i dezintegrujące oblicze współczesnego świata*, Olsztyn 2008, s. 148–149; Z. Leoński, *Nauka administracji*, Warszawa 2004, s. 93–95.

³ Więcej na temat roli autorytetu w naukach społecznych zob. W. Stankiewicz, *Konflikt jako zjawisko...*, s. 120–126.

⁴ Szerzej na temat przywództwa politycznego w Islamskiej Republice Iranu zob. D.J. Michalski, *Przywództwo polityczne: przykład Iranu*, „Studia Gdańskie. Wizje i Rzeczywistość” 2012, t. IX, s. 302–310.

cie odmienny od tradycyjnego, nieznacznie ewoluującego na przestrzeni wieków. Wprowadzono istotne zmiany ideologiczne, zastępując monarchistyczną tradycję rewolucyjną doktryną marksizmu i leninizmu. Wraz z nową doktryną modyfikacji uległa także koncepcja przywództwa. Jednakże, aby dokonać analizy współczesnej koncepcji przywództwa w Chinach, niezbędne jest przedstawienie ewolucji, jaka dokonała się na przestrzeni wieków.

Państwo położone w Azji Środkowej i Wschodniej ma bardzo długą historię. Kulturę prawną Chin tworzyły dwie główne szkoły filozoficzne: konfucjanizm (szkoła ruistów) i legalizm. Miały one wpływ na kształtowanie się koncepcji przywództwa. W konfucjanizmie władca miał być wzorem postępowania dla ludzi. Zwolennicy Konfucjusza uważali, że prawo stanowione nie jest konieczne, gdyż człowiek instynktownie potrafi odróżnić dobro od zła, wystarczy arbitralność władcy – męża szlachetnego, człowieka o cechach predestynujących do rządzenia państwem. Dzięki tzw. „trzem fundamentalnym zasadom” społeczeństwo miało dobrze funkcjonować poprzez między innymi dobrowolne poddanie względem panującego. Legalisci z kolei wierzyli w zwierzchnictwo prawa, bardziej ufając w skuteczność nakazów i zakazów niż ludzki instynkt. Uważali oni, że tylko silne prawo jest w stanie zagwarantować porządek społeczny. Dlatego silny przywódca winien być wyposażony w doskonały instrument kontrolowania ludzi. Szkoły te rozwijały się intensywnie na przełomie epok Wiosen i Jesieni (VII–V w. p.n.e.) oraz Walczących Królestw (V–III w. p.n.e.)⁵.

Według tradycji i na podstawie prac wykopaliskowych prowadzonych niedaleko od Luoyangu, na południe od Rzeki Żółtej stwierdzono, że pierwsze państwo dynastii Xia zostało założone w III tysiącleciu p.n.e. Następnie na podstawie kronik skompilowanych w czasach dynastii Zhou można uznać za historycznie potwierdzone państwo Szang, funkcjonujące od około 1700 r. p.n.e. Twierdzi się, że państwo chińskie ostatecznie pojawiło się wraz z pokonaniem dynastii Shang przez dynastię Zhou. W starożytnych Chinach władza należała do króla (*wang*). Tron był z reguły dziedziczny. Król musiał łączyć cechy wojownika (*wu*) i uczonego (*wen*). Problemem w sprawowaniu przywództwa okazała się znaczna rozpiętość terytorialna państwa, co w konsekwencji doprowadziło do rozdrobnienia⁶.

⁵ Chińskie starożytne szkoły filozoficzne zostały tutaj omówione pomocniczo, stąd powierzchowność wywodu w tej kwestii. Więcej na ten temat X. Yao, *An introduction to Confucianism*, Cambridge 2000, s. 32–33; Y. Xinzhong, *Konfucjanizm. Wprowadzenie*, Kraków 2009, s. 36; I. Drapkin, *Crime and punishment in the ancient world*, Lexington 1989, za: M. Jones, P. Johnstone, *History of criminal justice*, Elsevier 2012, s. 31–32; P. Dąbrowski, *Mysł polityczno-prawna starożytnych Chin – próba syntezy*, „Gdańskie Studia Azji Wschodniej” 2012, z. 2, s. 29–32; L. Dubiel, *Historia doktryn politycznych i prawnych do schyłku XX wieku*, Warszawa 2005, s. 29.

⁶ Por. J.K. Fairbank, *Historia Chin*, Warszawa-Gdańsk 2003, s. 33–40; T. Maciejewski, *Historia powszechna ustroju i prawa*, Warszawa 2007, s. 58–59; T. Maciejewski, *Historia administracji*, Warszawa 2006, s. 28–29; *Encyklopedia popularna PWN*, t. 2, Warszawa 1997, s. 156–158.

Po podziale trwającym od XI do III wieku p.n.e. nastąpiło pierwsze zjednoczenie pod rządami dynastii Qin. Pierwszym cesarzem był mianowany w 221 r. p.n.e. Szy Huang Ti. Sprawował władzę despotyczną. Następnie na okres panowania dynastii Han (od 206 r. p.n.e.) przypadł szczyt świetności Państwa Środka. Przejawiał się przede wszystkim w rozwoju gospodarczym. Poprzez podboje militarne doszło do powiększenia terytorium. Zauważalnie wzrosła liczba ludności. Cesarze sprawowali władzę absolutną, będąc odizolowanymi w swych pałacach. W konsekwencji, w wyniku postępującej dezintegracji spowodowanej powstawaniem lokalnych, a nawet regionalnych ośrodków władzy doszło do upadku dynastii Han. W starożytnych Chinach dokonały się trzy istotne zjednoczenia – pod rządami dynastii Jin, Sui i Song. Wydaje się, że największą epoką w dziejach Chin był okres Song. Nastąpił wtedy najbardziej dynamiczny rozwój filozofii politycznej, a także postęp techniczny. Jednakże podboje imperium mongolskiego w XIII wieku nie ominęły Chin. Dopiero po powstaniu Czerwonych Turbanów w 1368 r. zakończył się osiemdziesięciodziesięcioletni okres panowania mongolskiej dynastii Yuan⁷.

Dynastia Ming sprawowała rządy przez 276 lat. Przetrwała do 1644 r. W tym czasie dwukrotnie zwiększyła się liczba ludności Chin. Nowy autokrata Hongwu cechował się nadmierną energicznością, miewał napady gwałtownego gniewu, a z czasem stał się paranoicznie podejrzliwy. Dążył do utrzymania silnego przywództwa opartego na scentralizowanej kontroli nad największym państwem świata⁸. Wspomnienie Hongwu jest istotne, gdyż był on swoistym prekursorem w tej dynastii. Jego następcy przejęli wypracowany przez niego model rządzenia. Jak się okazało, nie był to najbardziej optymalny sposób sprawowania władzy, gdyż pośrednio doprowadził do upadku dynastii.

Dynastię Ming zastąpiła mandżurska dynastia Qing. Dążąc do zachowania silnego i scentralizowanego przywództwa, mandżurscy cesarze zakazali swym synom zostawać lokalnymi władcami. W okresie ich panowania musieli poradzić sobie z dwoma istotnymi zadaniami. Musieli utrzymać się przy władzy jako władcy niechińscy oraz zachować społeczny i polityczny porządek imperialny konfucjanizmu, na którym opierali swoje rządy. Źródłem siły konfucjańskich rządów było poszukiwanie moralnej akceptacji ze strony poddanych. Cesarz dążył do propagowania ładu i dobra publicznego. Wzorowe postępowanie władcy w sferze publicznej przejawiało się między innymi w budowaniu tam przeciwpowodziowych, a także utrzymywaniu pełnych spichlerzy na wypadek klęski głodu czy klęski żywiołowej. Ponadto panujący popierał moralność, nagradzając osoby starsze i cnotliwe. Niezbyt energiczne zabieganie o wzmocnienie władzy centralnej późnych reformatorów z dynastii

⁷ Zob. J. Mathieux, *Wielkie cywilizacje. Rozkwit i upadek imperiów*, Warszawa 2008, s. 54; J.K. Fairbank, *Historia Chin...*, s. 52–58, 68 i 82; T. Maciejewski, *Historia powszechna...*, s. 58–59; T. Maciejewski, *Historia administracji...*, s. 28–29; *Encyklopedia...*, s. 156–158.

⁸ Zob. J. Mathieux, *Wielkie cywilizacje...*, s. 54; J.K. Fairbank, *Historia Chin...*, s. 116–117.

Qing było przyczyną niemożności realizacji zadania przebudowy struktury władzy. Z powodu powstania tych nierozwiązywalnych problemów systemowych doszło do upadku cesarstwa⁹.

W 1911 r. rozpoczęła się rewolucja demokratyczna, której skutkiem było proklamowanie Republiki Chińskiej przez Sun Yat-sena, kierującego Ludową Partią Narodową (Kuomintangiem). Walka o kształt nowej formy państwa toczyła się przez pięć lat. W tym okresie brakowało stabilizacji politycznej niezbędnej do rozwoju. Przykładem może być zamach stanu przeprowadzony przez Yuana Shikaia, istotnie naruszający legitymizację republikańskich władz. Tymczasowe instytucje, takie jak konstytucja, parlament i partie polityczne, były czymś nowym, dotychczas nieznanym chińskiej kulturze prawnej. Historyczne znaczenie Państwa Środka, pomimo bogatych tradycji cywilizacyjnych, zostało zdeprecjonowane wskutek wojen domowych i konfliktów wewnętrznych prowadzonych w pierwszej połowie XX wieku. Istotnymi czynnikami pograżającymi chińską państwowość były interwencja ośmiu mocarstw po powstaniu bokserów (1899–1901) i japońska agresja w 1937 r., w wyniku której nastąpiło ograniczenie suwerenności¹⁰.

Okres II wojny światowej to także czas działań militarnych na terytorium Chin. Państwo Środka musiało się bronić przed japońską agresją. Po kapitulacji Japonii w 1945 r., która nastąpiła na skutek użycia przez Stany Zjednoczone broni nuklearnej, komuniści zgromadzeni w Komunistycznej Partii Chin Mao Zedonga rozpoczęli walkę o władzę z nacjonalistami zrzeszonymi w Kuomintangu Czang Kai-szeka. Pomimo przewagi terytorialnej oraz militarnej nacjonalisci ponieśli porażkę i wycofali się wraz ze swoim przywódcą na Tajwan. Zwycięstwo Komunistycznej Partii Chin w wojnie domowej pozwoliło Mao Zedongowi na proklamowanie Chińskiej Republiki Ludowej 1 października 1949 r. Wychodząc na taras Bramy Niebiańskiego Spokoju (Tiananmen), przywódca obwieścił ludowi koniec ponad stu lat poniżeń Chin dokonywanych przez państwa świata zewnętrznego. Przede wszystkim jednak ogłosił zakończenie wszelkich niepokoїв wewnętrznych. Mao jako silny przywódca był zdolny do wypracowania autorytetu umożliwiającego założenie państwa i utrzymanie władzy. Kolejnym krokiem było wprowadzanie radykalnych zmian politycznych i społeczno-gospodarczych¹¹. Mao był autentycznym socjalistą idealistą. Uważał, że jest zdolny do urzeczywistnienia założeń systemu komunistycznego. Utrzymywał władzę pomimo wewnętrznych walk pomiędzy „pragmatykami” – zwolennikami stabilnego, zrównoważonego rozwoju zjednoczonymi wokół Deng

⁹ Zob. J. Mathieux, *Wielkie cywilizacje...*, s. 54; J.K. Fairbank, *Historia Chin...*, s. 133, 139–140 i 228.

¹⁰ Szerzej na temat kształtowania się republikańskiej formy państwa zob. M. Dillon, *Chiny. Historia współczesna*, Warszawa 2012, s. 177–186; D.J. Michalski, *Kara śmierci w prawie karnym Chińskiej Republiki Ludowej – żury instytucji*, „Gdańskie Studia Azji Wschodniej” 2012, z. 2, s. 150.

¹¹ R. Terrill, *Mao. Biografia*, Warszawa 2001, s. 229 i 245–246; D. Davin, *Mao Zedong*, Warszawa 2000, s. 45; E. Kajdański, *Chiny. Leksykon*, Warszawa 2011, s. 174–175; W. Stankiewicz, *Konflikt jako zjawisko...*, s. 164–166.

Xiaopinga – a „radykałami” popierającymi Mao Zedonga i jego politykę „trzech czerwonych sztandarów”. Wykorzystując swój autorytet, pragnął utworzyć swoistą odmianę komunizmu – maoizm. W tym celu rozpoczął w 1966 r. rewolucję kulturalną. Podręcznikiem ideologicznym stała się „Czerwona Książeczka”, w której zawarł cytaty ze swoich wypowiedzi. Adresowana była bezpośrednio do mas, armii, a przede wszystkim chińskiej młodzieży. Dopiero po śmierci Mao w 1976 r. zaniechano jego kultu. Reformatorzy zgromadzeni wokół Deng Xiaopinga doprowadzili do aresztowania „bandy czworga” – radykałów dążących do utrzymania rewolucji kulturalnej, w skład której wchodziła między innymi żona Mao – Jiang Qing¹². Ten historyczny moment uważa się za wkroczenie przez Chińczyków na drogę reform. „Twardogłowi” ze swoją polityką rewolucji kulturalnej zostali zastąpieni przez reformatorów.

Deng Xiaoping, który w 1978 r. przejmował władzę, wiedział, że do rozwoju konieczne jest otwarcie Chin na świat. Nowy przywódca zapoczątkował okres gruntownych reform, gdyż uważał je za jedyną drogę do osiągnięcia sukcesu gospodarczego. Reformy systemowe i polityka rozwoju nie byłyby możliwe bez silnego przywództwa. Pozycja charyzmatycznego lidera jako dobrego zarządcy jest bardzo silnie zakorzeniona w chińskiej kulturze i tradycji, jako że wywodzi się z tradycji konfucjańskiej. Chińczycy przywiązują ogromną wagę do nakazów i czynności podejmowanych przez osobę rządzącą, jeśli cieszy się ona powszechnym szacunkiem. Źródłem możliwości podjęcia działań reformacyjnych u Denga była charyzma. Dzięki niej umiał narzucić reformy, które uważał za słuszne. Silne przywództwo, przy uwzględnieniu elementu kulturowego, okazało się niezbędne do zainicjowania reform gospodarczych. Niektórzy twierdzą, że przywódca Chin cieszył się nawet większym autorytetem niż przywódca ZSRR Michaił Gorbaczow. Silne przywództwo wśród grupy reformatorskiej jest niezbędne do przeprowadzenia zmian, szczególnie jeżeli państwo podczas procesu reform znajdzie się w kryzysie¹³. Różnica w sposobie postrzegania lidera prawdopodobnie może być próbą odpowiedzi na pytanie, dlaczego Chińska Republika Ludowa została skutecznie zreformowana, podczas gdy Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich rozpadł się. Chiny są przykładem państwa, w którym została historycznie ukształtowana instytucja silnego przywódcy. W okresie rządów Xiaopinga można zaobserwować analogię do wcześniejszych sukcesów silnych chińskich reformatorów.

Deng twierdził, że nauka i technologia są podstawowymi siłami produkcyjnymi. Ponadto uważał, że intelektualiści także są częścią klasy pracującej. Xiaoping przejmował państwo bardzo zacofane. Okazało się, że krocząc drogą postępu przez dziesięć lat rewolucji kulturalnej, kraj został zrujnowany na wielu płaszczyznach.

¹² E. Kajdański, *Chiny...*, s. 174–175; W. Stankiewicz, *Konflikt jako zjawisko...*, s. 164–166; *Encyklopedia...*, s. 156–158.

¹³ Por. A. Bolesta, *Chiny w okresie transformacji*, Warszawa 2006, s. 84–85.

Jak twierdzono, poprzez ekstremalnie lewicowe myślenie ludzkie umysły zostały pozbawione umiejętności kreatywnego i rozumnego myślenia, co skutkowało brakiem rozwoju¹⁴. Reformatorzy dostrzegali potencjał w kontaktach handlowych z państwami zachodnimi, dlatego uznali, że ustrój winien ewoluować tak, aby choć częściowo zbliżyć się do Zachodu i poprzez otwartość zachęcić do inwestycji. Konsekwencją tego było osłabienie pozycji przywódcy, ale przy zachowaniu pryncypiów systemu.

Poprzez niezwykle dynamiczny rozwój gospodarczy i spektakularne sukcesy praktycznie we wszystkich dziedzinach Chiny stają się obecnie obiektem coraz bardziej powszechnego zainteresowania. W latach 90. XX wieku ChRL podjęła działania mające na celu nawiązanie nowych więzi politycznych i gospodarczych z państwami powstałymi po rozpadzie ZSRR. Szczególnie istotne było utrzymanie kontaktów ekonomicznych z Rosją, będącą sukcesorem prawnym ZSRR i głównym partnerem handlowym. Wydaje się, że Chiny doskonale odnalazły się w nowej sytuacji geopolitycznej. Obecnie chiński rynek jest najważniejszym rynkiem zbytu dla surowców Federacji Rosyjskiej. Miejsce dzisiejszych Chin w świecie doskonale odzwierciedla twierdzenie, że są one „bankierem” USA. Co więcej, ogarnięta kryzysem gospodarczym Europa także liczy na pomoc posiadającego potężne rezerwy Państwa Środka. Chiny kontynentalne są również głównym partnerem handlowym Japonii¹⁵. Okazuje się, że państwo pełne obaw o przyszłość stało się hegemonem gospodarczym nie tylko w regionie, ale i na całym świecie. Konsekwencją rozwoju i stabilizacji gospodarczej jest stabilizacja polityczna. Dlatego koncepcja przywództwa także nie ulega modyfikacjom. By zrozumieć aktualny chiński model przewodzenia w państwie, należy przedstawić główne założenia chińskiego konstytucjonalizmu.

Konstytucja Chińskiej Republiki Ludowej została przyjęta na piątej sesji V Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych i ogłoszona do realizacji w dniu 4 grudnia 1982 r. Od tego czasu uchwalono cztery poprawki – ostatnią w 2004 r. Składa się z rozbudowanej preambuły i 138 artykułów¹⁶. W arendzie podkreślono konieczność kierowania się wskazówkami ideologii marksizmu-leninizmu,

¹⁴ Więcej na temat genezy i skutków reform gospodarczych w Chinach po epoce Mao zob. W. Xiaobo, *China Emerging: 1978–2008. How Thinking about Business Changed*, Beijing 2008, s. 4–7; W. Li, S. Fumin, Z. Lei, *China's Economy*, Beijing 2010, s. 33–35; E. Koszel, *Przebudzenie smoka – droga Chin do uregulowania prawa kontaktów*, „Gdańskie Studia Azji Wschodniej” 2012, z. 2, s. 62–69.

¹⁵ Szerzej na temat rozwoju polityczno-gospodarczego Chin w XX wieku zob. E. Oziewicz, *Nova rola Azji w XXI wieku. Perspektywa ekonomiczna*, „Gdańskie Studia Azji Wschodniej” 2012, z. 1, s. 5–10; T. Dmochowski, *Chińska Republika Ludowa wobec rozpadu ZSRR i powstania nowych państw w przestrzeni postradzieckiej*, „Gdańskie Studia Azji Wschodniej” 2012, z. 1, s. 12–24.

¹⁶ *Konstytucja Chińskiej Republiki Ludowej*, przekład z języka chińskiego Wu Lan, M. Dargas, Gdańsk 2012, s. 9–11.

myślą Mao Zedonga, teorią Deng Xiaopinga i ważną myślą Trzech Reprezentacji¹⁷. Na tych filarach opiera się ewolucja chińskiego konstytucjonalizmu, w wyniku której osiągnięto współczesny model rządzenia – partia komunistyczna jako suweren. W doktrynie istnieje spór dotyczący legitymizacji władzy komunistycznej we współczesnym świecie. Podstawy są jednak wystarczająco jasne – Komunistyczna Partia Chin jest przedstawicielem, ale jest zobowiązana do postępowania według określonego zestawu norm, poza który nie może wystąpić. KPCh jest partią awangardową, ucieleśnieniem politycznego obywatelstwa i kustoszem wartości, które czynią zarządzanie legalnym. Jednakże sytuacja jest dynamiczna i jeśli KPCh chce utrzymać swoją pozycję jako prawowitego przedstawiciela narodu, to musi wykazywać stale zaangażowanie dla dobra obywateli¹⁸. Zatem legitymację jednej partii jako organizacji państwowej uważa się za możliwą. Zgodnie z art. 1 Konstytucji ChRL z 1982 r. „Chińska Republika Ludowa jest socjalistycznym państwem demokratycznej dyktatury ludu”¹⁹. Chiński konstytucjonalizm stanowi swoistą hybrydę zasad demokratycznego państwa prawa i zasad państwa komunistycznego. Demokracja przejawia się w możliwości wyboru przedstawicieli, natomiast komunistyczny charakter państwa jest zakorzeniony w zasadzie, zgodnie z którą można wybierać jedynie spośród kandydatów klasy robotniczej.

W Chinach, podobnie jak w większości państw, przedstawiciel władzy wykonawczej pełni funkcję przywódczą. Struktura władzy wykonawczej ChRL obejmuje przewodniczącego – monokratyczny organ będący odpowiednikiem prezydenta oraz Radę Państwową będącą odpowiednikiem rządu. Instytucja przewodniczącego ChRL funkcjonuje od momentu ogłoszenia obecnej konstytucji. Ostatnią z poprawek poszerzono kompetencje o sprawy państwowe, które uregulowano w art. 81 Konstytucji ChRL. Pozycja ustrojowa przewodniczącego nie jest jednak analogiczna do znanej powszechnie w kręgu kultury politycznej państw zachodnich. Bardziej trafna byłaby już analogia do pozycji ustrojowej prezydenta Islamskiej Republiki Iranu. W obu systemach nakłada się na rządzących pewne ograniczenia i odpowiedzialność polityczną prezydenta, której nie ma przykładowo w Rzeczypospolitej Polskiej. Prezydent w Iranie ograniczany jest w swym działaniu poprzez zasady szyickiego islamu i odpowiedzialność przed duchowym przywódcą. Natomiast działalność przewodniczącego w Chinach ograniczana jest przez ideologię marksistowsko-leninowską i odpowiedzialność przed Ogólnochińskim Zgromadzeniem

¹⁷ *Ibidem*, s. 18.

¹⁸ A. Bačić, *Ustavne promjene i dileme konstitucionalizma*, „Zbornik radova Pravnog fakulteta u Splitu”, R. 46, 2009, nr 4, s. 652; L.C. Backer, *The Party as Polity, the Communist Party, and the Chinese Constitutional State: A Theory of State-Party Constitutionalism*, „Journal of Chinese and Comparative Law” 2009, t. 16, nr 1, s. 140; L.C. Backer, *From Constitution to Constitutionalism: A Global Framework for Legitimate Public Power System*, „Penn State Law Review” 2009, t. 113, nr 3, s. 101–117.

¹⁹ Art. 1 Konstytucji ChRL.

Przedstawiciele Ludowych (OZPL) sprawującym władzę ustawodawczą²⁰. W kręgu kultury politycznej państw świata zachodniego żadna ideologia ani zasady religijne nie ograniczają rządzących. Władzę limitują jedynie zasady demokratycznego państwa prawa. Omawiany system nie jest prezydencki, gdyż przewodniczący nie jest wybierany w wyborach powszechnych, ale przez OZPL, które ma także prawo odwołania²¹. Jest to kolejna cecha swoistości owego systemu, gdyż nawet porównywany dotychczas system irański umożliwia wybór przedstawiciela w wyborach powszechnych.

Regulacje bezpośrednio odnoszące się do instytucji przewodniczącego ChRL zostały zawarte w dziale 2 Konstytucji ChRL, w artykułach od 79 do 84²². Głowa państwa jest wybierana wraz z wiceprzewodniczącym przez OZPL. Bierne prawo wyborcze przysługuje każdemu obywatelowi ChRL, który osiągnął wiek 45 lat i dysponuje czynnym i biernym prawem wyborczym. Kadencja wszystkich organów ChRL, a zatem także przewodniczącego trwa 5 lat i jest taka sama jak najwyższego organu ustawodawczego Chin²³. Przewodniczący ChRL wykonuje decyzje OZPL i jego Stałego Komitetu oraz ogłasza ustawy. Mianuje i odwołuje premiera stojącego na czele Rady Państwowej, wicepremierów, ministrów, przewodniczących komisji, sekretarza generalnego i innych członków Rady, a także głównego audytora. Ponadto dysponuje prerogatywami charakterystycznymi dla głowy państwa – przyznaje orderzy państwowe i tytuły honorowe, ogłasza dekrety o amnestii. Ogłasza także wprowadzenie stanu wyjątkowego, stanu wojny i wydaje dekrety o mobilizacji²⁴. Zgodnie z przeważającą praktyką międzynarodową wykształconą na podstawie norm zwyczajowych przewodniczący ChRL reprezentuje państwo w stosunkach międzynarodowych. Będąc organem państwowym z kompetencjami w zakresie stosunków międzynarodowych, przyjmuje zagranicznych przedstawicieli dyplomatycznych. Wykonując decyzje Stałego Komitetu OZPL, powołuje lub odwołuje pełnomocnych przedstawicieli za granicą. Ponadto ratyfikuje lub wypowiada traktaty oraz ważne porozumienia zawarte z państwami obcymi²⁵. Zwraca uwagę ograniczone tradycyjne prawo głowy państwa do samodzielnego powoływania i odwoływania przedstawicieli dyplomatycznych swego państwa. Uprawnienia te sprowadzają się raczej do formalnego sygnowania odpowiednich dokumentów.

Zadania i kompetencje wiceprzewodniczącego zostały ujęte w dwóch zdaniach. Ma pomagać przewodniczącemu w jego pracy, a także pełnić funkcje i realizować

²⁰ L.C. Backer, *The Party as Polity...*, s. 145–146.

²¹ Art. 62 i 63 Konstytucji ChRL. Zawarto tam kompetencje Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych.

²² *Konstytucja...*, s. 45–47.

²³ *Ibidem*, s. 45–46.

²⁴ *Ibidem*, s. 46.

²⁵ R. Bierzanek, J. Symonides, *Prawo międzynarodowe publiczne*, Warszawa 2005, s. 158–159; J. Sutor, *Prawo dyplomatyczne i konsularne*, Warszawa 2000, s. 43–44; *Konstytucja...*, s. 46.

uprawnienia powierzone przez przewodniczącego. Celem zapewnienia ciągłości funkcjonowania organów przewodniczący i wiceprzewodniczący ChRL wykonują swoje funkcje i uprawnienia do czasu objęcia urzędu przez ich następców. Opisywana sytuacja dotyczy najczęściej wyboru nowych przedstawicieli na następną kadencję. Zwolnienie urzędu nie doprowadzi do zachwiania ciągłości przywództwa, gdyż wiceprzewodniczący obejmuje w takiej sytuacji urząd przewodniczącego. Wakat po wiceprzewodniczącym jest uzupełniany przez OZPL. W skrajnym przypadku opróżnienia obu urzędów przewodniczący Stałego Komitetu OZPL powinien tymczasowo pełnić funkcję przewodniczącego ChRL do czasu wyboru nowego²⁶.

Podsumowując, przywództwo jest nieodłącznym atrybutem sprawowania władzy w każdym państwie. Przywódca czy nawet dopiero aspirujący do rządzenia winien wyróżniać się wieloma cechami i atrybutami, poprzez które jest w stanie podolać tej odpowiedzialnej funkcji. Swoistość modelu przywództwa wynika z bardzo długiej historii chińskiej państwowości. Wskutek rewolucji komunistycznej w połowie XX wieku wyparto wielowiekową tradycję przywództwa opartego na monarchii. Od starożytności aż do początku XX wieku w Chinach rządził monarcha. Początkowo był to król, potem cesarz. Krótki okres republiki został zakończony przez wewnętrzne problemy polityczne. W czasach republiki nie było charyzmatycznego przywództwa. Proklamowanie przez Mao Zedonga Chińskiej Republiki Ludowej, głębokie reformy ideologiczne, a także uczynienie z Chin mocarstwa atomowego to istotne kwestie, poprzez które stał się on jednostką obdarzoną kultem. Instytucja przewodniczącego ChRL, który odgrywa rolę przywódcy, pojawiła się w aktualnie obowiązującym kształcie dopiero w Konstytucji ChRL z 1982 r. Był to skutek wielu reform podjętych po dojściu do władzy przez Deng Xiaopinga po śmierci Mao. Zwrócono uwagę bardziej na kwestie gospodarcze niż polityczne, co spowodowało obniżenie prestiżu i znaczenia przywództwa w Chinach kontynentalnych. Na podstawie chińskiej ustawy zasadniczej można zaobserwować, że w ChRL obecnie funkcjonuje rutynowy model przywództwa politycznego. Działanie przewodniczącego nie wyróżnia się ani charyzmą, ani siłą charakteru, ani oryginalnością. Wynika przede wszystkim z piastowanego urzędu i ścisłego realizowania uprawnień i obowiązków wyliczonych w ustawie zasadniczej. Dopiero poprzez dodanie w drodze ostatniej poprawki do Konstytucji ChRL kompetencji w zakresie stosunków międzynarodowych instytucja przewodniczącego w założeniach została zbliżona do modelu typowej głowy państwa.

²⁶ *Konstytucja...*, s. 46–47.

SUMMARY

POLITICAL LEADERSHIP: THE CASE OF CHINA

The essence of the debate revolves around the topic concerning the leadership in the People's Republic of China and its constitutional basis. The paper examines some questions. What is the meaning of the leadership? How has the institution of the leadership in China's history been created? Why China is so interesting? What are the characteristics of the political system of this state? What is the contemporary political system and the position of the leader? The importance of the leadership conception is presented in the article. The history of Chinese statehood is addressed in the article, as well. The revolution stirred up by Mao Zedong in the 20th century is analyzed as having a significant impact on the issue of leadership in the contemporary China. Then, an evolution of the system currently in force is noticed. Furthermore, the Author attempts to analyze the constitutional basis of the institution of the PRC Chairman. At the end, the Author attempts to characterize the model of governance in China.

CHIŃSKA DROGA KU MOCARSTWOWOŚCI – UWAGI WSTĘPNE

Mocarstwem nazywamy „państwo, które ze względu na swój potencjał militarny oraz ekonomiczny (produkt narodowy brutto) odgrywa ważną rolę na świecie i potęgą, a zarazem siłami wpływów przewyższa inne państwa”¹. W tym rozumieniu pojęcia mocarstwowości Chińska Republika Ludowa niewątpliwie zasługuje na to miano. Czy jednak Chiny są obecnie mocarstwem globalnym i czy mają szansę stać się supermocarstwem?

Licząca blisko pięć tysięcy lat historia Chin – regionu i państwa niezwykle zróżnicowanego – pełna jest okresów, kiedy Państwo Środka odgrywało rolę mocarstwa regionalnego. Wielkość terytorialna ChRL, jej zaludnienie, a co za tym idzie potencjał determinują współczesnych Chińczyków do poszukiwania drogi ku mocarstwowości, osiągnięcia pozycji lidera, którą Chiny traciły w ostatnich stuleciach kilkakrotnie. Od czasów półlegendarnej dynastii Xia (2100–1600 r. p.n.e.) do współczesnego przywództwa Xi Jinpinga Chiny wielokrotnie miały szansę stać się globalną potęgą. Przynajmniej dwukrotnie szansa ta została zmarnowana. Cesarz Yongle z dynastii Ming (1368–1644) zaprzepaścił szansę budowy potężnego mocarstwa chińskiego, choć będąca w jego posiadaniu wielka flota pozwoliła narzucać dyktat słabszym aktorom stosunków międzynarodowych w regionie Azji Południowo-Wschodniej i Oceanii. Jednocześnie uznanie Chin za zwierzchnika było aktem bardziej kurtuazyjnym, wynikającym z podziwu dla floty admirała Zheng He niż aktem faktycznego politycznego poddania, na co miały wpływ ówczesne uwarunkowania infrastrukturalne i ograniczenia komunikacyjne². Uwaga Pekinu była bowiem skupiona na problemach po stronie północnej granicy i wewnętrznych sporach politycznych. Chiny bardzo długo prowadziły politykę izolacjonizmu, która ostatecznie potwierdziła odrzucenie pędu ku mocarstwowości³.

Kolejną okazją do zdobycia pozycji mocarstwa globalnego był wiek XVII i rządy ostatniej chińskiej (a w zasadzie mandżurskiej) dynastii Qing (1644–1911). Podboje zapoczątkowane przez cesarza Hong Taiji pozwoliły uczynić Chiny silnym pań-

¹ *Stosunki międzynarodowe*, red. T. Łoś Nowak, Zakamycze 2002, s. 221.

² F. Fernández-Armesto, *1492: The Year Our World Began*, London 2009, s. 238.

³ *The New Great Game in Central Asia*, red. T. Stepniowski, Warszawa 2013, s. 101.

stwem, gospodarczym potentatem aspirującym do roli mocarstwa regionalnego⁴. Ostatecznie Chiny znów nie zdołały osiągnąć tej pozycji, tym razem z powodu narodzin, a z czasem zwycięstwa kapitalizmu oraz dominacji potęg kolonialnych obecnych w Chinach (wojny z Francją, Imperium Brytyjskim i Japonią).

Dziś Chiny stoją przed kolejną, trzecią szansą na osiągnięcie pozycji mocarstwa. Czy podobnie jak poprzednio ugną się przed pozycją mocarstw zachodnich, czy może, tak jak ich lider i twórca sukcesu Deng Xiaoping (dwukrotnie obalany, a w końcu wybrany na władcę absolutnego w Chinach), osiągną pozycję mocarstwa globalnego czy wręcz supermocarstwa?

By zrozumieć współczesne Chiny – a więc polityczny byt o wymiarze unikatowym, łączący w sobie cechy państwa klasycznie kapitalistycznego i doktrynalnie socjalistycznego – należy cofnąć się do narodzin Chińskiej Republiki Ludowej.

Proklamowanie ChRL przez Mao Zedonga 1 października 1949 r. było skutkiem zwycięskiej wojny nad siłami gen. Czang Kaj-szeka i zepchnięcia sił nacjonalistycznych Kuomintangu na Formozę (dzisiejszy Tajwan i Republika Chińska)⁵. Polityka rządu ChRL w latach 1949–1956 sprowadzała się do eksperymentowania ze stalinizmem oraz despotyczną dyktaturą komunistyczną i ostatecznie ugruntowała w Chinach totalitaryzm i rządy terroru. Początkowo Komunistyczna Partia Chin postulowała przywrócenie państwu utraconej pozycji potęgi, której głównymi przeciwnikami na scenie stosunków międzynarodowych były kapitalistyczne państwa Zachodu oraz Cesarstwo Japonii. Gdy rozumiano, że stalinizm jest niewłaściwą drogą rozwoju państwa, w 1958 r. podczas II sesji VIII Zjazdu Komunistycznej Partii Chin chińscy towarzysze wyrazili nadzieję, że Chiny staną się „wielkim mocarstwem socjalistycznym”⁶. Stać się tak miało dzięki polityce „trzech czerwonych sztandarów”⁷.

Analizując politykę „trzech czerwonych sztandarów”, można sprowadzić ją do następujących haseł: „I sztandar” – nowa generalna linia partii (a więc odrzucenie stalinizmu radzieckiego i przyjęcie równie despotycznego, ale ukierunkowanego wewnętrznie maoizmu), „II sztandar” – wielki skok cywilizacyjny Chin pogrążonych w całkowitym rozpadzie gospodarczym, „III sztandar” – rozwój komun ludowych. W wyniku klęski polityki wielkiego skoku gospodarczego w 1962 r. swoją pozycję zaczął umacniać Deng Xiaoping. To jego decyzje i wizja nowych Chin miały się stać fundamentem nowej, trzeciej szansy na mocarstwowość.

Do 1966 r. pozycja Denga stopniowo wzrastała, by ostatecznie ulec załamaniu w momencie rozpoczęcia rewolucji kulturowej Mao Zedonga i czystek wewnątrz partii komunistycznej. Okupione dziesiątkami milionów ofiar reformy pozwoliły

⁴ P.K. Crossley, *The Manchus*, Oxford 2002, s. 75–78.

⁵ J.E. Wills, M.A. Rubinstein, *Taiwan: a New history*, New York 1999, s. 34.

⁶ J. Polit, *Chiny*, Warszawa 2004, s. 230–231.

⁷ J.K. Fairbank, *Historia Chin. Nowe spojrzenie*, Gdańsk 1996, s. 351–352.

na zbudowanie państwa totalitarnego. Okres totalitarnych rządów, który trwał do osądzenia tzw. „bandy czworga” w 1976 r., znacząco osłabił Chiny, za to umocnił pozycję Mao Zedonga jako przywódcy rewolucji komunistycznej i chińskiego dyktatora. Ostatecznie Deng Xiaoping powrócił do władzy w roku 1972 za sprawą wstawiennictwa wpływowego premiera Zhou Enlaia⁸. W dzień śmierci Enlaia 8 stycznia 1976 r. Deng został ponownie poddany krytyce w ramach walki o schedę po Mao Zedongu. Ostatecznie jednak drugie odsunięcie Denga od władzy było początkiem najwspanialszego okresu w historii Chin. W obliczu wojny domowej z „bandą czworga” udało się Dengowi zawiązać sojusze z innymi członkami biura politycznego i ostatecznie obalić żonę Mao Zedonga – Jing Qing. Nowy premier Huo Guofeng nie spełnił jednak pokładanych w nim nadziei na rozliczenie odpowiedzialnych za rewolucję kulturalną i walkę z konfucjanizmem, a swoją politykę oparł na umacnianiu kultu Mao oraz „zasadzie dwóch aksjomatów”. Brzmiała ona: „jakąkolwiek by sformułował politykę przewodniczący Mao, będziemy jej zdecydowanie przestrzegać; jakiegokolwiek by były jego instrukcje, niezachwianie będziemy zgodnie z nimi postępować”⁹. W wyniku narastającej niechęci społeczeństwa wobec Guofenga, a zarazem coraz większej popularności Denga Xiaopinga premier Guofeng zgodził się na ponowną rehabilitację przyszłego komunistycznego lidera w roku 1977.

Po śmierci Mao jednak doszło do istotnej zmiany jakościowej w postrzeganiu Chin przez generację chińskich przywódców. Waldemar J. Dziak w książce *Chiny – wschodzące mocarstwo* pisze: „Chiny końca XX wieku to nie tylko mocarstwo regionalne zwrócone ku swym najbliższym sąsiadom w strefie Pacyfiku, ale coraz bardziej oczywiste mocarstwo globalne, z ambicją współdecydowania o losach całego świata. Stabilne wewnętrznie, spójne społecznie i wydajne produkcyjnie Chiny są wyzwaniem, które świat musi potraktować z najwyższą powagą”¹⁰. Na mocy rosnącej fali popularności i rozłamu podczas II Plenum Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Chin następowało stopniowe osłabienie maoistowskiego premiera Guofenga. Popularny i lubiany Deng Xiaoping nawoływał do reform gospodarczych. Ostatecznie, w atmosferze odwilży, uchwalono nową konstytucję, rehabilitowano prawie wszystkich poddanych krytyce i represjom towarzyszy, a co najbardziej istotne – rozpoczęto przymiarki do wprowadzenia „piątej modernizacji” – demokratyzacji.

Skutkiem tych wydarzeń, zimą 1978 r. podczas III Plenum jedenastej kadencji Deng Xiaoping po raz trzeci (i jak się okazało ostatni) sięgnął po pełnię władzy. W roku 1980 rozpoczął się proces „bandy czworga”, której członków skazano na śmierć lub długoletnie pozbawienie wolności. Delegaci na III Plenum przyjęli zaproponowany przez Denga kurs otwarcia się na świat i wdrożenia kapitalistycz-

⁸ E. Kajdański, *Chiny. Leksykon*, Warszawa 2005, s. 340.

⁹ J. Polit, *Chiny...*, s. 222–224.

¹⁰ W.J. Dziak, *Chiny – wschodzące mocarstwo*, Warszawa 1996, s. 5.

nych reform gospodarczych. W tym ujęciu Deng jawi się jako wizjoner, rozumiejący nieefektywność sterowanej centralnie gospodarki, która mogła doprowadzić do upadku państwa, tak jak miało to miejsce w Związku Radzieckim pod koniec lat 90. XX wieku.

W roku 1981 Deng Xiaoping częściowo potępił rewolucję kulturalną i osobę Mao Zedonga, mówiąc: „Mao miał rację w 70%, a w 30% się mylił”. Rozpoczęte reformy gospodarcze oznaczały *de facto* postawienie pierwszego kroku ku osiągnięciu potęgi globalnej¹¹.

„Socjalizm o chińskiej specyfice” został oficjalnie zatwierdzony przez partię i zyskał wielu sojuszników w postaci szeregowych członków partii komunistycznej¹². Reformy te nie miały jednak charakteru rewolucyjnego, ale wdrażane były stopniowo, w sposób ewolucyjny, co pozwoliło uniknąć wielu negatywnych skutków transformacji. Odrodzenie świata akademickiego i kulturalnego (praktycznie całkowicie wyniszczone przez *hunwejbínów* – czerwonogwardzystów), powstanie specjalnych stref ekonomicznych z kapitałem zagranicznym na wschodnim wybrzeżu Chin (Szanghaj) czy wreszcie reforma skolektywizowanej wsi poprzez parcelację gruntów i zlikwidowanie systemu komun ludowych – to wszystko czyniło Chiny silnymi jak nigdy dotąd. Dzięki wdrożeniu wolnorynkowych rozwiązań gospodarka została oparta na sektorze prywatnej przedsiębiorczości. Po zbudowaniu pozycji gospodarczej Chiny zdecydowały się na umocnienie swojej pozycji na arenie stosunków międzynarodowych, zacieśniając relacje ze Stanami Zjednoczonymi (zapoczątkowana jeszcze w latach 70. XX wieku tzw. „diplomacja pingpongowa”) czy innymi reprezentantami państw bogatej Północy.

Deng, rozumiejący odrębność Hongkongu i Makau, sformułował zasadę „jeden kraj, dwa systemy”, czym ostatecznie rozwiązał palący problem enklaw kolonialnych i rozpoczął proces jednoczenia z tymi podmiotami. Chiny stały się potężnym graczem na arenie stosunków międzynarodowych. Stało się jasne, że podejmowanie decyzji o regionie Azji Wschodniej bez konsultowania się ze zdaniem chińskich towarzyszy może nieść za sobą daleko idące konsekwencje. Dbając o swoje interesy i realizując rację stanu, Chiny stopniowo stawały się najpotężniejszą gospodarką świata. Nie było jednak mowy o szerokiej reformie praw politycznych. Próby ich wdrożenia skończyły się masakrą środowisk liberalnych na Placu Niebiańskiego Spokoju (Tiān’ānmén Guǎngchǎng)¹³. Ostatecznie po rezygnacji Denga z zajmowanych stanowisk (uczynił to jako zwolennik odnowienia kadr rządzących) początkowo nowa ekipa wycofała się z części pomysłów, by jednak po stłumieniu rozruchów studenckich 4 czerwca 1989 r. przekazać władzę protegowanemu Xiaopinga – Jiang Zeminowi.

¹¹ W.J. Dziak, *Walka o koncepcję linii politycznej Komunistycznej Partii Chin w latach 1956–1960*, Warszawa 1982, s. 257.

¹² D. Xiaoping, *Chińska droga do socjalizmu*, Warszawa 1988, s. 213–214.

¹³ X. Chengbei, *Old Beijing: in the shadow of imperial throne*, Pekin 2001, s. 18.

Jiang Zemin potwierdził i pogłębił reformy zapoczątkowane przez Denga. Dopuszczenie do członkostwa w partii komunistycznej przedstawicieli świata biznesu pozwoliło na wprowadzenie Chin do Światowej Organizacji Handlu i uczyniło je „gospodarczym zapleczem świata”¹⁴.

Dengizm, który ustanowił faktyczny fundament dla współczesnej pozycji Chin, ewoluował stopniowo. Przeprowadzenie krytyki maoizmu nie okazało się pełne. Deng oparł reformy na dwóch filarach: „cztery modernizacje” oraz „cztery główne zasady”¹⁵. „Cztery modernizacje” oznaczały unowocześnienie chińskiej nauki i techniki, rolnictwa, modernizację przemysłu ciężkiego oraz rozpoczęcie produkcji nowoczesnych zbrojeń. W wymiarze społecznym i politycznym reformy te uzasadniane były „czterema głównymi zasadami”, a więc kolejno: socjalistyczną drogą rozwoju, dyktaturą proletariatu, kierowniczą rolą Komunistycznej Partii Chin oraz uznaniem dla marksizmu, leninizmu i maoizmu. Sam dengizm interpretował jednak marksizm i leninizm przez pryzmat konfucjanizmu, co stanowiło kluczowy element zrozumienia przemian, a jednocześnie było jedną z przyczyn konfliktu stronnictwa Enlaia i Jing Qing wewnątrz KPCh. Dążenia Xiaopinga do wprowadzenia nowej, zmodernizowanej wersji socjalizmu zostały wyrażone w hasle: „ubóstwo to nie socjalizm”¹⁶. Wprowadzenie swobód politycznych, które w tej sytuacji wydawało się naturalnym porządkiem rzeczy, zostało jednak potępione przez Denga i resztę członków partii komunistycznej w postaci krytyki „czterech wielkich swobód”¹⁷.

Po okresie rządów Denga (1978–1989) władza skupiła się w rękach Jiang Zemina. Dengizm został uzupełniony o tzw. „zasadę trzech reprezentacji”. Zasady te sprowadzały się, po pierwsze, do uczynienia Chin gospodarczym zapleczem świata, po drugie, do rozwoju chińskiej kultury i czerpania z dorobku kulturowego Państwa Środka, po trzecie zaś, przede wszystkim do wspomnianego wcześniej dopuszczania chińskich biznesmenów do struktur partii, co okazało się postulatem najważniejszym, wyrażonym w ramach tzw. konsensusu politycznego¹⁸.

Następca Jiang Zemina – Hu Jintao musiał zmierzyć się z nowymi problemami. Chiny szargane korupcją oraz rozwarstwieniem społecznym zaczęły szukać nowej drogi do poszerzenia wpływów oraz polepszenia kondycji politycznej i gospodarczej państwa. Odpowiedzią na tę sytuację była koncepcja naukowego rozwoju, zakładająca walkę z głównymi współczesnymi problemami Chin. Przewidywano w niej ochronę środowiska oraz uznanie pomocy społecznej dla skrajnie biednych obywateli. Droga rozpoczęta przez Hu Jintao ma prowadzić Państwo Środka do stanu „harmonijnego społeczeństwa” (*héxié shèhuì*), a więc kraju opartego na de-

¹⁴ <http://echiny.pl/gospodarka/30-lat-minelo/> [1.06.2013].

¹⁵ C. Mackerras, D.H. McMillen, A. Watson, *Dictionary of the Politics of the People's Republic of China*, London 2001, s. 130.

¹⁶ D. Xiaoping, *Chińska droga...*, s. 128.

¹⁷ W.J. Dziak, *Chiny...*, s. 123.

¹⁸ <http://www.who2.com/bio/jiang-zemin> [2.06.2013].

mokratyzacji („piąta modernizacja”), praworządności, solidarności, sprawiedliwości i uczciwości¹⁹.

Współczesna Chińska Republika Ludowa niewątpliwie staje się mocarstwem o globalnych wpływach. Wizja dorównania czy nawet wyprzedzenia Stanów Zjednoczonych spędzała sen z powiek kolejnym generacjom chińskich przywódców, począwszy od Denga Xiaopinga, skończywszy na Xi Jinpingu²⁰.

Wydaje się, że ChRL w drugiej dekadzie XXI wieku, pomimo odrzucenia zachodnich wartości w postaci ochrony praw człowieka, realizują założenia dengizmu, a co za tym idzie – koncepcji Chin jako mocarstwa co najmniej euroazjatyckiego. W tym rozumieniu Chiny jawią się jako państwo o niezwykłym potencjale gospodarczym, społecznym i politycznym, które, jako mocarstwo globalne, może stać się przykładem dla państw rozwijających się w pierwszej połowie XXI wieku. Należy jednak zachować powściągliwość w odpowiedzi na pytanie, czy wiek XXI będzie „wiekiem smoka”. W takim rozumieniu problematyki chińskiej wydaje się, że najprawdopodobniejszym scenariuszem istnienia Chin na arenie stosunków międzynarodowych będzie przeniesienie koncepcji „harmonijnego społeczeństwa” na płaszczyznę międzynarodową jako harmonijnego współistnienia grupy mocarstw z wiodącą rolą Stanów Zjednoczonych Ameryki²¹. Współczesne Chiny są państwem potencjału, państwem zasobów i w końcu państwem szans. Tylko zrozumienie, że obecna szansa na mocarstwowość jest prawdopodobnie ostatnią na trwale uczestnictwo w stosunkach międzynarodowych, umożliwi Chinom stanie się potężnym państwem, które będzie zdolne przezwyciężać kryzysy i stawiać sobie nowe wyzwania we współczesnym i przyszłym świecie.

Pomimo krytyki polityki ChRL przez przeciwników komunizmu czy też organizacje praw człowieka należy uznać jej skuteczność. Takie postrzeganie Chin najlepiej wyrażają słowa samego Denga Xiaopinga, który powiedział: „Nieważne, czy kot jest czarny, czy biały. Ważne, aby łowił myszy”²². Podejmowanie z Chińczykami tematów związanych z prawami człowieka przez państwa zachodnie na arenie stosunków międzynarodowych jest działaniem skazanym na porażkę i zostanie potraktowane przez stronę chińską jako wielka zniewaga²³. W stosunkach międzynarodowych tzw. szkoła realistyczna uczy bowiem, aby określać poczynania polityczne nie za pomocą aparatu moralności, ale za pomocą pojęcia długofalowych interesów

¹⁹ http://inwestycje.pl/biznes/case__wyzwania_dla_wzrostu_gospodarczego_chin;14620;0.html [2.05.2013].

²⁰ J. Cabestan, *Polityka zagraniczna Chin. Między integracją a dążeniem do mocarstwowości*, Warszawa 2013, s. 401.

²¹ <http://wiadomosci.wp.pl/kat,1342,title,Zbigniew-Brzezinski-Chiny-i-USA-to-rywale-ale-ni-e-wrogowie-ideologiczni,wid,15711644,wiadomosc.html> [5.06.2013].

²² E. Kajdański, *Chiny...*, s. 381.

²³ B.I. Schwartz, *Starożytna myśl chińska*, Kraków 2009, s. 112–115.

i racji stanu. Tylko w tym ujęciu należy rozpatrywać zawiązywanie relacji z coraz potężniejszym aktorem, jakim niewątpliwie jest Chińska Republika Ludowa.

Chińczycy tematy dotyczące wartości świata zachodniego traktują jako ingerencję obcych w ich sferę tabu, o której nie należy rozmawiać. Wychodzą bowiem z założenia, że wszystko, co robią, robią zgodnie z tzw. „zasadą wzajemności i społeczną harmonią między partnerami” (*renji hexie*)²⁴. Ma to swój wyraz chociażby w stosunkach Chińskiej Republiki Ludowej z państwami Afryki, opartych właśnie na *renji hexie*. Chińczycy wchodzą w relacje jedynie z państwami i osobami, które zostały im polecone przez tzw. „państwa i osoby pośredniczące” (*zhongjian ren*). Dopiero po zaanonsowaniu przystępują do zacieśniania więzi w ramach układów personalnych (*guanxi*) czy międzypaństwowych. Wychodzą z założenia, że to ludzie, nie zaś państwa prowadzą interesy. Pozycja społeczna reprezentantów stron (*shehui dengji*) jest więc tym elementem, który dla pertraktacji handlowych czy nawiązywania stosunków międzypaństwowych może mieć znaczenie kluczowe. Chińczycy kierują się w interesach całościowym postrzeganiem inwestycji (*zhengti guannian*), nieustępliwością w pertraktacjach (*chiku nailao*) oraz zapobiegliwością przed ewentualnymi stratami (*jiejian*). Najważniejsza jest dla nich jednak reputacja ich samych (*mianzi*)²⁵, która stanowi podstawę do zbudowania pozytywnego *guanxi*. *Guanxi* jest w tym ujęciu nieprzetłumaczalnym terminem, który wywodzi się z chińskiej tradycji feudalnej, mówi o względności poczynań każdego człowieka i o jego decydowaniu o wszystkich procesach. Ostatecznie bez zrozumienia *guanxi* nie można zrozumieć współczesnych Chin i ich obecności na arenie stosunków międzynarodowych.

Państwo Środka wydaje się skazane na sukces. Analogia historii Chin do historii życia twórcy ich obecnej pozycji – Denga Xiaopinga – wydaje się symbolem umocnienia pozycji Chin w stosunkach multilateralnych z innymi mocarstwami regionalnymi i mocarstwem dominującym w postaci Stanów Zjednoczonych Ameryki²⁶. To zaś pozwala ostatecznie udowodnić, że „głód” mocarstwowości jest stopniowo zaspokajany przez chińskich przywódców, a Chiny z państwa feudalnego w ostatnich stu latach przekształciły się w jedno z głównych mocarstw współczesnego świata. I tylko od samych przywódców Chińskiej Republiki Ludowej zależy, czy pozycja ta zostanie utrwalona, czy też ponownie zmarnują szansę na jej zdobycie.

²⁴ *Ibidem*, s. 194.

²⁵ M. Granet, *Cywilizacja chińska*, Warszawa 1973, s. 57.

²⁶ *Zagrożenia dla bezpieczeństwa międzynarodowego w XXI wieku. Azjatycka perspektywa*, red. J. Marszałek-Kawa, Warszawa 2013, s. 285.

SUMMARY

THE CHINESE PATH TO BEING A SUPERPOWER

The article concerns about current international positions of the People's Republic of China. Over the last few hundred years China twice had a chance to become a regional power. The country now faces a historic chance to become a powerhouse of global dimension. The role that Chinese leader Deng Xiaoping played in building this chance is invaluable. And probably is the cornerstone of today's China's position on the stage of international relations. This article deals with the historical outline of China since 1949 and China's policy-making on the way to become a superpower. An attempt was made to answer the question: is China destined for success? Will the twenty-first century be the age of the dragon? What is the contemporary politics of China? According to many experts, today's China is a country that will dictate the shape of the scene of international relations in the future, equating with the United States or chasing them. The article is designed to help to understand the current dynamics of the position of China in the arena of international relations and understanding of the Chinese way towards superpower and a study of Chinese politics since the days of Mao Zedong to the present day.

Jean-Pierre Cabestan, *Polityka zagraniczna Chin. Między integracją a dążeniem do mocarstwowości*, Wydawnictwo Akademickie Dialog, Warszawa 2013, ss. 409

Wraz z końcem zimnej wojny i nadejściem nowego stulecia obawy przed imperializmem sowieckim i rosnącą potęgą ekonomiczną Japonii zostały zupełnie przyćmione przez lęk przed „chińskim zagrożeniem”. Rosnące w siłę Chiny zaczęły coraz śmielej upominać się o należną im pozycję w wielobiegunowym świecie. Chiny oddziałują na świat nie tylko przez przejęcie roli jego produkcyjnego zaplecza, lecz także poprzez bezpośrednie inwestycje w krajach na każdym kontynencie i różne działania z szerokiego repertuaru *soft power*. Jean-Pierre Cabestan, francuski sinolog i specjalista od prawa chińskiego, długoletni wykładowca na uniwersytetach na Tajwanie i w Hongkongu, jest osobą posiadającą odpowiednie kwalifikacje do przeprowadzenia szczegółowej analizy celów i środków chińskiej polityki zagranicznej.

Publikacja Cabestana dzieli się na kilka głównych części. Otwiera ją obszerna przedmowa do wydania polskiego, odnosząca się do najbardziej aktualnych wydarzeń (wersja francuska książki została opublikowana w 2010 r., jeszcze za prezydentury Hu Jintao). Część pierwsza stanowi zarys historyczny chińskiej polityki zagra-

nicznej po 1989 r., natomiast w drugiej autor wprowadza nas w cele strategiczne tejże polityki. Część trzecia zawiera opis konkretnych rozwiązań dotyczących polityki bezpieczeństwa międzynarodowego. W części czwartej Cabestan opisał główne organy decyzyjne kreujące politykę zagraniczną. W dalszej części książki autor przeprowadził wnikliwą analizę stosunków Chin z różnymi państwami świata – od USA, poprzez Japonię i Koreę, Azję Środkową aż po kraje Ameryki Łacińskiej. Książka Cabestana jest zaopatrzona w bibliografię tematyczną, w której dominują prace w językach zachodnich – autor, co prawda, opiera się na artykułach w języku chińskim, czyni to jednak rzadziej i odwołuje się do nich wyłącznie w przypisach do tekstu głównego. Bardzo przydatne są aneksy, w których Cabestan przedstawił najważniejszych polityków w Chinach, zarówno tych wybranych na swoje stanowiska w czasie XVII Zjazdu KPCh (w 2007 r.), jak i tych wybranych rok temu, z Xi Jinpingiem na czele. Z edytorskiego punktu widzenia należy jednak skrytykować brak chińskich znaków, zwłaszcza w wypadku nazwisk chińskich badaczy i tytułów ich publikacji – każdy, kto próbował przeprowadzić w Chinach kwerendę biblioteczną wyłącznie w oparciu o nazwiska w pinyinie, wie dobrze, że jest to wyjątkowo żmudne i czasochłonne.

Punktem wyjścia książki jest „twarde lądowanie” Chin w realiach postzimnowojennego świata. Dyplomaci Państwa Środka stawili czoła wielu nowym wyzwaniom: byli zmuszeni przezwyciężyć międzynarodową izolację, w której znaleźli się po wydarzeniach na placu Tiananmen, jak równie odnaleźć się w nowym globalnym układzie sił, w którym całkowitej dezintegracji uległ obóz państw socjalistycznych. W kontekście przywoływanych przez Cabestana przykładów można powiedzieć, że znakomicie sobie z tymi zadaniami poradzili, podchodząc do ich realizacji z godną podziwu elastycznością. Druga połowa lat 90. oznacza zasadniczą zmianę w języku i praktyce chińskiej dyplomacji, która ostatecznie porzuciła konfrontacyjną i nieprzejednaną postawę, przywodzącą na myśl *modus operandi* dyplomatów sowieckich. Chińscy prezydenci i premierzy zaczęli używać bardziej wyważonego języka, akcentować potrzebę pokojowego współistnienia i harmonijnego rozwoju. W ślad za licznymi sukcesami politycznymi i ekonomicznymi pojawia się jednak coraz bardziej wyraźna tendencja mocarstwowa. ChRL stale zwiększa wydatki na wojsko, coraz aktywniej domaga się zwrotu spornych terytoriów, takich jak wyspy Diaoyu/Senkaku (Japonia) czy Archipelag Spratly i Wyspy Paracelskie (Wietnam), a w Afryce (np. w Zambii) prowadzi działania przywodzące na myśl poczynania dziewiętnastowiecznych kolonizatorów. To napięcie między harmonią a konfrontacją, zaakcentowane już w tytule, jest myślą przewodnią książki Cabestana. Trudno

powiedzieć, która z tych tendencji będzie istotniejsza w przyszłości. Jednak ważną cechą następujących po sobie rządów chińskich, które nie muszą liczyć się z mandatem wyborców, jest długoterminowe planowanie i kontynuacja polityki poprzedniej ekipy. Jeśli więc nie dojdzie do jakichś szczególnych wydarzeń, to Chiny nie wejdą raczej na drogę konfliktu.

Głównym rywalem pozostają dla Chin Stany Zjednoczone i dla Cabestana jest to równie oczywiste jak dla milionów zwykłych Chińczyków. Prezydent Obama uznał, że region Azji i Pacyfiku będzie miał dla USA znaczenie priorytetowe i tam właśnie zaangażował większą część zasobów militarnych swojego kraju. Odpowiedź Chin to intensyfikacja prac nad rozwojem floty i próba spenetrowania kordonu złożonego z przyjaznych USA państw (oś Japonia – Korea Południowa – Tajwan).

Niewątpliwą zaletą książki jest uporanie się ze „złudzeniem monolitu” – przeświadczeniem, że Chiny prowadzą jednolitą politykę zagraniczną. Tymczasem proces decyzyjny jest wyjątkowo skomplikowany, tradycyjne są już spory pomiędzy ministerstwami odpowiedzialnymi za obronę, handel i sprawy zagraniczne, a na zazębiającą się strukturę partii i administracji państwowej nakładają się jeszcze grupy robocze, powoływane w celu nieformalnego rozstrzygnięcia problematycznych kwestii. Istnieje nawet względna swoboda wypowiedzania opinii na temat poszczególnych rozstrzygnięć politycznych (np. stosunku wobec Korei Północnej), jednak gdy przywódcy państwa podejmą

konkretną decyzję, ośrodki postulujące przeciwstawne rozwiązania są pacyfikowane (zamyka się czasopisma, odwołuje się urzędników).

Reasumując, książka Cabestana to precyzyjna i głęboka analiza chińskiej polityki zagranicznej, wartościowa zarówno

z punktu widzenia laika, jak i badacza. Bardzo dobrze wprowadza w przedmiotową problematykę i może stanowić punkt wyjścia do dalszych badań.

Jakub Urbański

Jerzy Maroń, *Koczownicy i rycerze. Najazd Mongołów na Polskę w 1241 roku na tle sztuki wojennej Europy XII i XIII wieku*, seria: Nowe Średniowiecze, wyd. 2 poprawione i uzupełnione, Templum, Wodzisław Śląski 2011, ss. 156

Prof. dr hab. Jerzy Maroń jest związany z Uniwersytetem Wrocławskim. Zajmuje się historią Polski i historią powszechną XVII wieku oraz historią wojskowości od średniowiecza do czasów współczesnych. W sferze jego zainteresowań naukowych pośród innych kwestii znalazła się również problematyka dotycząca ekspansji mongolskiej w Europie, której poświęcona jest omawiana przeze mnie pozycja.

W moim omówieniu skoncentrowałem się na tych elementach treści, które wydały mi się najbardziej frapujące, oryginalne i moim zdaniem mają szczególne znaczenie dla obecnego stanu badań. Takie podejście spowodowane jest z jednej strony potrzebą zachowania spójności tekstu, z drugiej zaś chęcią uniknięcia omawiania treści powszechnie funkcjonujących w literaturze przedmiotu, które skądinąd musiały znaleźć się w treści

książki J. Maronia. Sam autor zaznacza we wstępie, że celem jego pracy było odniesienie się do historiografii i publicystyki historycznej traktujących o wojskowości mongolskiej i europejskiej XII i XIII wieku, przede wszystkim zaś tej ich części, która jego zdaniem buduje fałszywy obraz zagadnienia (s. 9).

Jak sugeruje tytuł książki, Maroń rozważa zagadnienie najazdu mongolskiego na ziemię polską w aspekcie militarnym, w oparciu o szeroką analizę europejskiej wojskowości w XII i XIII wieku. Jednocześnie, choć pozornie pozostaje to poza tematem rozważań zasygnalizowanym w tytule, prezentuje wojskowość wschodnią, traktując ją również jako zarys historycznego tła zagadnienia. Dzieło stanowi zatem pracę przekrojową, o silnie zaznaczonym charakterze porównawczym. Trzeba wskazać, że praca wyraźnie koresponduje z inną książką tego samego autora traktującą o najeździe mongolskim – *Legnica 1241*¹. Większą część książki poświęcona jest nie bezpośrednio samemu najazdowi mongolskiemu na Polskę w roku 1241, ale właśnie opisowi ów-

¹ J. Maroń, *Legnica 1241*, Warszawa 2008.

czesnej wojskowości stron uczestniczących w wydarzeniach owego najazdu. Z sześciu rozdziałów książki aż cztery traktują ogólnie o podstawach społecznych i technicznych prowadzenia wojny. Charakterystyczne jest opracowywanie kwestii sztuki wojennej najeźdźców i obrońców ziem polskich w oparciu o analizę sztuki prowadzenia wojny w ich rodzimych kręgach cywilizacyjnych, przy uwzględnieniu wpływów obcych elementów, w tym wzajemnego oddziaływania tych dwóch kręgów na siebie. Autor konstrukcję tekstu oparł częściowo na parach rozdziałów, których treść ze sobą koreluje na zasadzie porównania wojskowości mongolskiej i europejskiej (rozdziały I, II, i III, IV) oraz dwóch rozdziałów stanowiących przede wszystkim przegląd różnorodnych teorii na temat dziejowego znaczenia i przebiegu najazdu 1241 r. w Polsce, zwłaszcza zaś bitwy legnickiej (rozdziały V i VI). Przy czym każdy z rozdziałów zakończył sformulowaniem wniosków zwięźle ujętych w formie osobnego podrozdziału, co z pewnością ma wpływ na percepcję tekstu. Szata graficzna również podkreśla znaczenie komunikatu, ponieważ jest nieprzytłaczająca, pozbawiona ilustracji i nadaje całej publikacji układ podręcznika.

W swoich rozważaniach Maroń chętnie sięga do stosownych źródeł, ale ponadto nie unika weryfikowania pochodzących z nich informacji za pomocą metod statystycznych czy demograficznych. Wynikami zastosowania takich metod posługuje się bezpośrednio w celu prezentacji potencjału ludnościowego ziem polskich, a idąc dalej

– ustalania ich potencjału militarnego (s. 31–41) lub na zasadzie domniemania powołuje się na owe metody, redukując prawdopodobną liczbę Mongołów biorących udział w wyprawie Batu-chana na Europę czy bezpośrednio na Polskę (s. 110–130). Wyraźnie rezygnuje jednakże z przedstawienia wpływu warunków geograficznych i ich znaczenia dla sztuki wojennej różnych kultur. Ograniczenie się do sygnalizowania czynnika geograficznego badań można wytłumaczyć oczywistością wielu faktów w tej dziedzinie i ich przypuszczalną znajomością przez odbiorców sięgających po książkę Maronia².

Autor mocno staje w opozycji do tezy o kryzysie sztuki wojennej w Europie w okresie objętym kontekstem czasowym jego pracy. Buduje konsekwentnie poparty mocnymi argumentami obraz ciągle rozwijającej się kultury militarnej. O jej żywotności mają świadczyć zarówno poszukiwanie różnorodnych rozwiązań w zakresie rekrutacji, stopień uzawodowienia wojska, jak i rozbudowane formy szkolenia, takie jak turnieje rycerskie (s. 26–27). Przyznaje wprawdzie, że w odróżnieniu od wschodniej, zachodnia wojskowość w wiekach średnich rzeczywiście nie była zdolna do myślenia i działania w skali operacyjnej, nie odmawia jej jednak licznych walorów, których często jest pozbawiana przez innych naukowców (por. s. 67–89, w tym adekwatny dla wspomnianego

² Por. *ibidem*, s. 5–10 i szczególnie s. 27–32, gdzie autor zdecydowanie zwraca baczniejszą uwagę na znaczenie czynników geograficznych Polski.

problemu działań w skali operacyjnej podrozdział *Zagony*). Przy okazji wyrażenia swojego aktualnego poglądu, co wyraźnie podkreśla (s. 72), przyznaje się do zmiany zdania na temat charakteru bitwy z udziałem średniowiecznego europejskiego rycerstwa. O ile jeszcze we wspomnianej książce *Legnica 1241* sam uznawał taką bitwę za szereg pojedynków, o tyle w omawianej publikacji zauważa o wiele większy stopień skomplikowania walki i świadomego, skutecznego działania w jej trakcie całego aparatu środków materialnych i rozwiązań doktryny wojennej doby średniowiecza. Co więcej, zwraca uwagę na stałość kontaktów militarnych między Europejczykami a koczownikami i fakt wzbogacania w miarę potrzeb sztuki wojennej Zachodu elementami pochodzącymi czy to z obszaru Wielkiego Stepu, czy ogólnie rozumianego Orientu. Zatem książka obfituje w analizy przykładów zmagania krzyżowców z muzułmanami, w tym z Turkami Seldżuckimi, służące ukazaniu wysokiego poziomu europejskich sposobów prowadzenia wojny. Charakterystyczne jest również sięganie do doświadczeń militarnych Bizancjum w konfliktach z koczownikami.

Jerzy Maroń opowiada się także za obniżeniem oceny poziomu wielu elementów kultury militarnej Mongołów. Z jednej strony zauważa przewagę mongolską na płaszczyźnie militarnej nad Europą, ale z drugiej jest skłonny opowiadać się za redukcją tej różnicy. Przyczyny zwycięstw koczowników nad rycerzami doszukuje się w innym ustroju społecznym, wskazując na specyfikę państwa mongolskiego upodabniającą

stepowe imperium do społeczeństw masowych XIX i XX wieku (s. 12–13 i s. 21). Trudno się nie zgodzić z tym wnioskiem. Natomiast ciekawa, ale chyba nie do końca uzasadniona, jest nieco wyczuwalna ostrożność autora w uznawaniu wpływów chińskich w sztuce wojennej Mongołów. Nie zaprzecza jednak ich istnieniu i sam wskazuje na ewidentne podobieństwa założeń chińskich i mongolskich (np. s. 17–20 i s. 55). Daje się zauważyć silna tendencja do przyjmowania krytycznego stanowiska wobec wszelkich przejawów mitologizacji mongolskiej machiny wojennej, objawiająca się między innymi stawianiem zarzutu kreowania mitu niezwyciężonej konnej armii koczowników takim autorom przedwojennym, jak Wacław Zatorski czy Marian Kukiel (s. 68, s. 99–101). Oczywiście zarzuty te są często uzasadnione, ale podkreślanie błędnego konstruowania obrazu przeszłości przez innych często wydaje się zbyt mocno wpływać na treść książki.

W rozdziale pierwszym *Imperium stepowe: organizacja, uzbrojenie, technika* Maroń poświęcił swoją uwagę organizacji, uzbrojeniu i technice trzynastowiecznych Mongołów. W treści rozdziału przeplatają się standardowe informacje z tyleż trafnymi, ile nowatorskimi spostrzeżeniami. Pojawiły się bardzo interesujące konkluzje na temat samej istoty mongolskiego ustroju społecznego, które autor ujął w podrozdziale *Organizacja militarna społeczeństwa*. Sposób analizowania przeszłości, zwłaszcza tak odległej, w oparciu o zaawansowane kryteria o charakterze socjologicznym nie należy do nazbyt częstych rozwią-

zań w polskiej nauce, zatem już sam fakt zastosowania takich kryteriów wzbudza aprobatę. Trzeba dodać, że wyniki ich zastosowania wydają się jak najwłaściwsze. Autor do scharakteryzowania społeczeństwa mongolskiego posłużył się pojęciami, takimi jak: stopień podporządkowania, zwartość społeczeństwa, wskaźnik jego militaryzacji, w wypadku każdego ze wskaźników ustalając jego wysoki poziom. Przy czym pierwsze trzy cechy pozwoliły zakwalifikować organizację militarną Mongołów do typu neferycznego. Doprowadziło to do wysnucia wniosków o podobieństwie, graniczącym niemal z identycznością, badanego społeczeństwa do „niektórych społeczeństw antycznych (jak choćby Rzymu w okresie republiki) czy też dziewiętnasto- i dwudziestowiecznych europejskich społeczeństw masowych” (s. 12 i 21). Zdaniem Maronia, które podzielam, występowanie powyższych cech w społeczeństwie mongolskim czyni niekonsekwentnym uznawanie ich za wyłączną specyfikę społeczeństw nowoczesnych (s. 12). Jednocześnie autor podkreśla, że w wypadku Mongołów była to specyfika odróżniająca ich strukturę społeczną od struktury innych społeczeństw koczowniczych (s. 13), chociaż słusznie zauważa, że „wysoki stopień wykorzystania możliwości mobilizacyjnych społeczeństwa” (s. 11) i podział wojskowo-administracyjny państwa mongolskiego wpływają z tradycji „wielkich stepowych organizmów politycznych” (s. 11). Drugim zagadnieniem wyróżniającym się na tle całości rozdziału poświęconego Mongołom jest zajmująca sporą część treści

kwestii znajomości i stopnia wykorzystania przez nich chemicznych środków bojowych, rozumianych jako substancje chemiczne oraz sprzęt przeznaczony do ich użycia. Autor przygotowuje w ten sposób grunt dla dalszych rozważań, które stanowią istotną część rozdziału poświęconego bitwie legnickiej. Zaprezentowano tutaj czytelnikowi cały garnitur aparatury mogącej znajdować się w mongolskim arsenale. Szczególnie omówienie właściwości fizykochemicznych preparatów potencjalnie dostępnych koczownikom jest interesujące, gdyż to przede wszystkim w oparciu o te właściwości Maroń sugeruje znikomą wartość broni chemicznej, która mogłaby pojawić się w 1241 r. pod Legnicą (s. 18–20).

W rozdziale drugim pt. *Zachód: organizacja militarna i uzbrojenie* czytelnik ma okazję zapoznać się z organizacją militarną społeczeństwa Zachodu w epoce podbojów mongolskich. Autor rozpatruje kwestie stopnia profesjonalności europejskiej siły zbrojnej, jej funkcjonowania w oparciu o środki ekonomiczno-społeczne, liczebności armii europejskich epoki czy wreszcie szeroko rozumianego polskiego potencjału militarnego, w tym również polskiego uzbrojenia. Mamy więc tutaj okazję zapoznać się z całą gamą powinności poszczególnych grup społecznych oraz ich rolę w prowadzeniu wojny. Badania organizacji militarnej społeczeństw europejskich w interesującym autora kontekście czasowym doprowadziły go do konkluzji o istnieniu systemu charakteryzującego się wysokim stopniem specjalizacji siły zbrojnej, której szcze-

gólnym rodzajem były zakony rycerskie (s. 22–49 i s. 131). Efektem funkcjonowania tego systemu było wyodrębnienie się stosunkowo nielicznej, lecz profesjonalnej grupy ludzi zajmujących się walką, przy czym ciężar prowadzenia wojen starano się rozkładać na jak najszerze kręgi ludności (s. 131). Wierny podstawowemu założeniu swej pracy, która ma wyjaśniać niuanse konfrontacji dwóch odrębnych kultur militarnych, przytacza liczne informacje na temat badanego zagadnienia w skali Europy. Dotyczą one obszarów Francji, Niemiec, Italii czy Anglii. Nieco zaskakujący natomiast jest fakt, że w tym rozdziale, chociaż w pozostałych również, Maroń nie prezentuje nam praktycznie żadnych istotnych informacji na temat sztuki wojennej państwa będącego głównym celem najazdu mongolskiego w 1241 r. Przyczyny należy zapewne upatrywać w braku odpowiednich źródeł, choć trzeba przyznać, że przyjrzenie się węgierskiej wojskowości i porównanie jej z polską bardzo wzbogaciłoby obraz całości i mogłoby wiele wyjaśnić. Oczywiście w książce znajdujemy odrobinę informacji na temat Madziarów, jednakże wspomniani są oni tutaj marginalnie jako jeden z ludów koczowniczych, a więc raczej niereprezentatywny dla Węgrów w XIII wieku (s. 51).

Dwa następne rozdziały dotyczą odpowiednio wschodniej i zachodniej sztuki wojennej. Należy nadmienić, że do wschodniej odmiany prowadzenia wojny autor zalicza obok wojskowości ludów Wielkiego Stepu również szeroko rozumianą wojskowość muzułmańską, bizantyjską i ruską (por. s. 59–66).

To właśnie w rozdziale trzecim *Wschodnia sztuka wojenna. Ruchliwość i siła ognia* można zapoznać się ze wspomnianymi wyżej wiadomościami o Madziarach – koczownikach. Bardzo szeroki kontekst nadał Maroń tej wybitnie porównawczej części swej pracy. Znajdujemy tu bowiem wiele odniesień do wojskowości nie tylko madziarskiej, ale także Hunów, Pieczyngów, Turków Seldżuckich, Mameluków, Połowców, Czarnych Kłobuków, Rusi, Bizancjum oraz krzyżowców. Nie zabrakło tu także wzmianki o podobieństwach założeń chińskiej i mongolskiej szkoły wojny. Wreszcie trzeba zauważyć szczególne miejsce tej drugiej w rozważaniach będących treścią całego rozdziału. Spośród wszystkich twierdzeń autora na temat mongolskiej sztuki wojennej podstawowe znaczenie mają, jakże słuszne, słowa: „Jakościowym nowym poziomem charakterystycznym dla sztuki wojennej mongolskiego imperium było planowanie kampanii w skali nieporównywalnej z niczym, co znane było Europie. Działania prowadzone były zarówno na najwyższym – strategicznym – poziomie, jak również »operacyjnym« i taktycznym” (s. 66). Ważnym skądinąd spostrzeżeniem jest również wniosek o podobieństwie prowadzenia wojny na Wielkim Stepie oraz na obszarach Rusi i Bizancjum, tym razem jednak wyłącznie w skali taktycznej (s. 66).

Sprawę zachodniej sztuki wojennej potraktował autor z pozoru fragmentarycznie, ograniczając się do omówienia jej elementów, na co sam wskazuje *expressis verbis* (zob. s. 67–89; rozdz. IV. *Zachód. Elementy sztuki wojennej*). Powyż-

sze w żadnym wypadku nie oznacza jednak nonszalancji w podejściu do tematu. Wprost przeciwnie, ilość materiałów pozwoliła Maronowi omówić zachodnią sztukę prowadzenia wojny z dużą pieczołowitością, zwłaszcza jeśli uwzględnimy rozmiary całej pracy. Powodem ograniczenia się do ukazania tylko elementów zachodnioeuropejskiej części zagadnienia jest zapewne dostępność licznych źródeł pozwalających na szczegółowe jej opracowanie i skonstruowanie bardzo bogatego w swej różnorodności jej obrazu, przy jednoczesnej niemożności całkowitego wykorzystania wspomnianego bogactwa materiału źródłowego. W konsekwencji mogło to doprowadzić, i chyba w pewnym stopniu doprowadziło, do zachwiania proporcji między ujęciem kwestii wojskowości mongolskiej (dobrze w publikacjach innych autorów opracowanej, ale często wedle powielanego schematu) a ukazaniem wojskowości zachodniej dogłębnie poświadczonej źródłami. Jak już wspomniano wyżej, Maroń stara się uzmysłowić czytelnikowi nonsens twierdzenia o kryzysie sztuki wojennej w trzynastowiecznej Europie. I rzeczywiście udaje mu się to w pełni. Wyższość mongolska w tej dziedzinie, dowiedziona wszakże na polach bitew, sama w sobie nie oznacza słabości czy regresu w Europie. Jak wynika z argumentacji autora, wojskowość europejską cechowały zdolności do manewru na polu bitwy, współdziałanie różnych rodzajów wojsk, przeprowadzanie działań dywersyjnych, wypadów, zagonów, wykorzystywanie elementu zaskoczenia. Co bardzo istotne, autor podkreśla

umiejętność elastycznego dowodzenia właściwą wojskom europejskim, nie zapomina przy tym o krótkim omówieniu niezbędnych dla takiego dowodzenia środków (s. 83). Wspominając obszernie o polskich tradycjach w dziedzinie prowadzenia wojny, wskazuje, że wojskowość w trzynastowiecznej Polsce jest słabo znana z materiału źródłowego, a kształtowała się przez stulecia pod wpływem kontaktów zarówno z krajami zachodniego kontynentu, jak i z Bałtami i Rusią (s. 84). Dowodów potwierdzających wykorzystywanie w polskiej sztuce wojennej wymienionych nieco wyżej umiejętności poszukuje skutecznie w relacjach na temat wcześniejszych o półtora wieku zmagania Bolesława Krzywoustego z wojskami czeskimi i niemieckimi (s. 84–88). Za Benedyktem Zientarą domyśla się, że miały wpływ na kwalifikacje wojskowe wśród Piastów śląskich miały doświadczenia Bolesława Wysokiego, który miał okazję zapoznać się z wieloma sposobami wojowania, zwłaszcza w służbie cesarskiej podczas pobytu na wygnaniu (s. 85). Wreszcie wspomina o utrzymywaniu ciągłych kontaktów politycznych i militarnych z Rusią przez ojca Henryka Pobożnego i przez Konrada Mazowieckiego, a zatem książąt zupełnie współczesnych epoce (s. 85–86). Równie bliskie czasowo są wzmiankowane walki z okolic Nakła toczone między siłami pomorskimi i wielkopolskimi w 1256 r., które są dobrym przykładem poświadczanego w źródłach zastosowania na ziemiach polskich w połowie XIII wieku pozorowania ucieczki i próby wciągnięcia przeciwnika w zasadzkę (s. 88).

W rozdziale przedostatnim pt. *Najazd Mongołów w 1241. Wizje historiografii* Maroń omawia wizje historiografii dotyczące najazdu mongolskiego w 1241 r. i stara się rozprawić z błędnymi, jak uważa, a jednocześnie funkcjonującymi dość powszechnie w świadomości polskiej czy niemieckiej poglądami środowisk naukowych i nie tylko naukowych na znaczenie najazdu i klęski legnickiej. Niestety, podrozdziały poświęcone niemieckiej (*Żółte niebezpieczeństwo*, s. 92–94) czy polskiej (*Przedmurze chrześcijaństwa*, s. 94–97) percepcji zagadnienia, chociaż bardzo wnikliwe i ciekawe, chyba nie tyle budują kontekst kulturowy zagadnienia, ile zaciemniają treść książki. Podobnie rzecz ma się z prezentacją ewolucji owego spojrzenia. Złożoność problematyki sugeruje chyba potrzebę poświęcenia jej osobnej, a obszerniejszej publikacji. Również w tym rozdziale Maroń przeprowadza krytykę wizji mongolskiej armii i interesującego nas najazdu mongolskiego, zaprezentowanej przez takich autorów, jak M. Kukiel, W. Zatorski, K. Pieradzka, S. Krakowski, J. Orzechowski, czy wreszcie wyraża nieprzychylną opinię na temat sowieckiej oceny jakości armii średniowiecznej Europy opartej na rycerstwie i wschodnioeuropejskich naśladowców tej opinii z czasów po II wojnie światowej. Zauważa ponadto bezkrytyczne przyjęcie po roku 1989 koncepcji „anglo-amerykańskich” wśród polskiej kadry oficerskiej. Omówienie licznych sposobów spojrzenia na sprawę najazdu mongolskiego z roku 1241 dało asumpt do rozważań prowadzących do odbierania niektórych mitów na temat

mongolskiej wojskowości. Niezwykle interesujące są tutaj zwłaszcza, w dużej mierze porównawcze, dociekania dotyczące tempa poruszania się mongolskiej armii i możliwości jej aprowizacji. Autor sięga tutaj do tekstów teoretycznych i doskonale poświadczonych źródłowo faktów, których zakres czasowy obejmuje okres od starożytności po współczesność, a zakres przestrzenny wyznaczają granice Eurazji (s. 104–113). Wnioski sformułowane przez Maronia są bardzo symptomatyczne w trzech kwestiach. Po pierwsze, opowiada się on za ograniczeniem liczebności sił mongolskich z nominalnych 10 tys. ludzi do kilku tysięcy (s. 112). Uważa również, że należy traktować z wielką rezerwą lub wprost odrzucać teorie o prawie nadludzkiej prędkości poruszania się sił mongolskich (s. 106–110). Ważniejsze jest jednak podkreślenie przez Maronia faktu nierównego poziomu wojskowości polskiej czy europejskiej w ogóle w XIII wieku. Jak sam pisze, w trakcie ciężkiego starcia pod Sandomierzem „ujawniły się wszelkie pozytywne i negatywne cechy rycerskiej sztuki wojennej” (s. 112).

O ile jednak trudno nie zgodzić się z większością poglądów autora, o tyle trudno oprzeć się wrażeniu, że owo „rozprawianie się z błędami” przyjęło formę egzorcyzmowania zbyt wielu złych duchów naraz, co doprowadziło do odwrócenia proporcji. Maroń zaczął się bowiem koncentrować nie tyle na wizjach najazdu mongolskiego z 1241 r. czy wojskowości epoki w ogóle, ile na koncepcjach mniej lub bardziej współczesnych doktryn wojennych, dla których poparcia wizje te wykorzystano.

W rezultacie rozdział ten wydaje się najmniej przejrzystą częścią książki.

Rozdział ostatni to przekrojowe zapoznanie czytelnika z różnymi koncepcjami przebiegu samej bitwy pod Legnicą (*Bitwa pod Legnicą 9 kwietnia 1241. Propozycje historiografii*, s. 114–130). Treść tego rozdziału, jak również sam wstęp książki przekonują, że jej motywem przewodnim jest kwestia wartości relacji Jana Długosza dla badania mongolskiej kampanii 1241 r. w Polsce. Od razu należy wyjaśnić, że Maroń należy do grona historyków bardzo krytycznie odnoszących się do tej relacji. W omawianej przeze mnie pracy również daje wyraz swoim wątpliwościom, kwestionując wartość przekazu kanonika krakowskiego. Wskazując na problem ścierania się poglądów wielu badaczy, pisze, że „choć osią dyskusji jest kwestia wiarygodności krakowskiego dziejopisa, to jednak jego istotą jest spór o sposób uprawiania historii” (s. 7). W tym miejscu właściwe wydaje się wspomnieć o istotnym elemencie poglądów Maronia na temat ewentualnego przebiegu bitwy. Mianowicie wrocławski badacz całkowicie odrzuca koncepcję, według której w trakcie bitwy doszło do użycia gazów bojowych. Taki pogląd wyrażony przy okazji omawiania bitwy legnickiej współgra ewidentnie z przeprowadzoną wcześniej analizą zdolności użycia w ówczesnych warunkach broni określanej jako chemiczna. Przypomnijmy, że wynik tej analizy, zdaniem autora, nie potwierdza skuteczności, a zatem celowości przeprowadzenia ataku gazowego, czyniąc go całkowicie nieprawdopodobnym.

W rezultacie swych dociekań, podkreślając, że nasza wiedza jest mocno ograniczona, autor przyjął szereg założeń odpowiadających jego własnemu postrzeganiu przebiegu najazdu i bitwy pod Legnicą. Do podstawowych możemy zaliczyć ustalenie liczebności najeźdźców na jeden tumen, czyli nominalnie 10 tys. ludzi; ustalenie obszaru działań Mongołów obejmującego Małopolskę, okolice Łęczycy i Sieradza oraz Śląsk; uznanie, że główne siły mongolskie działały w skupieniu, a wydzielano jedynie podjazdy. Ponadto w sprawie samej bitwy wnioski autora są następujące: w okolicach Legnicy 9 kwietnia 1241 r. odbyła się zacięta walka; po każdej ze stron walczyło kilka tysięcy wojowników; bezsporny jest fakt ucieczki części sił polskich z pola bitwy, a Henryk Pobożny zginął, podobnie jak Bolesław Szepiółka; faktem jest udział w walce templariuszy, a możliwy był również udział joannitów. Generalnie Maroń uważa, że nie znamy szczegółów bitwy, za Gerardem Labudą uznaje udział Krzyżaków pod Legnicą za wykluczony. Samą relację Jana Długosza określa jako zbędną dla zbudowania obrazu wydarzeń i utrzymuje, że powstała ona jako tekst służący nauczaniu rzemiosła wojennego przyszłego władcy (s. 129–130).

Niewątpliwym walorem książki *Koczownicy i rycerze. Najazd Mongołów na Polskę w 1241 roku na tle sztuki wojennej Europy XII i XIII w.* jest bogactwo zawartych w niej informacji na temat europejskiej wojskowości XII–XIII wieku. Powoływanie się na badania dotyczące Rusi, Bizancjum czy krucjat poszerza

znacząco spektrum wiedzy standardowo serwowane czytelnikowi w publikacjach autorstwa różnych badaczy. Możemy spotkać tu przykłady potwierdzające fakt wyrównania poziomów między kunsztem wojennym Wschodu i Zachodu. Jako pomost w przekazywaniu doświadczeń wskazuje się tutaj poniekąd praktykę bizantyjską i ruską zarówno w konfrontacji zbrojnej, jak i pokojowych kontaktach z Wielkim Stepem. Praca pełna jest odniesień, również do literatury pięknej czasów w niej omawianych, dających autorowi szereg argumentów wspierających jego tezę o dobrej kondycji armii opartych na rycerstwie zachodnim. Maroń w pełni, chociaż nie do przesady, docenia uzbrojenie i profesjonalizm tych wojsk. Pozytywnie odnosi się też do zachodnich sposobów dowodzenia na poziomie taktycznym i ich skuteczności, czy do zdolności taktycznych wojska, takich jak przykładowo umiejętność wykonania manewru podczas trwania starcia. Pewien brak równowagi wyczuwa się w opracowaniu tych kwestii w wypadku Mongołów. Wydaje się, że autor z jednej strony założył oczywistość znajomości mongolskiej sztuki wojny, a z drugiej wyraził w ten sposób niechęć do powszechnej nazbyt pochlebnej opinii na temat przymiotów mongolskiej armii. Jednocześnie zaprezentowane przez niego ujęcie tego właśnie zagadnienia ma wiele dobrych stron, z którymi rzadko można się spotkać w polskiej nauce. Początkowo za pewien mankament można uznać brak ilustracji, a konkretnie stosownych map. Jeżeli jednak uświadomimy sobie skalę przedsięwzięcia kartograficzne-

go, jakim byłoby umieszczenie samych planów sytuacyjnych bitwy legnickiej we wszystkich wspomnianych przez Maronia wariantach, zauważymy nonsensem takiego działania. Bezspornie do mocnych stron publikacji należą obszerność i mnogość przypisów oraz imponująca literatura, z której korzystał autor. Jednakże sposób przywołania aparatu naukowego nie zawsze jest wzorem doskonałości. Trudno stwierdzić, co mogło spowodować, że czasami na stronach książki można obserwować delikatny chaos natury redakcyjnej, co na przykład objawia się nie zawsze precyzyjnym formułowaniem przypisów. Aby nie być gołosłownym, można wskazać przypadek ewidentnej pomyłki w wypadku odwołania się do dwóch wytrawnych historyków, których osoby zostały połączone w jedną w przypisie 60 na stronie 102, bowiem wbrew treści przypisu dziełem cytowanym w tym miejscu nie jest przywołana wcześniej praca Bronisława Włodarskiego³, lecz książka Józefa Włodarskiego⁴. Brak stosownego inicjału wzmaga jeszcze stopień komplikacji, przy czym w tym miejscu ze względu na fakt, że zarówno w samym tekście, jak i w bibliografii obydwaj naukowcy są prawidłowo rozpoznani, trzeba przyznać, iż odrobina dobrej woli pozwala czytelnikowi zorientować się w tej zawiloci.

Jerzy Maroń uświadamia czytelnikowi, że najazd mongolski na Europę

³ B. Włodarski, *Polska i Ruś 1194–1340*, Warszawa 1966.

⁴ J. Włodarski, *Historia Dżoci syna Czyngis-chana*, Gdańsk 1997.

w 1241 r. nie był pierwszym kontaktem tych dwóch jakże odmiennych światów na placu boju. W zakończeniu swojej pracy napisał: „W dotychczasowych zmaganiach między »rycerską« Europą a wschodnimi »koczownikami« (Węgrami, muzułmanami, Połowcami, Pieczyngami), sztuka wojenna żadnej ze stron nie wykazała swojej zdecydowanej wyższości (...) O rezultatach decydowała przede wszystkim dyscyplina, zastosowane procedury taktyczne, determinacja wewnętrzna walczących, umiejętności, doświadczenie wodzów oraz ich autorytet wśród podwładnych” (s. 132). Na wyżej wymienione elementy sztuki wojennej wskazuje jako na przyczynę sukcesu Mongołów, nakłaniając przy

tym do skromniejszego ujmowania zalet armii nomadów, niż zazwyczaj czynią to znawcy przedmiotu. Natomiast zawarta w publikacji mocna krytyka relacji Jana Długosza naświetla bliżej kwestię dzielącego środowisko naukowe sporu, uzmysławiając czytelnikowi jej istotę. Ten konflikt o Długosza wprowadza wiele zamieszania w naszej nauce i stawia przed czytelnikiem, zarówno naukowcem, jak i amatorem, trudne zadanie wyboru preferowanej przez siebie koncepcji. Maroń wyraźnie zaakcentował dwa powyżej przywołane dylematy i to jest główną zaletą jego pracy.

Szymon Radzimiński

VII Międzynarodowa Konferencja Naukowa
„Azja w XXI wieku. Wyzwania, dylematy, perspektywy.
Refleksje nad gospodarką, polityką, bezpieczeństwem,
kulturą i edukacją współczesnej Azji”,
Toruń, 16–17 maja 2013 r.

W dniach 16–17 maja 2013 r. w Toruniu odbyła się VII Międzynarodowa Konferencja Naukowa „Azja w XXI wieku: wyzwania, dylematy, perspektywy. Refleksje nad gospodarką, polityką, bezpieczeństwem, kulturą i edukacją współczesnej Azji”. Organizatorami byli: Towarzystwo Azji i Pacyfiku, Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego, Fundacja Wspierania Współpracy Międzynarodowej im. Profesora Czesława Mojsiewicza oraz Wydział Politologii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Wydarzenie zostało objęte honorowym patronatem przez ministra spraw zagranicznych Radosława Sikorskiego, marszałka województwa kujawsko-pomorskiego Piotra Calbeckiego oraz prezydenta miasta Torunia Michała Zaleskiego.

Konferencja miała charakter interdyscyplinarny i dotyczyła szeroko rozumianej problematyki azjatyckiej. Do jej programu zostało zgłoszonych 210 referatów. Konferencja rozpoczęła się od przywitania gości przez kierownika

naukowego dr hab. Joannę Marszałek-Kawę (UMK). Jako pierwszy głos zabrał marszałek województwa kujawsko-pomorskiego Piotr Calbecki, następnie prezydent miasta Torunia Michał Zaleski oraz dziekan Wydziału Politologii UMK prof. Roman Bäcker.

Obradom plenarnym przewodniczył prof. Krzysztof Palecki (UJ). Swoje referaty wygłosili: Tomasz Lenz (Komisja ds. Zagranicznych Sejmu RP) – „Polska a Azja Południowo-Wschodnia. Wyzwania i problemy”, Xu Jian (ambasador Chińskiej Republiki Ludowej w Polsce) – „Sharing the Chinese Dream with the World”, Murad Ali (ambasador Islamskiej Republiki Pakistanu w Polsce) – „Evolution of Democracy in Pakistan”, prof. Tadeusz Wallas (UAM) – „Determinanty rozwoju demokratycznych systemów politycznych w Azji”, prof. Hassan A. Jamsheer (Wyższa Szkoła Menedżerska w Warszawie) – „State and Society in the Arab World: Failure of the National and Islamic Models”, prof. Kazimierz Starzyk (SGH) – „Processes of international economic inte-

gration in the Middle East: the case of GCC”, prof. Piotr Grochmalski (UMK) – „Dynamika geopolityczna Eurazji Centralnej”.

Dalsze obrady zostały podzielone na panele tematyczne. W pierwszym dniu konferencji uczestnicy prezentowali swoje wystąpienia w następujących panelach: „Uwarunkowania społeczno-politycznego rozwoju Chin w XXI wieku” pod przewodnictwem prof. Macieja Walkowskiego (UAM) oraz dra Pawła Leszczyńskiego (Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Gorzowie Wielkopolskim), w trakcie którego referat pt. „O współczesnym konstytucjonalizmie chińskim” przedstawiła mgr Marta Dargas (UG); „Stany Zjednoczone i Wielka Brytania wobec przemian polityczno-gospodarczych na kontynencie azjatyckim” pod przewodnictwem dr hab. Joanny Modrzejewskiej-Leśniewskiej (SGH) oraz dr Anny Nowakowskiej-Dryk (Wyższa Szkoła Studiów Międzynarodowych w Łodzi); „Iran jako mocarstwo nuklearne in statu nascendi” pod przewodnictwem dra Przemysława Osiewicza (UAM), „Wymiary bezpieczeństwa energetycznego w regionie Azji i Pacyfiku” pod przewodnictwem prof. Tadeusza Dmochowskiego (UG), który przedstawił w trakcie tego panelu referat pt. „Polityczne aspekty budowy ropociągu wschodniego Rosja – Chiny”; „Chiny w relacjach międzynarodowych” pod przewodnictwem prof. Adama Gwiazdy (Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy); „Wewnętrzne i zewnętrzne uwarunkowania pozycji i znaczenia współczesnej Japonii” pod przewodnictwem dr Elżbiety

Potockiej (Akademia Finansów i Biznesu Vistula w Warszawie); „Przemiany kulturowo-obyczajowe w Azji” pod przewodnictwem prof. Marka Szulakiewicza (UMK); „Spory i konflikty terytorialne na obszarze Azji i Pacyfiku” pod przewodnictwem prof. Marii Bernat (PO); „Indie jako wschodnie mocarstwo regionalne – uwarunkowania wewnętrzne i zewnętrzne” pod przewodnictwem dr Joanny Maj (UŁ); „Chiny w relacjach międzynarodowych” pod przewodnictwem prof. Janusza Korola (US); „Sociocultural factors in Asian business ventures” pod przewodnictwem dr Marleny Jankowskiej (UŚ); „Szanse oraz wyzwania na drodze rozwoju państw Azji Centralnej” pod przewodnictwem prof. Jacka Sobczaka (SWPS).

W drugim dniu obrad uczestnicy w kolejnych czternastu panelach prezentowali referaty w blokach tematycznych: „Współpraca i rywalizacja państw w regionie Azji Południowo-Wschodniej” – panel pod przewodnictwem dra Przemysława Benkena (IPN, o. Szczecin); „The new geopolitics of Asia”, któremu przewodniczyła dr Monika Krukowska (SGH); „Nowe tendencje rozwoju ładu politycznego w regionie Bliskiego Wschodu” pod przewodnictwem dr Magdaleny Lewickiej (UMK); „Wymiary kultury azjatyckiej” pod przewodnictwem dr Stefanii Skowron-Markowskiej (KUL); „Rozwój sił zbrojnych i bezpieczeństwo militarne w Azji”, któremu przewodniczył dr hab. Łukasz Stach (Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie); „Stan stosunków międzynarodowych Azji z perspektywy analizy

geopolitycznej” pod przewodnictwem prof. Piotra Grochmalskiego (UMK); „Zewnętrzne uwarunkowania roli Chin w gospodarce globalnej” pod przewodnictwem prof. Roberta Jakimowicza (UEK); „Scenariusze rozwoju relacji państw azjatyckich z Unią Europejską”, któremu przewodniczył dr Tomasz Kamiński (UŁ); „Sztuka w przestrzeni azjatyckiej”, którego moderatorem była prof. Swietłana Czerwonnaja (UMK); „Rosja i państwa Kaukazu Południowego w wymiarze wewnętrznym i międzynarodowym” pod przewodnictwem dr hab. Iwony Massaki (UMK); „Biopolityka i bioetyka w Azji na przełomie XX/XXI wieku”, któremu przewodniczył dr Łukasz Dominiak (UMK); „Civil society and national identity question in Asia” pod przewodnictwem prof. Bartosza Wojciechowskiego (UŁ); „Regional economic cooperation in Asia: current situation and future prospects”, któremu przewodniczył dr Marcin Grabowski (UJ); „Perspektywy rozwoju gospodarki państw Azji Południowo-Wschodniej, któremu przewodniczyła prof. Ewa Oziewicz (UG); „Współpraca i rywalizacja państw w regionie Azji Południowo-Wschodniej”, któremu przewodniczyła dr Joanna Rezmer (UMK); „Rola i znaczenie polityczne Turcji na arenie międzynarodowej pod przewodnictwem dr Magdaleny Lewickiej (UMK); „R/Evolutions: »In the shadow of the Great Game« – Interdynamics of Central Asia”, któremu przewodniczył mgr Jeroen Van de Bosch (UAM); „Stan stosunków międzynarodowych Azji z perspektywy analizy geopolitycznej” pod przewodnictwem prof. Piotra

Grochmalskiego (UMK), w trakcie którego referat „Rosja i Chiny w Azji Środkowej – współpraca czy konkurencja?” przedstawił prof. Jacek Potulski (UG); „Wewnętrzne uwarunkowania roli Chin w gospodarce globalnej” pod przewodnictwem prof. Krzysztofa Kozłowskiego (SGH), „Uwarunkowania i implikacje kryzysu politycznego na Półwyspie Koreańskim”, pod przewodnictwem dra Marcelego Burdelskiego (UG), który wygłosił referat „Misja Polski do Komisji Nadzorczej Państw Nuklearnych w Korei (1953–2013)”.

W trakcie dwóch dni konferencji wygłoszonych zostało około 200 referatów (część paneli była prowadzona w języku angielskim). Niestety, większość paneli odbywała się w tym samym czasie, co uniemożliwiło uczestniczenie w wielu niezwykle interesujących wystąpieniach. Równocześnie odbywało się po siedem paneli, co praktycznie uniemożliwiło uczestniczenie w więcej niż czterech-pięciu wystąpieniach w części I i kilku kolejnych w części II i III konferencji. Czas wystąpień poszczególnych prelegentów był zbyt krótki (około 15 minut) i niestety często brakowało czasu na dyskusję. W tym roku część prelegentów nie pojawiła się na zaplanowanych przez organizatorów wystąpieniach, a z tego powodu jeden z paneli w ogóle się nie odbył. Ponadto odległość między dwoma miejscami, w których odbywały się wystąpienia (Urząd Marszałkowski i Hotel Uniwersytecki), skutecznie uniemożliwiała dobór tematów wystąpień w ramach kilku różnych paneli.

Jak co roku, konferencja stworzyła doskonałą okazję dla naukowców z róż-

nych ośrodków akademickich (nie tylko polskich) do wymiany doświadczeń i poglądów na gospodarkę, kulturę, prawo i problemy społeczne poszczególnych państw Azji.

Efekty VII Międzynarodowej Konferencji „Azja w XXI wieku: wyzwania,

dylematy, perspektywy” mają zostać, tak jak w poprzednich latach, wydane w kilkutomowej publikacji pokonferencyjnej, zarówno w języku polskim, jak i w języku angielskim.

Marta Dargas

Konferencja EuroSEAS, Lizbona, 2–5 lipca 2013 r.

W dniach 2 do 5 lipca 2013 r. w Szkole Nauk Społecznych i Politycznych Uniwersytetu Lizbońskiego odbyła się międzynarodowa konferencja EuroSEAS – Europejskiego Stowarzyszenia Studiów Azji Południowo-Wschodniej (European Association of South East Asian Studies). Uniwersytet Lizboński niedawno połączył się z Politechniką Lizbońską, tworząc najbardziej prestiżową w Portugalii, potężną nowoczesną uczelnię.

Utworzone w 1992 r. EuroSEAS to jedyna paneuropejska organizacja naukowa poświęcona studiom Azji Południowo-Wschodniej. Jej członkowie to z jednej strony naukowcy i doktoranci zajmujący się różnymi obszarami nauki – od nauk humanistycznych po społeczne, od archeologii po ekonomię, od antropologii po lingwistykę, z drugiej – wydawcy publikacji na temat regionu Azji Południowo-Wschodniej z całego świata. Do stowarzyszenia należą nie tylko Europejczycy. Jest wśród członków między innymi wielu Australijczyków, Amerykanów, Kanadyjczyków,

Chińczyków, Hindusów, a także reprezentantów krajów Azji Południowo-Wschodniej. Podstawowym celem EuroSEAS i organizowanych przez nie konferencji jest pobudzanie międzynarodowej współpracy naukowej w dziedzinie studiów nad Azją Południowo-Wschodnią.

Stowarzyszeniem kieruje Rada wybierana raz na trzy lata, która składa się z dziewięciu członków i dziewięciu zastępców reprezentujących poszczególne grupy członków podzielonych regionami oraz przewodniczącego i sekretarza. Przewodniczący jest legalnym reprezentantem Stowarzyszenia. Polacy należą do grupy środkowoeuropejskiej razem z Czechami i Austriakami. W tym roku na członka Rady wybrany został dr Sebastian Bobowski z Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu.

W ramach EuroSEAS funkcjonuje też EuroSEAS PhD Students Network, która może pomóc doktorantom i młodym badaczom w szukaniu pomysłów, partnerów do projektów oraz w wymianie wiedzy.

Konferencja EuroSEAS odbywa się raz na trzy lata, za każdym razem w innym miejscu w Europie, a bierze w niej udział kilkuset naukowców z całego świata reprezentujących różne dziedziny. Wszystkich jednak łączy zainteresowanie Azją Południowo-Wschodnią. Tegoroczna konferencja była już siódmą z kolei. Poprzednie odbywały się w Goteborgu (2010), Neapolu (2007), Paryżu (2004), Londynie (2001), Hamburgu (1998), Leiden (1995). Następna planowana jest wyjątkowo za dwa lata w Wiedniu.

Na tej największej europejskiej konferencji dotyczącej problematyki Azji Południowo-Wschodniej w ciągu czterech dni w dziewięciu grupach tematycznych tworzących 96 paneli wygłoszono kilkaset referatów. Wyszczególniono następujące grupy tematyczne: „Migracje i tożsamość”, „Ekonomia i rozwój”, „Konflikty i kohezja”, „Prawo i polityka”, „Demokracja i społeczeństwo obywatelskie”, „Kultura masowa, muzea i dziedzictwo kulturowe”, „Środowisko, miasta i mieszkalnictwo”, „Duchowość i religie”, „Teoria, studia regionalne i nauki ścisłe”.

Tak szeroko zakrojona tematyka pozwalała praktycznie każdemu, kto w swojej

dziedzinie bada jakiś aspekt wiążący się z Azją Południowo-Wschodnią, znaleźć miejsce w którymś z licznych paneli.

Na konferencji prezentowali swoje referaty także Polacy z trzech ośrodków naukowych: Uniwersytetu Warszawskiego, Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu oraz z Uniwersytetu Gdańskiego. Centrum Studiów Azji Wschodniej UG reprezentowała na konferencji prof. Ewa Oziewicz, która w ramach grupy drugiej „Ekonomia i rozwój” wygłosiła referat pt. „The role of Japanese small and medium enterprises in creating production networks in Southeast Asia” w panelu pt. „Implications of Japanese clustering for Southeast Asia”, któremu przewodniczyła prof. Bogusława Drelich-Skulska (UE we Wrocławiu).

Konferencji towarzyszyły zorganizowane przez Cambridge University Press warsztaty pt. „Co zrobić, by publikować swoje artykuły?” Zorganizowano też wycieczkę do Sintry – miasta wpisanego na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO, zachodniego przylądka Europy – Cabo de Roca i malowniczej zatoki Cascais.

Ewa Oziewicz

Wystawa prac Edwarda Kajdańskiego, Filharmonia Bałtycka,
21 kwietnia – 31 maja 2013 r.,
Biblioteka Główna Uniwersytetu Gdańskiego,
1 czerwca – 31 sierpnia 2013 r.

Z okazji I Forum Regionalnego Polska – Chiny, które odbyło się w dniach 21–22 kwietnia 2013 r. w Filharmonii Bałtyckiej w Gdańsku, Centrum Studiów Azji Wschodniej Uniwersytetu Gdańskiego we współpracy z Muzeum Narodowym w Gdańsku oraz Urzędem Marszałkowskim podjęło inicjatywę zorganizowania wystawy prac Edwarda Kajdańskiego, pisarza, dziennikarza, dyplomaty i malarza, a także członka Rady Programowej CSAW UG. Pomysłodawcami wydarzenia byli dyrektor Muzeum Narodowego w Gdańsku Wojciech Bonisławski oraz dyrektor CSAW UG prof. Kamil Zeidler. Dyrektor Wojciech Bonisławski wspólnie z Magdaleną Marcinkowską byli kuratorami wystawy. Jej wernisaż odbył się 21 kwietnia podczas uroczystego otwarcia I Forum Regionalnego Polska – Chiny. Do zwiedzania ekspozycji licznie zgromadzonych gości zaprosił marszałek województwa pomorskiego Mieczysław Struk. Sylwetkę artysty przedstawił dyrektor Muzeum Narodowego w Gdańsku Wojciech Bonisławski. Podczas wernisażu redaktor naczelna Wydawnictwa UG Joanna Kamień zaprezentowała, specjalnie wydany na tę okazję, katalog wystawy. Wydarzenie zorganizowali: Uniwersytet Gdański, Centrum Studiów Azji Wschodniej UG, Wydawnic-

two UG, Biblioteka Główna UG oraz Muzeum Narodowe w Gdańsku, Polska Filharmonia Bałtycka w Gdańsku i Urząd Marszałkowski Województwa Pomorskiego. Mecenaseм wystawy był CHIPOLBROK – Polsko-Chińskie Towarzystwo Okrętowe S.A., zaś parterami – COMEX S.A. oraz szkoła językowa Mandarynka.

Celem wystawy prac Edwarda Kajdańskiego było przekrojowe zaprezentowanie szerokiego wachlarza zainteresowań oraz poszukiwań naukowych artysty. Stała się ona nie tylko łącznikiem między chińskim światem nauki, literatury oraz sztuk pięknych, ale także była dowodem na występujący tu synkretyzm kulturowy. Ekspozycja została podzielona na sześć zespołów malarских. Pierwsza część zatytułowana „Postacie i ubiory z Jedwabnego szlaku” przedstawiała rekonstrukcje fresków oraz kopie obrazów namalowanych na jedwabiu. Cykl obrazów „Uroki dawnej porcelany” był wyrazem podziwu dla kunsztu wyrobu chińskiej porcelany, a w szczególności malowanych ręcznie bajkowych scen z rozmaitych starych chińskich legend, historii oraz powieści. Kolejne dwa zbiory prezentowanych dzieł były efektem wieloletnich studiów Edwarda Kajdańskiego nad życiem i twórczością jednego z pionierów europejskiej sinologii, jezuitę Michała Boy-

ma. Zostały w nich przedstawione rysunki ziół leczniczych Boyma oraz jego map z podróży po regionach Państwa Środka. W części piątej zaprezentowano ilustracje do pierwszej powieści Edwarda Kajdańskiego *Tybetańska księżniczka*, wydanej pod pseudonimem Aleksander Franchetti w 2006 r. Zawarte w niej ilustracje wykonane zostały w technice sepii i w większości są wspomnieniami artysty z czasów dzieciństwa. Wystawę zamknęła część poświęcona umiłowanemu przez Edwarda Kajdańskiego stylowi *zhongcai* – „malarstwu ciężkich barw”. Łącznie zaprezentowano 52 prace. Oprócz obrazów wystawione zostały też dzieła pisane Edwarda Kajdańskiego. Z kilkunastu książek poświęconych kulturze, historii i medycynie Państwa Środka wybrano sześć tytułów, w tym wydane we współautorstwie z Zhang Zhenhueim, Zhang Xipingiem i opublikowane w języku chińskim *Dzieła wybrane Michała Boyma. Kontakty kulturalne Chiny – Zachód i rozpowszechnienie medycyny chińskiej na Zachodzie*.

1 czerwca 2013 r. wystawa została przeniesiona do gmachu Biblioteki Głównej Uniwersytetu Gdańskiego. Rozbudowano część ekspozycyjną wy-

stawy, prezentując szerszy dorobek piśmienniczy artysty, prywatne zdjęcia oraz otrzymane wyróżnienia. 27 czerwca 2013 r. odbył się finał wystawy. Podczas spotkania Pan Edward Kajdański w podziękowaniu za zaangażowanie Uniwersytetu Gdańskiego w realizację wystawy wręczył prorektorowi ds. studenckich prof. Józefowi Włodarskiemu wykonaną przez siebie rekonstrukcję mapy jednej z podróży Maurycego Beniowskiego po krajach Azji Wschodniej. Wśród licznie zgromadzonych gości wystawę podziwiała również delegacja przedstawicieli z Liaoning Normal University, której przewodniczył kanclerz Qu Qingbiao oraz prof. Zhang Xiping, współautor przywołanego wyżej chińskiego wydania książki *Dzieła wybrane Michała Boyma*.

Ciesząca się dużym zainteresowaniem ekspozycja stanowiła zaproszenie do wspólnej podróży po świecie chińskiej historii, sztuki, geografii, literatury, a także medycyny widzianej oczami Artysty z Harbinu, którego serce bije w dwóch rytmach – polskim i chińskim.

Magdalena Marcinkowska

Inauguracja kierunku sinologia
na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Gdańskiego,
Gdańsk, 4 października 2013 r.

Na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Gdańskiego 4 października 2013 r. odbyła się uroczysta inauguracja roku akademickiego na nowo powstałym kierunku sinologia. Honorowymi gośćmi spotkania byli ambasador Chińskiej Republiki Ludowej w Polsce J.E. Xu Jian oraz konsul generalna Chińskiej Republiki Ludowej w Gdańsku Liu Yuanyuan.

Zgromadzonych gości powitał dziekan Wydziału Filologicznego UG prof. Andrzej Ceynowa, który wyraził wielkie zadowolenie i złożył podziękowania władzom rektorskim Uniwersytetu Gdańskiego za inicjatywę i wsparcie powołania nowego, pierwszego w Polsce północnej, kierunku studiów – sinologii. Uniwersytet Gdański podpisał dotychczas umowy o współpracy z siedmioma uniwersytetami w Chinach. Władze partnerów naukowych i dydaktycznych, czyli Harbin Normal University, Liaoning Normal University oraz China Youth University For Political Science skierowały do dziekana listy gratulacyjne. Dzięki partnerstwu z tymi podmiotami możliwa będzie współpraca na polu edukacyjnym oraz międzyuniwersytecka wymiana studentów i wykładowców. Wieloletnie starania o utworzenie filologii chińskiej na Uniwersytecie Gdańskim to odpowiedź uczelni na wyzwania XXI wieku. Dziekan konstatawał, że w dzisiejszym świecie 1/5 ludności

mówi w języku chińskim, chińska kultura jest jedną z najstarszych na świecie, a chińska gospodarka jedną z największych, stąd decyzja władz Uniwersytetu Gdańskiego, by kształcić w kierunku znajomości języka i kultury chińskiej. Dziekan wskazał także na praktyczny wymiar nauczania na kierunku sinologia, zapowiadając, że będą tu szkoleni specjaliści, ludzie o szerokich zdolnościach językowych oraz kompetencjach komunikacyjnych, również w przestrzeni międzynarodowej.

Następnie głos zabrał rektor Uniwersytetu Gdańskiego prof. Bernard Lammek, który pogratulował Wydziałowi Filologicznemu nowego kierunku i skierował osobiste podziękowania za wkład w jego powstanie do prorektora prof. Józefa Włodarskiego, dziekana prof. Andrzeja Ceynowy, prof. Wu Lan, a także przedstawicieli władz Chińskiej Republiki Ludowej w Polsce oraz prof. Kamila Zeidlera, dyrektora Centrum Studiów Azji Wschodniej UG. Rektor w swym wystąpieniu zwrócił uwagę, że sinologia to kierunek niezwykle przyszłościowy, a nauczanie języka chińskiego powinno odbywać się od najmłodszych lat. Podkreślił także, że władze uczelni podejmują starania o utworzenie Instytutu Konfucjusza na Uniwersytecie Gdańskim.

Zabierając głos, gratulacje złożył ambasador Xu Jian, który nie krył wiel-

kiego zadowolenia, że ma przyjemność otwierać kierunek sinologia na Uniwersytecie Gdańskim, uczelni, która jako pierwsza w północnej Polsce będzie szerzyć wiedzę na temat Chin. W odpowiedzi na słowa rektora ambasador gorąco poparł starania Uniwersytetu w działaniach dotyczących otwarcia Instytutu Konfucjusza w Gdańsku, wskazując na brak tej instytucji w północnej części kraju oraz wyraźną potrzebę zmiany tego *status quo*. Następnie pochwalił studentów sinologii za trafny wybór kierunku studiów, wskazując na trzy aspekty korzyści z tego płynących. Pierwszy to nauka języka chińskiego jako istotnego narzędzia komunikacji, które pozwoli na lepsze zrozumienie kraju, jego kultury, sytuacji ekonomicznej oraz koncepcji „chińskiego marzenia”. Drugi to poznanie bogatej historii stosunków polsko-chińskich oraz możliwość wzięcia czynnego udziału w zacieśnianiu współpracy między krajami. Trzeci aspekt dotyczy rozwoju kariery zawodowej studentów, którzy jako absolwenci ze znajomością języka chińskiego i polskiego z pewnością będą stanowić konkurencję zarówno na chińskim, jak i polskim rynku pracy. Ambasador, dodając studentom motywacji do pracy, zakończył swoje wystąpienie hasłem: „Ucz się chińskiego, a będziesz miał przyjaciół na całym świecie”. Do tych życzeń przyłączyła się także konsul generalna Liu Yuanyuan,

życząc przyszłym sinologom tytułów profesorskich lub dyplomatycznych. Delegacja chińska przekazała w prezencie władzom nowego kierunku sto kartonów książek i pomocy naukowych do nauki języka chińskiego.

Po przemówieniach gości honorowych inauguracyjny wykład zatytułowany „Kultura w relacjach polsko-chińskich” wygłosiła prof. Wu Lan, pełnomocnik rektora UG ds. kierunku sinologia. Profesor przypominała zebranym o historii polsko-chińskich relacji kulturalnych oraz podkreśliła znaczenie wymiany kulturowej między krajami. Zwróciła uwagę na popularność polskiej literatury, kinematografii, muzyki oraz sztuk teatralnych. Będąc z wykształcenia polonistką, wskazała na kolejną możliwość kariery zawodowej sinologa jako tłumacza.

W uroczystościach wzięli także udział dyrektorzy zarządzający Chińsko-Polskiego Towarzystwa Okrętowego Chipolbrok S.A. w Gdyni: Xie Ningjia i Andrzej Karnabal oraz dyrektor firmy COSCO Liu Xuanmin, a także Hanna Konczakowska-Makulec, dyrektor IX Liceum Ogólnokształcącego w Gdańsku, w którym w tym roku powstaje klasa sinologiczna.

Na nowo powstałym kierunku sinologia studiować będzie 36 studentów.

Magdalena Marcinkowska

